

DOMY i DWORY

przy tem opisanie

APTECZKI, KUCHNI, STROJÓW, UCZT, BIESIAD, TRUNKÓW
I PIJATYKI; ŁAŻNI I KĄPIELI; ŁÓŻEK, POŚCIELI, OGRODÓW,
POWOZÓW I KONI; BŁAZNÓW, KARŁÓW, WSZELKICH ZWYCZAJÓW
DWORSKICH I RÓŻNYCH OBYCZAJOWYCH SZCZEGÓŁÓW

przez

ŁUKASZA GŁOŁĘBIEWSKIEGO

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GŁIWICACH

Nr. 1130

CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK.

Quis est, quem non moveat rerum gestarum
memoria, consignataque antiquitas.

CICERO.

Kogóż nie wzruszy pamięć upłynionych czasów
i dowodna starożytność.



L W Ó W.

Wydawca Adam Kaczurba.

1884.

62

Mareli Kowalski
June 1885



~~Sof.
Dm.
A130~~

83



930.85

94(438):1.008:930.85

SN 19341

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 1130~~

DOMY I DWORY



POMY

i różnych klas w Polsce mieszkania,
od kmiotków zaczawszy aż do pałacow.

ROZDZIAŁ I.

W pierwiastkowych istnienia naszego wiekach, polegając na świadectwie dziejopisów, nie możemy przypuszczać innych różnic pod względem pomieszkań, jak wiejskie chaty i zamki; pierwsze kmiotków i bawiących się rolnictwem, drugie rycerstwa, możniejszych i królów samych były siedliskiem.

Zaczęto wznosić miasta, i przybył niejako stan pośredni. Wojownicy lub mężowie stanu otrzymywali posiadłości od monarchów, albo też wzbogacając się nabywali je sami, a w chwili spoczynku w podeszlejszym wieku, lubili w nich przemieskiwać, pierwiej w bliższych stolicy, potem i w dalszych województwach; ztąd powstały wiejskie szlachty mieszkania, te zaś w miarę dostatków lub stopnia właścicieli, musiały być większe, okazalsze lub małe i skromne. *) Rząd krajowy

*) Szlachta polska nie w miastach, jak zagraniczna, lecz rozrzucona

i obyczaje zaszczyliły w Polakach gościnność i potrzebę życia obywatelskiego; samolubstwo, niedostępna skrytość, i oddział że tak powiem od reszty świata, były im nieznane; to sprawa potrzebę takich mieszkań, któreby nietylko swych panów, ale i większe czasem zjazdy, a zawsze kogoś przybywającego swobodnie mieścily.

Kraj nasz podlegał ze wszystkich stron, a mianowicie od Tatarów, napaści i spustoszeniom; ztąd konieczność miejsc obronnych, albo chwilowego poniekąd w mniej kosztownych domach pobytu, których spalenia lub spustoszenia nie tyleby żalować przychodziło, i któreby łatwiej wznieść na nowo, albo do dawnego przywrócić stanu było można.

To wszystko należy mieć na względzie, a odbiwszy te różnice, małym zawsze odmianom podlegające, opisawszy rolnicze chatki i mieszczan domki, zająć się nadewszystko dworskami szlachty i możnych pałacami, zewnętrzną i wewnętrzną postać ich odmalować i wszystkie szczegóły dotknąć, które z tym przedmiotem ściśle mają związek.

O budowie klasztorów powie się mówiąc o zakonach, o zamkach warownych pod przedziałem wojskowości.

Kmiołków lepiarek pozostały nam jeszcze starożytnie wzory w tych miejscach, gdzie dawnym i odwiecznym sposobem widzimy je stawiane: to ryte w ziemi, jak na Ukrainie, okna tylko i dach sterczą nad powierzchnią; to między dwa opłotki nalepiona glina, *) wewnątrz i zewnątrz wymazane; to z krąglaków, gdzie większy lasów dostatek zbite, na mech

po kraju, w zamkach i dworach na wsiach mieszka. Każdy szlachcic polski tam osiadł, jak mu się gdzie pagórek, źródło lub uśmiechająca dolina podobała.

W samotności tej nieskażone utrzymują się obyczaje, dalecy od wszelkiego zepsucia, na jakie w ludnych miastach ustawicznie patrzymy prowadzą życie niepodległe i spokojne, wolne od nienawiści i zazdrości, prawdziwie patriarchalne, i to jest jedna z największych przyczyn utrzymania się tak długiego przy enotach dziedzicznych dawnych Polaków.

*) Domy z gniecionej gliny wspomina Eneasz Silvius w Pam. Niemcewicza tom I.

kładzione, a gdy kołeczkami nasterczone, oblepione i wyblone po wierzchu, miłszą i porządniejszą mające postać. Zawsze to jednak, technicznym wyrazem zwane, kurne chałupy, od dymu kur po rusku. Wrzeciądź czyli lan u drzwi, zasówka, jedynem ich zamknięciem; sień, komora zimna, i ciepła jak łaźnia izba, całym jej podziałem. Niema tam okien, jeden tylko albo dwa bardzo szczuple otwory, że przez nie głowę zaledwie wystawić można, zasuwane deską, którą otwierają, gdy potrzeba światła albo odczuwać się do kogoś za domem wypada.

Te otwory bywają w chałupach niektórych opatrzone z smolnej sośniny, lub jedliny wystruganemi deszczułkami, przez które silniejszy jaskrawo przebija się promień, albo z zielonego szkła okrągłemi lub czworogrannemi, w ramę osadzonemi szybkami, zaparte.

U Białorusinów kąt w wielkiem poważaniu, u Litwinów niema szczególnego względu na kąty, u nich próg czyli wnijście do chaty ma osobliwsze uszanowanie; drwa rąbać lub co nieczystego rozlać na progu wystrzegają się; albowiem ich amulet y, czarodziejskie inkluzy, tudzież rzeczy Boskie tam zakopywane były w dawnych czasach. Te są dwie cechy różniczenia Rusinów od Litwinów. W izbie piec w przedniej części otwarty, służy do gotowania potraw; w tylnej sklepiony z zasówką do pieczenia chleba, a po zatkaniu do ogrzania izby; przy nim najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łoże, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej. Dym z pieca wybucha i rozsuwa się po całej izbie w rzadszą od spodu, w zgęśłą od wierzchu kolumnę, wygryza oczy nieawykłym osobliwie i przypadkowo tam wchodzącym, czerni i pokostem żywicznym wewnątrz pociąga ściany, wypada zwierzełnim dachu otworem przez pulap, który zatykają szczelnie, gdy z resztą pozostałego dymu snadniej wysiedzieć można. Jeśli nie pali się w piecu, oświecają izbę luczywem w długie wstęgi struganem, którego koniec jeden zapaliwszy, drugi w szparę ściany wpychają, *) albo na przyty-

*) Szczepy smolne do oświecenia domów, już wspomina Beauplan opisie Ukrainy.

kającym niemal do pieca, wiszącym kominie, utrzymują ogień. Kształt pomienionego komina taki: cylinder łubiany nieco rozszerzony u spodu, końcem jednym aż na dach wychodzi, by dym wyprowadzał, u spodu na łańcuszkach lub prętach zawieszona kratka żelazna, na której ciągle przykładają się nie wielkie drzazgi smolne, węgiel tworzący się i popiół opada na ziemię czyli klepisko, stanowiące podłogę. *) Ławice w około stół, a w kącie coś na kształt łóżka czy tapczana, w Litwie przepierzenie czyli przepiętrowanie izby Pół zwane, w dzień do siedzenia, brania pokarmu, w nocy do spoczynku licznej częstokroć rodziny przydatne, znajdują się. Szafa lub półki w niej i na niej garki, miski, rynki, łyżki, sól i chleb, osobno dzieża, miotła, ożóg, wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym na patyku osadzonym, konewka jedna i druga z przewiąsłem do ich noszenia; sprzętem całym.

Kolebka czyli niecki na sznurach zawieszzone służą do kółysania dzieci. Drzwi niskie, tak że się zginać potrzeba wchodząc i wychodząc, albo gdy się tego nie uważa, uderzyć o uszak głową.

W komorze skrzynia, beczulka, łubianka, albo ze słomy kosz jaki pleciony z wiekiem, ruchomość kmiotków do ubioru świątecznego i bieliznę mieści; a na półkach w solankach lub innych jakich naczyniach, zapasy jadalne. Sień mianowicie zimną, a czasem i chałupa mieści krom ludzi, więcej wygodę potrzebującą krowę na ociełeniu lub cielną, owcę, jagnię, świnkę z prosiętami lub wieprzka, gęsi, kaczki, psa i kota; poddasze zajmuje czujny kogut z swoją gromadką.

Świetlicą nazywają chałupkę cokolwiek porządniejszą, nie dymną z kominem wymurowanym, z oknami wybieloną zewnątrz, czyli to z drzewa samego w kostkę, czy w mur pruski, piszę albo glinę ze słomą, płową lub szpilkami sosnowymi; czy z cegły surowej lub wypalanej postawioną.

Pierwszych budowli są jeszcze gdzieniegdzie ślady w za-

*) Kominy takowe sprzedają na targach, mówi Beauplan tamże.

padlejszych stronach, drugie i pod sznur stawiane domy rolnicze, przecież coraz częściej widzieć się dają.

Dom kowala, mielnika, organisty, proboszcza, ekonoma zawsze się odznacza tem: że większy, porządniejszy, bardziej wygodny i lepiej ubrany.*)

Mieszczan domki po mniejszych miasteczkach, albo tem się tylko różnią od chłopskich ś w i e t l i c, że nie słomą ale dranicami lub gontami pokryte i drugi przydany im pokój, albo więcej się zbliżają do szlacheckich dworów.

Żydowskie czy na wsi czy w mieście, zwykle zajezdne domy, rzadko gdzie murowane i okazalsze, pospolicie drewniane, jak dawniej o 2 zawsze izbach, z których pierwsza ogromna, gościnną była, druga już gospodarską tylko; po większych miastach celniejsze domy idą w równi z budowlami szlacheckimi.

Małej szlachty mieszkania snopkami częstokroć poszywane, weale się nie różniły od chłopskich chałup.

Przed szlacheckim dworkiem atoli musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe chróścianym płotem ogrodzone było.

Nadto szlachezca dworek miał 2 izby po rogach, a sień we środku; gdy przeciwnie u chałupy w Mazurach osobliwie, sień z czoła, za nią izba, w tyle komora.

W województwach wielkopolskich porządniejsze mają dworki chłopi, sołtysi, Holendrzy, aniżeli drobna szlachta mazowiecka.

Pomniejszych panów i szlachty majątnej dwory najwięcej

*) Przytoczmy tu, co mówi Kromer w dziele swem de statu Poloniae et gente Polona 1574. Wsio w Polsce najwięcej w podwójny rząd nad jeziorami i strumieniami zabudowane, domy wielkie z drzewa, a czasem i z gliny, słomą lub tarcicami pokryte. Szlacheckie mieszkania obszerniejsze i ozdobniejsze. W miastach Niemcy osadnicy domy z cegieł murować zaczęli. Polacy już ich naśladowają, idąc za smakiem budownictwa włoskiego. W Kaszubach, Prusach, Żmudzi i Litwie lud mieszka w piekarniach czyli domach bez kominów, mieszczą koło siebie i bydła i domowe ptactwo.

bywały drewniane we 2 piętra i w jedno, budowany w prosty czworogran, jak stodoły i szopy, rzadko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli był gmach wielki, czy to murowany, czy drewniany, miał wedle siebie oficyny: pałacem się nazywał; jeżeli ich nie miał a do tego pomiernej był wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, stósownie do swej rozległości; jeżeli murowany był, a do tego wystawiony na kopcu jakim i wodą oblany, lub fosami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Za Kazimierza Wielkiego dopiero zaczęli Polacy nabierać upodobania w murowanych gmachach. Na r. t. 6. Kościelecki pałac królewski czyli zamek w Krakowie z takim przepychem ozdobił, że cudzoziemcy nad nim się zastanawiali. P a m. Nic m. T. 4. Wielu zamków piękne budowy przypisują królowej Bonie i jej nazywano mieszkaniem.

Domy Polaków w sobie mieszczą s p e c y a l ó w g w a ł t pisze Marya Kazimira, to jest: obrazy, fraszki chińskie, porcelany.

Za Augustów mianowicie II. przyjęliśmy gust do budowy okazalszych mieszkań i gmachów.

Mamże tu wyliczać mieszkania prywatnych? — Jakie były możnych domy w Warszawie, znajdujemy w opisanu tej stolicy przez Jarzemskiego.

Jakie w kraju? świadczą opisanie podróży i pamiętniki liczne. Wspomnę jednak niektóre. W Balicach Firleja pałac wielki był i obszerny drewniany. Cajetaniego pamiętnik w 2 tomie z b i o r u N i e m c e w i c z a. Falenty zbudował Opacki rządcą krakowskiego zamku w przyjemnym rozmaitością położeniu; ozdobny apartament z francuzka sporządzony, co nie jest powszechnie, mury gipsem wyprawiane, wielkie podwórza, stajnie, ogrody. U Radziwilla kanclerza w pałacu warszawskim posadzka w sali marmurowa, w środku wielka srebrna fontanna, z której wody pachnące różnego rodzaju wytryskują a w czasie uczt, wino; nadedrzwiemi ganek ogromny dla 20 muzykantów.

Trudność o kamień, gips, wapno, powiada Labourcur opisujący podróż P. Guebriant; czyni szlachtę polską niedbałą w budowaniu i w drewnianych domach najczęściej mieszka; lecz

w Radziejowie znajduje się dom z 2 oficynami z cegły, ogród, wody, kwiaty, szpalery, drzewa, gabineciki do odpoczynku, bilard i gry rozmaite.

Każdy gmach ma piętro mieszkalne. Za ogrodem zwierzyniec oparkaniony i okolcowany sośniną, strumyk, staw koło zamku, gołębnik na wieży w środku stawu.

Oto są niektóre szczegóły, lecz pomówmy jeszcze w ogóle o pomieszkaniach możniejszych osób. Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze dające się widzieć, tu i owdzie od pradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom z małą naprawą, zachowując kształt, w jakim przed wieki były stawiane.

Nie widać było długo żadnej ruiny starych pałaców i wywracania ich a stawiania nowych.

Te gmachy, jakie kto po swym ojcu w spadku otrzymał i dla syna dostatecznym były mieszkaniem; nie znano jeszcze zbytków, ani szczególniejszych potrzebowano wygód.

Pałace i zamki murowane składały się pospolicie z 2 pięter, a rzadko gdzie ze 3.

Dopiero od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę synów pańskich i majątnej szlachty, prosto ze szkół wysyłać za granicę dla nabycia połoru i dobrego smaku, powstał wstręt w kraju całym do starodawnych struktur. Skoro panicz po śmierci ojca został majątności panem, najpierwszem jego przedsięwzięciem było pizerobić na nowy fason albo i całkiem rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór a nowy kształtniejszy postawić.

Odtąd zagaściły się po całym kraju fabryki pałaców murowanych, w kształcie i ozdobach z zagranicznymi walczących.

Pałaców nazwisko od palatium czyli wspaniałych budów, jakie wznosili Rzymu cesarze na górze palatyńskiej, i u nas przyjęte zostało. Do budowy przyszłej obierano miejsce z piękną perspektywą nad rzeką, jeziorem, wesołym laskiem, na wzgórkach jakimi wśród równin, po których opodal sięgać mogło chciwe zapuszczające się oko, i spostrzegać w pewnej odległości kościoły, miasta, wioski, lub inne odznaczające się

punkta widoku. Zrobiwszy a b r y s, lat kilka sposobiono jak najlepsze materiały: cegłę, wapno, i dopiero przystępowano do budowy, nie zapominając o prawdziwie dobrych fundamentach.

Przy zakładaniu domu i wszelkiego gmachu poświęcano to miejsce, w naczyniu albo wydrążeniu jakim, kładziono blachę z napisem, pargamin w szkłe, pierścien, *) później przydawano do tego pieniądze, medale. Czasem nie w fundamentach tylko, ale i po ukończeniu domu w założonej bani znajdował się podobny historyczny opis. Gdzie mniej urzędowości przy zakładzinach, nad wnijsciem głównem, albo na belce u pułapu rok postawienia i krzyż wydłubano.

W niczem nie żalując nakładu, mury dawano miąższyste, grube, kominy pewne, nie bardzo lamane albo wykręcane. To wyjaśnia różnicę trwałości i mocy dawnych i nowych budow; pierwsze albowiem z taką rozważą, wytrzymałością i doborem wszystkiego stawiane; drugie częstokroć płocho, spiesznie, używając wszystkiego, co pod rękę wpadnie, albo co tańsze, pozornej szukając oszczędności.

Możnaż się dziwić, że wkrótce nowe te gmachy przemieniają się w gruzy? kiedy dawne, wieki przetrwały i jeszczeby wieki przetrwać mogły.

Nad ich skruszeniem więcej się mozolil dziedzic nowy, jak nad wystawieniem kłétki świeżej.

Jeśli drewniane były domy, to dla trwałości dobierano modrzewiu **) podwaliny były mocne, drzewo suche, wiązanie krzepkie i dach wysoki, czasem piętrzysty, z wielu w nim okienkami, zwykle gontami pokryty. Dachy płaskie włoskie mi zwane, dla ochrony od ognia zaczęte używać, lecz ganiono je i

*) Pierścien swój pod fundamenta kościoła św. Małgorzaty w Kazimierzu pod Krakowem, król tego imienia, wielkim nazwany, położył.

**) I piosnki ludu wspominają modrzewiowe domy. Jeszcze dotąd widzieć się dają gźzieniędzie z tego drzewa, trwałością inne przechodzącego, kościoły i cerkwie, w Warszawie 3 dworki. Jeśli nie całe domy, to przynajmniej rynwy starano się mieć z modrzewiu. Rej wizerunek.

znajdowano, że nigdy téj piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają, co dachy zwykle. Górnickiego Dworzanin wydania Gałęzowskiego T. 3. st. 667.

Cały plan ogólnego zabudowania wprzód objęty być musiał, nim przystąpiono do dzieła, czasem w kilka albo i w kilkanaście lat dopiero, w swój zupełności dokonać miało. Pałac, w nim albo osobna w bliskości kaplica, oficyna kuchenna z mieszkaniem dla marszałka i kuchmistrza, i wszelkimi do niej przynależącymi z tyłu zabudowaniami, oficyna ogrodowa albo gościnną, częstokroć dwa jeszcze dalsze pawilony, skarbiec albo lamus nieco na ustroniu, archiwum, na przeciwko lub opodal kordegarda, przy niej turma czyli kózka, stajnie, wozownie, maszarnie i dla służby mieszkania, kuźnia, miejsce gdzie pracują: stolarze, siodlarze, malarze i inni rzemieślnicy, gdzie się uczy muzyka, w pewnym oddaleniu nad fosą prywatną, brama okazała z górką, balkonami dla kapeli.

Przy bramie furta do przechodzenia gdy brama zamknięta, w niej krata, by po niej było przestępować nie śmiało, most na arkadzie albo zwodzony, jeśli zamek fosa otacza w około, sztachety, oparkanie; te były zwykle budowy.

Na środku ogromnego dziedzińca, kompas lub sadzawka z fontanną we środku, latarnie, słup z kółkiem żelaznym, mosiężnym i srebrnym do przywiązania koni, w miarę godności posłańca przybywającego z listami,*) i dzwonek zwoływający na odebranie piwa, na obiady, wieczery, znajdowały się koniecznie.

Pałac sam, czyli to dół stanowił go jedynie, czyli miał jeszcze igadę to jest piętro, a czasem nawet i pół piętrze, ozdobiony był facyją, ustrojoną w herby i cyfry właściciela i właścicielki. Wystawa, front albo fronton wsparty na filarach spoczywających na swej podstawie, później miejsce ich zajęły kolumny i główny portyk. Kramzans

*) Do pierwszego kółka, chłopiec mógł przywiązać konia, lub z listem posłany bojar, do drugiego niższy dworski, do trzeciego wyłącznie szlachcic dworzanin.

czyli gżems krasil drzwi, i w około domu szły gżym sy, tudzież g l i f f y czyli węgly mularskie, okap rynwami upewniony, ostrew czyli słup napędniony kolcami drewnianemi do włączenia na dach służył. W ł o d k a I g n. słownik.

Starożytne domy zewnątrz szczegółną miały budowę; wieżyczki u możnych z zegarem czyli godzinnikiem, narożniki zwykle panieńskie mieszkanie, na wierzchu banie złociste, powietrzniki blaszane, któremi były: żurawie, kogutki, murzyny; od środka czasem szedł ambit czyli krużganek, po rogach były baryery czyli ganki; koło wjazdu balasy, niekiedy łańcuchy u kamiennych zawieszono słupów, na wierzchu balustrady, balkony. Koło palacu, albo od niego do główniejszych oficyn chodniki czyli kurytarze, z jednej strony otwarte, po wierzchu galerye.

Sień widoczna, izby wesole, pokoje weczesne (wygodne), oto były zalety wewnętrznego urządzenia domu. Z przedsionka wchodziło się do sieni, ztamtąd do przedpokoju, antykamery czyli przysionku, następowały potem jedne po drugich różne komnaty, izby, komory, architrikliny czyli główne pokoje, alkierze (pokoiki ustronne), alkowy czyli wklęsłości w izbie na łóżka, lub oddzielne spalnie, jadalne izby; łazienik, umywalnie czyli ławaterze z klasztorów przejęte, ptaszarnie; w późniejszych czasach nowe powstały nazwiska, izby przemieniły się w pokoje, sale, salony, alkierze w gabinety, buduary,^{*)} pokoiki; alkowy w nisze a zbiór pewnej liczby pokoi, w apartament jegomości, jejmości, dziecinny, codzienny, paradny, gościenny.

Próg dawnych palaców bywał wysoki, ztąd powstało przysłowie: z a w y s o k i e t e p r o g i n a m o j e n o g i.

P a w i m e n t (czyli podłoga, dziś posadzka) był kamienny, marmurowy, drewniany.

Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego wspomina

^{*)} B u d o a r pokoik nie wielki żeński kształtny, ozdobny, ustronie między gwachami sal pałacowych.

pa w i m e n t z srebrnych blach smelcem napuszczony, w kamyczki czyli mozaikę, lecz to może opis idealny, poetyczny; mógł wreszcie i taki być u kogo z możnych.

Drzwi, odrzwi wspaniale, portierami pokryte *) nad niemi s u p r a p o r t y **) piece kachlowe, porcelanowe, gliniane gipsowe, b o a z e r y e ***) i l a m p e r y e piękne.

Te s z t u k a t e r y e, które wytłaczał formierz, równie jak i obrazy a raczej płaskorzeźby, u możnych bywały z gipsu, u szlachty z wosku. Słownik Ignacego Włodka; tu pyszne m o z a i k i, wszędy świecą się marmury, alabastry, hebany lub inne z pięknym f l a d r e m drzewa.

Wzmiankuje Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego, s z t u k f a r k i hebanowe, a c y n d e l i n o w e, (czy nie sandałowe?) i wzory perłowe; sprząty z cyprysu rzezanego i kości słoniowej, których miejsce zajęło następnie kosztowne Mahoni.

Powała, strop, półap czyli pułap, błyszczał od złota lub świetnem jaśniał malowaniem. Fryz średnia część belkowania, wyskok na okolo filunku w t a b l a t u r z e, sztukatorską lub malarską ozdobione ręką, ścięgały oczy. Z boków domu, osobne były wejścia i sionki, wschody wygodne, wspaniale, lochy pod domem na trunki, poddasze przeznaczone było na różne schowania.

Okna z alabastru w temże dziele Reja wspomniane, i szkło białe długi czas należało do zbytkowych rzeczy, i tylko gmachy królów, pałace możnych, świątynie pańskie zdobily. Pospolitszego użycia były szyby okrągłe, ze szkła zielonego; skrzynia jedna takich mieściła 10.500, czyściejsze szkło nazywano p r z e ż r o c z y s z c e m, z Wenecyi je sprowadzano:

*) Zastłony drzwi sukienne albo materyalne.

**) Uważano później, ażeby drzwi w całej długości domu szły w e n f l a d e, czyli jedne na przeciw drugich, za otworzeniem ich, oświeceniem pokoi, piękny okazywały szereg, a gdy przy ostatnich ścianach postawione były zwierciadła duże, podwajało się omamienie, przez odbicie się światła, pomnożoną przestrzeń i liczbę osób do nieskończoności prawie.

***) Futrowanie czyli obłożenie drzewem pokojów.

tam dwojakie być musiało. W rachunkach Kościeleckiego wspomiana raz skrzynia szkła weneckiego za złp. 20 ówczesnych, drugi raz skrzynia przezroczyszczów szklanych, w niej sztuk 4690 za 60 złp.

Co do ozdób przydatkowych, że tak powiem: w dawnych wiekach zbroja na ścianie jodłowej jedyną i dostateczną bywała; gdy zbytek zaczął się wkradać, wysokie ściany ozdobił kobierzec w Carogrodzie dzianym; ten izby swe szumnie objął i potrzeby (bitwy) na ścianach malował. (Miaszkowskiego rytmy) ów alegoryczne obrazy żywota ludzkiego cnót i występków przedstawiał, (wiersz Mikołaja Kochanowskiego) inny dom kazał malować zwierzyńcami i myśliwskimi gonami, (Skarga D. 795) lub stroił go w arabski.

Częściej wszakże spotykać było można rzędem w sali namalowanych, wszystkich królów polskich *) po refektarzach lub krążgankach czyli kurytarzach klasztornych, świętych zakonu, papieżów, biskupów; po domach szlacheckich familijne galerye. Tu szczerym zlotogłowem, aksamitem, adamaszkciem, atlasem obite były ściany, tu jaśniały makaty, opony, szpalerowe obicia czyli gobeliny, wyobrażające przedmioty z historii świętej lub inne jakie, i w świetnych farbach naśladowujące zwodniczo malarski pędzel; ówdzie szły bryty z materji i włózkowej roboty w kostkę. (Krasieckiego: Doświadczyński) albo i całkiem haftowane obicia i meble.

W każdym obywatelskim domu, ujrzałeś przedtem apteczkę **) almarye, miejsca na schowanie czyli szafy, skrzynki, framugi, blejtramy, bióra, szafki, półtynki albo male pulpity do robót kobiecych, ławy i okrywające je materacyki, czyli poławia z zwieszonemi zasłonami, krzesła, stolki; zjawily się później girydony, serwantki, na których pełno filiżanek, różnej porcelany, w edz wodów, kryształów, szkła i tysięcznych fraszek, na

*) Tak było w Poznaniu w sali biskupiej, nim ją Czarakowski odnowił i po wielu miejscach.

**) Apteczka na schowanie korzeni, wódek, lekarstw domowych.

stały kosztowne meble; ottomany, sofya, kanapy chaiselongi, fotele, berżerki, taborety, ekrany, trumoary. *) Cieńnik w domu potrzebny był od zbytniego skwaru, ztąd firanki, opuszczane markizy nad oknami, albo zakładane w nich żaluzye, gdzie chciano ażeby lekki był przeciąg świeżego powietrza, a muchy nie nalatywały, tam dawano w oknach bryty siatkowe lub rąbkowe. Kobercami a dziańskimi czyli perskimi, altembasowemi tureckimi, angielskimi, nakrywano stoly, podłogi, albo je całkiem zaciągano sukmem. Po ścianach były świeczniki, wisiały u strópu zahaczone pająki, lustra, stały na kominach i różnych sprzętach girandole.

Aż do końca panowania Sobieskiego, wyjąwszy bogaczy domy, kilka stolców drewnianych, dwie deski pokryte sieńnikiem, osób mierniejszego stanu i dość majątnych nawet, jedynym były sprzętem.

Był zwyczaj w upały chłód czynić, posypując wierzbiną, grzybieniem, różą, jedliną siekaną, ajerem czyli tatarskiem zielem, pokrapiać dom octem, kadzić lebiódką, miętka, kadzidłem, jałowcem lub mirą, żywicą, **) omanem od komarów, później skórkami od jablek, cukrem, bursztynem, różkami sybirskimi i innemi wonnościami.

Obaczmy jeszcze co o porządkach domowych powiada ksiądz Kitowicz.

Gdy się najechało gości do jakiego pana, tedy na spoczynek nocny, mieszczono po kilka familii w jednej sali, odzielając je tylko parawanami albo odosobniając tym sposobem białogłowy i mężczyzn. Naznoszono tapczanów, a jeśli te nie wystarczyły, rozpościerano słomę po sali i na tej potom kla-

*) Ottomany okrągłe w ustępie pokojowym sofya, chaiselongi, kanapy do leżenia, fautele, krzesła do oparcia się, berżerki, krzesła na 2 osoby lub taborety na 1 bez poręczy, ekrany, zasłony do kominów, trumo albo trumoary na drewna, crachoary do plucia.

**) Patrz naukę leczenia przez Sieńnika 1564 in 4 u Łazarza.

dziono pościel rozmałą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiej.

Obicia w pokojach pańskich bywały szpalerowe albo włóczkowe, krosnowej roboty lub adamaszkowe, i te były najprzedniejsze; jakoż uważając wewnętrzną wartość, w samej rzeczy takimi były, osobiwie kiedy suto galonem złotym szamerowane. Kolor adamaszku czworaki zażywano do obiciów: karmazynowy, zielony, żółty i błękitny. Jakiego koloru było obicie, takiego franki do okien, pospolicie kitajkowe, krzesła i kanapy, wszystkie jednej maści, od której brał nazwisko pokój np. żółty, zielony i t. d.

Stoliki małe do zabawy służące, nie miały kształtu wymyślnego, z prostych tarcie zrobione i nakrywano je kobiercami rozmaitemi tureckimi, perskimi, kosmatymi, gładkimi, włóczkowymi, jedwabnymi, złotem i srebrem haftowanymi, albo też bez złota i srebra; lub sukniem w różne kwiaty i figury wyszywanem, z fręzłą do koła jedwabną. Wielkie stoły po obiedzie, albo do sieni wynoszono, albo przysunięte do ściany, kobiercem wielkim tureckim, niekiedy sukniem gładkiem fręzłą obrzuconem, zaścielano.

Którzy panowie utrzymywali kapelę mnogą, u takich bywały dla niej ławki w narożnikach sali, gołe lub sukniem czerwoniem obite, albo chóry pod sufitem; którzy mieli pomniejszą kapelę, to ją wieścili w bliskim sali pokoju, zkąd melodya dochodziła siedzących u stołu i tańcujących.

Co napisano względem obiciów i innych ozdób w pałacu wielkich panów, to znajdowało się równie u możnej szlachty; u pomiernej zaś dość było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami i kanapami otoczonym, gdy reszta zostawała bez obicia, prostymi do siedzenia ławami ozdobiona.

Eleganty modne wyrzucały owe staroświeckie, wiekuste, adamaszkowe obicia, chwycili się naprzód lekkich brukatelowych, podobieństwo do adamaszku mających, ale tańszych, a zatem i szlachećcowi o jednej wiosce do nabycia łatwiejszych; lecz i te niedługo zarzucono. Weszły w modę obicia płóciennię w kwiaty i różne figury malowane, wesole, chociaż mniej drogie i nie trwałe, potem nastaly obicia papie-

rowe, takiegoż kształtu jak płócienne, ale jeszcze tańsze, bo łokieć takiego papierowego obicia, był po złotemu, na końcu panowania Augusta III. za czem nietylko pańskich pokojów, ale i mniejszej szlachty, a naostatku żadnegoś domu księdza plebana i cokolwiek majątnego mieszczanina nie ujrzał, któryby takowym papierem nie był obity.

Panowie gardząc tem co pospolite, i chcąc mieć zawsze co nowego, udali się do ozdoby pokojów a l fresco, czyli malowania ich na murze świeżym; szacunek pochodził od ręk przedniejszego lub podlejszego malarza.

Co przedtem na cały pałac kosztował adamaszek i dostał się wnukom, to wyniosło niekiedy malowanie samo jednego tylko pokoju, a że wódnemi farbami robione, spelzło po kilku leciech i koniecznością było przedsiębrać nowe.

Do malowidel przydano sztukaterye, wyzłacanie lisztw, gzysów i lamperyj czyli obwodów niższych.

Nastaly lustra zwierciadlowe w ramach bronzowych suto w ogniu wyzlacanych, po ścianach zawieszane, z lichtarzami do świec kryształowemi; niemniej zwierciadła wielkie nad stolikami, do przeglądania się, w ramach najwytworniejszych równie. Prócz luster ściennych, były jeszcze wiszące od sufitu lustra okrągłe, kryształowe, o kilkunastu świecach; które gdy pozapalano, pokój złotem suto jaśniejący, zdawał się płonąć od światła.

Na miejscu starych podłóg z prostych tarcic, a najwięcej jeżeli z talli robotą stolarską, wodą i ścierkami z błota i kurzu chędożonych, nastaly posadzki z talli w kostkę rozmaicie układanych, ale woskowane, nie myte, po których tak ślisko chodzić, jak po lodzie. Takie podłogi gdy się zbrudzą, naprzód mydłem je myją, w ciepłej wodzie rozprowadzonem, bo sama woda nie odjęłaby wosku, potem dopiero woskują na nowo.

U wielkich panów do samego tylko woskowania i mycia podłóg trzymają pacholków, których nazywają froterami. Te wszakże woskowane podłogi za Augusta III. u możniejszych tylko bywały.

W Puławach w jednym pokoju (mówi ks. Kitowicz) widziałem sufit, ściany i podłogę całą ze zwierciadeł. *)

W meblach nastąpiła odmiana, wymyślono krzesła i kanapy ze skóry pozłocistej w różne floresy; potem krzesła plecione w kratkę z trzciny, z brzegami i nogami drewnianymi.

Zjawiły się i stoliki różne składane, biurka i kantorki, tudzież szafy rozmaitej wielkości i kształtu, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysadzone kością albo drzewem odmiennym.

Dla nadania lustru i gładkości nopuszczano je szejd-wasarem a potem wycierano sukнем, skrzypiem i wiurem stolarskim aż do gorącości; przez to nabierały koloru i świeciły się, jak gdyby szkło jakie. Antaby i okładki do zamków u tych sprzętów dawano ze srebra, bronzu czyli mosiądzu w ogniu połączanego.

Gdy szafa była wysoka w miarę człowieka i drzwi miała podłużne od góry do dołu, nazywała się szafą; gdy była niską, w pół osoby albo cokolwiek wyżej piersi a szuflady w poprzek jedna na drugą zachodziły, na kształt piąt i osobno zamki do każdej znajdowały się szuflady, zwano ją biórkiem; gdy na kształt stolika, na nogach z jedną szufladą, ukośnie na wierzchu zamykała się blatem, który otworzywszy i poziomo go spuszczać, na nogę wysuwaną do tego przyprawną oparłszy, miało się do pisania wygodny stolik, wtenczas miała imię kantorka; dawniejsi takowe szafy czyli stoliki nazywali pulpita mi.

Szafy, biórka i kantorki nie odmieniały swego kształtu aż do Augusta a że te meble wygodne są i ozdobne, coraz większej nabierały tylko wytworności; kanapy i krzesła plecione nie trwały dłużej nad 10 lat, raz że były słabe, powtóre że z Gdańska lub z Kąkąd dla niedostatku trzciny w kraju prowadzano; potrzecie, że siedzenie było twarde. Niedogodności

*) Nie ma ich teraz, sala tylko złotą zwaną, ma dużo zwierciadeł w ścianach, malowidła kosztowne i piękne boazerje złożone.

tej zapobiegając, porobiono do nich poduszki trypowe lub sycowe, wyściełane włosem. Nakoniec pomienione krzesła i kanapy, jako słabe, często zdradzające siadających, a przez zalamanie się i upadek, wstyd i ból gościom, hańbę gospodarzowi sprawujące, zarzucono. Wzięto się do kanap i krzesel krajowej roboty, mocnych na urząd robionych. *)

Dalej nastaly taborety czyli stolki bez poręczy, wyściełane końskim włosem, z wierzchu objane płótnem grubem naprzód a na niem jaką materyą: trupą, brukatelą, atlasem, adamaszkciem, lecz temi blawatami drogiemi w pałacach wielkich panów tylko i to w pokojach paradnych; w pospolitszych zaś pokojach i w domach szlacheckich na krzesła, kanapy i taborety płótnem grubem obciążnięte, kładziono sycowe opony, tasiemkami podwiązywane; które bez rujnowania krzesła po zbrukaniu do wyprania lub za rozdarciem do naprawy mogły być zdjęte.

Ta moda z powodu taniości zachowała się i za następnego panowania; wszakże porównyując ją z gołemi dawnych lat stolkami i ławami, suknem przykrytymi, albo szarą lub czarną skórką cielecą obitemi, można ją nazwać zbytkiem. Syc albo wiem, eyc, prędko się smoli i drze prędko, na miejscu zdartego, często inny sprawić potrzeba i nowy koszt łożyć, którego nie znali przodkowi nasi; raz ubrane pokoje zachowując przez wieki w tej samej ozdobie, a odebrawszy je od ojców, nie zmienione w niczem zostawili synom.

Co tu napisano o przybraniu pałaców, to w proporcji służy dworom i domom szlacheckim, tudzież mieszczan bogatych, a mianowicie kupców stolicy, w żadnym zbytku panom nie ustępujących pierwszeństwa. Każdy się sadził, jak tylko mógł, na ozdobę swego mieszkania.

Nie jeden, zwłaszcza gdy pojął w manierze francuskiej wychowaną żonę, na wymurowanie i wymeblowanie

*) Słynęły pomiędzy innemi kolbuszowskie meble, przez górali naszych wyrabiane i zaraz po gdańskich w szacunku otrzymywały miejsce,

pysznego palacu stracił majątek i przez tradycyę był z niego wyparty.

Wspomnijmy jeszcze przedmiotów do ubrania domów ceny, jakich ślady spotykać gdziekolwiek zdarzyło się. W Kościeleckiego Andrzeja rachunkach z 1510—1511 roku mamy: że gryfy miedziane do krzeseł królewskich kosztowały grzywnę 1, gr. 12, firanki do królewskich okien podszyte były czarnem płótnem, sukno użyte na pokrycie krzeseł. Wyglądzenie i zlocenie bań na nowym, świecznik w domu starościńskim, gdzie król miał obiadować kosztował grzywien 2, gr. 24. Jostowi za 2 wielkie i pięknej roboty pająki (lucibularia) do nowych pałaców królewskich, grzywien 57, gr. 24.

Wedle konstytucyi 1620 r. V. L. III. str. 371, kobierzec adziamski po 20 złp. dywan po 24, turecki po 12, cenę miał oznaczoną. W taksie dla rzemieślników warszawskich 1669 r. krzesło senatorskie 6 złp. rama do obrazu z krzyżem 3 złp. położona. *)

Ku końcowi przeszłego i na początku teraźniejszego wieku, młodych pleci pięknej osób, salonik ubrany bywał w muślin biały na dnie kolorowem, od środka sufitu spadając okrągławo w draperyę na ściany, tworzył pewien kształt namiotu: lecz dzienny to był tylko pokój, albo wysoki być musiał; od światła bowiem, łatwo mógł się zająć i spłonać. Wieczorny pokój do przyjmowania, albo rześkiem jaśniał światłem, albo mdle i przytłumione tylko wydawał, przez zasadzone lampy w alabastry, marmury, transparenta, wyobrażające Wezuwiusz, wschód księżycy i t. p.

Majątnych teraźniejsze pomieszkanie ma przedpokoje, pokój bilardowy, pokój kompanii większy i mniejszy, gabinet do gry, pokój jadalny, przy nim kredens i salę do tańca. Zwykle one środek zajmują, z jednej strony przytykają do nich pokoje właścicielki, z drugiej właściciela, obojga jednostajny prawie rozkład, większa tylko wyszukaność w pierwszym, cokolwiek więcej prostoty w drugim. Składają go zwykle: pokój do przyjęcia, do pracy, sypialny, do ubie-

*) Stosunek z teraźniejszą monetą jest w tablicach Czackiego.

rania się, biblioteczka podręczna, pokój do kąpieli, dla sług.

M a t e r y e lyońskie, bronzы, marmury, alabastry, kosztowne zegary, lampy, fortepiany, lustra, okna z jednej tafli, obrazy, stoliki okrągłe i innych kształtów, kanapy, krzesła, piękne kominy, posadzka najwytworniejsza, sufity ozdobnie malowane, na serwantkach mnóstwo porcelany sewrskiej, wiedeńskiej, saskiej, berlińskiej albo japońskiej i chińskiej, kryształy, kwiaty, draperye u okien, stanowią dziś ubranie pokoju kompanii i innych mniej więcej. Jeżeli przyległa mu pomarańczarnia, tafla szklanna miejsce drzwi do niej zastępująca, zasuwą się za ścianę i odsuwa, wniścicia tam dozwala, wonność i piękny widok udziela.

Bogatszym nie mogącym sprostać, zamiast obrazów mają ryciny, skromniejsze meble. Są jeszcze miejsca, w których staroświecczyzny, że tak powiem, ślady pozostały.

Tam sklepiona komnata, kraty w oknach, ściany malowane kolorowe z figlarnym arabeskiem, w którym dziwacznie połączone ryby i bukiety, lwy i wazonы, bociany i altanki. Ujrzysz tu kanapkę, stołki i firanki z białego sycu, w girlandy z piwonii lub podobnych kwiatów.

W alkowie za pawilonem, łóżko wysoko posłane, przy niem krucyfiks, obraz Matki Boskiej, wianeczki poświęcone, gromnica, zegarek na pokładce w zielonej kopercie z łańcuszkiem tombakowym z dewizkami, kosmaty kufer, toczony ze słupkami gdańskimi krosienka, na syrenach wsparty piec kaflany, na którym niebieską polewą malowane myślistwo, rolnicze lub pasterskie widoki, z ogromnem na wierzchu wazonem, cynowe z wodą święconą naczynie i kropielnica, szafa z drucianą kratą, w niej porządki stołowe i flaszki z lekarstwami, wisi na haku pęk nie mały kluczyów, młotek do cuku, nożyce, żelazko do włosów.

Dalej komoda, na niej bez uszek po większej części filiżanki, skrzyneczka z precyków szklanych, kubeczek karlsbadzki, karty do marysza i do paciency, sennik, puilares szyty, kantyczki, dziadek do orzechów, stoczek, jabłka,

pomidory i dyńki zdobią brzeg komody, uad którą sylwetki.

Na stoliczku białym rąbkiem okrytym stoi lusterko z brzegiem zwierciadlowym w karpia luszczkę, dwie blaszane puszki, niegdyś do pudru i pomady służące, dziś próżne lub galganiami zapełnione, haftowana poduszka na dnie różowem, po niej szpilkami długimi przypięte granatki, sygneciki, pierścionki w oczka.

Z boku stołeczek pod nogi, stoliczek okrągły maleńki, na którym koszyczek zieloną kitajką obsyty, w niem robota niewieścia, obok w futerale czerwonym niegdyś okulary, klapka do much, księga do nabożeństwa w klamrami, długa kokosowa z srebrnym metalikiem koronka. Taka postać starej panny jakiej pokoju.

W ekonomicznym znowu domu: stół sosnowy, drewniany, włamarz i piaseczniczka, kalendarz, rejestra pańszczyzny, łóżko z gałkami i białą kartunową firanką, szafa z naczyniem kredensowem, puhaem i kielichem z napisem: wiwat, gipsowe niemieczyki, pieski i papugi, na oknie w słoju z wodą oznaczające pogodę lub slotę piskorze, albo w trawie żabka zielona, podobnymże obdarzona przymiotem, zegar z kukawką, kopersztychy z historią syna marnotrawnego lub czem podobnem, różga na dzieci, charap na psy, batog na poddanych. *)

Przydajemy do rozprawy ogólnej o domach, jeszcze niektóre szczegóły.

Adziamski czyli perski kobierzec, munsztuk, siodła, strzemiona używane były w Polsce na początku XVII. wieku jak dochodzimy z tych dzieł, w których ten wyraz użyty. Adzem znaczy Persyą. Rękopism Czartor. w słowniku Lindego.

Apteczka najdawniejszych to czasów zabytek, ugruntowany na tem, że właściciel był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem.

*) Ostatnie dwa obrazy są z romansu Jarczewskej: Zofia i Emilia w Warszawie 1827. 2 Tomy.

Wszakże ta część gospodarstwa domowego była udziałem kobiet: pani, krewnych lub córek, albo poważnej ochmistyzni.

Lekarzy nie było, nie każde ich miejsce wreszcie posiadać mogło i może, a po ratunek udawano się do dworu: trzeba więc było mieć wszelkie zapasy. Nadto, znana jest gościnność Polaków i potrzeba przyjmowania tylu osób: to przybywających trafunkowo, to umyślnie, cząstkowo lub gromadnie w pewnych dniach, a zatem należało i do tego usposobić się, ażeby w chwili stanowczej nie brakowało niczego.

Ztąd apteczki dwa rodzaje uważać wypada: dla zdrowia i wygody lub przyjemności, czyli: pierwsze jako lekarstwa, drugie jako przysmaki.

Co do pierwszego: Syreniusza, Marcina z Urzędowa lub inny zielnik przed sobą mając, przewarutowawszy go nie raz, umiejąc go prawie na pamięć, gdzie go nie było z przepisów, lub i z głowy bieglejsza od wiosny aż do późnej jesieni: to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadła, zbierała tłustości, robiła dryakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie.

Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z pszków młodych, zajączków, królików, bocianów i t. d. w alembik włożonych i wodą lub wódką nalanych, z roślin, od wonnej konwalii zacząwszy, i róży aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko znać która mogła lub wyczytać, albo zasłyszeć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, z śniegu stopionej, pleć piękną utrzymującej, lub chroniącej od piegów, pierwszej wody deszczowej albo w czasie grzmotów i piorunów zebranej.

Sadła i tłustości poczynając od ludzkiego, *) były psie, ze świń, gęsi, niedźwiedzi, borsuków, zajęcy, wilków i lisów. Dryakwie z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczurek, śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nadewszystko: malinowe, konwaliowe, fiołkowe, porzeczkowe, berberykowe i t. p. być musiały konieczne, i ziola wszelkiego

*) Tej nabywano pospolicie od katów.

rodzaju: to całkowicie suszone, to części ich jakie, którem jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie i z gromady za nagrodą lub z rozkazu, i myśliwi dostarczali wszystkiego.

Do apteczki przyjemnej i dla wygody tylko, należały wódki zaprawne, słodkie lub gorzkie likwory, konfitury, soki, powidła, sěrki, pierniczki, makowniki, owoce suszone, marynowane, wszelkie marynaty, wszelkie wety lub co przekąską zwano, gomólki, krajanki i t. p. Jakież to biegłości potrzeba było, ażeby to wszystko umieć, wszystko zrobić, wszystkiemu podolać. Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek, już umiejąca szła dopiero za mąż, przyzywała wreszcie zdolną osobę, ceniąc ją i nagradzając.

Taką była w domu XX. Lubeckich Marszałkowstwa pińskich za mojej młodości, ochmistryni domu P. Pawłowska. Sklep pod kaplicą zaledwie mógł objąć te wszystkie zapasy, jak najlepiej uporządkowane, poznaczone, w butlach, słojach, workach, woreczkach, na mnogich pułkach, albo całe od wierzchu do spodu okrywając ściany. U mniej dostatnich, nie tak liczne mających włości, szafka jedna lub druga mieściły wszystko.

Czy każda rzecz z tych leków pomogła zawsze, nie do nas śledzić należy; wszakże troskliwość ta o zdrowie poddanych i domowników, zaszczyt przynosiła sercu.

Farfura, filizanka. Farfurę od fagfur, a filizankę od figdzan wyrazów tureckich przyswoiliśmy, i z ich kraju najpierwsze zjawiły się u nas zapewne. Słowniczek Czartor. w czasopiśmie bibl. Ossol. N. 2.

Imbryk u Turków imbryk naczynie do kawy lub herbaty, pewnie ze zwyczajem używania tych napojów, znanych wprzód krajom wschodnim, przeszedł i wyraz ten do mowy naszej. Dawniej chcąc rzecz oddać po polsku mówili, kaftyrek, ale iż wyraz nie bardzo zgrabny, w mowie się nie utrzymał. Patrz tamże.

Kobierzec, dywan, kilim. Kobierzec, nie jest wprawdzie wyrazem z mowy wschodniej, owszem dla mnogiej potrzeby w kraju naszym kobierców, którymi przykrywano ściany, stoły i podłogi, były w kraju ich rękodzielnie, tkacze tego rodzaju kobiernikami się zwali, i ustawy poborowe

między rzemieślników ich liczą: ale jednak najwięcej popłacały a d z i a m s k i e, to jest perskie.

Tureckie kobierce zwano d y w a n y bardzo niewłaściwie, od pokoju w sercu sułtana, przeznaczonego na sądy i rady najwyższe, wysłanego najdroższymi kobiercami. Wyraz d y w a n, który też znaczy najwyższą radę sułtana, utrzymuje się niesłusznie przy znaczeniu tak tureckiego, jak i każdego kobierca. Kilim jest wschodni wyraz, grubsza tkanina, a jak Górnicki wyraża: co za ojców naszych była g ó n i a, to teraz kilim. P a t r z t a m ż e.



ROZDZIAŁ II.

Kuchnia, stoły, uczy, biesiady, trunki, pijałyka.

Jak u wszystkich ludów, gdy się pierwszy zawiązek społeczeństw tworzy, podobnież u najdawniejszych mieszkańców tej ziemi, opędzali głód swój jedni ubitą przez siebie zwierzyną, drudzy żywili się złowioną rybą, dzikiem owocem, korzonkami.

Przeszli do stanu pasterzy, a trzody karmiły ich swym nabiątem i mięsiwem; stali się rolnikami i przybyło im ziarno pożywne, wszelkie z niego wyroby, ogród warzywa dostarczył i smakowitszych owoców, dziedziniec okrył się ptactwem domowem. Lecz wszystko to były własnego kraju plody, nastaly stosunki z obcymi i zamiana, później handel, udzielił i to, co w innych tylko znajdowało się państwach; wkrótce świat cały i wszelkie w nim utwory były dla każdego, dla wszystkich.

Trudną i mało przydatną byłoby rzeczą, chcieć śledzić każdej żywności początek, obok pierwszego zjawienia się wyliczać wszelkie zmiany, jakich doznawać mogła: to przez ulepszenie gatunku, to przez wytworniejszą przyprawę; ogólniejsze służyć tu mogą jedynie zarysy.

Tak więc pierwotne, ile dojść nas mogło wspomniawszy pokarmy, opiszemy kuchnię Polaków w wiekach średnich i pó-

źniejszych, ojezyste kraju całego lub prowincjonalne i przyswojone, wyższych klas, średnich i ludu potrawy.

Tu miejsce znajdą szczegóły dotyczące się kuchni, spiżarni, kredensu, sposób zastawiania stołów, potrawy mięsne, postne, codzienne i w czasach okazałości lub do pewnych dni, wypadków zastosowane.

Uważać je będziemy pod względem zdrowia, umieści się cena rzeczy do pokarmu lub napoju służących, wymieni pochwała skromnych stołów, nagana posuniętego za kres wielki nadużycia, wspomną sławniejsze żarłoki, uczyty znakomitsze kolejną wieków, obyczaj wszelki; tu bowiem nie samo tylko zaspokojenie pierwszej potrzeby mieć na względzie przystoi, lecz w rzetelnym wykazie sposobu życia dostrzegać podobieństwa lub różnicy w tej mierze, z innemi ościennemi lub dalszemi krajami, badać przyczyn, bezstronnie i zalety i wady rodaków naszych wytknąć, nie pozwalając sobie wszakże satyrycznych rysów, ani tych pocisków dotkliwych, jakimi serca nasze ranili i ci, których tak ochoczo karmiliśmy chlebem, tak uprzejmie napawaliśmy trunkiem najdroższym; którzy nam tak źle się wyplacali, to przez płochość, to przez naganną zawiść, a nadewszystko, że nie przenikali ważniejszych i szlachetniejszych w działaniach naszych przyczyn, powodów, nawyknień w naturę naszą, że tak powiem, zmienionych.

Co do trunków, opiszemy krajowe: piwo, miód wódkę; później wina i wszelkie napoje tudzież naczynia, przepisy dotyczące się trunków, zwyczaje, pierwiastkowo gościnność, potem pijatykę i naganę jej przez rozsądnych pisarzy; słowem wszystko, co do tego ściągać się może, nie pomijając i innych napojów rannych, poobiednych, wieczornych i tego co chłodnikami zowią.

Potrawy pierwotne.

Potrawy pierwotne zdaje się że były: mięsa kawał ugotowany w słonawej lub solą zaprawionej wodzie.

Jak za Beauplana w opisie Ukrainy, kozacy gotowali

rybę w kociolkach drewnianych, rozpalając galki chleba i rzucając je w kociolek, póki woda nie zawre, nie zgotuje się ryba, tak zapewne czynili pierwsi ojcowie nasi, warząc mięso lub rybę.

Drewnianych naczyń miejsce zajęły gliniane garki lub kruszcowe kociolki.

Pieczyste w dolkach wygrzebanych i rozpalonych mocno, rzucając w nie mięsiwo i zatykając rozpalonym kamieniem lub na ostruganym patyku przy ogniu wolnym obracając sporządzano.

Nastało ziarno i całkowite było pożywieniem; mamy ślad tego w ojczystem nazwisku prażmo. *) Pszenica to była, póki jeszcze ziarno ma w sobie nieco mléka, w kłosach nad ogniem uprażona albo w piecu przypieczona, lub na słońcu ususzona i między rękami wytarta i bez kłosów prażona. **)

Równie dawny początek jest k u t i, której ślad zachowany dotąd na Rusi i w Litwie; ***) lecz pszenicy ziarno już tu otłuczone z swej łuski gotuje się i zaprawia miodem i rozartym makiem.

Wszelkie ziarno potłuczone i rozdarte kamieniem prostym lub w żarnach, utworzyło krupy; przywiedzione do stanu mąki dało liczniejsze warzone i pieczone pożywienie, tak w domu jak w oddaleniu jakim dla pracy i podróży, żądzą pokarmu, tę pierwszą życia naszego potrzebę zaspokajając mogło.

I dziś Litwin bierze z sobą w drogę tołokno, ususzony w piecu, na mąkę utarty owies, trochę soli a kiedy może omasty i wystarcza mu to aż pokąd nie wróci do swej rodziny,

*) Od tej może potrawy Prażmowscy nazwani.

**) Tak prażą w Litwie groch dotąd i prażmem zowią.

***) Kutia nieodbitą potrawą i wiejskiego ludu i szlachty i możnych po całym kraju, przed niedawnymi czasy była w wilią Bożego Narodzenia, Ruś powtarzała ją w wilią trzech króli, z nazwiskiem hołodna kutia dla tego zapewne, że post zachowując ścisły przed wódóch reszezeniem czyli obrządkiem poświęcenia wody Jordanu, tem się jedynie pożywili nieco, a skrupulatniejsi i tego sobie odmawiali pokarmu.

Tę mąkę przyprażoną nieco, a przez to dość wdzięcznego smaku, zalewa ukropem lub mlékkiem, posoli i ma rzadszą potrawę albo kluski; co od wielkości mąki wyspanej zawisło.

Z mąki jęczmiennej robił się i w piśmie św. wspomniany podplomyk, między węglem upieczony placek czyli chléb, jeśli gorący powiedziano czem tłustem, natarto cebulą, czosnkiem, dość przyjemnym dla nieszukających wytworności stawał się pokarmem; z żytnej mąki lub mieszanej baczna gospoia tworzyła powalękę chléb ubogich, osuch kołacz suchy, podskrobek placek z reszty ciasta dla dzieci; z pszenicy ślubne korowaje.

Potrawy ludu.

Przechodząc do późniejszych kuchni wynalazków, zaznajmy od potraw ludu; lud bowiem w prostocie swej i ubóstwie dawne zachował obyczaje, czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, nie dosięgnął go zbytek, wymysłów nie zna, potrzeby swe zaspokaja snadnie.

Tu należą: gryczanek, z mąki tatarczanej kluski, żur z mąki owsianej na noc zakwaszony rzadki, a kisiel też sama potrawa do większej tylko gęstości przywiedziona, czasem zaziębiona, tak że się nożem kraje; kwasza, z chleczanej i żytnej mąki, lemiszka hreczana, prażucha zacierka z pszennej prażonej mąki, pęcak z jęczmienia lub orkiszu tłuczonego z grochem; sałamacha papka z mąki, o której Gwagnin wspomina; ciastuchy, kluski wiejskie obwarzane; ciurba, ciurba juszka; gruca, owies lub orkisz otlukany i potłuczony; gryczek, placek z gysu czyli mąki pośledniej tatarczanej; knysze, pirogi ruskie okrągłe z wzniesionym brzegiem, środek cebulą smażoną wyłożony; pirogi, to gotowane, to w piecu pieczone ruskie: z sérem, kapustą, cebulą, czernicami albo makiem; szalamachy, szołodusze, pszenniki z mąki a z jagiel soli trochę a słoniny przydawszy, Starowolskiego ry-

cerz: tatarczuch ciasto, czyli chleb z tatarczanej mąki, bliny hreczane na drożdżach jak naleśniki, małalyga albo mamalyga z kukurudzy.

Zresztą pożywieniem kmiotka były i są dotychczas: kasze, warzywa i jarzyny; samuła z fruktów, nabiał, zieleniny, grzyby czyli bedlki rozliczne jako to: syrojeszki, chrząszcze czyli chrząstki, świniarki, pieprzniki, gołabki na Rusi zwane holubki, gąski, jelonki, kutmanki, opieńki, zielonki, mleczaje, babki, pożarki, maśluki; a w tej obfitości myląc się i biorąc jadowite za dobre, zdrowiem częstokroć przyplacają albo i życiem.

Rzadko kiedy i w uroczystych tylko zdarzeniach pokarmem chłopka mięso, wyjąwszy słoninę, która wiele potraw okrasą i świninę, czasem sztukę drobiu; co tylko ma lepszego niesie na sprzedaż, ażeby inne potrzeby naglące opędził.

Potrawy żydowskie.

Potrawy żydowskie są: cebula, czosnek z chlebem, rzodkiew z solą, ryba po żydowsku z wodą, cebulą i pieprzem, czasem nadziewana, łokszyny mięso, w święta Wielkanocne maca i różne z niej potrawy i raz w rok podobnież hamanowe ucho: czyli placuszki lub pierniczki nadziewane marchwią, orzechami prostymi lub włoskimi a nawet migdałami w miodzie smażonemi, przysmak dzieci, które i naszym jako podarek roznoszą.

Potrawy średnich i wyższych osób.

Opisując potrawy średnich i wyższych stanów przejdzie się kolejną: mięsne gotowane i pieczone, rybne, mączne, z nabiałów i jaj, z jarzyn czyli ogrodowin, grzybów i trunków.

Tu wspomnimy i te, które już wyszły z używania i te,

które widzujemy i teraz; damy pierwszeństwo narodowym, potem obcym, od średnich stanów do wyższych przejdziemy, od pospolitszych do wyszukańszych potraw.

Zupy.

Barszcz, krupnik, rosół, kapuśniak, prawdziwie polskie to zupy.

Pierwszy z rurą, mięsem wołowym i wieprzowem, słoninką, kielbasą, kurą naturalny lub zabielały. Lubili i lubią Polacy kwaśne potrawy, ich krajowi poniekąd właściwe i zdrowiu ich potrzebne.

Roguczys w Litwie był kwaśnych potraw bożkiem; Strykowski.

Z ziela barszcz polski zwanego *Heracleum spondylium*, jak u Włochów z rośliny *Acanthus*, gotowano tę zupę u nas. Ładowski w historii naturalnej i Syreniusz; lecz to w dawniejszych może czasach, później w Litwie z bowiny czyli burakowych liści, chcąc go używać wcześniej, w Koronie z buraków samych. Czerniecki do młecznych potraw liczy barszcz królewski; postny z grzybkami i uszkami bywa.

Pospólstwo w niektórych miejscach barszcz robi z kwasu dzieźnego, berberysu, porzeczek, agrestu surowego, żurachwin wytłoczonych i wodą rozwiedzionych. Krupnik z perłowemi krupkami i mięsem świeżem lub wędliną gotują Polacy; rosół pożywny, z kur, kapłonów, gęsi, kaczki, które całkowicie wyjęte dawano potem, i zjadano z pieprzem tylko i solą. *Beauplan*. Kapuśniak z słodkiej kapusty uszatkowanej, kwasem nalanej lub skwaszonej, musiał być zawieszisty z świninką, słoniną, kielbasą.

Z szczawiu zupa kwaśna podobnież z zająca, krwi gęziej, wieprzowej z słoninką w kostki, miszkulancya, zupa słodka po klasztorach zwłaszcza dawana, z różnych jarzyn i mięsiwa kur, kaczek dzikich, śmietaną zaprawna.

Grochówka czyli zupa z grochu, z grzaneczkami w kostkę i słoninką wędzoną. Chłodziec litewski z boćwiny przegotowanej w kwasie usiekanej, zaprawny śmietaną, szyjki w nim od raków, cielęcina, kapłon lub indyk w drobne pokrajany zraziki, ogórki surowe obrane i pocięte w kostkę, jaja gotowane twardo, wszystko na zimno; później i szparagi ugotowane, cięte w drobne kawałki, do tej w czasie upałów zupy wybornej i sałatę i nać od cebuli lub czosnku użyto.

Żur postny z śledziem, piwo śmietaną i jajami zaprawne, na sér i chleb pokrajany nalane a w czasach ściślejszego postu z miodem, imbirem; kasza z młkiem, maślanką, drobianka winna, kawała z séra, chleba i wody, famuszka, gramatka piwo z chlebem, biermuszka drobianka piwna z ośrodka chleba, z winem, cukrem albo samem piwem, przydawszy masła i soli, polnego kminu trochę.

Syr en iusz. Famuła, ośrodki chleba miałko utarte w wodzie warzyć i przebić, do tego jabłek a gruszek przydać, soli a masła będzie potrawa, którą famułą przodkowie nasi zwali.

Wiśnianka, śliwianka, ugotowane owoce przetarte i zaprawne śmietaną, podobnymże sposobem zupa z pomidorów, zacierka z mąki, zupa z ryb od kozaków przejęta uchą u nich zwana, kilka gatunków a coraz lepszych w jednej gotuje się polewce, zaprawia kwaskowato i z ostatnią się podaje lub wyjęta z niej ryba osobno.

Gdy nastała kuchnia francuska, zjawiły się dopiero: buliony, zupy rumiane, białe rosółki delikatne, menestra i rosół włoski, węgierski i t. p.

Potrawy mięsne.

Po zupie następowała zwykle kielbasa, *) potem sztuka mięsa wołowego w wodzie z pietruszką i solą gotowana, świeże

*) Kielbasa w grubej kiszce zwała się Dorotką.

albo z solonego mięsa czyli pekelflejszu, do chrzanu z octem lub śmietaną, éwikly, ogórków, musztardy, sosu z cebuli, czosnku, fasoli, kartofli.

Wszakże nie z samego tylko wołu bywała sztuka mięsa, po większych zwłaszcza domach i przy większem zebraniu użyty na to: bawół, tur, żubr i koń; zwierzyna ta jednak dwie niedziel i więcej czasem potrzebowała, dopóki nie skruszeje.

Wołu dobierano w najpiękniejszych gatunkach: wołoskich, multańskich, podolskich c z a b a n ó w i zastanawiających wielkością, karmnych na suchej paszy ukraińskich wołów, których dorodne plemię zaprowadził nam Stefan Batory, przeniósłszy je z Węgier i Siedmiogrody. Braźne czyli w browarach na braźe karmione woły odrzucano, a przynajmniej nie tyle ceniono, że mięso ich czarne, za nadto bywało tłuste, nie tak jędrne: jałowicze, jako zbyt suche. Wszakże i tu jeszcze powinien znać kucharz, co na sztukę mięsa ma obierać, co do pieczystego jedynie służyć powinno.

G r y c h czyli mostkowa sztuka mięsa w ćwierci żadnej pod pieczenią zrazową, krzyżowa, łojówka, górnia żebrowa, szponder, bierze się na sztukę mięsa: cąbr zowie się sztuka krzyżowa, z wołu, jelenia, sarny, skopu, ten równie jak górnica, brzeźnia, legawa, zrazowa, kolankowa, łopatkowa i poledwica, przydatne na pieczyste.

Do rodzaju sztuki mięsa należą: Czamanaga od Ormian przejęta, marynowana w saetrze i ziołach różnych, s u r o p i e k i podługowate zraziki mięsa, nasiękiwane i dobrze zaprawne, na czas słoniną szpikowane; wielądko, sztufada, mięso duszone, słoniną gdzieśgdzie przeciągnięte, b r a z e l l e, b r e z o l e czyli kotlety wołowe, cielęce z żeber porąbanych i r o s t b e e f i b e e f s z t ü k, i zrazy angielskie i poledwica narzynana, cebulką usiekaną przekładana. — Potrawki następują: j u c h a, j u s z y c a, gęś w czarnej jusze. P o t o c k i.

Jeśli mamy wierzyć podaniom, sos do niej robiono ze słomy palonej, z miodem, octem, pieprzem, imbirzem, czerniną, prosieć czarną polewką podlane; różne inne potrawki, jako to:

z pochrzecziny, ze schabu wieprzowego, do którego dodawszy krajaną słoninę i kielbasę w zraziki i zaprawiwszy kwaśno, będzie w e r e s z o z a k a litewska; kruszki czyli kreski cielęce, płuca albo lekkie siekano z rozynkami i szpikowaną do tego przydano wątróbkę, potrawka z skopowiny czyli baraniki, z koziolka, cielęcej górkę, zwierzyny, ptactwa dzikiego; s z o r b a, polewka z skopowiną, f r y k a s z różnego mięsiwa, gęś ze śmietaną, grzybkami, kaszą perłową; kapłon z p e r t u t ą, prosie, potrawki z drobiu, p u l a r d y, gołąbków, potrawa żółta po królewsku, kapłon po holendersku, włoska potrawa opisana w Czernieckim; flaki białe z mąką lub żółte z szafranem: że to lubiono w sandomierskiem, ż ó ł t o b r z u c h a m i tanceznych mieszkańców nazwano; cielęcina podobnież lub szaro i kury, kureczka, kapłony, kaczki, gęsi, indyki; nogi wołowe na zimno z galaretą, albo wieprzowe, cielęce z sokiem, cytryną, winem i cukrem, prosięta marynowane, p a s z t e t y f r a n c u s k i e, niemieckie, angielskie *) zwierzyny, drobiu.

Nie obszedł się po wielu domach obiad bez wędzonki wołowej, a w Wielkopolsce baraniej i wieprzowej, bez półgąsków, szynki czyli s z o ł d r y wieprzowej, kąpią albo łopatki wędzonej, solonej. Musiał być równie b i g o s h u l t a j s k i z kapustą, schabem, słoniną, kielbasą i pieczenią wołową, w zraziki pokrajaną, ulubiona polska potrawa.

Bigosik z posiekanego mięsa z rozenkami lub jabłkami kwaskowaty, zrazy, kotlety, kiszka podgardlana, wątróbna, z kaszką, ze krwią i słoniną, z ryżem i inne lekkie potrawki służyły bardziej na wieczere, jak na obiad. Za przysmak poczytywano wedle Conora kóz karpackich ogonki, łapy niedźwiedzia, chrapy łosie.

Do ubrania potraw to jarzyny, to mięsnych używano: a n i m e l l e czyli mléczko cielęce, mózdzek, nerki, c y n a d r y, podroby, podrobki jako to: wątróbki, płuca, śledzionki, g r a-

*) Na pasztetach złocone bywały figury zwierząt, z których się składały. wyobrażano je równie własnymi piórami lub sierścią odziane, podobnież i półmiski bywały okryte, wszystko to robiono na drutach. P o s e l s t w o p. G v e b r i a n t.

nelle czyli jąderka młodych jagniąt i cieląt, kogucie grzebyczki, lotki, gryf, ozory, czasem też z nich wyszukańsze robiono potrawki. Skopowina po wyższych domach używa się dla sług tylke i nie jedna z wymienionych tu potraw, jużby się teraz na wyższych stołach pokazać nie śmiała, albo pod wyszukańszem jawi się nazwaniem, ubrana kształtniej. Stan. Czernieckiego sekretarza JKMei i kuchmistrza Aleksandra Lubomirskiego wojewody krakowskiego Compedium ferculorum, albo zebranie potraw w Krakowie u Sebastjana Hebanowskiego 1573. in 8vo.

Pieczyste.

Pieczeń daje się: wołowa, luzarska duszona, cielęca z nerką, barania z czosnkiem lub majeranem, z koziołką, wieprzowiny, z łosia, którego zwano magna bestia, potężna pieczeń, albo z jelenia, daniela, sarny, dzika; zające, króliki, prosię a z ptactwa prócz drobiu, gęsi dzikie, głuśce, drobie, cietrzewie, pardwy na Rusi, wielkość gołębia, kształtu zaś kuropatwy, kaczki dzikie, ceranki, mianowicie: jarząbki, kuropatwy *) przepiórki, słonki, bekasy, kuliki, chruściele, kwiczoly, jemioluchy, synogarlice, turkawki przedtem krukawki zwane, i jednostajne w swem odzywaniu się kukulki; niemniej czyże krzywonosy, czeczotki, grabołoski, śnieguly, pokrzywki, szczubiałeczki, drozdy, kosy, szpaki młode i mile wiosnę zwiastujące skowronki, wszelkie drobne ptaszki, równie jak możnych tylko stoly zdobiące bażanty. Za Augusta III. między półmiski rozmaitem ciastem napełnione, stawiano 2 albo i 3 misy ogromne, rozmaitego rodzaju pieczystem, naksztalt piramid ułożonem, obciążone, które we 2 nieśli hajducy. Na spodzie były dwie pieczenie wołowe, na nich cielęce, baranie, indyki, gęsi, kapłony, kureczęta, kuropatwy, bekasy. Brano z nich i częstowano innych.

*) Commor znajduje, że korapatw czerwonnych nie mamy, tylko szare.

Potrawy z ryb.

Ryb w dnie postne spostrzegać się dają następujące gatunki: sum, jesiotr, wizina, boleń albo rapy; głowacze certy suche i świeże, ceczugi do rodzaju łososia należące, flądry, sielawy, minogi i na wzór ich robione piskorze; stokfisz u Kapucynów najlepiej gotowany, łososie, gdy wielkie zwane krakami *) łosiosopstrągi, karpiołososie w Dnieprze łowione i pstrągi prawdziwe; karpie, wyrozęby czyli wierzozuby karpioleszcze, lokietnice, szczupaki dzielone jak inne większe ryby na główne, podgłówne, misowe, półmiskowe, drobniejsze czyli zawianki, warunki; sandacze, węgorze, miętusy; których wątróbki bardziej od szczupaków cenione, a krakowska mieszcza dostatnia przejadła fortunę na takowych łakociach i przysmaczkach, okunie leszcze, jazie, jedlee czyli jelce, karasie, liny, krąpie, płatarze, klenie, jazgarki, ekleje, kielbie, ślizie, płotki, brzany, lipienie, perki, płatajki, obłączki, porsz, pomuch, amernice, świnki i kozy.

Prócz tego były ryby suche i słone, śledzie, wiony, raki, zółwie, ślimaki, ostrygi, kawior. Śledź mlóczak więcej był lubiony aniżeli ikrzak, dawano je przed obiadem dla zaostrzenia smaku, albo na śniadanie a zamiast potrawy siekane z bułką, cebulą smażone w papierze; by dlinek nazywał się śledź wędzony. Były przepisy względem ryb sprowadzanych; tak powiedziano w taksie 1573, w beczkę lubelską i lwowską szczuk, nie kłaść jak dwie warstwy linów; beczki węgorzów nie przekładać stare nowemi; śledzie w beczkach warunkowych być mają, prostego za szumskiego nie przedawać.

W gotowaniu ryby przechodzą Polacy inne kraje, przyznał to nam Beauplan.

*) Łososie gdańskie, z Dunajca i Cisy rzeki najwięcej były cenione, karpie dunajeckie, wiślanc, w stawach na Horyniu koło Ostroga, śledzie dunajskie, szumskie, później holenderskie i szkoty; kawior wenecki, turecki i w niniejszych czasach rosyjski.

Jużeśmy wspomnieli zupę z ryb; łososia i szczupaka zwykle dawano żółto, inne ryby szaro, po królewsku, w maćkowej juszee, zapewne to, co teraz po żydowsku zowiemy; gotowano je po węgiersku, czesku, holendersku, morawsku. Te ryby w całej swej wielkości były uwarzone z łuską lub pozbawione jej, te w dzwonach ogromnych; jedne smażono, duszono bez kropli wody, inne w pasztecie lub na zimno z galareta; to świeże, to marynowane, to kwaśno, to słodko: z miodownikiem, rozenkami i figami, te obsypane siekanymi jajami, z podlewą, do octu i oliwy, te nadziewane, drugie same w sobie, poszarpane w cząstki lub przerobione w kotlety, kółka, esy.

Kaszanat, kasanata, rosół to do ryb marynowanych utrzymania: z octu winnego, z oliwą, solą, pieprzem białym, rozmarynem i innymi ziołami. Zdobiono potrawy z ryb wątróbką, *) chuchrami, lub dawano je osobno.

Siedm dni w ługu moczono stokfisz, nim na potrawę został użyty. Ścisłe zachowywali posty nasi przodkowie, gotowano przedtem i przyprawiano ryby nie z masłem, tylko z oliwą lub z olejem: z siemienia lnianego, konopnego, z orzechów, migdałów, maku, nasienia rzepaku i słoneczników. Później dopiero zaczęto ryby gotować z masłem, śmietaną, w sosie mięsnym, kłaść na spód słoninę, albo nią szpikować.

Użyto nareszcie wina, ażeby strawniejsze były ryby: tak łososie gotowano w burgundzkim winie, a przynajmniej dobrze spijano po rybach. — Miaskowski na post polski następujący wiersz umieścił:

Co gotują? węgorze, śledzie, szczuki w soli,
Wizinę, losoś, karpie, brzuchom na post gwoli,
Ci nie myślą potężnie z ciałem wstąpić w szranki,
Ale kusłem dwuuchem chcą szlamować dzbanki;
Bo jako to nie mogło nigdy być bez wody.

*) Do szczupaków pozłociwszy wątróbki, uszy poddziałają, mówi Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego, w Krakowie u Wierzbłąty 1560 in 4to.

Niż co z niej wyciągnęły konopne niewody;
 Tak po śmierci solone brzydzą się nią za się.
 Ale piwo i wino każą nosić na się.

Umiejętność kucharska przyswoiła do ryb i bobry, robiąc z nich i na post kielbaski, potrawki, plusk czyli ogon jego nadewszystko ceniąc. Sardele, karpiove ozorki, służyły do przypraw, pasztetów rybich; z ryb, kuropatwy i ptaki różne tworzone.

Lucium a cauda, carpionem a capite lauda, (szczupaka chwał ogon a karpia głowę) było Polaków przyśłowiem. Panowie sami gotowali rybę w srebrnych rądelkach, jak Chomiński wojewoda mściłowski, Branicki.

I mięsne uczty wyszukiwsze, dziś bez ogromnego szczupaka, sandacza, karpia, łososia, nie zwykły się obchodzić.

Nie spuszczano się na trafunek, który mistrzem jest głupich; nie spuszczano wcale na złowienie ryby w rzecę, wtenczas dopiero, kiedy jej pilno potrzeba: ztąd mnogie po dobrach stawy zarybione dobrze. Szczupaki blisko domu w osobnych bywały sadzawkach, gdzie coraz świeży drobiazg sypano; a na karpie oddzielne sadzawki, gatunkując je: na roczne, dwuletnie i trzylatki.

Do pierwszych 3, 9 albo 15 kładziono maciorek, gdy się trzeć mają. Szarankami, wyskoczkami, zwano młode, karpiami dorosłe. Karmiono je słodem i gliną garncarską, miernie przypieczoną z drożdżami olejnymi lub chlebem i zbiegaly się na odgłos dzwonka wypływając na wierzech, kiedy właściciel albo córka jego nadobna, mająca w tem upodobanie, zadzwoniła stanąwszy na galerji, przynosząc im pokarm ulubiony i rzucając go coraz białą swą rączką.

Po miastach zwłaszcza karmiono i raki, to w sadzawkach, to w wannach mlékciem. Janusza Dubrawiusza o rybnikach i rybach, w Krakowie u Wojciecha Siekielowicza in 4to.

Leguminy.

Leguminy czyli potrawy mączne lub z kaszy są następujące: kasza pszenna, żytnia nową zwaną, z zielonkawego czyli świdowatego ziarna, jęczmienna zwykła i perłowa, jak dawniej gradowa, Czerniecki; owsiana, hreczana albo tartarczana: obwarzana, pospolita czyli grubsza i drobna, jaglana z żółtego lub czarnego prosa, to jest bru, jajeczna, z mанны, kartoflana. Kasza radomska *) i krakowska najczęściej u nas była poszukiwana; taką sobie Anna Jagiellonka do Warszawy przysyłać kazała. Gotują kaszę na zupę i na potrawę, gęsto, szybko, z wodą, mlékkiem, zapalaną z malmazją niegdyś, z rozynkami, śliwkami, zaprawiają masłem, słoniną, opiekają w piecu, osmażają. Z owsianej kaszy robi się klójek; z mąki pszennej: zacierki, lemieszki, panata, klusieczki, zacierane makiem i wtenczas nazywane w Litwie ślizikami, zalane makowem lub krowiem mlékkiem, omaszczone séréem, słoniną, masłem, powidłami; łazanki, pirogi z séréem zawijane, z mięsa gotowanego i posiekanego albo z surowego z lojem w pirogach dopiero uwarzonego, jak litewskie kolduny, pirogi z kapustą, wiśniami, czereśniami, czernicami, włoskie ze szpinakiem czyli rawioly, z powidłami, leniwe, w których mąka z séréem przetarta, pieczone ruskie, osmażane jak małdrzyki. Naleśniki zwykłe lub nadziewane czem, hrecuszki czyli ołatki po litewsku, gdy pszenne; grzybek, od Niemców przejęte kreple; makaron polski i włoski z masłem, séréem, pączki, ciasto delikatne na drożdżach, do którego rozczyniają mąkę jak na naleśniki, smażą w smalcu, tłustości, kładą w środek powidła lub konfitury; chrust, ciasto smażone tłuste, pampuchy, pączki maślane. Nudle niemieckie z chleba smażonego z mąką w gałeczkach, placki hreczane z makiem lub pszenne, placuszki

*) Nie w Radomiu, lecz w Radomsku w sieradzkim, robią tę piękną kaszę.

do maku tartego z miodem, prażuchy, kluski prażone, a n d r u t gatunek ciasta opłatkowego, które w fornach żelaznych pieką.

Wielądko; gofry ciasta kratkowego rodzaj. Płaskur, opłatek, słownik Włodka, optypate małe paszteciki; bliny z mąki z prosa, antypacik pasztecik z mięsa lub marmelady z owoców i wszystkie z pieca od Niemców przyswojone moel-spejse, w których lekkości i przyjemnym smaku okazuje się mistrzowska wysoko posunięta sztuka.

Jarzyny, owoce.

Ogrodowiny, jarzyny i warzywa, taki nam stawia szereg.

Za czasów Zygmunta III. już znane: pietruszka, kwaśna i słodka kapusta, cebula, czosnek, buraki, prosta i niemiecka rzepa, marchew, pasternak, groch, szczaw i spinak. Marchew zwano jeszcze karocy, rzepę słodką podługowatą k o l n i k i e m domowym albo ogrodowym, a w krakowskiem bytomką. Suszono rzepę albo wędzono i wtenczas mianowana c a ł k ą.

Brzoskiew zwała się kapusta ogrodowa, która bywała: czarna, polna, dzika, morska. Z młodych liści kapuścianych gotuje się podczos; cicciorka ogrodna groch to włoski.

Należą do późniejszych ogrodowin czyli włoszczyzn: fasola, soczewica, jarmuż, kurpiele, rodzaj brukwi na Spiżu bardzo smaczny, Ładowski, kukurudza, selery, pory, bób w gatunkach: turecki, egipski, wrony i t. d. brukiew, kalafior, brokole, karczochy, szparagi, dynie, rzodkiew letnia i zimowa i salaty różne wraz z przydatkami do nich używanemi.

W Litwie białą ćwikłę kwaszą naspót z rzepą, z czosnkiem, cebulą, kapustą i bulwami, prześcielając je warstwami i nazywają to kwaszeniną. Syreniusz. Z lebiodki, pokrzywy i tem podobnych ziół wiosennych robią zieleninę, szczaw dają i gęsto do kotletów.

Pod wysoką w półtora chłopa grubą na cal łodygą, rosną bulwy ogromne, owoce po 40 i 50 pod jednym krzakiem, na kształt kłęba cienkimi wyrostkami połączone, odor ich przykry,

gdy surowe, do pluskiew podobny, smak dobry; za odkryciem kartofli wszakże całkiem zaniedbane zostały.

Zjawiły się w Polsce kartofle za Augusta III. w ekonomiach królewskich, saskimi rolnikami osadzonych, którzy je z sobą przynieśli.

Długo Polacy brzydzili się nimi, za szkodliwe je poczytywali zdrowiu, wmawiali to w pospólstwo księcia nawet.

Kiedy ujrzano, że w gdańskich Żuławach, u holendrów i szwabów osiadających po różnych miejscach, kartofle rodziły się obficie, jedynym prawie były ich pokarmem, zabezpieczały od głodu, rozliczne mieć mogły przyprawy i nie mało rozmaitych dawać potraw, przeszły do pogranicznych tym osadom rolników, później do dalszych, upowszechniały się coraz gęściej i na końcu panowania Augusta III. już były znane w Polsce, w Litwie i na Rusi, dziś zarówno kmiotka jak szlachtę żywią, nie pogardza nimi i wyższa klasa; robią z nich mąkę, wódkę, wino, cukier.

Jarzyny wszelkie udoskonalone, pomnożyły się ich gatunki, robią z nich soki, wyciągają bulion.

Przydać jeszcze tu należy znane w Litwie i innych miejscach po jeziorach orzechy wodne, kolczyste, (*Trapa natans*) które i surowe jedzą, i gotowane w sercowatem ziarnku smak okazują kasztanów słodkich, a w mąkę przemienione do ciast i cukrów użyte być mogą. Zachwała je w opisie Ukrainy Beauplan.

Jako płód ogrodów tu należą: suszeniny wszelkie, powidła, sérki z owoców, brzoskwin opiekanych i różnych fruktów kompoty i żurachwiny, tak łatwo zastąpić mogące obce naszej strefie cytryny.

Potrawy z jaj.

Jaja te nam dają potrawy: gotują się miękko, twardo, siekane w skorupkach, sadzone z octem i śmietaną, na wodę puszczane pertuty, z masłem na węglach przyrumienione i

pocukrowane fryty, frytaty, przewarzone, z masłem tretowane arumszmale, jajecznicą to sama, to z kielbasą jak w Litwie, z grzybkami i rydzami, szarpanina twarde jaja pokrajane z chrzanem i śmietaną lub kwaśno octem, oliwą i pieprzem zaprawione. Omlet gatunek jajeczniczy twardej zdobi jarzyny. Na jedno kurzych, na drugie kaczych, gęsich jaj używano chętniej, a dla zbytku czasem pawich i łabędzich. Pianka z białków z cukrem pokrywa ciasto, z śmietanką osłodzoną i sokiem tworzy wyszukańszą potrawę, która w piecu przyrumienić się daje.

Potrawy z nabiału.

Nabiały mnogość ofiarują potraw lub przypraw, to w stanie mléka, śmietanki, śmietany, masła, séra, to maślanki i serwatki nawet.

Mléko słodkie przyjemnym napojem, kwaśne chłodzącym i pożywnym razem. Melchmus robi się z mléka słodkiego, rosiała mléko to gęste warzone z jajami, arkas galareta mléczna, czyli mléko i cytryna, w koszyczkach, zaprawione wodą różaną. Z mléka słodkiego zsiadłego, jaj i cukru powstaje mléczko. Bianka, bianka, bijanka, z mléka, migdałów, galarety, cukru i rosoły lub ryżu, albo mąki ryżowej, którą się opieka w formach lub doniczkach glinianych z wodą różaną, albo innymi perfumami i marcypanem. Rej, Starowski, Wiedłako. Wchodziły do bianki, lecz nie wiem jakim sposobem i wędzone ozory.

Był to największy przysmak, ozdoba kucharskiej sztuki, nec plus ultra doskonałości i przepych stołowy najwyższy.

Trzykroć ją tylko w roku za Zygmunta III. na monarszym stole powtarzaną znajdujemy i to w uroczyste dni: na wielkanoc, zielone świątki i Boże narodzenie.

Patrz przychód i rochód ogólny na kuchnię królestwa Ich Mości od dnia 1. kwietnia 1631. do ostatniego grudnia tegoż roku, za urzędu Jana Mikołaja Daniłowicza podskarbiego

koronnego z podpisem na percepcie Szymona Bialeckiego, rękopism biblioteki puławskiej in folio.

Spotykamy jeszcze w kucharskich księgach, mléko sposobem hiszpańskim, gdańskim, z śmietanki piankę bla m a s czyli b l a n c - m a n g e r.

Z śmietany słodkiej nieco mąki i jaj dodawszy, gotuje się litewska sielanka, na zimno robią kremy, cytryną, cukrem, konfiturami lub sokiem zaprawne. Kompust czyli kanpust, gdy z sérem słodkim, gorczyczą tłuczoną przetarta śmietana.

Podpuszczka czyli mléko zsiadłe w żołądku ssącego jeszcze cielęcía sprawuje, że się słodkie wnet warzy mléko, z niego powstaje sér nie mający w sobie nic kwasu, lecz słodziutki, delikatny i zdrowy, z którego nieco mąki przydawszy, robią się owe sławne krakowskie małdrzyki, mądrzyki, mędrzyki, tarte z jajami, osmażane w maśle, któremi w komedyi „Henryk IV. król angielski,“ na łowach Małgorzata częstuje monarchę.

Widać, że gdy było nad potrzebę takowego séra, zachowywano go w grudkach małych, okrągłych, pod tem imieniem albowiem 8 pieniędzy za takowe séry statut litewski stanowi.

Twaróg sér z kwaśnego mléka świeży, bryndza sér miękką owczy, jaki górale robią, solą i faskami sprzedają, grudka gatunek séra owczego z przegotowanego mléka.

Nie przestając na swoich, *) polubiono séry obce: parmezany robione we Włoszech, szwajcarskie, holenderskie, francuskie, framage de Brie, angielski chester i bryndza w naczyniach blaszanych, dla odświeżenia i utrzymania winem nalana, niemieckie tłuste i wtenczas najmilsze, gdy z robaczkami.

Masło młode robiono po wielkich domach codzień, w unyślonych na to w kredensie baryłkach z klapkami wewnątrz, niesłone lub osólone lekko podawano, przetarte z migdałami, z młodą rutą, siekanym szczypiorkiem, czosnkiem, śledziem, pospolicie do chleba czyste, nakładając posmarowany kawalek

*) Séry na Spiżu i podgórskie były chwalone. Bielski kron. pol.

szynką, ozorem albo zielonym sérem aromatycznym, utartym posypując.

Swieża maślanka, serwatka, mianowicie żentyca, ręczyca, z owczego mléka przegotowana, używała się do leków majowych, z kaszą lub kluskami była pokarmem czeladzi.

Grzyby.

Z grzybów możni znali tylko: prawdziwe grzyby, rydze, smardże, pieczarki i trufle.

Potrawy z migdałów i ryżu.

Z migdałów robiono jeszcze te przysnaki: obwarzanki i o b e r m u s, do których oczyściwszy migdały, utłuc je należało w moździerz i cukrem usypać, zalać winem, włożyć w gęstej masie w półmisek lub formy blaszane, posypać cynamonem i tak w wolnym piecu upiec. Wielądko. Totele była to przypiekana z ryżu potrawa. Blama s galareta z migdałów. Wielądko.

Ciasta.

Ciasta francuskie, angielskie, włoskie, rakuskie, puszkowe, bielskie, Czerniecki wylicza, formowane, moździerzowe, garnuszkowe, fumentowe, znajdujemy w dziełku pod tytułem: *leges sumtuarie*, albo uniwersał poborowy, patrz tygodnik wileń. t. 6. stron. 241. Pokąd się nie wydoskonaliła kucharska sztuka lub kiedy na wielkie zebrania ogromną ilość zbyt wcześnie robić musiano, francuskie bywały ciężkie i z masłem starem.

Koła c z, ciasto okrągłe twardożne, u możnych kilkakroć przekładane migdałową masą; b a b i k o ł a c z, nie próżny w środku, lecz na kształt zawoju tureckiego; k i j o w y k o ł a c z którego nadzienie poczytywano niestosownem; obwarzanki, sucharki, grzaneczki, b i s z k o k t y, z mąki żółtkami utartej, białkami do pianki przywiedzione, bułki czyli chléb pszenny, żółty, biały z rozynkami, w Litwie pirogiem zwany. I od obcych przyjęte: t a l a m u z y, ciasto z sérem robione, paszty geneuńskie, torty hiszpańskie, wiedeńskie, konfektowe, migdałowe, jak dziś i z chleba razowego; z konfiturami, marmeladą, jabłeczne, które już Rej, Syreniusz i Wielądko wspomina, i sposób ubierania ciast, polewania ich cukrem, zwany c u k u r l a n, teraz g l a z e r o w a n i e.

Potrawy polskie lub prowincjonalne.

Lubośmy przy każdym potraw rodzaju wspomnieli i polskie, tu je zbierzemy w zbliżonym obrazie. Kraju całego są potrawy: barszcz, krupnik, rosół, kapuśniak, grochówka, piwo z śmietaną, zupa migdałowa, kielbasa, sztuka mięsa, flaki, bigos hultajski, zrazy z kaszą, kiszki, pirogi leniwe, naleśniki, hrecuszki, pączki, jajecznicza, nogi na zimno, wędzonki, pieczeń huzarska, szczupak na żółto, karp z miodownikiem, ryba smażona z kapustą, ryby na zimno.

Prowincjonalne krakowskie: prażuchy, małdrzyki, kumpust, żyntyca czyli ręczyca; litewskio: cholodziec, wareszczaka, boćwinka, półgąski, śliziki, kołduny, ołatki, grzybek, jajecznicza z kielbasą, grzybami, rydzami, mléczko, sielanka, kwaszenina, orzechy wodne, ruskie, knysze, pirogi, żur.

I możniejsi starali się niekiedy, ażeby uczta ich była zupełnie polska.

W książeczce dawnej: skład albo skarbiec rozmaitych sekretów, opisany jest bankiet prawdziwie polski w osnowie następującej.

Za króla polskiego Władysława IV, gdy kanclerz W. ko-
Gołębiowski, *Domy w Polsce.*

ronny Ossoliński po domowemu bankietował, wiedząc iż królestwo polskie z łaski boskiej wszystkiego ma obfitość i dostatek tak dalece, że może się w bankietach polskich bez wszelkich drogich zapraw i kondymentów cudzoziemskich obejść, na pewny dowód i dokument ten sławny i zacny senator, pokazał tego sposób i podał m a n i e r ę.

Umyślnie na to znacznych wiele panów i tak wiele posłów cudzoziemskich na ten czas będących, na taki zaprosiwszy bankiet, na którym tak wszystkich uraczył, utraktował, że nie tylko z ukontentowaniem, ale też podziwieniem było pomienionych gości. Zastawiano pańsko, i gęsto stoły okryto swojską, domową i dziką zwierzyną, ziemną, powietrzną i wodną, na tak wiele razy dawania: rosolami, pieczystemi, duszonymi, smażonymi, z rozmaitemi inwencyjami potrawy, z saporami, pasztetami, ciastami, które zaprawiano zamiast szafranu, przedniemi krokosami, do podlewy soku wiśniowego zażywano, zamiast migdałów i pinolów orzechami różnemi łupionemi zasypywano, na miejsce rozeuków suchemi wiśniami i inszemi fruktami, z przednim miodem zamiast cukru przysmażanemi, zaś zamiast cytryn, cedrów, limonii, jabłka przednie w talarki i kostki krajano, bez kanaru miodami potocznemi słodzono: zamiast pieprzu i imbiru, chrzanu, gorczycey i musztardy dodawano; zamiast oliwek i kaparów, grzybami suchemi, siekanemi i świeżemi okrywano; zamiast winnego octu, miodowego zażywano i innemi tym podobnemi, swojskiemi bogato i do smaku przyprawiano kondymentami, jako lepiej być nie mogło.

Co się zaś tyczy napojów: były piwa różne z różnych miejsc, przednie, wystale i smakowite, jakiego kto tylko chciał mieć do swego smaku: były wareckie, łowickie, końskowolskie, drzewickie, brzezińskie, odrzywolskie i gielniowskie, miody także i lipce z różnych miejsc przednie, zamiast włoskiego wina, malinniki smakowite, były i wina polskie do jedzenia i picia z sandomirskiego kraju, białe i ezerwone.

Wety potem stawiano z różnemi domowemi specyalami, inwencyą i rozrządzeniem, co tylko w tym się rodzi i znajduje kraju: zgola było dobrze, udatnie i poważnie. Taka to może być umiejętność i in d u s t r y a, przy sposobności, kto

chce czego użyć i dokazać. *Kuryer warszawski* rok 1829. Nr. 128.

Czacki Tadeusz lubił równie dawać obiady, wieczerze, podwieczorki, złożone z potraw i napojów podług niego ulubionych Jadwidze, Annie Jagiellonce, i tym podobnych ojezystych przysmaków.

Spizarnia.

Kucharz czyli kucharka znaleźć powinni spizarnią dobrze opatrzoną w mąki pospolite: gryzową czyli razową czyli śrótową dla czeladzi; pszenną we trzech gatunkach, poślednią, średnią i najcieńszą, która *m a r y m o n t s k ą* się zowie; prażoną, przypiekaną, jęczmienną, owsianą, hreczaną, podkrupną; gruce czyli kasze rozmaite; omastę jako to: masło, słoninę, smalec, *b u l i o n*, mięsiwa, drób, zwierzyne, warzywa, jaja, nabiały, korzenie, grzyby.

Jak były we wszystko bogate spizarnie panów naszych, za dowód posłuży następująca *a n e g d o t a*. Gdy Władysław IV. z małżonką Cecylią Renatą i licznym dworem, był u Kazimierza Lwa Sapiehy w Rożanie i dość długo zabawił, mając wyjeżdżać rzekł żartem: „objedliśmy podkanclerzego, czas wyjeżdżać!“ Gospodarz poprowadził króla do spizarni i trzypiętrowych sklepów; obejrzawszy je król zdziwiony obfitością zapasów przydał: „mybyśmy podkanclerzego i przez cały rok nie objedli.“

Sprzęt kucharski jest: garki, łądle różnej wielkości, kotły, sagany, *b r y t w a n y*, naczynia żelazne, które podstawiają do pieczystego, by ściekla w nie tłustość, patelnie, rynki, ryneczki, denary, denarki, trójnogi, *r o s z t y* czyli kraty kuchenne żelazne, różny, *b a u w i e* na kształt kociolków, pokrywy, *d r u s z l a k i*, warząchy, makotry, donice do wiercenia maku, migdałów, ryżu, walki do rozcierania, rozwałkowania, stolnice, móżdziejce, sita, przetaki, *f o r m y*, *f o r e m k i*, żelazka, noże, tasaki, siekiery, szpikulce, korzennice do gatunkowania korzeni,

ceberki, szafliki, a nadewszystko wygodną kuchnię, ciepłą, nie dymną, dobre piece i zdatnych do służby ludzi. W wielkich spiżarniach na drągach wisiały kuropatwy i inne ptactwa dzikie, na marmurach leżała zwierzyna i mięswo, przed kuchnią na szubienicy wisiały dziki, łososie, jelenie, sarny zbywające do dalszego użycia.

Przyprawy.

Do przypraw najdawniej używany miód w patoce, lipiec, mak, makowe mléko, makuchy po wybiciu oleju dla czeladzi, ocet piwny, miodowy, niedogonowy, winny z zaprawami, jako to: malinowy, berberysowy, pożyczkowy i t. p. miodownik czyli ciasto z miodem pieczone, rodzaj piernika. Pieprzycia wielka ziele, albo rdest, *Polygonum persicaria*, wodnym pieprzem zwana również, ma smak pieprzny; tak więc liście rdestowego i nasienia, przedtem niżeli pieprz był w pospolitem użycianiu, do zaprawy potraw używano u Polaków, ztąd go polskim pieprzem zowią, powiada Syreniusz.

Korzenie.

Lecz kiedy zjawily się korzenie, z wielkiem do nich rzucono się upodobaniem. Za Zygmunta III, w kuchennych rachunkach wyżej przytoczonych są wspomniane: cukier, ryż, migdały *) figi, rozenki, galka muszkatołowa, szufran, bobki, limonie czyli cytryny, kapary, oliwa, oliwki, **) później zapewne pojawiły się różne gatunki cukru, to jest: kandysbrot, kanar, faryna, chomos, jak w instruktarzu

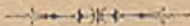
*) Najwięcej były cenione walentskie.

**) Włoskie i hiszpańskie.

celnym litewskim i a r o m a t a czyli korzenie: imbir, pieprz, angielskie ziele, a m o m e k, k a r d a m o m y gatunek amonku, kubeba, sok limoniowy, kwiat muszkatołowy, liść bobkowy, cynamon, goździki, kapary, wanilia, kasztany, sego.

Czerniecki z korzeni i przypraw wylicza jeszcze: cybeby, pinole, bronelle, tartuffole, amidam, piżmo, mortatelle, abucht, różaną wodę, złoto malarskie, wspomina je również Włodek i Twardowski. Za Augusta III. zamiast pistacyi i pinellów pochwycono znowu kapary i oliwki, jedna cytryna najtaniej, gdy była po tynfie.

Kuchnia znakomita wydawała corocznie za korzenie do 17.000 talarów.



ROZDZIAŁ III.

Zioła i inne przyprawy.

Używano jeszcze z roślin: karolku, kminku polnego, ogrodowego czyli aminku, kolendry, kopru włoskiego, majeranu, rzerzuchy wodnej, ogrodowej, czosnku i rokambuła, cebuli prostej, hiszpańskiej, szarlotki, szpikanardy, gatunku lawendy, anyżu indyjskiego gwiaździstego, bazyłku, wasilku, balsamu polskiego; cykаты, cytrynaty albo skórek cytrynowych w cukrze smażonych, od których cło zapisane in Vol. leg. 4., chrzanu, czernuszki dziecicliny, to jest cząbru włoskiego, szczypioru, trybulki, popich jajek, (solanum), chmielu, szalwii, rozmarynu, jałowcu, giersu czyli grochu zielonego, karuku do galaret, soku z owoców, powidel bzowych, śliwkowych; kompotów, konfitur, galaret, marmelad, czekulady, alkermesu czyli soku karmazynowego, tarnosolisu albo płatków farbowanych, które służyły do nadania farby galaretom, cukrom.

Przyprawy kucharskie.

Do przypraw kuchennych brano jeszcze prócz tego z aptek: spirytusy, esencye, olejki drogic. Przyprawą są prócz tego: słonina, szpik, masło, smalec, wino, oliwa, ocet, drożdże, arkas, kontuz wyciskany sok z mięsa w móździerzu tłuczonego, soja ekstrakt z szynek, alabrys czyli bulion świeży, który tak robiono: w kocioł wielki kładzie się goleń wołowa z mięsem porąbana, pieczeń jedna i druga, ćwiartka cielęciny, baraniny, kapłonów para i innego drobiu, karwasz słoniny, zwierzyna, pietruszka, selery, pory, grzyby; gdy się dobrze odgotuje, tym alabrysem podlewają potrawy i zaprawiają rozmaicie.

Bulion suchy tymże sposobem robiony, z całego wołu nie raz i wszystkiego biorąc podostatkiem, zachowuje w krążkach, rozpuszcza w potrzebie.

Farsz czyli figatele: siekanina to z cielęciny, kapłona, mięsa wołowego, wieprzowiny, łożu kruchego z chlebem białym, jaj do tego przydawszy i masła, galki muszkatołowej, imbieru, pieprzu, z tego albo się robią galczki małe, pulpetami zwane albo nadziewa się tem siekaniem; cielęce mostki, prosięta, kapłony, pulardy, kalarepę lub kapustę. Inne jeszcze nadziewanie robi się z chleba tartego, masła, jaj, rozenków, z śledziami lub sardelami, cebulą, jałowcem i tysiącznemi innymi sposoby.

Sosy.

Kucharska sztuka wymyśla nadto: kondyment czyli sos do pieczystego albo potrawy, salsę kwaskowatą przyprawę i gorzki do mięsa albo ryb, sapor.

Zarzuca przodkom naszym Beauplan, że 4 tylko znali sosy: żółty z szafranem przyprawny, czerwony z sokiem od wiszeń, czarny z powideł śliwkowych, szary z jakim gęś dają, robiąc go z cebuli ugotowanej i posiekanej, przez sito blaszane

przecezionej; wszakże kiedy mięsiwo u nich każde jak sam powiada, miało polewkę, tym rodzajom sosów dawali zapewne różne stopniowania, coraz inną rozmaiłość w przydatkach, wiedzieli wreszcie gdzie czego użyć i były podlewki czyli polewki: migdałowe, winne, grzybowe, grochowe, z klusieczkami, z siekaniem z mięsa, z ziół, z mléczka, z chleba, wody i soli, z kaszy jęczmiennej, z piwa na kształt winnej, z żółtkiem, cynamonem; sosy białe robiono z mléka zsiadłego, zaprawne: cukrem, pieprzem, cynamonem, imbirem, kaparami, oliwkami, galką muszkatołową, śliwkami lub wiśniami; sosy mączne; podlewki czarnej i żółtej używano do ryb, węgorza, indyka, prosięcia.

Czasem te sosy oddzielnie dawano na przystawkę.

Śniadania, podwieczorki, wieczerze.

Z rana zaraz używane było: grzane piwo z cukrem, z jajami lub imbirem, potem nastąpiła kawa.

Śniadanie stanowił bigos hultajski, zrazy, kielbasa, rzodkiew, masło, szynka, sałcesony, *) ozory; kosztowniejsze; mnóstwo konfitur, cukrów i wina. Antypast zwano przysmaczek, jaki przed samym obiadem dawano, a wszelkie łakocie papinką. W ł o d k a s ł o w n i k. Podwieczorek, jużyna składały frukta, ciasta, śmietana, kureczęta z sałatą.

W Łobzowie podwieczorek był z owoców i konfektów, Pamiętniki C a e t a n i e g o 1596 roku. Kolacya od znoszonych wspólnie potraw na wieczerzę, u Łęcinników tak nazwana, była z samych tylko lekkich rzeczy: kotletów, kaszki, kurecząt, salat lub przysmaczków jakich; za jeden z takowych przysmaczków poczytywano: kuropatwie nóżki nad świecą woskową w samych paluszkach przypiekane.

*) Sałcesony zaprowadzone z Saksonii 1762 roku w Warszawie, mały płacono po pół dukata, dawniej wszakże włoskie były znane.

Cała więc umiejętność kucharska wysilała się na obiady, gdzie najpożywniejsze i najwytworniejsze razem potrawy były użyte. Nie szczędził wtenczas pracy swej, nie szczędził i pańskiego kosztu dobry kucharz, i pomniał: „że lepszy talar szkody, niż za pół grosza wstydu.“

Liczba potraw.

Taki był stosunek potraw do liczby osób: na 12 misa 1, półmisków 12; na 24 osób 2 misy, 12 półmisków, po 2 każdej potrawy; na 36 gości 3 misy, 12 potraw po 3 półmiski; na 48, 4 misy, 12 potraw po 4 półmiski; na 50 osób 5 mis, 25 potraw po 2 półmiski; na 100 osób 10 mis, 25 potraw po 4 półmiski; na 200 osób, 20 mis, 25 potraw po 8 półmisków. Opisuje przy tem rozporządzeniu Czerniecki po 100 potraw: mięsnych, rybnych i mlęcznych, z 10 przystawkami, 10 k o n d y m e n t ó w do pieczystego i do każdego sta jeden sekret kucharski.

Sekreta kucharskie.

Tym sekretem jest kapłon w flaszy, ryba w jednej sztuce: smażona, gotowana i pieczona. Umiejętność kucharska zależała na robieniu przysmaków z francuskiego r a g o u t zwanych, na dawaniu szczególniejszej i dziwnej postaci utworzonym przez siebie potrawom. Wyjmowano kości z drobiu, posiekano mięso z przyprawą, napełniono nim skórę, uginając to i naciągając w kształt szczególniejszy: tym sposobem kucharz dawał pieczystemu formę karpia lub szczupaka, i przeciwnie rybom mięsiwa.

Trzy dania.

Od Francuzów przejęto troiste dania: na pierwsze szły zupy i mięsiwa, na drugie pieczone i ciasta, na trzecie same przysmaki: cukry i owoce, co wetami nazywauo.

Wety czyli desert.

Kiedy w uboższych domach i w dawnych wiekach były niemi: krajanka, sér na kształt cegły, gomólki, gomóleczi, mądrzyczki, makowniki, sérki owocowe, czerniawezyckie obwarzanecki, które bez zepsucia 2 i 3 lata można było trzymać, pierniczki złociste, norymberskie za Zygmunta III jak w rachunkach Wollowieza 1604—1615 roku dostrzegam; a z owoców pospolitsze, jako to: agrest, porzeczki, smrodina, jeżyna, kamienice, brusznice gatunek borówki, tarnosiwy, ulegalki, gruszki polne nadgnojone i wtenczas słodkie, bukiew czyli owoc bukowy; kiedy u Zygmunta I jeszcze, w własnych jego pokojach stały naczynia z rozenkami i śliwkami suszonymi, u Zygmunta III już widzimy na wety: orzechy włoskie i laskowe, poziomki, wiśnie białe i czarne, czereśnie, czarne jagody, zapewne czernice, agrest, maliny, muszkatelki, malgorzatki i różne gruszki i jabłka, śliwy białe i węgierskie, winogrona, cytryny w cukrze. Później gdy się przepych pomnożył, znajdujemy wety kucharskie czyli mléczne: a r k a s, śmietanki, kremy, galarety, komputy; do których przydać należy séry zagraniczne, pierniki toruńskie, a z owoców s w e s t k i czyli śliwki węgierskie, b r i g n o l e, które do nas przychodzą suszone bez pestek, wielkie śliwy; maliny, poziomki, truskawki, jabłka, gruszki, wiśnie, orzechy włoskie świeże, kawony, melony, winogrona, pomarańcze, granaty, brzoskwinie, prykozy czyli morele, figi świeże, ananasy; a w niedostatku świeżych owoców: rozenki bez pestek, korynckie i cybeby największe z rozenków, figi suche, orzechy tureckie,

daktylc, różki świętojańskie, migdały w skorupkach i bez skorupek, słowem wszystkie bakalie.

Cukiernicze wety są: kandys, kandysbrot, chleb cukrowy, polewany, konfekty; za Zygmunta Augusta wspomniani: imbir smażony w cukrze, migdały z wonną jakąś zaprawą, amygdalae ambrosinae. Kiedy małżonka Zygmunta III. przyjmowała księżnę kurlandzką, cukry i konfekty na raz jeden kosztowały 172 złotych ówczesnych. Rachunki Wollowicza 1604—1615.

Konserwy kotoniaty czyli wety kosztowne, Ha ur, marcypan, zwykle dzieło rąk córki domu, bliskiej krewnej albo panny dworskiej, na respekcie będącej; karmelki, makaroniki, konfitury mokre i suche, marmelady i galarety z różnych owoców, jako to: z pigw, morel, jabłek, cukierkandel, lodowaty, syrop granatowy, fijołkowy i inne, smażony: glóg, róża, dereń, wiśnie, porzeczki, agrest, maliny, poziomki, berberys, śliwki czarne, zielone, orzechy włoskie, gruszki, jabłka, migdały, karolek, ajeru czyli tatarskiego ziela korzonki, imbir, kasztany, cytryny, jabłka rajskie, pomarańcze, ananasy smażone i wszelkie konfekty: francuskie, tureckie, kijowskie, klasztorne i domowe. Dawano na talerzach, filiżankach, czarceczkach, listkach porcelanowych, konchach, w skorupkach cukrowych; mokre konfitury podobnie lub w małych karawkach, słojczkach, z łyżeczkami do brania. Cukier drobny farbowany, piżmowany, służył do potrząsania konfektów, lodowaty był na migdałach, cynamonie, anyżu, goździkach; biały na tychże i kolendrze. Deserem to danie zwano.

Cukry.

Znajdował Beauplan, że cukry nasze nie tak były dobre jak francuskie. Najokazalsze stały we środku z cukru lodowatego misternie robione: baszty, cyfry, herby, domy lub inne budowy. Dragantami te cukry zwano, od gumy, która je spajała; biesiadujący burzyli je łamiąc albo niektknięte zostawiali, czasem je posyłano temu, kogo przez to uczyć chcieli.

Im okazalsza była biesiada, tem wspanialsze były te masy cukrowe. *) Staly one na taflı szklanej lub drewnianej wyobrażały: galeryę, szpaler ogrodowy, ulicę miejską, Parnas, Olymp. Przedzielone były we środku serwisem srebrnym, zakończone małemi serwiskami i nie psulo to symetrii, pomnażało i owszem piękność widoku.

W owych wiekach złotnik robiący serwisy, cukiernik i kucharz nawet w wysileniu swej sztuki, musiał być w utworach swych poetą, malarzem, heraldykiem, dziejopisem: ostatni przecież szczęśliwsi od pierwszego, że kiedy wyrabiający srebro jeden tylko pochwycić mógł przedmiot, oni do każdej zastosować się mogli okoliczności. Dawał im rady, myśli dostarczał marszałek, sekretarz, kapelan, guwerner, panicz ze szkół świeżo przybyły, córka domu, właściciel lub właścicielka i w miarę ich usposobienia, wyobrażeń, ducha wieku, te przedstawienia sceniczne, że tak powiem: były trafne lub niezręczne.

Przyjmowano-li monarchę w obywatelskim domu, hetmana, kanclerza, cuksy i potrawy ubrane w oznaki ich dostojęństw, świetniejsze ich czyny znajdowałaś wyobrażone, słupy zwyciężkie, bramy tryumfalne.

Raczono kogo z wyższego rzędu duchowieństwa: wtenczas infuły, krzyże, pasterskie laski i same pobożne wizerunki jaśniały; gdy częstowano upojonego rodowitością, więc herby i antenatów jego pochlebne godła były wszędzie; kiedy ślubna uczta, wszystko miłością zdawało się oddychać; jeśli pogrzebowa stypa, wszystko posepnością i zmarłego czynów uwielbieniem. —

*) Na bankiecie weselnym Władysława IV. z Ludwiką Maryą, stół królewski przyozdobiony był dwiema piramidami cukrowemi, dziesięciu stóp wysokości, złoczonemi i malowanemi w różne kolory z figurami alegorycznemi i napisami, stósownie do uroczystości, którą obchodzono.

Król nie chcąc, aby obydwie podług zwyczaju poszły na łup paziów, posłał jedną z nich pannie Guebriant. Stała ona więcej jak miesiąc w jej pokoju; każdy przechodząc coś z niej ukruszył a Tatarowie niewolnicy, którzy drzewo nosili, dobrze się ładowali; mimo tego ustawnego rabunku, więcej jak połowa jej została. Wypis z podróży p. Guebriant do Polski w pamiętnikach Niemcewicza w t. IV. str. 211, 212.

Przybył poseł od Porty i na wyprawionej dla niego uczcie, zdziwiony ujrzał cały widok Stambułu i monarchę swego wśród otaczającego go dworu. Taflę wysypane były piaskiem cukrowym różnego koloru, najczęściej zielonym, jako weselszym, kolorem nadziei, brzegi obwiedzione kratką z cukru, papieru białego lub złotego, w różne desenie ciętego i z zagranicy sprowadzonego, którego funt w sklepach korzennych po kilkanaście złotych sprzedawano: bo jeszcze wtenczas form do wybijania ich w kraju nie znano.

Figurki.

Na taflach dla pomnożenia iluzji, stósownie do przedmiotu, stawiano z gipsu figurki: ludzi, geniuszów, bohaterów, żołnierzy, laurów, jeźdźców, karety parokonne, poczwórne, sześciokonne, karyolki, powozy, sanie, konchy, bogów niebieskich, ziemskich, wodnych, piekielnych, nimfy, satyrów, fauny, trzody, koni, wołów, lwy, smoki, wilki, barany.

Według symetrii i myśli pierwotnej drzewa łączyły się girlandami, ulice miały domy, kamienice, bramy, kolumny, mury ościenne, sztachety białe z zielonemi kapitelami.

Niekiedy w środku bywała świątynia sławy, altana z herbem gospodarza, państwa młodych, gościa pierwszego lub kilku znakomitszych; gdy serwis przerzynał, wizerunki podobne były dwojone. Geniusze trzymały wiersze do tej okoliczności zastosowane. Na miejscu gipsowych nastąpiły figurki z porcelany, to kolorowe, to białe lustrowne lub mat, en biscuit.

Uczętę późniejszych wieków kończyły zwykle, osobliwie latem cukiernicze lody.

Kuchmistrze, kucharze.

Przekonywają nas te opisy: że kucharska sztuka trudną była rzeczą, wielkiego poświęcenia się wymagała, nauki i długiego czasu, nim kto w niej udoskonalić się zdola.

Przechodzić trzeba koniecznie było stopnie: kuchcika, potem kucharza do potraw gotowanych, do pieczystego, pasztetnika, eukiernika, aniżeli kto kuchmistrem godzien był zostać.

Pokąd była w dzieciństwie ta sztuka, pokąd nie taka była wyszukaność, jeden kucharz z pomocnikami do wszystkiego wystarczał i brał u wielkich panów po 300 tyńfów albo 300 złotych na rok, później 5, 6 i 8 ezerwonych złotych na miesiąc.

Dawniej był jeden, a następnie osobny do warzonych potraw i ten droższy, oddzielny do pieczystego, ten sam lub inny pasztetnikiem zwany, powinien był ciasta i leguminy wydawać; piekarz co dzień piekł świeże chleby żytnie, a później i bułki. Zjawili się kucharze cudzoziemscy, francuskie *m o n t-kochy*, czyli górni kucharze. W oszczędniejszych domach swego chłopaka przyuczonego cokolwiek do francuskich potraw, nazwano Francuzem; lecz prawdziwi cudzoziemcy nie brali mniej jak po 12 dukatów miesięcznie, a częstokroć i drożej, godzili się do 6 potraw codziennych dla samego tylko państwa i do wytworniejszych stołów; gdy państwa nie było w domu, ani zajrzeli do kuchni.

Oni to wymyślili *bon-sauce* i tak go zachwalali, oni to przyprawiali tylko usposobione i przygotowane od niższych w tej sztuce potrawy, obowiązywali się przez miesiąc nigdy tych samych nie powtórzyć przysmaków, dla odświeżenia swych wiadomości, obeznania się z nowemi odkryciami i sprowadzenia ważniejszych, a przynajmniej w naszym kraju, wedle ich zdania, nigdy tak dobrych zapasów; odbywali co rok lub co parę lat kosztem właściciela do ojezyny swej, do ulubionego Paryża, podróże. *)

Wszakże gdzie nie posuwano do takiego stopnia wyszukanej żarłoczności lub upodobania w cudzoziemczyźnie, kuchmistrz rodak, w królewskiej kuchni, prymasowskiej lub którego z możliwych wyuczony, wyzwolony i patentem obdarzony, wyrównywał tamtym.

*) Taką umowę zawarł kuchmistrz księcia Kazimierza Lubomirskiego w teraźniejszym już wieku.

Edukacya kuchmistrza i wyzwoliny.

Piękny był zwyczaj w kuchni Stanisława Augusta. Tam uczeń przeszedłszy stopnie wszystkie od posługacza, kucheika i t. d. kiedy już miał wychodzić na mistrza, przejrzano jego seksterna, (koniecznie bowiem czytać i pisać powinien był umieć), czy ma dobrze opisane skrytości wszelkie tego kunsztu, miarę i wagę każdej rzeczy, wtenczas nauczyciel zatwierdzał je swym podpisem; dla odświeżenia w pamięci atoli i przyuczenia do cierpliwości, ochędostwa, ponowić musiał przez kilka niedziel kurs nauki całej, zaczynając od obracania pieczeni, skubania drobiu, wszelkich potraw w każdym rodzaju własną ręką usposobione, aż do najtrudniejszych i prawdziwie kuchmistrzowskich rzeczy.

Następowały dopiero wyzwoliny, na których powinien był okazać próbę swego talentu, zaprosiwszy mistrza swego, sławniejszych w stolicy, albo i wszystkich kuchmistrzów i całe ich rodziny, wspaniałą własnym lub pana swego nakładem sprawić im ucztę, którąby sam rozrządził, przygotował, z posługą niewyzwolonych tylko pomocników lub pewnej liczby kucheików.

Gdy się zebrali wszyscy, mistrz z kilku przybranymi, ażeby nie padło żadne podejrzenie, wszedł do kuchni, obejrzał wszystko, skosztował, jeśli chciał być łaskawym; napomknął, co jeszcze dodać można dla okazania wyższego doskonałości stopnia, lub nadania lepszego smaku; gdy się co nie udało, dozwolił to usunąć, zganiwszy tylko niebaczny postępek, wracał i dawano do stołu.

Na końcu biesiady, jeśli próba za niedostateczną uznana,*) zapadał wyrok, ażeby jeszcze rok, lub ile nazaczono termi-

*) Rzadko się kiedy trafiał ten przypadek, obchodziło to bowiem i mistrza samego, nie chciano równie młodego narażać na wydatek daremny, chyba kiedy natarczywość mniej usposobionego o wyzwoliny, do tego zmusiły.

nowal, w tej lub owej gałęzi się udoskonalił, a wtenczas i próbę, choć wreszcie nie tak wytworną, przez wzgląd na pierwszą, powtórzyć musiał.

Gdy uzyskał pochwałę wszystkich, przyzywano dającego próbę, wchodził ubrany porządnie, mistrz i inni kuchmistrze pili zdrowie nowego towarzysza, wręczono mu ozdobny z malowaniem i złoceniem na pargaminie, przez nauczyciela i wszystkich obecnych kuchmistrzów podpisany patent na tacy srebrnej, *) on wypił kielich na podziękowanie wszystkim, jeszcze raz mistrzowi swemu najczulsze składał zapewnienia dozgonnej wdzięczności, poczem rozjeżdżali się wszyscy albo gdy wyzwolony był możniejszy, hojny od swego pana odezwała się muzyka i bal nastawał.

Często przy takowej próbie zawierały się nowego kuchmistrza z córką lub siostrą nauczyciela, albo inną osobą upodobaną zaręczyny.

Jeśli był uboższy skromniejsza była uczta, wszakże taka zawsze, ażeby jego talent wykazać mogła, wtenczas łożył na nią jego nauczyciel, albo wszyscy zaproszeni coś ofiarując skrycie, dla ocalenia wziętości jego.

Przed objęciem gdzie obowiązku czasem odbywał za granicę podróż, ażeby się tam w najslawniejszych kuchniach rozpatrzył lepiej.

Że kuchmistrze przybierali wyższy tytuł marszałków, m a i tre d'hotel, mamy przykład w Tremonie a nawet miewali tytuły nie dość odpowiednie ich powołaniu, co znajdujemy w Czernieckim kuchmistrzu, Lubomirskiego a mniemanym sekretarzu JKMości.

*) Patent jeden kuchmistrzowski z tytułami panującego w 1783 r. po niemiecku wydany, złożono w bibl. Tow. Przy. Nauk. U kolumny jednej dewiza: Honos alit artes, podpisał: Maitre d'hotel Paul Tremo, Jac. Tremo, Fridr. Schiltz, Etienne, Fran. Eschyront, Jean. Thom, Duchesnoy, Feliks Bielecki. — Widziałem i polskie patenta kuchmistrzowskie.

Kuchmistrze sławniejsi.

Kuchmistrem Zygmunta Augusta: Balcer Plata, Batorego: Dom. Alemani, Zygmunta III: Piotr Żeroński, szafarzem jak mniemam, bo wspólnie podpisywał rejestra wydatków Stanisław Grochowski.

Zygmunt Jasiołkowski podług rękopismu Działyńskiego, wydatków za tego króla przez Stan. Włoska utrzymywanych, Adam jakiś podług listów Płazy w dzienniku wileńskim 1817 t. 6. str. 3. u Władysława IV, gdy był królewiczem Ferdynand Wołyński kuchmistrzował może i później.

Nie wspomnę tu już Czernieckiego, któremu tylekroć przytaczał ani Tremonów, i podpisanych na patencie kuchmistrzowskim, przydam tylko do nich: Sierpińskiego, Salukiewicza, Schabowskiego, Grudzińskiego.

Stoły znakomitsze.

Stoły znakomitsze za Stanisława Augusta co do wytworności: u Wincentego Potockiego, Borzęckiego syna podstolego, którzy wkrótce zniszczyli majątki, u Franciszka Rzewuskiego-marszałka nadwornego koronnego, zwanego powszechnie grand-maitrem, który wszelką wyszukaność zbytku i wymyślność, uczt przez siebie dawanych, kosztem króla mógł opędzać i starał się przewyższać zawsze tak dobry stół monarchy; u Waliekiego podstolego koronnego acz skromniejszy nieco, ale zawsze jednostajny, u Czackiego i księcia Kazimierza Lubomirskiego.

Oberże celujące.

Tu wspomnieć należy i oberże celujące dobrocią stółów, w nich bowiem często i wspanialsze na żądanie czyje dawano uczy, takimi były: Forestiera na Nowem Mieście, w Rydzynie na ulicy trębackiej, pod orłem białym na tlómackim, później: Zrazowskiego, Gąsiorowskiego, Rozengarta.

Niektórym pewne tylko potrawy w celującym smaku przysądżają, tak np. dziś mniemaniem jest znawców, że w Warszawie najlepszy rosół i kapłon bywa u Szylera, bifszyk u Marenza, polędwica u Nejmanowej, zupa pomidorowa w hotelu angielskim, pirogi i ryby w wileńskim, flaki pod Żarłokiem, kureżęta u Grassowa i na Pradze, raki przedtem u Kolsonowej, teraz na wiejskiej kawie i szparagi tamże, zbytłowe potrawy u Chovot.

Kuchnie.

Kuchnie zwłaszcza na wsi były oddzielnie w bocznej oficynie, u uboższych na przeciwko. W podróży lub na wielkie gdzie zjazdy, po klasztorach, domach zajezdnych kuchnie zabierano lub stawiano je wśród placów pod szopami z choiny. Później u możniejszych nastaly kuchnie angielskie kryte blachą, z żelaza ulaną, z utajonem ogniem; kuchnie oszczędności, cały obiad w kilku naczyniach jedne nad drugim umieściwszy, garstką węgla razem warzące.

Księgi kucharskie.

Dziela o sztuce kucharskiej w naszym języku są następujące, Czernieckiego wyżej nie raz wspomianane.

Kucharz doskonały z francuskiego przetłumaczony i pomnożony przez Wojciecha Wielądka, w Warszawie u Grölla 1786 in 8vo.

Kuchnia drzewo oszczędzająca z figurami w Lublinie u Trynitarzów 1790.

Gospodarz doskonały, czyli sposób robienia mydła, świec, octów; przyprawy owoców, solenia i wędzenia mięsa, pieczenia chleba, warzenia piwa i robienia krochmalu, w Dreźnie, in 8vo.

Dobra gospodyni, czyli fundamenta ekonomii gospodarskiej, w Krakowie u Grebla 1784 in 8vo.

Kucharz doskonały w wybornym guście z oszczędnością, wydanie nowe w Warszawie 1808 in 8vo 2 tomy.

Kucharka miejska i wiejska, albo sposób gotowania rozmaitych potraw, na 3 rozdziały podzielony, w Warszawie 1811 in 8vo. *)

Do tego by przydać należało seksterna kucharskie i dobrych gospodyń, w których zapisane mają sposoby pieczenia ciast, gotowania smaczniejszych potraw, których tak chętnie udzielają sobie nawzajem i przechowują w nich tę umiejętność, służącą do udoskonalenia córki i mniej zdatnej kucharki.

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH

Pod względem zdrowia potraw ~~Mr. _____~~

Pod względem zdrowia uważane: ślizie, kuropatwy, były jedzeniem lekkim; nieco kwaśnego albo cierpnącego (cierpkiego) po obiedzie jeść dobrze; leśni ptacy i zwierzęta zdrowsze są niż domowe; kuropatwa, cietrzew, pardwa, dróp zdrowe, a lekka potrawa czyżyki z jabłki. jajca kokosze albo pawie miękko dobre; kielbie, okleje, płocie przydatne i chorym. Nauka leczenia przez Siennika, wydana 1564 in 4to u Łazarza. Dla chorych dawano sok z różnych mięs gotowany z sznur-

*) Bentkowskiego historia literatury.

kiem perel i czerwonym złotym. Czerniecki. Brzana kasza trudniejsza do strawienia, niżeli jaglana.

Przesąd to sprawił, że Beauplan obok prawdy, że czerwonych jak we Francyi, z czerwonymi nogami nie mamy kuropatw. umieścił bajkę, jakobyśmy na Ukrainie mieli kuropatwy z niebieskimi, które są dla pożywających je trucizną; i przesąd równie sprawił, że mniemano: jakoby noga łosia była nadającą zdrowie, ofiarowano ją znakomitszym u stołu, tak legatowi papieżkiemu.

Potrawy do okoliczności.

Do pewnych dni i okoliczności zastosowane potrawy są: ciasto z migdałami na trzy króle, pączki w tłusty czwartek, święcone na wielkanoc, gęś na św. Marcin pieczona, strucla na wilię Bożego narodzenia, *) zupa migdałowa, ryba żółto i kutia; potrawy odmowne kawalerowi. **)

Kredens.

Lecz przejdźmy do kredensu i sposobu zastawiania stołów, do obyczajów i zwyczajów w czasie biesiad. Do kredensu

*) Roku 1764. a pierwszego panowania Stan. Augusta, piekarz warszawski Gottlieb Szylar, upraszał Jaśnie Księżęcej Mości, aby raczył przyjąć ofiarowaną mu struclę. Była ona długa 7 łokci, na pamiątkę że wybór króla nastąpił 7. września, mąka do niej wzięta z 17 młynów, dla tego, że król urodził się 17. stycznia, rozmaitych przypraw do niej było 32, stósownie do lat króla, niosło tę ogromną struclę 9 dzieci Szylara, gdyż wrzesień, w którym była elekcya, jest 9 miesiącem roku. Król obdarzywszy hojnie i dzieci i piekarza, darował tę struclę PP. Bernadyнком, gdzie się znajdował opis niniejszy.

**) Jako to harbuz i tem podobne, ujrzymy to przy opisanu zaślubin.

czyli służby stołowej należało usposobienie: musztardy, ćwikły, ogórków czyli korniszonów, przyprawa śledzi, kawioru i sałaty, której gatunki te u nas były znane: głowiasta, letnia, loczyga, kędzierzawa jesienna i zimowa, cndy wia, sznitjarmus czyli sałata kilka razy obrzynana, sałata z kapusty czerwonej lub kwaszonej białej. Do przyprawy służyły, a może poprzedziły u nas i sałatę: rzerzucha wodna, bobownik, chmiel młody; tak więc Jan Kochanowski odzywa się:

Co to za sałata rana (ranna)
 Rozynkami posypana?
 Chmiel jeśli dobrze smakuje,
 Przetociem go w głowie czuję.

Dziś obfitszą przyprawę dają: rzerzucha, cykorya ogrodowa, nastureyi pomarańczowe i borrago officinalis niebieskawe kwiatki, estragon, skorzonery, portulaka, pimpinella, salselina, owsiane korzonki, Haberwurtzel, cukrowe Zuckerwurtzel; do sałaty z kapusty: jabłka, śledzie, selery, kapary, oliwki, jaja siekane. Letnią jak się podobało, przyprawiano z oliwą, octem, śmietaną, zlewano ją masłem lub słoniną, octem i pieprzem zaprawioną. Kredencierz jeszcze przygotował rzodkiew letnią albo zimową.

W sali jadalnej* widywano przedtem zbiory sreber starożytnych, w piramidy na schodkach aż pod sufit ułożone.

Kredens w końcu sali miał ogromny stół uginający się pod ciężarem sreber; płótno, którym był okryty, ćwieczkami w koło obite. Szafy kredensowe podobnież płótnem czerwonym, zielonym lub pomarańczowym były okrywane; jak gdyby frankami jakimi. Patrz rachunki Włoska, u dworu Zygmunta Augusta, w rękopiśmie Działyńskiego. Stały w szafach lub na stole podobnym stosy wysokie: mis, talerze płytkich i głębokich, półmisków.

Za balasami był zwykle, ażeby do niego przystęp miał kredencierz tylko, ci którzy mu pomagają, zmywający i obcierający naczynia, nikomu innemu wniknąć tam nie było wolno. Co potrzebnem było, usługujący do stołu odbierali przez balasy,

i podawali równie. Teraz kredens osobno jest przy jadalnym pokoju.

W dawniejszych czasach sprzęt wszelki stołowy był z kruszcu; u miernych stanów z cyny prostej, gdańskiej czyli angielskiej, u możniejszych ze srebra, u królów ze złota. Wyobrażenie jakiegokolwiek dawnych kredensów da nam inwentarz sprzętów Aleksandra Jagiellończyka, przy testamencie tego króla pozostały, i kwit Anny królowy później małżonki Bato-rego, dany Fogelwedrowi po śmierci Zygnunta Augusta na zebrane od niego rejestra wszelkich rzeczy monarszych.

W pierwszym wyliczono 12 czaszek, 2 miednic, 1 mniejsza z nalewką, 6 mis, 9 z herbem litewskim, 2 fiasze srebrne z łańcuchami, 12 kupków, noga pod szklanę, przystawka srebrna; w drugim wspomniane: kubki z wieki, dwoiste norymberskiej roboty, puklowane, wybijane, szczero złote, rzędowe, nierzędowe, czarki, kuffe, konwie, fiasze, srebro białe miejscy (miejscami) pozłociste, salserki z wieczki, trybowane z szmelcem, bez szmelcu, jednakie, gładkie, wzorzyste, miednice i nalewki pozłociste, kredens z kośćcami, srebro śniadalne, także lichtarze, kryształowe fontanny, zegary, snąc do ozdoby stołu używane.

W rachunkach za tegoż króla w rękopiśmie Działyńskiego jest: talerzy 76, półmisków 12, łyżek 26 ze srebra do użytku Najj. Pana łyżka i widelce złote. Obok tego dla niższych dworskich konwie drewniane do stołu. Misy i talerze kruszcowe najstarożytniejsze; a kubki, puławy i roztruchany służyły do napojów. Pod misy kładziono prawdę albo miśniki, *) półmiski nastaly później, saleterki na pierwsze i

*) Które z tych nazwisk dawniejsze? trudno wyrzec. Jedno treściwe, drugie charakterystyczne. Dla czegoż ta podkładka, pleciana ozdoba, pod misy u starożytnych przodków naszych prawdą nazwana? czy nie dla tego, że w patryarchalnym ich życiu, siadając do stołu, wśród rodziny, młodzieży, przyjaciół, gości, sług i domowników, prawdę tylko mówić należało, nigdy fałszu.

Potwierdza to obyczaj, o którym się niżej wspomni, że przed kłamcami obrus rzezano.

Prawdy stołowe już wspomina Bielski przy herbie Prawdzie str. 178,

drugie danie stawiano między półmiski, a w nich sos do indyka i innych potraw; przystawki szklane bywały z szkła kolorowego, blat czyli półmisek podługowaty na pieczone zjawiał się jeszcze później. Wanny w kredensie, cebrzyczki, stoły nawet u Radziwiłłów i innych bywały ze srebra.

Podczaszy albo piwniczy miał osobną zagrodę, lub w tejsze się mieścił, u niego rozstawione były konwie do piwa, flaszki srebrne, cynowe, miedziane, także puhały, roztruchany, później dzbany Ilżeckie garncarskie, flaszki garcowe od św. krzyża ze śrubami, szklenice: mogliki, jezuitki. Szklanki kryształowe białe malowane, w kopertach czyli futerałach były chowane za ostatniego z Jagiellończyków, a jeśli puha był kosztowny, jak darowany temu królowi przez biskupa Płockiego i pokrowiec jego równie ozdobny, piórami świetnymi papugi, ujrzałeś wyklejony.

Powyższe rachunki. Były domy, w których z sali, albo przyległej izby, sieni, szły drzwi do lochu podręcznego, częściej wszakże wnoszone i umieszczono w kącie ściągniętego piwa, miodu, wina, beczkę jedną, dwie lub ile znajdowano, że potrzeba: u bogaczów ogromna stała kufa srebrna z złoconemi obręczami, na niej Bachus, którą ulubionym zapełniano trunkiem, ażeby go mieć do rychłego użycia.

Stoły.

Stoły pierwiastkowe na pół łokcia szerokie, 12 łokci długie, były na warownych nogach lub krzyżowych legarach, w potrzebie przystawiano drugi i trzeci lub mieszczono je we dwa rzędy, zamykając trzecim albo i czwartym, tak że tylko zostawiano dostateczny otwór dla wchodzić mających lub dla służby, różną inną nadawano im postać, litery solenizanta lub solenizantki wyobrażającą, albo kilka stołów długich w równej od siebie odległości, w tej i przyległych mieszczono komnaty.

Kościelecki Andrzej kasztelan wojnicki, podskarbi i rządecza żup solnych, powróciwszy z zagranicy, jak w krótkim opisie

życia jego mamy, 1510 roku, wprowadził pierwszy czworograniaste jadalne stoły, zastawienia ich sposób i ozdoby sal, a zamek monarszy z takim przepychem ozdobił, że się cudzoziemcy zastanawiali. *) Izby jadalne u Polaków gościnnych były tak wielkie, że i pięćdziesięciolokciowe miewały w sobie stoły. Sztuki z trzech łokci w kwadrat przyniosły tę dogodność, że powiększać się dawały lub zmniejszać w miarę potrzeby.

Stoły okrągłe dobrze później nastaly dla uniknienia za-targów o pierwszeństwo, przy takich bowiem wszyscy zdają się być sobie równi; wszakże jak u długich stołów środkowe lub narożne miejsce było pierwszym, zniżalo się kolejno, tak w okrągłych, gospodyni po obu stronach bliższe, więcej było znakomite i pożądane bardziej.

Nakrycia stołów.

Lecz wróćmy się do stołów pierwotnych: nakryte były zawsze kobiercem perskim lub tureckim, na nich kładziono kilka obrusów, z siatki, szytych, kolorowych, przykrywano je powierczu białym, z jednej sztuki lub składanym a za każdym daniem i obrus jeden zdejmowano. Stawiało się na nim w rząd lub szachownicę miśniki czyli prawdy, na których spo-czywać miały ogromne misy i półmiski, talerzy było tyle, na ile osób nakryto wygodnie, przed każdą, lub jak wystarczało: kubki, pułary, flaszki. Chleb na talerzu przykryty był serwetą maleńką, kładziono łyżkę tylko, **) a bez noża i widelca,

*) Umarł Kościelecki 1515 roku.

**) Na łyżkach bywały uapisy, to stosujące się do tego, ażeby po-wściągnąć od kradzieży, to zawierające ogólne prawidła. Na łyżkach w gotyckim domu w Puławach są następujące wiersze:

Pamiętaj człowiecze — że cię nie długo na świecie.

Mnie kto skryje. — Bardzo mój pan blje.

Nie kładź mnie w zanadra. — Bym ci nie wypadła.

każdy je bowiem z sobą przynosił. Bywały gdzieniegdzie serwety przyszywane do obrusów, ażeby się ich snadniej doliczył kredencierz.

Do siedzenia zastawiano krzesła z poręczami dla oparcia się dostojnym osobom, ławy dla innych lub stołki proste.

Czasem na środku stołu błyszczało srebro, po końcach cyna; podobnież przy wielkich nader zebraniach, we środku łyżki srebrne, dalej cynowe i blaszane, każdy miał u pasa nóż, widelec i łyżkę srebrną, rogową, drewnianą: z cisu, bukspanu, trzmioliny, w pokrowcu skórzanym, srebrem częstokroć haftowanym.

Kto nie miał, pożyczzał u drugiego łyżki, robił ją ze skórki chlebowej i zatknął na nożu.

Serwety większe, garniturowe i odmieniane talerze za każdą potrawą nastąpiło później i to przy środku stołu dla znakomitszych tylko; na szarym końcu, gdy się uzbierało kości i ogryzków, dawano służącemu, ten rzucił je w kąt, otarł czem mógł i podawał zuowu, albo sam gość cisnął je pod stół i chlebem otarł.

Kto nie miał serwety, zasłonił się chustką.

Z jednego puhara pili kolejno; płec nawet piękna przytykała do niego usta za nadchodzącą kolejną.

Zaprowadzono później mniejsze okrągłe półniski i salaterki, a misy jeszcze do zupy, sztuki mięsa i pieczystego pozostały, których dawano zbyt obficie, innych potraw nieco szczuplej; wszakże na jedno danie bywało do 60 i więcej potraw.

Kitaj używany był na ścierki w kredensie monarszym, płótno domowe u niższych, kitajka po wierzchu okrywała stoly

Pierwsza potrawa szczerocść łaskawa:

Bez łyżki zła sprawa.

Lub (chociaż) dobra potrawa.

Trzeźwość, pokora: — Rzadka u dwora.

Kto komu jamę kopa, sam w nią wpada.

Nie przebierać gi coć dadzą,

Kiedy cię za stół posadzą.

kredensowe, serwety i ręczniki stołowe kolońskie, holenderskie, adamaszkowe, znajdujemy in vol leg. 4. st. 358 1650 r. pierwsze za czasów Zygmunta Augusta podług rachunku w rękopiśmie Działyńskiego. Nożów szwedzkich, węgierskich *tacher* czyli tuzin, cło opłacał jak w Instruktarzu celnym litewskim; był jeszcze gatunek nożów zwany *biczak*.

Dawniej jadano z jednej misy lub nabierano z niej na talerze, nieprędka zjawily się wazy i łyżki do rozdawania z nich.



ROZDZIAŁ IV.

Serwisy.

Serwisy na środku stołu na łokcie jeden przynajmniej wysokie; na $\frac{3}{4}$ łokcia u spodu szerokie, częstokroć większe daleko, wyobrażały jak i cukrowe: świątynią, altaną, ogród i drzewa, albo skromniejsze z balasów prostych lub wyginanych wreszcie, związanych z sobą, u góry na nich był kosz srebrny: w nim cytryny, pomarańcze, nad temi kopuła, którą zdobił orzeł polski z rozpotartemi skrzydłami, geniusz lub co podobnego: wszystko to było srebrne, czasem i pozłacane. W obręczkach u balasów znajdowały się szklane kolorowe, białe lub ze srebra karafunki do cukru, musztardy, octu i oliwy; pierwsza z dziurkowanym wierzchem, druga z łyżeczką, inne przykryte tylko. Spód serwisu tafe: drewniane, szklane, zwierciadlane lub srebrne stanowiły, galeryjką ze srebra obwiedziona, na lwich łapach lub innych nóżkach; tu sól i pieprz stawiano w stósownych naczyniach z szufelkami do nabierania.

Na wielkie stoły bywały po 2 i po 3 serwisy.

Małe codzienne serwisy zwano *menazikami* i były skromniejsze, u Jana III. była mnogość srebra misternej roboty, a wiele naczyń ze szczerzego złota.

Szkło

Szkło się pokazało i zaczynało wchodzić w użycie, kolorowe wszakże bardziej niż białe. Rytmów zbiór Kaspra Miaskowskiego w Poznaniu u Jana Rossowskiego 1622 roku to powiada:

Lecz na dwór pański nie tylko klejnoty,
Bogate niosą i roztruchan złoty;
Podczas albo szkło różno farbą zdobne,
Abo i insze upominki drobne.

Na szklenicę malowaną odzywa się tenże:

Jako rzemieślnik tak szkło postawi
Zielonym, złotym i szafirowym,
Penzlem i kształtem pozorne nowym.

Wtenczas to powstało przysłowie: 6 mis, 60 półmisków, 100 flasz a 1000 kieliszków, dostatni kredens stanowi.

Każdemu z biesiadujących stawiono szklanekę i kieliszek szklanny, zamiast kubków i pucharów zjawily się kolejne kielichy; wychyliwszy je otarł każdy i następcy podawał, albo za każdym razem go popłukiwano. Butelki z winem i wodą stawiano każdemu, albo flaszę na dwóch.

Fajans, porcelana.

Farfury od połowy panowania Augusta III. wprowadzone, i dzieliły się na dwoisty rodzaj talerzy, głębokich do zupy i płytkich do innych potraw; ostatnich kilkakroć więcej potrzebowano. Zaparzano w gorącej wodzie farfury, ażeby nie pękały.

Wkrótce używać zaczęto i porcelany saskiej, potem wie. deńskiej, berlińskiej, chińskiej, japońskiej, sewrskiej i innej francuskiej; z niej były serwisy, wazy, misy, półmiski, salaterki, talerze, sosierki, solnice, karafinki, trzonki nawet do widelców i nożów złożonych do wetów, które wraz z takiemiż łyżkami podawano przy ostatniem daniu.

Porcelana z początku droższa od srebra, a podlegająca sflu-czeniu, garniturowa, nie często z nią się popisywano, tylko w dnie uroczyście. Korecka porcelana za Stanisława Augusta była narodową, zaprowadzona staraniem i nakładem księcia Józefa Czartoryskiego, później przez akcyę i kompanię utrzymywana.

Srebra późniejsze.

W staroświeckich puharach za Augusta II. dawano już tylko limoniadę i kaliszian czyli kaldeszan. W miejscu sreber dawnego kształtu, inne jawić się poczęły, rądelki srebrne, po-złacane z hebanowemi lub naśladowącemi heban rączkami, po-krywy do półmisków, ażeby nie krzępły; to gładkie, to w pię-kny mat i lustrowną rzeźbę, wyobrażające potrawy, stósowny przedmiot rolnictwa pracujące woły, pasące się trzody, drób kar-miony ręką skrzętnej gospodyni; to łówkę ryb, myśliwstwo na zwierza lub ptactwo. We środku te pokrywy były złożone.

Wety szklannemi otoczone pokrywami, ażeby nie odej-mować pięknego ich widoku. Skrzęple potrawy zastawionego stołu, odsyłano przedtem do kuchni i długo na rozgrzanie ich czekać było potrzeba, wynaleziono fajerki z węglami lub duszą rozpaloną we środku, *) albo z spirytusami płonącemi.

Dziś arakiem zaprawne potrawy lub wonnym spirytusem jakim, błyskają niebieskawym ogniem i tak je roznoszą, by sztuką tą bawić, zapachem ujmować i ciepłą utrzymać. Z dru-

*) Naczynie żelazne do ogrzewania potraw, rachunki z czasów Zy-gmunta Augusta wspominają.

giej strony chłodne być powinny trunki, stanęły więc klosze, w nich butelki w upały lodem obłożone.

Tak na wielkich stołach i dziś jeszcze, lubo w innej postaci 500 i 1000 grzywien srebra ugina stoły. Stawiano na nich ogromne jaśniejących i wonnych kwiatów bukiety albo wpuszczano pomiędzy sztuki stołów drzewa cytrynowe, pomarańczowe z owocem i kwiatem wonnym; wedle roku pory w wazonach wiśnie, śliwy, karłowe gruszki, jabłka, morele, brzoskwinie, winne krzewy, ananasy z wazonami, pysznym ich krzewem i koroną; zdobią je alabastry, marmury, bronzы dźwigające pełne owoców czary.

Kiedy przodkowie nasi dość mieli na tem, że gmachy swe potrzęsali ziołami, nakadzili jałowcem lub dębnikiem, skutecznym jak mówiono od powietrza, dziś wznoszą się urny lub kassoletty z perfumami zapalonemi, wdzięczną ziejące wonność, tu jaśnieją rżnięte kryształy i w tabliczkach swego szlifowania odbijają drogim kamieniom podobnie, blask światła. Ochędóstwo nie już niema do żądania: każdy z biesiadujących wszystko ma oddzielne, serwety misternie ułożone i nakarbowane kredencerską sztuką, *) za każdą potrawą odmieniają się sztucce, które na podstawkach srebrnych lub szklanych wsparte nie dotykają obrusa, do nabierania potraw są wielkie łyżki, podający talerze, zastawiający potrawy, roznoszący je rękę mają serwetą okrytą.

Ofiarowano za Augusta III. siedzącym u stołu wszystkim na talerzu, kilka drewniek bukszpanowych do przekolywania zębów. których kopę Norymberczykowi po 2 tyńfy czyli złotych 2 groszy 16 placono; zbywające iglice chowano do sztuczyków, dziś każdy ma z sobą piórko do zębów.

Na końcu obiadu lub wiecerzy podają teraz u możnych w filiżankach szklanych, na takichże talerzach, wodę letnią do ust płukania.

*) I dawniej składano je po włosku.

Obyczaje.

Rzućmy jeszcze oko na dawne obyczaje: Gościnność uczt polskich zasadą a kształt rządu sam, życie obywatelskie, równość szlacheckiego stanu, należenie całej szlachty do wyboru urzędników, królów nawet, wskazywało potrzebę jej ujmowania.

Ztąd u najuboższych i majątniejszych przedtem, u kmiotka i pana, stół nakryty był zawsze: obrusem, dywanem, kobiercem, stała flasza z napojem i kubek lub czarka, leżał chleb i sól, ażeby nim gościa powitać; ztąd obyczaj powszechny całej Sławiańszczyzny przyjmowania gości w progu chlebem i solą, ztąd grzeczność i uprzejmość w przyjęciu stwierdzona dawnym przysłowiem:

Czapką, papką i solą,
Ludzie ludzi niewolą.

(ujmują sobie), ztąd owe prośby i przymuszania do jada i napoju w domach szlacheckich, nalegania i pewna wątpliwość, że musi być niesmaczna potrawa, kiedy jej gość pożywać nie raczy, upewnia: że nie zła, że ręką gospodyni samej, córki domu przyprawiona.

Było to u nas, zachowało się dotąd u pobratymczych Morlachów i Aleksander księżę Sapieha w podróży swej do krajów słowiańskich, odbytej w 1802 i 1803, drukowanej 1811 in 8vo powiada ustawne prośby ich, wymówki, że źle sporządzona zapewne potrawa, przypomniały mile obywatelskie te domy, w których starodawna wszędzie już znikająca, zachowała się gościnność.

Ztąd ów obyczaj, że nie do karczem, do zajezdnych domów, lecz prosto udawano się do dworu, znajomego czy nieznanego ziemianina, proboszcza, z którym wnet się tworzyła poufałość i każdy nie za natręctwo to uważał, lecz jak wyświadczoną sobie łaskę cenił i przyjmował najmilej; ztąd

powszechny zwyczaj zostawiania kilku miejsc próżnych u stołu dla panów Zagórskich, czyli mogących jeszcze przybyć i cudzoziemczyzna tylko skąpstwo miejskie, albo chęć zabawienia się swobodnie w dobranem towarzystwie, sprawiać mogła: że wrota domu zawierano wtenczas, gdy gospodarz i goście zamówieni siadali do stołu.

Ztąd u możnych otwarte biesiady, zapraszanie raz na zawsze do nich i ludzkość owa: że kto wszedł tylko z szablą u pasa, cześć oddał gospodarzowi, miał prawo z nim u stołu zasiadać.

Ztąd uczyły liczne z wszelkich powodów: w dnie świąteczne, uroczyste, w dzień imienin lub urodzin którego z członków plemienia z powodów objęcia urzędu, *) przy nowosiedlinach, ślubach, pogrzebach.

O którejkolwiek wreszcie porze przybyłeś w dom szlachecki, zawsześ uraczony bywał, czekała cię najlepsza z obiadu zostawiona częśćka a przynajmniej choć jedna lub druga potrawa, w spiżarni dla ciebie oprawna już kura a w rychłym zastawieniu pokarmu dla gościa malował się porządek domu wprawa i pospiech sług, dobroć gospodarza i gospodyni.

Tobie nawzajem było przyjemnie, jeśli ich mógł zaprosić do siebie, zniewolić do przyjęcia drobnego jakiego upominku, obdarzyć czem domowników nie z przymusu, konieczności, lecz z własnej ochoty i wedle możności.

Zaprosiłeś kogo? ten miał prawo kilku jeszcze znajomych lub przyjaciół w dom twój przyprowadzić i to wszystko przewidzianem było i spodziewanem; a lubo gdy 12 lub 13 było wezwanych, okazuje się natomiast 70 lub 80 osób, nie robi to spóźnienia i nie tworzy nieladu, ani zagniewa gospodarstwa i źle było, jeśli dopiero o przyczynianiu myślić przychodziło; przeciwnie zaletą gdy mimo to dostatek się okazał

*) Nietylko szlachta lecz i burmistrze krakowscy, warszawscy, lubelscy i t. d. po wyborze swym dawali bankiety dla państwa i mieszczan, rzadko kiedy łączne częściej osobne i wszystkiego bywało podostatkiem i tuś ujrzał: marejpany, cukry, wódki, małmazye, alikant, rywuły.

i przyzwoitość a czego brakować mogło wybaczano tak suadnie, jak gdyby mówiono sobie: *hanc veniam damusque petimusque, vicissim*; o tę względność prosimy jaką i sami pokażemy chętnie.

Służba i zwyczaj.

Lecz już są wszyscy, których oczekiwano i nadeszła pora, stół jak należało ubrany, kwiatami potrząśnięty, (Rej wizerunek) gotowo do wydawania w kuchni, zagrzmiały trąby lub huczne bębny, albo uderzono w dzwonek donośny około kuchni, domownicy przez podstolego z laską poprzedzani a później żołnierze z oficerem w bojowym szyku przynieśli potrawy pierwszego dania, marszałek znać daje, otworzono podwoje, z rejestru po starszeństwie czytają osoby, każdy wskazanej dla siebie podaje rękę i ku jadalnej izbie zmierza. Czasem zostawiono to własnemu gości baczeniu, lecz tu pierwszeństwa ustępować i nie przyjmować go równie, nakazywała grzeczność i znajomość polityki, co nie małych korowodów stawało się przyczyną; niekiedy los wyciągnięty stanowi i dobór pary i miejsce zasiadania: pospolicie bowiem u stołu przeplatano mężczyzn kobietami, ażoby i tej lubej przyjemności nie odejmować rozmawiania każdemu to z jedną to z drugą sąsiadką. *)

Idą i spotyka pierwszych z pochwyconym ze służby *antfasem* (*hantfass*) czyli nalewką i miednicą, kuchmistrz po niektórych domach, przystojnie ubrany z białym fartuchem **) częściej wszakże dworzani.

*) Później dopiero nastąpiło, że damy siadały jednym szeregiem, mężczyźni drugim, wtenczas zostawała ta przynajmniej rozkosz, patrzeć na nie albo w czasie balów i liczniejszej wieczery damy tylko same zasiadały, usługiwać im podejmowali się mężczyźni, przez nie byli opatrywani lub u osobnych zasiadali stoliczków, chodząc brali na talerze.

**) Tak było u Jana Zawojkiego, naucza nas Vanozzi w pamiętnikach Niemcewicza.

Nalewka złocista, miała niekiedy trzy stopy obwołu, czasem jeden trzymał miednicę, drugi zlewał wodę zaprawną niekiedy wonnościami i przychodzili kolejną do par następnych a dwaj drudzy dworzanie, za końce niosąc ręcznik bogato zwykle haftowany, trzy łokcie długi do otarcia rąk podawali.

Gospodarz sadzał gości z powinnem na wszystko baczeniem; odezwała się muzyka na ganku sali, grając ochoczo, napojona i nakarmiona wprzód; trzech krajczych przy każdej części stołu rozdawać mających potrawy, zabiera swe miejsca, każdy z młodych wreszcie, umiał i na powietrzu rozebrać kapłona.

Dawni Polacy z tymi u jednego stołu nie chcieli siadać, którzy pokazali się niedbałymi o sławę swoją. Górnickiego dziejestr. 112, przed kłamecami obrus krajano; tak na względzie była uczciwość i tyle ją ceniono. *)

Jeśli stół nie był zastawiony, skoro jeden, półmisek wypróżniony zostaje, przynoszą wnet drugi, jako to: kapustę kwaśną z mięsiwem i słoniną, którą bardzo lubią Polacy, mółw Beauplan, kaszę jaglaną, lub inny przysmak z chrzanem; szafranowym sosem, korzenny. Gdy się pierwsze danie skończy, pozostałe potrawy dla sług u następnych stołów schodzą, a zastawiają drugie z mięsiwem pieczonem, potem dają różne potrawki i frykasy, groch ze słoniną wędzoną, bez którego nie ma uczy, powiada tenże.

Zjadłszy potrawę, część jej pozostałą, albo nabrawszy jej znowu, gość oddaje swemu słudze, który w tej samej izbie zjada ją niekiedy. Lecz dawnych to czasów, lub gdzieniegdzie tylko trafić się mogący nieokrzesałości zabytek, cudzoziemcowi

*) Przed czei odsądzonymi
Przodkowie nasi obrusy rzeźali

Z nimi nie siadali.

Łażnia Pińczowska.

Przedtem kto był niecnotą, z takim nie siadali.

Ci którzy się za dobre, cuotliwco miewali.

Tamże.

Wszetecznie rzec co, nieprawdę powiedzieć,

Ktoby był taki, nie chciano z nim siedzieć.

Tamże.

w oko wpadły, i jako powszechny obyczaj, z krzywdą naszą podany. Gościnni Polacy o panach, sługach i koniach pamiętać umieli.

Anegdoly.

Śmieszniejszy, lecz nie nasz narodowy, nad rzeką Aa, jest zwyczaj, gdzie po zamożnych domach rezydenci i rezydentki na trzy klasy byli podzieleni; pierwsi po polewce czyli *Wasserzupie* wstają od stołu, i zowią się rezydentami od zupy, druga klasa je sztukę mięsa, trzecia sięga do mlécznej potrawy czyli *Milchspeisu*. Tym *Milchspeisem* kurlandczyków jest kwaśne mléko z serdelami dla państwa, ze śledziami prostymi dla rezydentów 3 klasy. Do pieczystego mają prawo tylko baronowstwo z rodziną i goście o 35 herbach. Wiadomości brukowe. *) U Polaków nie ma tej upokarzającej różnicy. **)

Gość wszelki i najuboższy domownik, urodzenia dobrego i wychowania, gdy siada do stołu, zarówno każdej z najpierwszym używa potrawy i napoju każdego, a dobra gospodyni czuwa bacznem swem okiem, ażeby się każdemu dostało, i nikt nie odehodził bez dostatecznego nakarmienia, lub upośledzenia jakiego nie doznał; prędzej sama nie weźmie co z nowalijek albo z przystawek, jak żeby się wszystkim nie miało dostać, a w jej zaleceniach marszałek lub kuchmistrz co dzień albo wtenczas gdy się więcej spodziewano gości, miał zawsze: ażeby półniski dobrze były okryte.

Nie dadzą się uniażać Polacy, i w duchu wieku odplacą pogardę, mniej lub więcej dowcipnym żarcikiem, urąganiem

*) I tam zapewne to przesadzone nieco.

**) U kupców niektórych, kiedy starsza i młodsza czeladź siada z państwem, dla pospiechu w usłudze, zachowania pewnej różnicy, to się widzieć daje, i to wszakże nie po zupie ale przed pieczystem dopiero. Czasem i dla tego jedynie, że chociaż Państwo nie jedzą wieczerzy, oni jako młodszy mają dla siebie zapewnione tem samem pieczyste lub co innego.

się z tego, co inni zbyt wysoko cenią. Zjazd był monarchów w Wiedniu 1515 r. Często dworscy Niemcecy przymawiali Polakom, że chude i małe konie mieli, a sami tłusto jeść lubią i wyglądają dobrze. Na swych koniach przecież wyprzedzali nieraz przodkowie nasi w wyścigach Niemców, a kiedy ci niezmiernie spaszego fryza wprowadzili, 100 zlr. go ceniąc, kupują go Polacy i Niemców zapraszają na obiad. Tajemnie zabijają tryza, ćwiertują go, pieką, gotują, różne z niego robią potrawy, różnemi zaprawiają korzeniami, udając że mięso jelenie. Zajądają Niemcy wesolo, puhary rześiste pomnażają uciechę, przy końcu tej szczególnej uczty przyniesiono głowę końską i nogi z kopytami. Rzecz tę w śmiech obrócono. *Pamiętników Niemcewicza t. 4.* To nas razem naucza, że i Polacy nie brzydzą się pokarmem, w obłążeniach, niedostatkach obozowych nieraz pożywać go musieli; a jeśli zawierzać mamy, Jan Tarnowski ze źrebięcia pieczeń wyborań znajdował.

Byli-li dom tak szczęśliwy, że monarchę swego przyjmował *) krzesło jego złociste stało pod baldachimem, a gospodarz z kredensem ręki swej służył u stołu. Siedziano u biesiad 5 i 6 godzin. Wspaniale uczty bankietem, *de boszem* zwano, skąpy lub zbyt lekki obiad *czerkieskim*. U stolów piją wiele Polacy, mówią, żartują, śpiewają: po uczcie piją, na nowo tytoń palą, a cybuch przechodzi dla większej lubości przez szklanne banie z wodą.

Gdy kogo uczyć chciał gospodarz, po obiedzie do domu odprowadzał. *Pamięt. Niemcewicza t. 4.* str. 450. Jeśli i na wieczery pozostawać mieli goście, między obiadem i kolacją nie było czasem przedziału jak na 2 godziny; do północy niekiedy i do dnia białego trwała uciecha. Twierdzi *Beauplan*, że w czasie sejmów kosztowały biesiady nieraz 50 do 60.000 zlr. polskich; tak dalece Polacy nie żalowali na to nakładu,

*) Uczty podobne dla pamiątki, ku czei domu wieczystej, malowano lub wyszywano igłą na obiciach; tak Jarzemski zachował w opisanii Warszawy, że haft podobnej biesiady widział w domu Kazanowskich, gdzie Władysław IV. z oblubienicą, posłowie: francuski, hiszpański, rakuski, perski, turecki, senat i cudzoziemcy obecni, byli wyobrażeni.

a za panowania Sasów, jak gdyby smutne losy ojczyzny w niepamięci zagrzebać chciano, całe życie pędzono na weselości i luszykach.

Znakomitsze biesiady.

Opiszmy jeszcze znakomitsze w różnych wiekach biesiady i stoly ceremonialne monarchów naszych, co uzupełni ten obraz. Lubił uczty Bolesław Chrobry, przynęcając do miast, u kilkudziesiąt stołów gromadzących się przyszłych mieszkańców częstował; a kiedy Ottona III. cesarza wypadło mu w Gnieźnie przyjmować: trzykroć nowy coraz sprzęt stołowy, złoty i srebrny, cesarzowi i otaczającym go rozdarował.

Zapraszano i odległych monarchów na uczty; tak Bolesław III. książę czeski, przez tegoż króla był wezwany. Żona Mieczysława II. Ryksa wymagała danin, gwoli opędzeniu potrzeb królewskiego stołu; podobnie czyniła i Władysława II. małżonka Agnieszka, ilekroć następowały dnie uroczyste. Naruszewicz t. 2. str. 258. t. 3. str. 79 i 288.

Powszechnym u Sławian było zwyczajem na biesiady przywołać, i stawili się chętnie odlegli nawet mocarze, kiedy tylko bez niebezpieczeństwa dla swych krajów uczynić to mogli; przecież nie zawsze dozwalały im okoliczności. Władysław Herman wezwał na bankiet swojego teścia Wratysława księcia czeskiego w 1099, ten odpowiedział: że gdy spokojniejsze będą chwile, wtenczas dopiero przyjedzie: *Historia Bolesława I* przez Polaka bezimiennego około 1115 napisana, (przez Kownackiego tłumaczona) wydana u Pijarów warszawskich 1821. roku.

Jagiello w post nie jadł aż wieczór, zwykle dużo w noc wieszczał. Rachunki wydatków jego w 1389 okazują, że we środę, piątek i sobotę pościł. Z obcych przypraw znany był tylko pieprz i szafran. W niedzielę Jubilate, trzecią po Wielkiej Nocy, gdy król z żoną Jadwigą był w Niepolomicach, wyszedł na obiad wół karmny za 22 skojce, dziś 44 złt. wieprz

12 skoje., skop 3 skojec, kurcząt 40 za 10 sk., gęsi 4 za 2 sk., kapłony 4 za 3 sk., prosiąt 2 za 1½ sk., polcć słoniny za 7 sk., mlęka i śmietany za 5 sk., 2 garnce masła za 4 sk., 200 jaj za 3 sk., 20 sérów z Sędzislawie za 2 sk., 4 barylki piwa z Wiślicy, grzywna 1 i 16 sk. (24 sk. szło na grzywnę) kapusta, groch, jagły, chléb żytny, pszenny (zemelle) i cebula z własnych były zapasów. Ogół wydatku na obiad dla KJMci 4 grzywny 18½ skojców, dziś około 229 złt.

Witold na zjeździe w Łucku przez 7 niedziel częstował dostojnych gości: Zygmunta cesarza, Jagiellę, książąt mazowieckich, szląskich, pomorskich, wielkich książąt moskiewskiego, twerskiego, rezańskiego, odojewskiego, króla duńskiego, cara zawołańskiego, hospodara wołoskiego, mistrzów pruskiego, inflantskiego z licznym zapewne orszakim w 1429. Wychodziło na dzień, jak nam podają dziejopisowie: 700 wołów i jałowic; 1400 baranów, 100 żubrów, łosi, świń dzikich, 700 beczek miodu, prócz malmaży, piwa i innych trunków.

Za Kazimierza Jagiellonczyka 1000 wołów na kuchnię królewską dawali włosecy gospodarowie. Albrecht lubił biesiady.

Dał królestwu wspaniałą ucztę Gamrat w wielkim ogrodzie za Warszawą, trwała do 13 w nocy. Gdy Soboczko jako Podczasy służył Zygmuntowi I. do stołu, przyniesiono królowej od siostry jego *) tort. Owo też, rzekł król, choć tego Soboczki nie zmażesz winą (zapewne winem). Nie dość zręczny w usłudze musiał być JP. Podczaszy.

Król młody (Zygmunt August) z największą rozrzutnością żyje w Litwie, co tydzień wydaje 1000 złt., dziś 10.000. Co dzień na kuchnię biją duże woły, na dwór 18 krów, piwa beczek 30, miodu 30; porów, salerów, rzepy i kapusty, soli co

*) Podobno to dla otrzymania kanclerstwa była uczta, lecz pisze Górski: „wielu mniema, że król nie da kanclerstwa Soboczce, dla tego że dom ich przez nierządne życie siostry u ludzi w pogardzie, i że przez to urząd kanclerski byłby zmazany: ale może to i nastąpi, bo niewiasty i zniewieściali wszystkim rządzą. Gamrat nikczemnych ludzi stara się wywyższyć, by między ślepymi sam był jeduooki. Pamiętniki Niemcewicz a.

nie miara, podobnież jak wina i korzeni; owsa korcy 400, który o 30 do 50 mil zwozić muszą. List Górskiego do Dantiska. Królem zostawszy Zygmunt August śniadał w zimie przy świecach, obiadował o zachodzie słońca. Pamiętniki Lipomana. *)

Gdy Stefan Batory wyprawiał obiad w Kwidzynie 1576 wyszło 28 wołów, 92 baranów, 5 kóp kurecząt, trzy kopy gęsi, dwie beczki soli, 10 polci słoniny, 1 beczka masła, 18 lasztów mąki, 8 beczek wina węgierskiego, 80 piwa; nie rachując korzeni i przypraw, dla koni 18 lasztów owsa. Kuryer Warszawski 1827. Nr. 157.

Uczta dla legata papieżkiego Caetaniego kardynała w 1596 za Zygmunta III. była następująca: trzy było stoły, jeden dla kardynała, drugi dla króla, trzeci dla nuncjusza.

Stolik monarszy przykryty był sukniem czarnym dla żaloby i sala podobnież wybita. Krzesło kardynała ponsowe aksamitne z poręczami srebrnemi, wyzlacanemi, dla nuncjusza równie, lecz mniej bogate; ciągnęły się dalej dwa stoły dla pralatów siadających zwykle z kardynałem i dla senatorów i panów polskich zastawione. Na królewskim stoliku po jednej stronie stały złote talerze i koszyk z chlebem pokrajanym w małe kawalki, wszystko czarną kitajką przykryte. Wszedł król przed 20 godziną, usiadł pod baldachimem wraz z kardynałem. Ten zdjął czapeczkę i nuncjusz, nim usiedli, odmienili

*) Z pamiętników Rugierego. Zygmunt August wstaje zimą około 5 porannej, jada obiad przy świecach przed 8, wieczerza przed 4, kładzie się spać o 7; w lecie wstaje o 2 obiaduje około 7, jada wieczerzę po 4, kładzie się o 7. Mało jada, ale często pije, tak że skoro siędzie do do stołu, zaczyna pić, ale małych kieliszków tylko i wina węgierskiego tęgiego bez przymieszania wody używa. Nigdy piwa nie pije. Jada sam jeden, wyjąwszy na polowaniu, weselach, ucztach nadzwyczajnych i podobnych uroczystościach.

Według dalszych tamże pamiętników, król wstaje w listopadzie o 11 włoskiej czyli 5 z rana, o 6 mszy słucha, daje audyencyą do 9, po 9 siada do stołu, jada publicznie, wieczorem bawi godzinę u siostr, u Królowej ję wieczerzę albo przeciwnie. W piątek i środę post.

rokiety; jeden z kapelanów królowi się poklonił, lecz nie on, ale kardynał sam stół pobłogosławił.

Rozciągnięto przed temi trzema osobami bogato haftowane ręczniki, przyniesiono tace z nalewkami z kryształu górnego, po nieskończonych ukłonach podano wodę do umycia królowi, kardynałowi i nuncyuszowi. Przynoszono półmiski z osobna każdemu, za każdym następywały schylenia się i ukłony bez końca: przez tego co przynosił, tego co rozbiierał i podawał, jako to: naprzód kuchmistrz koronny krajezemu z ukłonami, ten stolnikowi koronnemu, który maczał kawalek chleba w potrawie, przykladał do języka i rzucił w stojący blisko duży kosz srebrny. Król i kardynał musieli dla tych obrzędów długo czekać, nim jeść zaczęli.

W ciągu biesiady krajezcy przynajmniej 3000 razy uklonić się musiał. Pralaci i panowie skoro król usiadł, zasiedli i jeść zaczęli. Ilekroć król pił, nuncyusz się podnosił, zdejmował czapeczkę i stał, kardynał chciał wstawać, lecz król tego nie dopuścił.

Na obiedzie u kanclerza tenże legat i kardynał Radziwill znajdowali się w rokietach, nuncyusz bez płaszczyka, biskup kujawski w futrze sobolowem, adamaszkiem pokrytem. Po bankiecie i umyciu rąk legat i kardynał włożyli czapeczki, nuncyusz acz nie prędko płaszczyk.

Zastawiono u Zamojskiego na wsi, powiada Vanozzi odwiedzający kanclerza w imieniu Cactaniego kardynała legata pierwsze danie po pańsku na półmiskach srebrnych z pokrywami.

Wtedy weszliśmy do sali ozdobionej pięknem obiciem z Flandryi, złotem i jedwabiami tkanem, zastaliśmy kanclerza siostrę niezamężną i grono panienek. Zaprowadził mnie kanclerz do podania ręki żoncie, potem Koleją wszystkim damom, które mnie kłaniając się nisko i całując się w rękę oddały powitanie; taki zwyczaj w tym kraju.

Zawołano kuchmistrza do podawania wody na ręce, przyniósł ją na miednicy bardzo kosztownej, zdawało się mnie być ze szczerego złota wytwornej roboty. Na jednej stronie był kredens bogato zastawiony: czarami i miednicami, puharami i

półmiskami, ze złota, srebra i kryształów, drogiemi kamieniami sadzone, tudzież naczynia z porcelany. Z drugiej strony drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty.

Uczta prawdziwie królewska, potrawy dobrze sporządzone a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i krajezy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali wedle potrzeby, przyjmując je z rąk paziów i dworzan, którzy stali w okolo stołu, lecz o podal nieco.

Pani kanclerzyna rozebrawszy sama kuropatwę, dała ją mężowi, który mi ją podał z kawalem tortu zrobionego własniemi rękami dam dworskich. Pamiętniki Niemcewicz a.

Ważna w tym względzie pozostała książka w bibliotece pulawskiej; na oprawie tego foliału białym pergaminem obciągniętej, jest orzeł z herbem Wazów we środku i złotemi literami napis: *Rejestrum dispensatoris anni 1631.*

Podpisy kuchmistrza i szafarza świadczą, że jest oryginałem. Jużemy z niej powyżej niektóre przytoczyli rzeczy, tu jeszcze umieścimy: co nam objaśnienia dalsze może udzielać. Rozchód ogólny na kuchnię królestwa od 1. kwietnia 1631, do ostatniego grudnia tegoż roku, przez 9 miesięcy wynosił 89,554—18.

Na kuchnię królewiczów do Osiecka od 1 stycznia do ostatniego marca, jak podpis Pawła Strzemeckiego poświadcza 5,850, co podług tablic w dziele Czackiego wyrównywa dziś licząc ówczesny złoty po 2 gr. 27 i $\frac{152}{154}$ na kuchnię królewską 260.581 gr. 20, na kuchnię królewiczów przez trzy miesiące 17.093 gr. 10.

W suche dni i wilie przy niewielu rybach, dawano migdały, rozynki mniejsze i większe, figi i obwarzanki.

Widać, że w wielkim poście nawet i we środy, znać dla podeszłego wieku monarchy i częstych jego cierpień, pomimo religijność jaką w Zygmuncie III. znamy, dawano przy rybach i mięsne potrawy. W ostatnie dni przed wielkanocą, Bożem Narodzeniem, w piątki i soboty, suchednie i wilie, całkiem z postem.

Cukru wychodziło na tydzień 24 funty, ryżu 6 do 8. Chleb rżany czyli żytni i biały kładziono do monarszego stołu

spostzegamy, że go rozdawano senatorom przy królu obecnym, a dla służących ludzi bywał chleb obroczny. Za napój wystale piwo garwolskie.

Zeby mieć wyobrażenie ile wychodziło w celniejszych zdarzeniach, wypisuję tu rozchód kuchenny na wielkanoc: mięsa wołowego ćwierci 4, cieląt 5, kapłonów 12, kur 22, kurcząt 18, baranów 6, cietrzewi 3, kuropatw i jarząbków par 5, koziolatek mlody, geś tłusta, gółębi 15, kaczorów 4, zajęc, indyk, gluszcze słoniny pół polcia, masła fasek podgórskich 5, cukru funtów 24 kinin, szczaw, barszcz, kapusta włoska.

Olla putrida zastawiona była w pasztecie francuskim: do niej wchodził kapłon tłusty jarząbków 2, baranek, gółębi 2, mlęcz cielęcy, kapłonic wątrobiani, tłustość wołowa, mięso wieprzowe, salcaon, pinole, ocet i rzepa niemiecka.

Potrzeby do święcenia: baranek z masła, szolder czyli szynek wędzonych 12, baranków 15, jaj kop 12. Na kolacze wielkanocne maki korey $7\frac{1}{2}$, masła fasek $6\frac{1}{2}$, jaj kop 30, sérów 60, rozynek w obu gatunkach f. 120, gałek muszkatołowych $\frac{1}{2}$ funta, szafranu $\frac{1}{8}$ część funta, malmazya, mléka dzbanów 2. Osobno było święcone u królowej, do którego nadto wchodził halup, farby różne i placono malarzom od złocenia. Prócz wydatków na stół królewski dostarczano z osobna dla królewicza Władysława, ilekroć znajdował się przy rodzicach, do kuchenki królowej, królowny, (Infantki szwedzkiej) dla czeladzi jej, panu wojewodzie derpskiemu zapewne marszałkowi dworu, ojcom Jezuitom ciągle, Bernardynom co niedziela ćwierć mięsa, czasem i inne potrzeby, ks. Alansemu, kuchmistrzowi, ochmistrzyni, muzykom, pannom górnyim, pacholetom, kiedy niekiedy ks. Łodzińskiemu, który przy królewiczu był starszym. Trafiały się rozchody do nieporęt, może na lwy; wszystko to jednak wchodzi w ogólną sumę wydatków.

Wjeżdżała Ludwika Marya do Polski: stół jej w Gdańsku zdobyły 3 piramidy cukrowe, jaśniejące złotem i farbami, ozdobione figurami allegorycznymi, orłami białymi polskimi i czarnymi mantuańskimi, tudzież napisami.

Przyniesiono półmiski, krajezy podał monarchini talerz i serwetę uwinięte w pokryciu z karmazynowego atlasu, odziany

był suknią ceremonialną z materyi jedwabnej ognistego koloru w złote kwiaty, podbitą sobolami. Przed nim był stos talerzy srebrnych pozłacanych; nim je podał królowej, ocierał każdy chleba kawalkiem, którym ust dotknąwszy, rzucił go w kosz srebrny u nóg postawiony. Potrawy były w guście narodowym, wywarzane w korzeniach i szafranie, dwie tylko z francuska przygotowane kuropatwy Najjaśniejszej Pani były do smaku, stół zastawiało 50 szlachty młodej, dobrze urodzonej, inni przeznaczeni byli do 2 i 3 stołu, dla mężczyzn i dam. Podawał do picia królowej podczaszy wielki, któremu naczynia przynoszono, on je do ust przybliżał; suknia jego była francuska złota czarnym jedwabiem przeplatana, okazała i kształtna. Około stołu wielka liczba szlachty polskiej, synów senatorskich, do których gdy kto pił zdrowie królowej, zginali kolano, nim je spełnili.

Królowa zaczęła od zdrowia króla małżonka swego, pani Guebriant do księcia Karola piła zdrowie francuskiego monarchy i jego najjaśniejszej matki, potem znowu królowa zdrowie pralatów i senatorów, ci odpowiedzieli stojąc.

Gdy się dania skończyły, zdjęto pierwszy obrus, pod którym był drugi z atlasu karmazynowego, potem trzeci z siatki złotej, srebrnej i jedwabnej w kwiaty wyszywany a nakoniec biały znowu; okryto go piramidami cukrowemi, lecz mniejszemi, po uczcie jedne i drugie oddano paziom na lup. Wety były ze stu złocistych tac, pełnych konfitur, kandytów, wszelkiego rodzaju cukrów w 5 rzędów ustawionych; kosztował ich równie, jak potraw krajczy.

Gdy wszystko z obrusem zebrano, stół okryto bogatym kobiercem, złotem, srebrem i jedwabiami tkanym. Zatrzymała się królowa, pokąd nie upłynęła ciżba. Wieczera była u królowej, same panny usługiwały.*) Dziwiła wszystkich zrzęczość Polek; ta co krajala, z szczególniejszym dopełniła to wdziękami,

*) I Rej w wizerunku żywota człowieka poczciwego wspomina ten obyczaj, mówiąc: dwie panny do stołu służą, dwie napój podają, dwie na kościanych lutniach grają.

probując wszystkiego, jak na bankiecie wielkim krajczy. Francuzom z królową przybyłym codziennie przynoszono: chleb, wino, ryby, piwo i wszystko, co do stołu potrzeba, a nawet konfitury, cukry lodowate, bonbonków i biszkoptów obficie.

W Warszawie, na weselnej uczcie stół monarszy na 4 stóp był wzniesiony. Na tej biesiadzie z królem i królową, byli posłowie zagraniczni lub zastępcy ich: P. Guebriant, cesarski, francuski, nuncyusz wenecki, nejburski poseł i biskup Oranii. Było jeszcze dwa stoły dla mężczyzn i dam; na trzecim same tylko półmiski.

Kazanowski marszałek dla p. Guebriant dał pyszną kolację z balem, tańcowała żona jego z damami i kawalerami swego pokrewieństwa. Na uczcie u Radziwilla kanclerza w mgnieniu oka stół nakryto złościami czarami, po 20 ich było we 4 rzędy: czary te pełne suchych konfektów włoskich. Gruszki zastawiono wielkości niezmiernej, pomarańcze, cytryny, melony, cukry we wszelkich gatunkach i kolorach. Około kredensu wspaniały Bachus wielkości naturalnej siedział na beczce pełnej wina, u której obręcze były złote. Dworzanie roznosili wina, w pięknych kryształowych naczyniach na tackach, i rozdawali inne pokarmy.

Na weselu Michała w Warszawie 5 czyli 6 dań było, każde ze 100 potraw: zupy substancyjalne, korzenne, potaże różnych kolorów: białe, czarne, żółte, czerwone; sztuka mięsa, frykasy, torty, pieczone, galarety, młéca, konfitury. Między każdym daniem upływało pół godziny, nim zastawiono drugie.

Gdy Felicyan Potocki w 1681 poślubiał córkę Jerzego Lubomirskiego marszałka W. i hetmana polnego koronnego, wspaniałość i dostatek w podziwienie wprawiały. Uczty sporządzało 75 kucharzy, 6 pasztetników, 4 cukierników Francuzów, nad którymi 4 kuchmistrzów było przełożonych. Cukry kosztowały dobrej monety zł. 20,000. Na tamte stoły rozchód był takowy: w dzień mięsny: karmnych wołów 60, cieląt 300, baranów 500, kapłonów tucznych 3000, dwornych 3000, kur 8000, kurecząt par 1500, gołębi par 1500, indyków młodych 1500, starych 500, kaczek swojskich 1500, gęsi karmnych 500, wieprzów karmnych 30, prosiąt 120. Zwierzyna: jeleni 24,

danielów 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1000, kuropatw par 1000, ptaszków różnych 3000, gęsi dzikich 100, kaczek dzikich 500, cyranek 300, dropiów 12.

Legumina: słoniny półci 100, jaj kóp 300, masła fasek 75 i t. d. Korzenie i przyprawy: pieprzu kamieni 4, imbiernu kamieni 3, szafranu funtów 5, cynamonu pół kamienia, migdałów kamieni 12, goździków pół kamienia, kwiatu muszkatołowego pół kamienia, ryżu kamieni 15, cukru kamieni 20, faryny kamieni 30, rozenków dużych kamieni 8, tyleż małych, kminu funtów 6, kasztanów kamieni 5, bronelli kamień, daktyli kamień, pistacyi kamień.

Na post we wtorek, szczupaków głównych 100, szczupaków podgłównych 100, łokietnych 200, półmiskowych 300, karpików ćwików 100, misnych 200, półmiskowych 500, karasiów wielkich 1500, wielkich linów 500, sztokfiszu kamieni 10, pla-terzów kamieni 3, minogów baryl 3, łososi gdańskich 10, flader kamieni 3, kaparów garey 12, limonii 3000, oliwek garey 50, pomarańczy sztuk 500, cytryn świeżych 1000, soku z cytryn garey 6, oliwy kamieni 6, serdeli baryłek 10, séra holenderskiego kamieni 2, makaronu włoskiego kamień, octu winnego piwa. Z wędliny: szynki 60, ozorów wędzonych 200, salcesonów kamień.

Szczegóły te wypisał Stanisław Czerniecki podstoli żytomirski, pod którego dyspozycyą były te wszystkie uczy. Kurjer warszawski 1827. Nr. 286.

Jan III. sam jadał, panowie stali, podając mu kubki, kielichy. Gdy król o co zapytał, żaden kołpaka nie miał na głowie, odpowiadając; tyle mu czci oddawano, a na sejmie ci sami Polacy mówili tak śmiało. C o o n o r.

Zamojski tegoż monarchę przyjmował w Szczebrzeszynie, stoły ozdobione były piramidami z dukatów, które podobnie jak inne wety można było rozbierać do woli. Kilka bryk najlepszego wina węgierskiego i innych zapasów dał nam na drogę. Podróż p. Beaujeu w Polsce około 1680 z rozmaitości lwowskich.

Wychodzi w stolicy rocznie.

Nie mamy tak dokładnych opisów, ażeby z nich acz w przybliżeniu czerpać było można, ile wynosić może wszelka żywność całego kraju mieszkańców; umieścimy więc przynajmniej, jak wiele rocznie wychodzi w stolicy.

Znajdujemy, że w 1824 spotrzebowala Warszawa 116.644 korey żyta, 494.061 pszenicy, 15.771 grochu, 3.981 gryki, 204.056 jęczmienia, 289.429 owsa; mąki pszennej 25.795, żytniej 52.438, gryczanej 2.322, jagiel 4.927, kaszy gryczanej 13.025, jęczmiennej 29.238, siana fur 66.234, słomy 35.049, drew 116.880, węgla 19.391, wołów 33.000, cieląt 39.480, wieprzów 34.882, baranów 36.535, drobiu 737.008, masła garey 103.281, słoniny polci 3.197, piwa beczek 8.385 przywieziono obcego, gorzalki 7.074 kuf, jaj kop 155.068, sera sztuk 742.567. Samego bydla wartość 10,835.165 a całej żywności Warszawy 24,000.000 zlp.

Taksa rzeczy.

Przydajmy do tych opisów takse różnych rzeczy, jaka nas dojść mogła. W 1510 i 1511 jak w rachunkach Kościeleckiego, beczka śledzi szumskich kosztowała zlp. 6 gr. 27, karp ważący 14 funty płacony był w Prusiech zlp. 1.

Tamże dowiadujemy się, że przerobienie półmisków monarszych było powierzone Marcinowi złotnikowi i kosztowało grzywien 46 gr. 22, Brenner topił to srebro, Marcin herby królewskie na nim wyzłacał. Obrusów stołowych 1. 32 i kufle srebrne kosztowały grzywien 19 groszy 31. Hildebrand robił świece dużych 68, stołowych 300, nocnych 108. W tymże rejestrze Marcinowi od roboty srebra zapłacono grzyw. 31 gr. 18. Taksa korzeni w 1524 następującą ich wskazała cenę: pieprzu funt gr. 8, imbiru tyleż, szafranu kopa 1, goździków półkopy, cynamonu, kwiatu muszkatołowego funt i kamień

eukru 1 gr. 15, kamień oliwy 40 gr. migdałów weneckich kamień 3 fertony, z Gdańska sprowadzonych 30 gr., rozynków drobnych kamień 30 gr. dużych 15 gr., ryżu 18 gr., kminu funt gr. 1.

Wedle taksy 1573 roku funt mięsa wołowego przedniego po 2 szelągi, z średniego wołu po groszu, z podlejszego po szelągu, cielęciny funt po szelągu, średniej 2 funty za pół grosza, skopowiny funt po szelągu, ozór 1 do dwóch groszy, łoju smelcowanego kamień 30 gr. Konwisarze za funt cyny brać mają 6 groszy, frymarcząc starą za nową od funta gr. 1. mosiądzu funt w robocie gr. 4.— Konstytucya 1620 vol. I eg. 3. str. 371. cenę grzywny srebra stanowi 12 złt., z cudzoziemska robionego 13, zlocistego na brzegach 14, całkiem zlocistego 16 — w 1668 w Warszawie wóz dREW 6 i 7 złotych placono. Mięsa 1670 roku funt gr. 3, wieprzowiny i słoniny dwa razy tyle, cielęcina i baranina sprzedaje się pośladkami. Obrusy dobrą monetą 36 złt., szelągami 55 do 66, nożów lipskich bunt 3 złt. gr. 24. —

W 1671 kaplon kosztował złt. 1 gr. 20, kaczor dziki lub cyranka gr. 6. indyk od 1 do 2 złt., zając od 10 do 20 gr. sarna 3 i 4 złt., prosię 12 do 16 gr., cietrzew 16 gr., kuropatwa lub jarząbków para 2 złt., kwiczolów para 8 gr., rożenek, czyżów lub czeczotek z 20 ptaszków 6 gr., kurezę 6 gr. — Ryby; losoś, kruk złt. 10, mniejszy 5 do 7, szczuka główna 8 złt. podgłówna 4, półmiskowa 2 gr. 20, zawianek gr. 10, karp główny wiślany i krakowski 6 złt., podgłówny wyskoczek złt. 4, półmiskowy złt. 1, lecz główny złt. 1 gr. 15, sandacz główny złt. 1 gr. 6, bolen albo rapa najgłówniejsza gr. 24, węgorz wielki złt. 1 gr. 6, śliżów kwarta gr. 12, kiełbiów, jazgarków gr. 8, jeliców, oklejów 6 do 10, jesietryzny żywej funt gr. 3 suma żywego gr. 2. Tuzin sarkurek ordynaryjnych za Augusta, III kosztował 6 złt., lepszych do 2 dukatów.

Teraźniejsza taksa chleba w stolicy jest następująca: bulka montowa z mąki marymontskiej pięknej za groszy 3 ważyć ma lutów 8, za 6 gr. 1. 16, ordynaryjna za 2 gr. 1. 13, strucla za 6 gr. z mąki pięknej funt 1. 1. 6, podwójna także t. 2. 1. 12, bulka rzędkowa ordynaryjna za 6 gr. f. 1 l. 7. Chleb

stołowy pszenny ordynaryjny za 12 gr. f. 2 l. 14, placek solony po 1 gr. l. 16. Prócz tego są bułeczki siedleckie okrągłe po gr. 5, poznańskie po 2 gr.; para jedna rogalików 5 gr. Chleb żytni za 6 gr. ważyć powinien f. 1 l. 28, za gr. 12 f. 3 l. 24, za 24 gr. f. 7 l. 16, chleb podługowaty królewskim zwany, kwaśnosłodki po 1 i 2 złt. bułka podłużna. —

Chleb razowy czyli komisny za 6 gr. będzie miał wagi f. 3, także podwójny i poczwórny, podobnyż ma stosunek co do wagi. Wołowiny funt gr. 8, polędwica 2 gr. 20, wiązka flaków 50 gr., serec lub wątroba 22 gr., pluce, lekkie 11 gr. cynadry tyleż, ozor złt. 1 gr. 6, podgarle 5 gr., głowa złt. 1 gr. 18, nogi 25 gr., kamień czystego loju od 25 f. złt. 1 gr. 15, kaptury gr. 8, funt loju gr. 9. Cielęciny f. gr. 9, głowa z mózgiem gr. 16, 4 nóżki gr. 11, lekkie z serecem, wątroba albo kryski każde po gr. 13, mléczko 9 gr.

Wieprzowiny f. ze skórą gr. 9, schabu 7 gr., głowa i ozor 2 gr. 3, wątroba letkie serec i pluce 27 gr. nerki 7 gr., funt sadła gr. 18, smalcu topionego gr. 24, słoniny świeżej gr. 15 wędzonej gr. 18. — Skopowiny f. głowa, letkie z serecem, albo wątróbka po gr. 6. Krowie mięso i z bukatów f. gr. 7.

W jatkach na wolnicy każdego mięsa f. groszem taniej, mięso koszerne drożej nad takse. Dokładki w równej cenie jak mięso, mają być stósowne. I piekarze biorąc od nich ciągle nie u przekupniów odstępują nieco na cenie. (Taksa urzędu miejskiego na listopad 1827).

Żarłoki sławne.

Żarłoki sławne są: Bohdan u dworu Bazylego księcia Ostrogińskiego (Niesiecki) na śniadanie zjadał ćwiartkę skopowiny, gęś, parę kapłonów; pieczeń wołową, sэр, 3 bochenki chleba, 2 garce miodu; na obiad 12 sztuk mięsa, cielęciny, baraniny, wieprzowiny nie mało, kapłona, gęś, prosię, trzy pieczenie: wołową, baranią, cielęcą; wina i miodu 4 garce,

prócz gorzalki, wiecerzy nie opuszczał. Szlachcic pewien w krakowskim, codziennie spożywał na śniadanie kapłona, indyka, gęś, pieczeń, pół garca miodu, tyleż wina, stósowną liczbę potraw na obiad, żył lat 70.

W wileńskim, z rana szlachcic 6 kapłonów, pieczeń, na obiad kilkanaście sztuk mięsa, kilkadziesiąt potraw, na wiecerze mięsa i ryb dużo.

W wielkiej Polsce dziedzic Popowa na obiad 12 sztuk mięsa, indyka i pieczeń.

Obywatel na Wołyniu stół na 20 osób zastawiony sam zjadał. J a c z y ń s k i S. J. in Ms p t o. t r a c. 14. s e c. 3.

Gwardyak za Stanisława Augusta kamienie aż połykał dla zapelnienia żołądka, brał żołąd na 6 i za tyłuż spotrzebował pokarmu.

Pochwała skromnych uczt a nagana zbytków.

Skromnych i starodawnych potraw znajdujemy pochwałę w pisarzach naszych a nagane zbytków, tak w zbiorze rytmów Kaspra Miaskowskiego 1628 wydanym, czytamy:

Aż im gęś przyniosą, z pieczenią, z chrzanem
I czosnek z rosolowym postawią kapłonem.

Da kto 50 potraw, da on tyle troję — powiada Satyr Kochanowskiego. Odzywa się Micleszko w mowie swej 1589 roku. Patrz Niemcewicz a Pamiętniki. Kalakuckie kury warzyć dostatkiem, smażyć różne ptaszki, torty z rozynkami, migdałami, cymmentem, bogato cukrowane, to zgorzenie. Za mojej pamięci dobra była huska z grzybami; kacieczka z perczykom, pieczonka z cebulą albo czosnkiem a na przepyszny bankiet kasza ryżowa z szafranem.

Opaliński w satyrach albo przestrofach odzywa się:

Drugi przedtem na srebrze jadał i na złocie,
A dla gęby i brzucha poszło to do żydów,

Już i krzyżyk gdzież z szyje dyszy i agnuszek,
Szczerozłoty zjadł się już dawno

Azasz tak zacnych przodków i starych Polaków
Bywało? gdy nieznano na stołach bogatych,
Co to pasztet? co ciasto? co galarety?
O biankach nie pytaj, ani marcypanach,
Chybaby na weselu. Misy więc stawiano:
Jedne z mięsem wołowym, drugie z jarzynami.
A czwarta z grochem, w którym słonina pływała,
Jako wieloryb po morzu. Pólmisków nie było,
A pogotowiu srebrnych. Nie dawne to czasy,
Gdy dla gry samej tylko pierwszy talerz srebrny
Na stole był widziany. Sam król jadł na srebrze
Wszyscy inni na cynie.

Najadł się z gliny potraw, z kąd brał moc i siłę.
Praca mu nie na koniu i niewczas nie wadził;
Nie przebierał w przysmaczkach, zjadł co było w pierzu
Choć w nieobitej izbie, nie na olenderskim
Obrusie, nie na srebrze.

I znowu w innym miejscu:

Nauczył się już jadać kosztownie i z zbytkiem,
Przywykł i do pasztetów, i kosztownych potraw,
Pewnie się nie oduczy, by miał i ostatnią
Koszulą na porządną kuchnię łożyć, albo
Na kucharczów francuskich, włoskich i hiszpańskich jak ów
Powiedział: że co sobie Spytek nagotował,
To mu zjadł pan krakowski.

Co do liczby osób składać mających ucztę przyjacielską.
Rysiński w przysłowia ch wyraża: biesiada siedmiu
biesiada dziewięciu, zwada. Biesiada bez błazna. rzadka: —
tego, co jej przyzwoitość zepsuje, przez nietrafność jaką albo
może tego, co innych i własnym kosztem rozmiesza i bawi.

Cecha uczt i gościnności polskiej.

Z powyższych opisów dostrzegać ułożemy, że cechą uczt polskich była pierwiastkowo prostota; tę mniej więcej posunąć możemy, aż do końca panowania Zygmunta III. dalej nastął coraz bardziej wygórowany zbytek, nakoniec od wstępu na tron Stanisława Augusta pewna wytworność i wyszukaność.

Główną zasadą sposobu życia Polaków gościnność; nie lubi Polak sam jeść czyli u codziennego stołu, czyli kiedy ma co lepszego; ztąd rad niezmiernie gościowi, gdy niema rodziny, musi mieć domownika, rezydenta, wezwie proboszcza, z nimi pożywać i bawić się rozmową jest mu przyjemnie.

Uważmy i w niższych stanach, gdy kto bije wieprza, upoluje cokolwiek zwierzyny, ryb ulowi, ma jaką nowalijkę, zaprasza wnet na nią albo rozsyła i podobnąz wypłacają mu się grzecznością.

Ani to dla ujęcia tylko, dla jakichś widoków działa nasz ziomek: z mlékciem on wysłał niejako gościnność, od lat najmłodszych w domu rodzicielskim i wszędzie widział jej wzory, możesz kiedy jej odstąpić?

Tak więc lubośmy przyjęli wszystkich niemal krajów potrawy i Rusi i Turków, Szwedów i Niemców, Francuzów i Anglików, Włochów i Hiszpanów, zachowaliśmy narodowość naszą, dajemy pierwszeństwo potrawom ojczystym, tęsknimy do nich i zagranicą przy najwyszukańszych stołach sprzykrzy je sobie nasz ziomek, rad wróci do barszczu, kapuśniaku, bigosu.

Moźniejsi w Paryżu mają kucharzy Polaków; wojskowi w Chantilli, Hiszpanii i Włoszech wyuczyli krajowców, ażeby im gotowali ulubione ich przysmaki.

W sposobie raczenia odmienny równie bywa Polak, zawsze uprzejmy, otwarty, szczery, kogo do stołu wzywa temu i przyjacielem jest razem. Nic nie pożałuje i gustu i najtrafniejszego rozrządzenia w potrzebie okaże dowód, nie szuka w tem chluby jak Francuz, ani dumny jak Hiszpan, ani Włochom podobnie rubaszny i przestających na lekkich tylko przysmaczkach; nie tak oszczędny jak Szwajcar, Holender, nie lubi jeść

tak tłusto jak Niemiec, ani zaprosiwszy kogo do oberży, za siebie tylko zapłacić, po zaproszonym wymagając równej opłaty, ani tak ponurym będzie jak Anglik i odpychającym kobiety, by pić i politykować snadniej; bez płci pięknej i grzeczności dla niej, nie ma dla Polaka uczyty.

Nie będzie on częstował ciebie, wtenczas dopiero gdy twojej potrzebuje kreski. Któż u rodaka naszego swój czy obcy? krewny czyli nie? przyjaciel czy przeciwnik? znajomy czy nieznajomy? wyższy i niższy? nie znalazł otwartego stołu i dłoni, szczerego przyjęcia, zapomnienia uraz wszelkich? Ileż to razy częstował i tych, którzy mu nigdy na nic się nie zdadzą, których nigdy więcej nie ujrzy?

Próżnoby kto nam zarzucał uczyty sejmikowe; wszakże i wtenczas ktokolwiek bądź przyszedł obcy, choćby wiadano że z nieprzychylnej strony, kiedyż był odepchnięty? albo czyliż wymagano, ażeby za to przedawał swe zdanie?

Z chlubą to przyznać sobie możemy, przekażmy i dzieciom tę drogą spuściznę, ten zwyczaj błogi.



ROZDZIAŁ V.

Trunki, pijatki.

Trunki ranne.

Rannym trunkiem przodków naszych najdawniejszym zapewne była polewka z piwa, miodu lub cukru, jaj, szafranu, cynamonu, później do piwa dolewano cokolwiek wina, albo i z samego wina robiono polewkę, zjawiła się następnie herbata zwłaszcza po bezsennej nocy, albo w słabości, nakoniec kawa i czekolada.

Obec nam trunki opisujemy później, jako najstarożytniejsze i krajowe niejako uważać możemy: piwo, miód, wódkę, później tak się upowszechnił wino, pojawiły inne trunki o każdym coś powiemy po kolei.

Piwo.

Piwo jak mniemają nazwane od picia. Słowianie znali napój ze słodu i używali go do wszelkich ofiar. Na uczcie

Piasta rozmnożone cudownie potrawy i piwo, Goty bałwochwalcze i na tamtym świecie obiecują sobie ofitość tego napoju.

W XI wieku zaczęto do niego w Niemczech przydawać chmielu i my to przyjęliśmy. Browary wielkopolskie i szląskie nadewszystko sływały. Dyploma 1067 roku w 1 tomie pamiętników Niemcewicza już wspomina piwa podwójne. Ludgarda wielkie tego rodzaju w Kaliszu poczyniła zakłady, piwo i na dworach książąt używane było.

Konrad syn księcia glogowskiego, przez usilne krewnych zabiegi otrzymuje dostojęństwo w Salzburgu, przybywszy do Wiednia, gdy wypróżnił wiezione z sobą dość liczne beczki i dowiedział się, że w Salzburgu nie ma podobnego piwa, godności wyrzec się postanowił raczej jak polskiego trunku i wrócił do domu.

Zygmunt August 1551 r. pozwalając uczeńszym piwowarom Krzysztofowi Negilenowi i Ulrychowi, z poleceniem od Ferdynanda I. cesarza przybyłym brać rocznie przybytek z tych browarów, któreby ulepszyli, znacznie podniósł gatunki piwa a za Stefana dla wzrostu krajowych fabryk zakazano piw zagranicznych.

Wolno było je przewozić z ziem cudzych, gdy Zygmunt III władał; za Sasów po dworach Panów mianowicie, dobre w Polsce były piwa.

Powszechnie ceniony był ten trunek i zdrowym go pocytywano. W rękopiśmie łacińskim Piotra z Woli znajdujemy.

D u m b i b o piwo
S t a t m i h i c o l e r a krzywo.

W innym z XV wieku rękopiśmie :

Człowycze chceś (użyć) duszej swej,
Nie mów czansto, pywa nalej :
Bocz pywo jest dziwny olej.

Nie z jęczmiennego słodu albo z zboża mieszanego warzyć piwo, przepisał Firlej w 1573, pod stratą jego i winą 14 grzywien, tylko z czystej pszenicy i przedawać beczkę po gr. 30.

Wszakże później dodawano: żyto, jęczmień, orkisz, gdy robiono piwo. Aeneas Silvius wyraża: jako z jęczmienia lub wyki było u nas robione i używano do niego lebiodki, smak dobry piwu nadającej.

W 1685 uchwalono: ażeby z 2 korey pszenicy i 10 korey jęczmienia warzone było piwo, beczka 36 garcy powinna była trzymać, kara na szynkarki fałszujące piwo 14 grzywien.

Gdy nastąpiły inne trunki, piwa niższych klas tylko były napojem, i tak przedrwiwano tych, którzy się udają za możnych, a dla niedostatku przestać muszą na pośledniejszym trunku, wprowadzając następną rozmowę. Przyszedł śmiecie do szynku, pyta go: jest wino?

— Jest panie, opowie szynk.

— Macie malmazyę?

— Mam — a macieź alikant? — Mam i petersimon.

Pójdzie dalej i pyta!

— Macieź miód na przedaj?

— Jest.

— Lipcu czy dostanie?

— Jest i lipiec u mnie.

— A piwo jakie, dobre?

— Jest i to wareckie.

— A tasbir jest?

— Jest i ten.

— Dajcież mi tasbiru za szeląg.

Gatunki sławniejsze piwa te są: krakowskie, a w 1543 już mamy wzmiankę o wareckiem i piątkowskiem.

Wareckie piwo szczypiące, z koloru i smaku podobne do wina, rozchodziło się po całej Polsce. Pamiętniki Caetanego 1596 r. Grodziskie piwo i doktorowie pię nakazywali.

Do dawniejszych piw należą: nowomiejskie, częstochowskie, garwolińskie, sądeckie, piotrkowskie, odrzywolskie, mazurek, zapewne mazowieckie.

Ja to kiedy mazura piję kusz po kusz,
Przybywa choć po trochu we łbie animuszu;

mówi Potocki. Gdy się do Warszawy przeniosła stolica; robiono piwo na Lesznie, Grzybowie, Nowem mieście, i w Pradze czyli Golendzinowie.

Od 1564 wspominają łowickie, skierniewickie, głowaczowskie, białobrzegskie, gielnowskie, skaryszewskie, jeżowskie, drzewickie, końskowolskie, kazimierskie, brzezińskie, mławskie, zwoleńskie; z obcych zaś czeskie, brandeburskie, hamburskie, szepc wrocławski; czarne pruskie, gdańskie i toruńskie; wszakże i nasze piwo szło do Niemiec.

Za Augusta III. piwa łowickiego używano w Lublinie, wąchockiego w Piotrkowie, gielnowskiego w poznańskim i kaliskim, heilsberskiego w Warmii i Warszawie. Później służyło piwo bielawskie, willanowskie, dziś staropolskie, Kazimirusa, jałowcowe, łomiankowskie. Angielskiemu piwu podobne, najpierwszy w Polsce robić kazał Hieronim Wielopolski krajeży koronny, w Oborach o trzy mile od Warszawy, później je przesadziło otwockie, tudzież inflantskie.

Teraz piwo angielskie i porter robi w Warszawie Heyles, warzą je w Plocku, Zamościu, Sieniawie.

Sławne było piwo Niemcewicza marszałka w bliskości Brześcia litewskiego.

Co do rodzajów dzielono piwo: na chmielne, cienkusz, dubeltowe, dwurażne albo marcowe, czarne szmelcowane; cienkusz zwano jeszcze t a s b i r e m, a w 1685 pierwszy raz wspomniano szlacheckie czyli ordynaryjne.

Cena kwarty piwa dubeltowego w Warszawie 6 gr., marcowego 7, szlacheckiego 2. Czacki, kuryer Warszawski 1827. Nr. 150, 183, opisanie Warszawy, rękopisma Kitowicza, taksa miejska.

Miód.

Miód był trunkiem najcenniejszym na północy, nazwany Bogów napojem i poezją dla jej przyjemności miodem Odyna głoszono. W sagach nasze nazwisko miodu spostrzegamy dane temu trunkowi; co dowodzi żeśmy go z Norwegii, Islandyi, przez Szwecyą może przyjęli i wraz z trunkiem imię jego zachowali.

W 1067 roku już wspomniane sycenie napojów i miód sycerą był nazwany.

Kowieńskie miody, żmudzkie, ukraińskie, tomaszowskie najbardziej były chwalone; dawne pieśni litewskie nuciły o nich, a lud w powszechności miód za lekarstwo poczytywał i poczytuje.

U dworu królów za kończącego się rodu Jagiellów, jeszcze wiele używano miódów.

Są listy Zygmunta Augusta do starostów czyli dzierżawców litewskich, ażeby przystawiali do dworu miód pitny: bo u nas piją, a wy na rok (czas) naznaczony nie dostawiacie.

Kromer wspomina o dobrych wiśniakach, maliniakach i miodach korzennych w Warszawie robionych; taksa miejska wzmiankuje o miodach naksztalt siedmiogrodzkich, trójnych, poślednich. Wiśniak nazywano jeszcze *K i r s z t r u n k i e m*.

Marcin z Urzędowa powiada: wiśnie czarne mają bliskość z czerwonym winem, przeto nie zle picie. *K i r s z t r a n k* wymyślili w Polsce (raczej przejęto od Niemców), mówi o tem napoju Vol. leg. 2. s. 666 i Vol. 3. s. 58.

Nastaly Lipce z czystego białego miodu, borowice i dereśniaki na jagody tego rodzaju nalane. Czacki, opis Warszawy Łukasza Golebiowskiego.

Wódka.

Wódka w XIV wieku w Niemczech wynaleziona, a *quavitate*, a *kwawitą* zwana, że przedłużać miała życie, u nas gorzalką, horylką od palenia.

Z Niemiec przeniosło się jej używanie na północ; za Jana Olbraхта są spisy dochodów panującego z miast, tam i z wódki przychód wymieniony. Jest opis dokładny intraty z Eyragoli na Żnuzdi, tam już stopniowania gatunku wódek zapisane.

Gatunki są następujące: alembikowa, szumówka, od zaprawy: korzenna, alkiermesowa, cynamonka, fort gatunek wódki z galganami, karolkowa, persyko z pestek, piolunkowa, anyżkowa, białomorwówka z białej morwy, goździkowa, cytwarowa, kordybanowa, z tataraku pędzona i konwalii. Do obcych należą wódka włoska, francuska, gdańska, rum, arak.

Zaczęto te same wódki zaprawiać cukrem, ztąd powstały essencje, likwory niezliczonych gatunków: brzoskwinowe, ananasowe, miętowe, różane, kawiane, pomarańczowe, waniliowe, wiśniowe czyli ratafia, rosolis, kirschwasser, od malarskiego złota goldwasser, sprowadzane z zagranicy: *liqueur des isles*, *du parfait amour* i t. p. Ratafi i krambambuli za Augusta III kieliszek placono po tynfie. Wódka sprawiła zaniedbanie piwa.

Robienie tych trunków dozwolane było miastom przywiłejami, własnością je swoją w dobrach poczytywała szlachta. W domach partykularnych trudniły się przysposobieniem wódek żony, a zaprawiając je i kosztując zbyt często, rozpijały się niekiedy.

Wódki różnych gatunków, stanowiły pierwszą zasadę apteczki domowej, były pod kluczem Imościny; w wielu wszakże miejscach, a osobliwie w Litwie, nad likwory i zaprawne wódki, przenoszono czystą osobliwie starą.

Wina.

Był czas, kiedy wina przodkowie nasi kosztowali w kościele tylko w dzień niewinności, Aeneas Sylwiusz powiada: nie znają co winnice i wina rzadko kiedy używają Polacy.

Założyła po niektórych miejscach przy zamkach swych winnice Bona królowa.

W pamiętnikach Ruggiergo atoli w III tomie Niemcewicza, pod rokiem 1568 rzecono: są w niektórych miejscach winnice, lecz nie wiele z nich wina i to słabe i kwaśne. Polubiliśmy wszakże wina zagraniczne i sprowadzać je zaczęliśmy obficie.

Do najdawniejszych win już dziś pod tem imieniem prawie nieznanymi należą: Alakant, Alkant, alikant, wino hiszpańskie alkońskie czerwone, mające smak dwojaki: słodki i cierpki; Bomol wino zamorskie V. L. 3. s. 945 r. 1638. Kreteńskie z wyspy Krety, którą Kandyą zowią V. L. 2. s. 1253. Ende-burskie V. L. 3. s. 9, patrz Gostkowskiego góry złote: kanar wino V. L. 2 s. 1253 r. 1589 V. L. 3. s. 564 r. 1627, malmazya wino z pod miasta Napoli di Malvasia w Morei i podobne z wyspy Kandyi wino rozkoszne, które u nas zowią malmazją od góry Malmy.

Gwagnin, Klonowicz, Sleszkowski, mozelańskie wino, muszkatel, z Macedonii szła do Polski. Wargocki V. L. 3. s. 57 r. 1611, ochlańskie wino d'Anjou, Ozoja gatunek wina zamorskiego V. L. 2. s. 1752 r. 1609, Petercyment wino hiszpańskie pieprzykowane, Pinioly francuskie, hiszpańskie wina, które morzem przychodzą. V. L. 2. 1253 r. 2559 i V. L. 3. s. 338 r. 1618, Rywula gatunek wina które morzem przychodzi, francuskie, włoskie, hiszpańskie V. L. 2. s. 1253 r. 1589 i V. L. 3. s. 57 r. 1611 Rej, Potocki; Sek wino słodkie hiszpańskie lub z wysp kanaryjskich V. L. 3. s. 564. r. 1627 i V. L. 2. s. 1. r. 1253 r. 1589.

Były nadto seremskie wina, Jan Kochanowski, słodko-

grone, Strykowski, świętojerskie V. L. 3. s. 164 r. 1613, Witpacher gatunek zagranicznego, kosztownego wina.

Do zaprawnych należały: Rozekier, zapewne różami dla wonności, Rej, wino granatowe na granatu owoc nalane, Hipokras wino przyprawne, picie z miodu a z wina: Klaret, o którym wspomina Mączyński, Włodek; malmazyja hypsymowana Marcina z Urzędowa, mirtinek mirtem przyprawne wino, polejek wino polejem czyli *mentha pullegium* wonne.*

Aby się wino nie burzyło, wieniec polejowy albo lebioczany kładziono przy ustach. *Crescentius*; massyk zwano essencyę winną, później maślacz.

Tak więc wszelkie wina francuskie, hiszpańskie, węgierskie, reńskie i włoskie, czerwone i białe, znalazły u nas przystęp; dzielono je na główne, podgłówne, połowiczne, lekkie i wytrawne, stołowe pospolite i stare trącające już myszką. Co do koloru, jedni lubili złoty, drudzy zielonawy, tego szacownego gatunku, który brzoskwiniowym zowią. Krasickiego podstoli. Kobiety i młodzież słodkie i łagodne, starzy korzenne przynosili wino.

Najużywańsze teraz: malaga, madera, piolunkowe, reńskie, węgierskie a szczególnie tokajskie: z francuskich burgundzkie, bordo, szampańskie, u mniej majątnych pospolite francuskie, SS, tęższe, pobereckie, wołoskie V. L. 7. s. 316, dońskie, wymorozki czyli wynrożone wino, naliwki rosyjskie czyli nalane na owoc jaki.

Na Podolu i Pobereżu teraz pozakładano winnice, oby im tylko błogie służyły lata; w botanicznym ogrodzie warszawskim 1827 r. z szczupłej i młodej winniczki 36 garcy dobrego wytłoczono moszczu.

Ceny trunków.

Oto są ceny trunków; w 1524 jak w statucie Herburta, seremskiego kwarta $1\frac{1}{2}$ grosza, ziemskiego węgierskiego 1 grosz, malmazyi greckiej 2 gr. włoskiej i muszkateli 3 gr.

w teraźniejszych czasach: wina węgierskie stołowe od 15 do 36 duk. butelka od 3 do 9 złp. maślacz zwany Ausbruch 40 do 50 duk. butel. 12 złp. stare butelka od 18 do 90 złp. wina reńskie ohm czyli 180 but. od 80 do 120 talarów, butelka od 4 do 8 złp. — Rudesheimerberg i Johannesberg od 19 do 18 but. z r. 1811 od 20 do 42. Wina mozelskie but 4-6. Francuskie białe, Entre deux mers, Cotes, Haut Bas-sac beczka od 75 do 200 talarów, butelka od 2½ do 5 złp. stare Barsac i Haut-Santernes od 100 do 160 tal. but. od 14 do 60 złp. Chably, Graves butelka od 3 do 8 złp. Wina francuskie słodkie muszkatołowe butelka od 3½ do 14 złp. Szampańskie müssujące od 10-14 butelka. Oeil de perdrix 15, wina francuskie czerwone: Medoc, Chateau Margaux, la Rose, la Fite, de Brons mouton butelka od 2½ do 14 złp. burgundzkie, szczególnie: Chambertin Romanée, Clos de Vougeet butelka 4-20, Vin du midi, jako to: Rousillon, Hermitage, Cote rotie, Chaetau neuf 4 do 12 butelka; Wina hiszpańskie białe i czerwone, malaga butelka 4-7 stare 10-20 złp. Pedro Ksimenes, piołunkowe, Madera, Xereş, Teneriffe, Oporto 6 do 14, stare 18. Wino różnych krajów: cypryjskie, Alikant, korsykańskie. Granat oxeft z 300 but. 100-150 tal. butelka 10-12. Lachryma Christi butelka 14 złp. — Wódki, rum, jamaika, arak de Goa i Batavia butelka 6,12, wódka francuska i Cognac butelka 6,8, spirytus winny francuski, essencya pomarańczowa czyli bischof butelka 9 złp. Porter angielski koszowy 3½ krajowy 1 złp., piwo angielskie 2 złp., woda salcerska w kamionce złp. 3, octu butelka 20 groszy.

Jabłecznik, sok brzożowy, kwasek.

Nie należy tu pominąć gruszcznika i jabłeczniku w niektórych miejscach robionego, soku brzożowego, który kiedy zaprawny i zbutelkowany, tak musuje i pieni się jak szampan i znane w Litwie i na Rusi kwaski z słodu i mąki, dodają niektórzy do niego miód i mięte.

Naczynia.

Beczka pierwiastkowo miała 100 garcy. Reformacya oby-
czajów Polskich, SS. — Drelink, miara wina 30 wiader w Au-
stryi, Foder w Gdańsku 4 oksefty 480 garcy : okseft 120 garcy,
beczka 30, antalek 18.

Beczki piwne, wedle konstytucyi 1565, oznacza w taksie
żywności Firley wojewoda krakowski, mają mieć po 72 garcy,
półbeczki 36, czwartaczki 18. Sądy zwano winne naczynia,
kusz do picia miodu.

Baryłki do spirytusów znajdowano najlepsze z klepek
morwowych. Becherek był to mały kubek, kusz naczynie do
picia, czara, kubek, kuflik, puhar, *) roztruchan czyli kubek
wielki, we środku węższy niż w krajach, Górnicki bywały na-
śladować żwierzęcia jakiego, orla, pawia, lwa.

Nalewano w nie z dzbanów, flachy, flaszki, gąsiorków.
Późniejszym dopiero wynalazkiem : butelki, karafinki, kielichy,
kieliszki, kolejne czyli wiwatowe kielichy, różnej wielkości
z napisami i godłami.

Hewer, lewar, narzędzie do ciągnięcia wina z kufy, smok,
smoczek do staczania, zwany i czopem, gdy był drewniany;
grajcarek, wyrwicz, korkociąg do wydobywania korków z bu-
telek. Był czas, kiedy bez takiego zachodu, szablami wierz-
chy butelek wraz z korkiem odcinano.

Przepisy bywały następujące: skład malmazyowy nie

*) Puchary bywały ogromne. Gdy Władysław IV bawił 4 dni w Ró-
żanie u Kazimierza Sapiehy, przyniesiono starożytny puhar szklany
Iwanem zwany, od czasów bytności Zygmunta I także, u Iwana Sapiehy
wojewody podlaskiego. Prześlizny jego rysunek, wazy kształt, blisko
garca trzyma; drugi mniejszy owalny, z podobnymże pięknym rznięciem, na
czystem kryształ, nazywa się Iwanicha. Władysław IV postanowił: aby
P. Podczaszy chował zamknięte i nie wypuścił na stół inaczey, tylko przy
licznej assystencyi i ustrojonej paradnie liberyi, przy brzmieniu muzyki i
setnem daniu oguia z armat. Kur. Warsz. 1827. Nr. 333.

nie gdzieindziej miał być jak we Lwowie V. L. 3. s. 10 r. 1611. Taksa 1524 r. w tomie 4 pam. Niemcewicza naznacza cenę wina sermeńskiego kwarta groszy $1\frac{1}{2}$, węgierskiego pospolitego grosz 1, malmazyi greckiej gr. 2, włoskiego i muszkateli 3. — Firlej w 1573 przepisał: wina węgierskie stare po 3 grosze kwartę przedawać, kto bez taksy wino sprzedaje 14 grzywien kary.

Wina węgierskiego z morawskiem pospolu nie spuszczać do piwnicy, aby ich nie mieszano; kto handluje jednym, niech się nie chwyta drugiego.

Na wino morawskie wieniec słomiany osobny, według starodawnego zwyczaju, *) na lindeburskie czyli sautojerskie przez wieniec zielony, słomiany krzyż.

W pamiętnikach Duodo posła weneckiego 1592 r. czytamy: wina okseft w Polsce kosztuje 200, skudów, z Węgier Austrii i Friolu prowadzą lądem, z Kandyi i innych miejsce: jedne przez Gdask pławią, drugie przez Carogród Dunajem. Winiarze wina ipsynując, białkując, siarkując, na lagry muszkatołowe, malmazyowe, bastertowe i innych dobrych win lejając, psują je, powiada Syreniusz. —

Konstytucya 1620 t. V. L. 3 str. 371 cenę węgierskiego i reńskiego wina oznacza gr. $7\frac{1}{2}$, francuskiego 6. Reformacya obyczajów polskich Stan. Starowolskiego tak mówi: czworoletnie wino placono na rynku beczkę 100 garcową 10 złt., gdy mniejsza była, urząd kazał ją rozsiekać Węgrzynowi na wozie, teraz i 60 garcy nie trzyma, na pół z lura, a placimy po 150, 300, 400, 600 złt. i więcej.

Nasi ojcowie po córkach takich posagów nie dawali.

Węgrzyn powinien był stać trzy dni na rynku, do piwnicy nie zostawiając, my o 30 i 60 mil wgląb Węgier teraz jedziemy, pod imieniem panów cła nie placąc do skarbu.

Teraz mieszczanin pod tytułem Węgrzyna, gdy trzy dni wino na wozach zatrzyma na rynku, tak drogo je ceni, że

*) Nad szynkiem piwa bywała u nas wiecha, dla oznaki sprzedaży wina. zawieszony przed domem wieniec.

nikt nie kupi, a gdy wstawi do piwnicy, że w 1000 kuf albo 2000 wina morawskiego przez rok do Krakowa wnijdzie, to go na lekarstwo kwarty jednej nie dostanie: wszystko się za tydzień w Tokaj obróci, jako i Sek w Petercyment, wino francuskie w reńskie i piwo hamburskie w malnazyę: a my to wszystko wypijemy i co jeno kopy mieć możemy, to wszystko za granicę wyślemy, miodem, piwem i gotzalką domową nie kontentując się. W 1670 wina garniec był od 3 do 8 złt.

Zwyczaj.

Dawniej pili rogami; wyszedłszy na dziedziniec jeszcze zdrowie przyjacielskie spełniano, albo przychodzono do mieszkania gościa i wyzywano go, ażeby spełnił puhar.

Tego pozoru Leon książę ruski użył, by Woysilka Litewskiego zabił 1267 roku.

Za Zygmunta Augusta w jednym tylko domu w Krakowie wino szynkowano, teraz niemal w każdym, w klasztorach, u plebanów i u samych panów. Reformacja obyeczajów polskich S. S.

Piwnice panów były dobrze opatrzone w różne trunki, mianowicie wina; gdy kto je zwiedzał, częstowano go w każdym sklepie. Orzelski powiada: kiedy Henryk Walezy do Polski wjeżdżał, w Kurnicy u pana Górki dzień i noc otworem stały piwnice, wina i napojów każdy brał do woli.

W pamiętnikach Lipomana 1575 czytamy: Polacy skłonni do napojów, wymawiać się od kielicha niegrzecznie. Przykład Włochów przez Bonę przywiezionych, pociągał ich wprawdzie do wstrzemięźliwości; wszakże są miejsca, gdzie za odmówieniem zdrowia, porywają się do szabel i rąbią.

Zbytek ten w picciu nazywają zwierciadłem duszy.

Beauplan odzywa się: w czasie obiadu Polacy piwo tylko piją, w ogromnych szklenicach, kładąc w nie grzanki chleba polane oliwą. Po uczcie zaczynają pić, idą kolejne kielichy od gospodarza, każdy leje sobie z srebrnej przy nim flaszy, którą

gdy wypróżnił, wnet mu stawiają drugą. Po 4 lub 5 godzinach jedni zasypiają, i wychodzą i wracają do nowej walki, ci rozprawiają o czynach wojennych, o dawnych ucztach i t. d.

Często popijają się i słudzy i muzykanci, kredencerze tylko trzeźwi, pilnują dostatków pańskich, nie wypuszczają z sług żadnego, aż srebra obliczą.

Senatorowie i biskupi za Jana III. na ucztach mało jedli, pili wszakże nad miarę węgierskie wino, często z kielichami przychodzili do królewskiego stołu i na klęczkach spełniali jego zdrowie.

Kobiety brzeżków kielicha dotykały się tylko ustami lub napiwszy się trochę, resztę wylewały na talerz przez zbytek skromności.

To umiarkowanie w napojach dziewicom zwłaszcza Bartosz Paprocki zaleca, w pisemku którego tytuł: Dziesięcioro przykazań mężowych, i tak się odzywa:

Pókiś panną, dosyć masz, abyś to wiedziała,
Gdy kto pije do ciebie, odpowiedź mu daj.

Polak gdy podchmieli sobie, jest szczodry, nie nie żałuje, wszystko chętnie odda. Nietylko to u możnych lub u szlachty widzieć się daje, lecz u kniotków nawet, a tej szczodroty ich nadużywają. Chłopek pijany, mówi ks. Kitowicz, nigdy nie odmawia, żydy lub oszusty proszą go wtenczas o rzecz której najbardziej sobie życzą, i otrzymują z łatwością. Nazajutrz gdy się wytrzeźwi, dziwi się, jakim sposobem to wyszło od niego.

Nagana zbytków i pijaństwa.

Wyliczę tu narzekania pisarzy naszych na zbytki i pijałki. Satyr Kochanowskiego przestrzega:

Ty go upoisz, a on i woźnice twoje.

Kasper Miaskowski w zbiorze rytmów 1622 wydanym, to wyraża opisując mięsopust polski.

Rychlej twój chmiel u nszych i kopiję skruszy —
I pałasza dobędzie.

Jako nasi mózgowcy rozumem kierują,
Kiedy z sobą za stołem pod hełmem żerują :
Tam rozkosz, tam usłyszysz o królu nowinę
Nie trcfną, y to co ja, przed wstydem pominę.

A drudzy wywracają węgierskie za stołem ;
Bo wszyscy Bachusowi szkoły zwolennicy,
Ten gładkiej, ów kurowej dzierży się szklanicy.

Wstaną rano, wolając a k w a w i ty znowu,
A Bachus się raduje drugiemu obłowu.
Dawszy osłę na piwo, dymną im kielbasę ;
Bo rzadki ma z cynową szrubą winną flaszę.
Rzadki u nas co macza gębę malmazyey,
Co ją rodzi Candya pobrażna Azyey.

Zapijano się i mniej kosztownemi trunkami, dalej mówi tenże :

Więc nie tak słodkich moszczów ma jesień w winnicy,
Jako piw rozmaitych dostanie w piwnicy ;

I ma ten zysk ubogi, że chociaż mniej przepije,
Zrówna z tym, który dolał muszkatelą szyję.

Nie patrz ludzi po ranu nabożnych w kościele,
Bo wczorajsze im szumią we łbie jeszcze chmieiele,
Tych wabią na gorzalkę znown przepalaną,
Drudzy piwa ciepłego na garncu przestaną.

Aż tuzin szkła postawią pod pijanką w rzędzie,
Czem dozorca szafuje, co na tym urządzie.

Te przez zdrowie naznaczy, a drugie kolejają,
I tak, jako na młyńskie koła, piwo leją.

Pijatyka rodzi kłótnie i bitwy, czytamy dalej w tymże
pisarzu :

Aż kto przyjdzie i powie, że się tam zbijają.
Młodszy skoczą na widok, starsi dopijają,
Mówiąc : że nam nie nowe w pudlach te gonitwy,
Lepsze piwo za stołem, w pokoju bez bitwy
I kufła dwuuchego dwa do dwu dopiwszy

Ale owych za stołem jednych na się sapy,
Drugich głowę opuściwszy, by w zabińcu chrapy.
Kto roztrzeźwi na wtórą do śledzi wieczera,
Pełni piwa, a przecie kufel w ręku dzierzą.

Strony niektóre z pijatyki były głośniejsze, tak w satyrach
albo przestrojach 1650 mamy :

Nie żyj po kujawsku.
Kędy trzeba testament gotowy zostawić
W domu, albo przy żonie, gdy na ucztę jedziesz.

Naganiano tamże szczególniej pijaństwo niewiast. Niektórzy
na wieczór tylko pozwalali sobie podpić, wszakże to
miało wpływ i na ranek, do tego mówi tenże :

Po wieczery S z l a f t r u n g
Ztąd też pijane sądy, rząd także pijany,
Jak w Osieku.

Niektórzy szukali pozoru do pijatyki po mniej zdrowych
pokarmach, tak w Lazarza Baronowicza rymach znajdujemy :

Wygnawszy z Lada lelu, polelu!
Zwykle tu bożki, jeszcze przy chmielu ;

Kiedy miód nie ladajaki,
 Słuszną napić się na raki;
 Popłyną raki po miedzie
 Prędzej niżeli po ledzie.

Obodzińskiego^a Pandora monarchów polskich, w Krakowie
 u Szedla 1640 in 4to, tak rozmaitość trunków wylicza:

Piolynek w różnych sklepach od kilku lat stary.
 Węgierskie, reńskie wino i słodkie kanary,
 Muszkatele, rywuły, soki smakowite,
 Malmazye wyborne, miody rozmaite.

Z rożej i z cynamonu i z piołunu palil,
 Cynamonową wódkę, piołunkową sławil;
 Przytem z żyta upalil wódkę przepalaną
 Malmazyą cebrami, muszkatele noszą.



ROZDZIAŁ VI.

Czasy Augustów.

Winniśmy wszakże dodać, że te opisy wtenczas do gminu więcej i niższej szlachty stosować się mogły, jak do wyższej.

Za Augustów dopiero zły przykład poszedł od tronu i była pijatyka u dworu, w czasie uczt sejmowych, na trybunach i wszelkich sądach, na wyborach i po każdej nominacji na urząd, na jarmarkach, odpustach, na każdym zjeździe obywatelskim, w stolicy po miastach, wioskach i partykularnych domach, słowem pili zawsze i wszędzie, pili wszyscy; pił król, senator, żołnierz, kapłan, szlachcic, mieszczanin i kmiołek, pili na zabój przy każdym większem zebraniu, wprawiano się za młodu, pocieszano tem na starość i ledwość kogo ujrzał, któregooby z rządu pijaków można było wymazać. Kto nie pił, nie częstował do upadłego w swym domu, tego nazywano: Francuzem, wędzikiszką, m o d e r a n t e m, po domach trzymali panowie sławnych i doświadczonych pijaków.

Po sztuce mięsa gospodarz nalał kielich wina i pił zdrowie swych gości, każdego wymieniając i za każdym razem do ust przytykając: za pierwszym wspomnieniem gość ten wstawał, i pił podobnie gospodarza i innych, tak że ku końcowi powstałi wszyscy i gwar się robił niezmierny wśród wza-

jemnych ukłonów. Pierwsze godniejszych zdrowia wzmiankowano stojąc, innych siedząc. Następowala pauza: jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania.

Wtenczas gospodarz dużego kielicha zawołał; pił do kogo zdrowie najznakomitszego z swych gości stojąc, i wszyscy powstali, oddał w ręce temu do kogo pił, i tak szło kolejną.

Coraz inne powstawały zdrowia, podobnyż zachowując obrządek, dalej powszechnie zdrowia: dam, duchowieństwa, wojskowych, prześwietnej palestry, obywatelskie, całej kompanii, dobrych przyjaciół, prosperitas publica, salus publica. Wiwat: kochajmy się. Posuwały się kielichy od kwaterekowych do kwartowych i wyżej. W pokojach na stępel dla dystyngwowańszych było lepsze wino.

Gdzie lubiono mocniejszą pijatykę, dolewano, proszono, krzyczano, gdy kto z opierających się lub blagających o uwolnienie wznosił kielich do góry, dołał mu czatujący hajduk, gdy pod stół chował, i tam dołał mu węgrynek ukryty lub inny chłopak. Kiedy już miały być tańce, zwolniała nieco pijatyka.

Szanujący swe zdrowie gospodarz, albo przynajmniej zachowujący się na dobitkę, pił czasem zafarbowaną wodę, częściej wszakże wino czyste, żeby sam dał przykład.

Na wsiadanem jeszcze gość wypić musiał zdrowie ochoczego właściciela, jejmości, całej kompanii, konsolacyi czyli dziątek.

Z pomiędzy tylu pijaków sławniejszych było trzech w Koronie, a jeden w Litwie. Janusz książę Sanguszko Ordynat Ostrogi, marszałek nadworny litewski, tak tęgą miał głowę, że gdy spił się, przejechał tylko w karecie staj kilka, wracał i pił znowu. — Borejko zawichostski kasztelan pił z duchownymi najwięcej, rozpisywał listy, prosząc o dwóch zakonników, gdy przybyli, ogłaszał u siebie klasztor, do którego wniście zabronione było.

W pokoju sypialnym wszędzie słoma i kobierce, podstatkiem jądła, trunków i wszystkiego do potrzeby, słudzy z panami zamknięci: był i dzwonek na mszę, do stołu i na silentium, gdy się już powywracali na słomie.

Który mszą miał odprawiać, nie pił tylko do 11 w nocy,

po mszy pili herbatę, wódkę, raz i drugi, dalej śniadanie, wino po obiedzie pijatyka i po wieczery. Odmawiano wszakże pacierze kapłańskie, które i Borejko sam odprawiał. Klauzura trwała do 3 albo 5 dni, potem rozsyłał księży dobrze udarowanych.

Gdy nie stało klasztornych osób, wychodził na rozstajne drogi, czekał w kapliczce św. Jana Nepomucena z puzderkiem i wielkim kielichem, a jak tylko nadjechał kto lub nadszedł; ksiądz, braciszek lub kwestarz, szlachcie, mieszczanin, chłop, żydek lub dziad po zebraninie, wychodził Borejko z kaplicy, wypytywał się, a tymczasem hajduk nalewał wina, pił kasztelan do przybyłego, ten pił nawzajem, i tak było, póki nie upoił podróznego, pilnować go potem kazal, ażeby nie poniósł szkody.

Znakomitszych albo liczniejszym dworem jadących, zapraszał do siebie, albo tu przynoszono wina, póki wszystkich nie popoił.

Wysoki był Jp. Borejko i mężny, ztąd urosło przysłowie w krakowskiem: bodajeś tylego djabła zjadł, jak p. Borejko.

Adam Nałęcz Małachowski krajeży koronny, zabójca ludzkiego zdrowia, na śmierć wielu zapoił. W Bąkowej górze mieszkał, i miał kielich półgarecowy, na nim 3 serea z napisem: *c o r d a f i d e l i u m*. Zaczynano od śniadania, mniejszych kielichów, potem przychodziło do tego, i należało go wypić duszkiem, gdy cokolwiek zostało dolewano znowu. Mający interes do niego, wymawiali *s a l v u m c o n d u c t u m* od tego kielicha, mniej trwożliwi zjeżdżali się umyślnie, jako to: pułkownicy, rotmistrze, namiestnicy, towarzysze.

Gdy pan jaki posłał kogo z listem do Małachowskiego, za nim wyprawić musiał drugiego i trzeciego, ażeby się dowiedział, co się z tamtymi stało. Jeden przecież braciszek, kwestarz bernardyński, wypił mu 6 kielichów takich, udając że nie dopił i o swej sile wsiadł na wózek.

Karol książę Radziwiłł wojewoda wileński, po pijanemu strzelał do ludzi, różne psoty lub niedorzeczności kobietom i mężczyznom wyrządzał, potem rozdawał: konie z rządem bogatym, pasy kosztowne, palasze, pistolety, zegarki, tabakierki, wsie, dożywociem i klucze. Pac, pisarz litewski, gdy w czasie pijatyki

wyzwał Radziwiła na pojedynek, on go nawzajem dla postrachu w śmiertelnej koszuli między księdzem i katem na plac wyprowadzić kazał, potem go poił na zgodę i Pac trzeciego dnia umarł.

Trunkiem rannym była herbata z mlékiem, potem wódka, przejedli konfitur, piernika toruńskiego, chleba z masłem, sucharków i znowu powtarzano wódeczkę. Śniadanie w zapusty zwłaszcza: kapusta, zraz pieczeni z pieprzem i masłem, kiełbasa, bigos hultajski, szklanka piwa lub kielich wina. Do obiadu grano w karty, warcaby, szachy, bawiono się przechadzką. W mniejszych domach wódki były domowe i konfitury w miodzie, pierniczki, makowniki, które Jejmość robiła lub panny. Po obiedzie w krakowskim, sandomierskim i na Rusi czerwonej, jako bliżej Węgier spijano węgryzna; w Prusiech, Kujawach i Litwie, zamorskie wina: pontak, muszkatel i szczecińskie piwo; w Wielkopolsce dla celniejszych węgierskie wino, a na szary koniec francuskie; na Ukrainie wina wołoskie, monasterskie a na stępel węgierskie stare. Szampana rzadko gdzie widziano, burgundzkie do wody, reńskiego po kieliszku pannom i elegantom.

U braci szlachty na Rusi; gorzalka, miód, wiśniak, maliniak, dereniak, w Litwie gorzalka stara, miód ordynaryjny i lipiec; w Wielkopolsce i Mazowszu gorzalka i piwo. Kielich bez nogi bywał, ażeby go nie postawić, kula w ką zwany: duszkiem trzeba było spijać. Były do piwa kuranty lub śpiewki:

Wypil! wypil! nie nie zostawil!
Bodaj go! bodaj go Bóg blogoslawil!

Spijano za wszystkich.

I za tuju Neńku maleńku,
Szczo uczyła nas, nas, nas!
Pyty, hulaty, wraz, wraz, wraz!

W Litwie ulubiony był kurdesz, pieśń Chomińskiego. z której tę strofę pamiętam:

Każ przynieść wina mój Grzegorzu miły!

Bodaj się troski nam nigdy nie śniły....

I ty Hanulku połowico Grzela,

Bądź uczestniczką naszego wesela.

Nie folguj sobie i zasiądź tu z nami.

Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!

Zaczynając kielich z początkiem strofy, kiedy muzyka grała i cała kompania śpiewała, gdy z armat lub moździerzy dawano ognia, trzeba było w takt łykać i z końcem śpiewu skończyć i wychylić puhar, to było po gracku.

Laskawy był śpiew: A kto pije temu nalewajcie!

A kto niepije, temu niedawajcie i tysiące podobnych. Beczka piwa w kominie 50 garcowa, ledwie na 2 godzin wystarczała; zwłaszcza w Mazowszu i w sieradzkim, na tryumf napili się gorzałki i poszli spać.

Do picia bywały prócz naczyń, kije szklane z galką na końcu, kufelki z rurkami, trąby, waltornie, szklenice z 3 obrączkami; od pierwszej do drugiej trzeba wypić za pierwiastkowym pociągami, ani mniej, ani więcej, kto schylił miary, dolewano; kto trafił, spoczawszy wychylał do dna. Zręczność równie zależała na tem, aby się nie oblać z podziurkowanego gdzieś na brzegu naczynia.

Były inne także pijackie sztuki: wypróżnić szklanek trzema pociągami, za pierwszym należało musnąć się po jednym wąsie, potem po drugim, a za trzecim wzdłuż twarzy od czoła do brody, nakoniec palcem uderzyć w stół z wierzchu i ze spodu, tupnąć nogą i powiedzieć: piwo.

Za drugą szklenicą wszystko podwójnie i wymówić dobre, za ostatnią trzykroć i dodać nalej. Kto się w czemkolwiek pomylił, musiał zaczynać z góry; kto dokazał, tryumf odnosił.

Pijatyki sejmikowe.

Na sejmikach dla wyższych dobre stoły, dla niższych mięsiwa baranie, wołowe i wieprzowe, tudzież kielbasy pieprzno, słono, kwaśno, łyżki drewniane albo blaszane, najtańsze nakrycie. Po śniadaniu skromniejszym przerwa, wkrótce obiad i nalewane szczerze napoje.

Dwakroć i trzykroć zastawiano stoły, gdy nader wiele znajdowało się szlachty. Rozerwano i nakrycia i sprzęty i nowe natomiast dawano.

Brykami zwykle na sejmik zwozili możniejsi panowie szlachtę okoliczną wracała pieszo, a nie jeden bez czapki lub pasa i szabli, z którą przybył. Ten, co się utrzymał przy swoim, nagradzał te szkody fantami lub pieniędzmi.

Ustaje pijaństwo: kiedy.

Za trzeźwego Stanisława Augusta w skutku lepszego wychowania, szlachetniejszych przykładów i wznioślejszych uczuć, pijatyka ustaje. Dwóch jeszcze znakomitszych oznaczało się tym nalogiem: Branicki hetman i Kazimierz książę Sapieha; drugiego żalowano powszechnie, dla jego cnót obywatelskich, uprzejmości w pożyciu.

Janikowski i Biesickierski acz niższego rzędu, czepiali się panów i słynęli z opilstwa, szukając w tem dla siebie zaszczytu. Nie było dla nich nowiną wypić koszt cały szampa, przywieziony antał na próbę wypróżnić, pić od rana do wieczora. Obok dworactwa u możnych, łączyli w sobie zuchwałość dla równych zwłaszcza lub niższych.

Napoje inne i chłodniki.

Jeszcze więc wspomnijmy tylko o innych późniejszego użycia napojach i chłodnikach, jakimi są: herbata, b a v a r o i s e, kawa, czekolada, k a l d e s z a n, s z o d o n, p o n c z k r u p n i c z e k, g r o k, l i m o n a d a, o r a n ż a d a, o r s z a d a, wody z sokami, lody.

Herbata w Paryżu zaprowadzona 1656, pijano ją z mlekiem, niektórzy jak tytoń ją palili; u nas wcześniejsza od kawy, zielona leciutka w słabości zwykle albo używana od kobiet jedynie z śmietanką; czarna, tęga, z arakiem i cytryną dopiero w ostatnich czasach nastala, z łyżeczką śmietanki po angielsku, obficie rozwiedziona po polsku, albo z sokiem lub winem czerwonym i cukrem o cytrynę potartym.

B a v a r o i s e czyli bawarska herbata. Księżęta bawarscy w Paryżu u Prokopa kazali sobie dawać herbatę z sokiem k a p i l l o r o w y m.

Przyjęty i u nas ten napój, zwłaszcza podczas Małachowskiego sejmu. Lepiej wszakże robili i robią ci, którzy zamiast obcych listków, oplacanych drogo używają rzeczy krajowych: kwiatu lipowego, bżowego, w potrzebie rumianku, szalwii, mięty, dziewanny, bratków, betoniki, melissy, weroniki, róży, poziomek suszonych i t. d.

Czekulada u Meksykanów była polewka z suszonego kakao i maisowej mąki. Hiszpanie odrzucili mąkę, dodali wanilii, cukru i korzeni azyatyckich. Marya Teresa Austriaczka zaprowadziła ją we Francji 1662 r. Czekolada najslawniejsza z Kadyksu, po niej włoska, robią ją teraz wszędzie.

Kakao upalone, utarte, na sposób kawy używane, zaczyna z porady lekarzy wchodzić w zwyczaj.

Kawa 1658 r. najpierwej przez Thevoueta z Arabii przywieziona do Francji.

Marsylia pierwsiastkowo jedynie dostarczyła kawy i funt jej placono po 40 talarów. We trzy lata potem Ormianin Pas-

cał założył pierwszą kawiarnię w Paryżu, na wzór Konstantynopola i Lewantu.

Florentczyk Prokopi wznosił kawiarnię sławną, sprzedając w niej kawę, herbatę, czekoladę i likwory w sali ozdobnej. W 1680 zaczęto ją w Paryżu pić z mlékkiem, a w 10 lat z rumem.

Kawa z Mekki najlepsza, po niej Burbońska, z Martyniki i St. Domingo. W Wiedniu najpierwszą kawiarnię założył Polak nazwiskiem Kulczycki w 1698; wojownik ten w obozie turekim zdobył ilość jej znaczną i korzystać z niej w tym sposobie postanowił.

Dotąd pokazują to miejsce i jego portret w rycerskim ubiorze; grano tam sztukę teatralną pod tytułem: pierwsza kawa, ważną w niej ma nasz Kulczycki. U nas przeciwnie z dworzan Augusta jeden 1724 r. za żelazną bramą otworzył kawę w stolicy, która jeszcze do tych czas w bliskim znajduje się miejscu.

Sami tylko dworscy Sasi tam uczęszczali, innej publiczności ochocej nie było. W roku 1763 otworzono drugą kawiarnię, tej 7 siostr były właścicielkami a mieszkanie ich było w rynku starego miasta, od krzywego koła naprzeciwko studni; dla gości na trzecim piętrze była izba.

W 1790 roku najslawniejsza kawiarnia warszawska Okuniowej; w 1802 tyrolska na rogu elektoralfiej ulicy, a w 1822 liczono ich 90; slawniejsze są: cesarska królestwa polskiego naprzeciw zamku, wojskowa, narodowa, sławiańska przy ulicy powązkowskiej, gdzie był ogród do przechadzki, pod kopciszkiem dawnym i nowym, paryzka u L'Oursa i w ogrodzie Unruha za wolskimi rogatkami.

Wiejska kawa utrzymuje się od lat 28, niekiedy tylu miewa gości, że 7 pokoi zaledwo ich pomieścić zdola; właściciel postawił dom nowy, w którym sale i gabinety ozdobne w dawnym jednak zachowuje wszystko tak jak było i skromne jego ozdoby i takoweż sprzęty, ogródek i pomarańczarnia dla odwiedzających gości są przyjemne. Kawa nowomiejska dawnej przyćmić nie zdolala.

Opisanie Warszawy. U nas przyznać należy, że

się kawa nie mało przyłożyła do umniejszenia pijatyki. Z rana ją pijano ze śmietaną, a w post z ukropkiem lub migdałowem mlékem, po obiedzie czarną lub ze śmietanką, jak się komu podobało, a kto z mężczyzn pil ją po obiedzie, dwie godziny był wolnym od pijatyki, brały go pod swą obronę kobiety, do ich społeczeństwa należał i na ich prośby, pod pozorem że mu szkodzi, uwalniał się zupełnie od przymusu użycia trunków. Po obiedzie i w 10 domach, które się odwiedziło, trzeba koniecznie było pić kawę.

Na dobrej kawie zależała sława gospodyni; w wielkich domach trzymano do tego Turków, ci ją gotowali i roznosili, czarną zwłaszcza z lulkami, osobne wreszcie były kawiarnie u panów, u mniejszych w garderobie na kominku robiła się kawa pod Imościem okiem albo córek, przez dziewczęta do tego przeznaczone. Gdzie niegdzie dla oszczędności robiono kawę z pszenicy palonej, grochu, ziarenek szepszyny, cykoryi, żółdzi albo mieszano je z prawdziwą. W ogóle czystą i tęgą lubiono, ztąd polska i za granicą słygnęła kawa.

W ostatnich czasach, tam gdzie wielkie bywały szklarnie, jak u Karwickich, świeżą i z własnych krzewin, kiedy niekiedy przynajmniej spijano.

Do śmietanki kładą niektórzy listek z *Prunus lauro-cerasus*, nie wiedząc że to jest mocną trucizną; zaprawiają śmietankę dla gęstości żółtkiem, migdałami, kładą na wierzchu oplatek, żeby okazałszy był kożuszek.

Kaldeszan z piwa, cukru, chleba tartego i cytryny w talerzyki krajanej. Latem w upały za Augusta III. spijano go z staroświeckich naczyń na pokojach królewskich, piją go i dziś niektórzy po ogródkach, szczególnie pod karczochem.

Szodon z piwa angielskiego samego lub z winem, żółtkami, z cukrem na pianę ubitemi, zaprawny.

Ponecz z wody, cytryn, cukru, araku, różowego koloru nabiera od żurachwii lub innego soku, dodają niektórzy wino, pomarańcze, ananasy, piją ciepły lub zimny. Koma szkodzą kwasy, pije od majtków angielskich przejęty grok czyli wodę z rumem i cukrem.

Krupniczek wódka to przepalana z miodem, szlachcianek niższych i mieszczan bywała ponczem.

Limonada chłodzący napój, z wody, cytryn, cukru; oranżada z pomarańcz i cukru; orszada z migdałów utartych z cukrem na balach roznoszona, pojawiła się w Paryżu 1780. Tu należą wody zaprawne sokiem wiśniowym lub malinowym z octem.

Lodów w Paryżu Prokop wynalazcą 1660, a w 16 lat później robiono je w 250 limonadierniach; robić je w każdej porze roku zaczął du Boisson. U nas najslawniejsze: Karolego, Nestego, Lesłów, Lursa, i Szymańskiego. Lody bywają na uczy: śmietankowe, pomarańczowe, ananasowe, poziomkowe, malinowe, kawiane, czekoladowe, arakowe; to w masach, jak wyszły z puszek stawione, to z form, do rozdawania w postaci szynki, harbuzów, melonów, innych owoców, biszkoptów, makaroników, pierniczków; to w tabliczkach na spodkach, filizankach roznoszone jednego lub z 2 i więcej gatunków mieszane.

Kurza stopa: od wschodniej części krakowskiego zamku jest pokoik, występujący na podmurowaniu spadziem z podobieństwa nazywany kurzą stopą: Zygmuntowi I. był on upodobany.

Nazajutrz po przesileniu dnia z nocą, pierwsze światło słoneczne rzuca promienie do okien tego pawilonu i oświecało przed laty herby królestwa, w nim umieszczone. Ztąd powstało przysłowie, upowszechnione między ludem krakowskim, w dniu tym od wieków powtarzane. Pszczółka krakowska t. I. s. 230.

Lustro. Tak zwano za Stanisława Augusta zwierciadło, albo ozdoby na kształt korony, koszyka, pająka, srebrny, złocisty szkłem szlifowanym ozdobiony; brązowy jak teraz, ciemnozielonawy, polaczany albo drewniany z rozmaitym lakierem, zawieszony u sufitu wielki świecznik, na którym zapalono świece jarzących mnóstwo.

W wielkich salach i po kilka takich bywa. I zegary sztuczne w nich umieszczano. W jednym i drugim znaczeniu

najslawniejsze przedtem weneckie, potem francuskie i angielskie. Lustra jako świeczniki uważane, nader piękne i w niczem zagranicznym nie ustępujące, robią teraz w Warszawie, zwierciadła największe i najwspanialsze w Petersburgu.



ROZDZIAŁ VII.

Łaźnie, kąpiele.

Jedno i drugie dla ochędóstwa potrzebne, dla zdrowia pomocne, ludom północnym zwłaszcza ulubione.

Kąpiele były w rzece lub innych bieżących wodach, po jeziorach i stawach latem, w wannach zimową porą.

Powszechniejszy użytek łaźni; nazywano je potnikiem; suchą wanną, kąpielą parową, łaźnią, patrz słownik Ignacego Włodka. Piec kamienny rozżarzony jak najmocniej zlewano wodą i udzielał pary, której do naga rozebrane osoby używały, wstępując na coraz wyższe, wokoło będące ławki, gdy większy stopień gorąca znieść mogły; schodząc niżej coraz, gdy dla nich było za nadto. Tam siekli się winnikiem, *) czyli miotelką z różczek brzożowych z liśćcami, ażeby się lepiej otwierały pory i pot spływał. Jedni smarowali się gorzałką z mydłem, inni maścią od urazu, czyli na ból jaki, na rany; ci stawiać kazali bańki, **) nacierać solą, albo myć ługiem.

*) Winniki do łaźni zwierchnikom swoim i książętom dostarczała piarwiastkowo Litwa.

***) Nasiekiwano ciało i przystawiano szklanne naczynia, wysysając z nich powietrze dla naciągania krwi.

Górnickiego dworzaniu wyd. Gałęzowskiego, t. 1. str. 43. Rej zwierzyniec 237 b., tegoż wizerunek. 75 b. Bogatsi wytworzenie mieli dla siebie mazidła. Syr. 278.

Dla zachowania płci delikatnej zapewne wycierano się w łaźniach jajami, lipcem. *)

W dawnych nadaniach częste wspomnienia łaźni bywają: miasto, żadnej miasteczko. a częstokroć wieś nawet bez niej obejść się nie mogła.

Łaźnie publiczne, *balneum commune*, puszczano łazienkom w dzierżenie za umówioną opłatą. Umowy takiej opisanie zostawił w rękopiśmie Andrzej Komoniecki, wójt miasta Żywca z r. 1592. W niej to powiedziano: „Urząd żywiecki z radą miejską sprzedał (zadzierzawil) miejską łaźnię Krzysztofowi balwierzowi i laziennikowi za 30 złt. pol. a nadto te mu kondycye nałożono: 1, aby corocznie od tej łaźni dawał płatu na dzień św. Marcina urzędowi miejskiemu po gr. 15; 2. powinien był palić łaźnię (darmo dla szkoły i ubogich) 4 razy do roku, na każdą ćwierć roku w imie Boże za fundatorów, jako inni balwierze przed nim czynili, to jest: przed gady, przed wielką nocą, przed św. Duchem i przed św. Michałem; przytem balwierzyka chować dla wygody ludzi i co do ceny nie wznawiać, tylko jako starodawna jest płaca od baniek, puszczenia krwi, golenia i t. p. Co on i jego następcy czynili, aż za niedozorem urzędu wszystko teraz zniszczało (to jest: około roku 1725).“ *Czasopism bibl. Oss.* 1828. Nr. 2. str. 100—115.

W Poznaniu była wielka drewniana łaźnia, przyległa zamkowi. *Narusz.* t. 7. Łaźnię w Warszawie przy zamku wspominają Górnickiego dzieje str. 159 wyd. Gałęzowskiego.

Książęta warowali sobie dzień jeden w tygodniu lub miesiącu w publicznej łaźni dla siebie, rodziny i dworu swego, zabezpieczali klasztorom to dobrodziejstwo.

*) Głupiaś, coś jaje to na się wytarła,

Lepiej to było, byś je była zjadła.

Albo i ten miód osobny jarzący,

Łaźnia pińczowska.

Przy łaźniach byli dozorczy, łaźniebnikami zwani, palacze dla utrzymania ognia, inni ażeby dostarczali wody, balwierze i golarze byli równie blisko łaźni, dla usługi mogącym ich potrzebować. Łaźniebnicy odbierali, gdzie od łaźni należała opłata. Sk. Dz. 595. Sami składali pobór do skarbu publicznego, i ten w 1580 po 15 gr. wynosił, jak Uniw. pobo.

Łaźniebnicy bywali ubodzy; okazuje to przysłowie dawne: „obdarty, jak łaźniebnik.“ Obowiązkiem ich było, że ku gąszeniu ognia ze wszystkich łaźien bieżąc powinni z wiadry. Saxart. 60.

Nie wiem, dla czego łaźniebnych i balwierskich dzieci, nie chciano dawniej w rzemiosła przyjmować, Sax. tit. 187. chyba, że do lekkiej tylko pracy, do częstego datku nawykłe, próżniakami były.

Gdy umarł bogaty, ubóstwu, prócz stypy czyli uczyt pogrzebowej, kapu to jest datku, jeszcze łaźnię bezpłatną sprawiano. Gil. post. 212. b. W łaźni porządniejszej używano botlochu czyli bołochu, z niemieckiego *B a d e t u c h*, płachty do optarcia ciała. Klonowicz. Tamże niekiedy, a w uboższych łaźniach zawsze winnika czyli miotelki z młodych gałązek brzozowych, który też i chrustnikiem łaźniebnym zwano.

U możnych łaźnie mieściły w sobie wszelką wytworność, przepych i wyszukaność. Oto jest opisanie pinczowskiej łaźni w rzadkiem dziełku bibl. puław. Łaźnie malowane, wszystkie wierzchnice i przy niej cieplice, pieca kamionki nie widać.

Za tknięciem się czego puszcza się deszcz z góry ścian p o w i m e n t u. Posągi kamienne z dziwnymi sztukami: temu płynie mlęko z piersi, ten pieska kamiennego, ale bardzo złego trzyma

Kiedy go prątkiem obije,
Tedy szczeka, ktemu wyje.

Inna postać w ręku trzymając miednicę, zleje wodą wszakże zimną czasem na zdradę, gra pieśni polskie i włoskie w rozmowie nie prostaczka.

W m a c l o c h a c h chłopiąt troje
Czynią sztuki swoje.

Jeden ma w ręku sikawkę, dwa flasze, ten wodą opryska,
ci miód i piwo nalewają. Na filarku stoi czwarty przy wierz-
chnicy, śpiewa, mówi i przywita.

Co chcecie pić wszystkich pyta.
Ma też flaszkę w ręku małą,
Ale w trunek doskonałą.
Kto chce wina ma ł m a z y é j,
A rad takiej o k a z y é j.
Upije się, bo naleje,
A potem się z niego śmieje. —
Słup kamienny w tejże łaźni,
Który także nie pobłąźni.

Przy nim lwie głowy, u każdej rurki mosiężne, naksztalt
gęby smoczej, z nich masz, gdy zechcesz ług, wodę zimną,
letnią i ukrop; na nim chłopię małe z rybą morską, makolą-
gwa, czyż i szczygieł, zięba i gil drewniane pomalowane w kła-
tkach śpiewają; papuga

Przepieruje swym zwyczajem,
Kto do niej co rzecze, wzajem.

Na wierzchnicy, nie chodząc tknąć się żelazka, gdy
zmyć się pragniesz, ług ciepły pójdzie na wierzch głowy, po-
tem deszcz miły.

Pod posadzką studnice,
Gdzie większe wierzchnice.
Gdy ludzie posiadają, wnet woda wyniknie
I wszystkich osiknie.
Pan tam z niemi będzie siedział,
A kropla na nim nie będzie,
Taki fortel na to będzie.
Inne wierzchnice z kratkami,

Może ich tam czyście przywrzeć,
 Potem na nie wodę wyrzeć.
 Puści się deszcz gęsty z ściany
 Róża u wierzchu jest kamienna,
 Dosyć wielka i foremna.
 Farbami jest ozdobiona,
 Złotem, srebrem nasadzona,
 W środku w niej jest wina grono,
 Które na to urobiono.
 Deszcz wypuści, kiedy trzeba,

ciepły, lub zimny, wedle upodobania. Przypatruj się we drzwiach
 stojąc i tam ci za szyję naciecze. Przed łaźnią wielka izba

Nadé drzwiami w izbie onej
 Orzeł sztucznie uczyniony,
 Z kamienia jest wykowany,
 Bardzo grzecznie zmalowany,
 Z niego się deszcz gęsty puści
 I nikomu nie przepuści.
 Zaraz będzie do drzwi ciżba
 I zostanie próżna izba.
 Przy tejże łaźni marmurowe
 Są cieplice bardzo zdrowe,
 Które różne mody mają,
 Zwierzęta ich dodawają.
 Okróp pędzi z gęby lwowi,
 Zimna woda niedźwiedziowi,
 Dyana nad cieplicami
 Leży między zwierzętami,
 Które chociaż też kamienne
 Są to rzeczy nieodmiennie.
 Co też o nich usłyszycie,
 Nie prawdali doświadczycie.
 Lwowi kiedy szczonek wytnie,
 Tedy swoim głosem ryknie.
 Niedźwiedź także mruczy głosem
 Kto mu chce żartować z nosem,

Jeleń też swym głosem wrzaśnie,
Kto go najmniej w głowę trzaśnie;
Dyanę też kto zaszczyplnie,
Zaraz wielkim głosem krzyknie.
Z tychże cieplic gmaszek mały
Ale bardzo okazały.

Jest w nim stolik marmurowy,
Piecek do suszenia głowy;
Jest prawie na kształt wieżyczki,
Plomień grzeje strony wszystkie,
W koło go może obieżeć,
Łóżko też tam, kto chce leżeć.
Ktoby też chciał co zjósć smaczno,
I o to tam bardzo łącno.

Oknem dadzą z kuchenczki
Bardzo smaczne potraweczki,
Trunek na co kto napadnie,
Otrzyma tam wszystko snadnie.

Jabym zaraz padł na winie,
Bo pragnienie z niego ginie;
Bo owo przemierżłe piwo
Odyma mię jako żywo.

Kiedy tam goście zasięda,
I ci bez trwogi nie będą.

Kiedy gospodarz popuści,
Zaraz się tam woda puści.

Dopuści, tak tu stać miało,
W druku się to myłką stało.

Pod oknem też jest ul szklanny
W który pszczoły na przemiany
Z dworu lecą, kiedy lato.

I miło, też patrzeć na to,
Kiedy robią swym porządkiem.
Ten obaczy, kto z rozsądkiem,
Że tam żadna nie próżnuje,
Bo nad sobą strażę czuje.

Próżno tam ma darmo leżeć,
 Musi gdzie po żywność biecęć.
 Ktoby tu nie wierzył temu,
 Snadnie przyjdzie potem ktemu.
 Niechaj się ze mną założy.
 A sto czerwonych położy.
 Jeśli czego nie dowiodę
 Niech podpadam pod tę szkodę.
 Jeśli się to wszystko stanie,
 Stracisz sto czerwonych panie! —

Ciało napelnia łaźnia po jedzeniu, cieńszy przed jedzeniem, myć się w łaźni, powiada Siennik w nauce leczenia, 1564. Inni przeciwnie utrzymywali: tak Zygmunt I. do Ludwika czeskiego i węgierskiego króla synowca swego pisał: „Łaźni zbytecznie nie używaj, to osłabia ciało, nie jédz w niej nigdy, gdyż to szkodzi a częstokroć i śmierć przynosi. Pamiętniki Niemcewicza t. IV.

Gallus powiada: że Chrobry często łaźni używał, brał z sobą młodzień, którą chciał ukarać, ociął różgami a upomniawszy, z nową suknią odprawiał. Ztąd powstało, jak się zdaje, przysłowie: ścierka po łaźni.

U staroświecki zwyczaj zachowujących osób, jeszcze było przyjęto, że syna w świat wyprawując, córkę oddając do dworu, zaprowadzono do łaźni lub do kąpieli; tam dawano przestrogi i nauki, jak postępować mają, strzedz cnoty, dla lepszego jej wrażenia w umysł i żeby nie tęsknili do domu, kazano potrzy-mać i wysieczono różgami; to się nazywało sprawić łaźnią na odjezdne.

Leszek Biały w Gąsawie w łaźni był zabity 1227 r. podobnie i Trojden księżę litewski. Kazimierz Wielki lubił używać łaźni.

Jagiello co trzeci dzień, jeśli nie codzień, mył się w łaźni. Zaświadcza Stryjków. kron. lit. str. 137. o powszechnem użyciu na Rusi łaźni, str. 642 o osobistem tego króla: Mar. Bielskiego kronika.

Do ostatnich czasów zachowały się w niektórych miejscach

nazwiska Witoldowej łaźni. Eugeniusz IV. pozwolił Świdrygielle i w niedzielę łaźni używać. Kazimierz Jagiellończyk co trzeci dzień, albo i co dzień w łaźni winnikiem się chwościł w ciepłe na zwierzchniej ławce pościł. Strykowski. Zygmunt I. i syn jego Zygmunt August, któremu kąpiele parne jako środek pokrzepienia zwątlonego zdrowia przepisali lekarze, używali łaźni wszakże nie tak często.

Stefan Batory, Siedmiogrodzanin i Zygmunt III. Szwed, nie nawykli do nich, doświadczać ich nie chcieli. Utrzymywały się jednak, pomiędzy ludem a Kromer obyczaję Polaków kreśląc, tak mówi:

— Często łaźni ciepłych używać zwykli, równie w lecie jak i w zimie, dla obmycia i opłókania ciała z potu. Oddzielnie w nich się myją kobiety od mężczyzn. *De situ Polonorum* c. p. 6.

Dla czegoż tak powszechnie niegdyś u nas używanie łaźni czyli parowych kąpielei, wyszło ze zwyczaju? kiedy i z jakich przyczyn to nastąpiło? Zdaje się, że sprawiło to panowanie obcych na tronie polskim. Zaprowadzone przez nich zagraniczne obyczaje nad dawnymi, narodowymi zwyczajami, poczytaniami za starożytnej prostoty zabytki wzięły górę.

Moźniejsi kształceni od pierwszej młodości we Włoszech, Francji i Niemczech, odwyknawszy od łaźni za granicą, nie chcieli jej używać powróciwszy do domu, a z czasem zaniechali ich zupełnie. Do nich, a szczególnie do zwyczajów dworu stósowali się inni. Strój nawet coraz bardziej opięty, ciasne obuwie, wielość sznurowania i zapinek, pamnażając zwleknięcia i przywdziania trudność, od użytecznego zwyczaju, wytwornych zwłaszcza strojnisiów odstręczał.

Coraz bardziej więc łaźnie poczęły być zaniebdywane, a w nierządzie krajowym i publiczne upadły.

Już za Zygmunta III i w ustawach pobożowych łaźiebniicy nie są wymienieni. Szczęśliwsza w tej mierze Ruś zadnieprska, lepiej ustrzedz zdołała od skażenia narodowe swe zwyczaje.

Byli wszakże, którym łaźnie szkodziły, którzy się od nich wstrzymywali, tak o Przemysławie książęciu wielkopolskim powiadają: że miodu nie pił, lecz wino z wodą lub piwo, łaźni przez 4 lata przed śmiercią nie używał.

Zygmunt August radzi Barbarze, tak długo nie myć się w łaźni, gdyż to zdrowiu jej szkodzi. List króla do Radziwiłła w dzienniku warszawskim t. 20.

Łaźnie parowe uznane skutecznym środkiem do uwolnienia się od bólów reumatycznych, skrofulicznych i innych do uleczenia trudnych. Za poradą lekarzy zaprowadzono je w Berlinie 1818 r., w Niemczech i we Francji coraz się bardziej upowszechniają i jak lekarz Pochhammer twierdzi, nie ma już miasta znacniejszego, któreby łaźni parowej w sposobie ruskim nie miało. Za cóż i my do nich wrócić się nie mamy? dla naszego ludu wiele byłyby przydatne. Czasopism bibl. Ossol.

Łóżka i pościelenie.

Do wojskowego życia nawykli i w czasach pokoju nawet miękkości wszelkiej unikając, hartując się wcześniej do znojów obozowych, nie znali przodkowie nasi wytworności w spoczynku.

Skóra z zabitego zwierzęcia, na golej ziemi lub podłodze rzucona, siodło pod głowę, to całą ich zapewne było pościelenie. przykryciem oponcza; a jeśli mógł z nich który liść suchy, siano lub słomę ułożyć na posłanie i tę przykryć, większej wtenczas doznawał przyjemności.

Nastaly później tapczany czyli 2 lub 3 desek zbitych na 4 nogach, sienniki przykryte niedźwiedzim i poduszka mchem suchem, plewą lub sieczką wysłana.

Królowie nasi przykład niższym dawali w życiu skromnym; unikaniu zbytnich wygod. Najdzie się w rejestrach starych, powiada Górnicki, wiele usłanie królewskiego łoża stało, tak skromnie naówczas monarchowie polscy żyli.

Wszakże z czasem okazała się wyszukaność większa i zbytek wkładać się począł: wilezury, niedźwiedzie lub inne futro tak zszywano, że okrywało pościelenie, a spuszczone z tapczana nieco słoniło i ziemię, ażeby nie ziębiło się bosej nogi; wymyślono z lżejszego futra zawoje czyli koldry, do jednej poduszki przybyła i druga. Że futra latem dla gorąca przykre

być mogły, zjawily się kobierce perskie, tureckie japruhlemy, Vol. leg. 4. str. 82. r. 1643, kocce czyli tkanką gruba, kosmata na obie strony, kilimy, dywany; objiano niemi i ścianę, przy której się spało. Zamiast używanych dotąd twardych tapczanów, okazały się na powrozach rozbite łódeczka. Rachunki Andrzeja Kościeleckiego 1510—1511 r. zachowały nam, że łóżko dla naturalnego syna Zygmunta I. kosztowało grzywnę 1 groszy 12, co wedle Czackiego redukcji, na monetę dzisiejszą znaczy 26 złt. 20 gr.

Tu już prześcieradła się jawią, kołdry i powłóczka czyli poszewka na poduszki, cech zwana; obcym ją zapewne i ple pięknej w pościelach własnych, a tém więcej ślubnych, pewnej delikatności, ochędóstwa i przepychu szukającej, winniśmy.

Do gierady należą przykrycia łożne albo kołdry, prześcieradła, wezglowia, powiada Szczerbic i Groicki.

U możnych zabłysnęły kosztowniejsze łoża. I ruchomości Aleksandra Jagiellończyka przy jego testamencie, wymienia łóżka polskie z dębiny, łóżka francuskie, łoża pologi, namioty z forbotami, u których kutasy de t e s t u d i n e spadały, namioty bez łoż, podniebień 3 z kamchatki, materace, poduszki 2 aksamitne ze złotem, ze skór zamiszowych czyli liess poduszki, straguum kołdrę atlasową czarną, cwillichem podszytą, kołdrę armezynową, t e l a m s u b b a c u l o s p r o l e c t i s t e r n i i s, giermaki adamaszkowe czarne do łóżka, jalmunki do spania, urynały, naczynie miedziane przedziurawione dla ogrzewania łoża.

Dla chłopców u tegóż króla była skórzana poduszka, wszewki, prześcieradła, poszwy większe i mniejsze, pierzynki większe i mniejsze. Lecz to był przepych dworu: pamiętniki Caetaniego 1596 r. w 2 tomie zbioru Niemcewicza świadczą, że łóżka Polaków były maleńkie i wązkie, ledwie się w nich obrócić można.

W drodze wożą tłumok z pościelą, inaczej musieliby spać na ziemi lub słomic. Podobnież i Ogier w podróży do Polski 1635 r. wyraża w drodze nie dostanie łożek, trzeba je wozic z sobą albo spać na lawach.

U bogaczów jednak wcześniej zapewne jawić się zaczęły

makaty z złotogłowu, aksamitu, któremi ścianę, około ich łóżka objano i przykrytą koldrą turską (turecką) wzorzystą pościel wonnych ziół na niej pełno. (Birkowskiego Zyg.) Zawoje portugalskie (snać okrycia) przednie po 70, tureckie po 30 do 40, płócienna przednie na zawoje u łóżek 15 do 25, koldry z atlasu tureckiego przesywane 30 do 36, z płócienek tureckich 24 do 34, materace, które 10 do 24 złt. kosztowały; (Patrz opisanie Warszawy drugie wydanie) kiedy uboższych cała pościel nad 9 do 18 złt. nie wynosiła więcej. Były później i z sierści koziej przykrycia. Weszło w zwyczaj używanie kotary czyli namiotu jakohy wedle łóżka; ta wedle przemnożenia z altembasu, tabinu, złotogłowu bywała; pawilony z adamaszku lub kitajki pospolicie karmazynowej, niekiedy zielonej, z persu lub cygu w kwiaty.

Na podwójne łóżko wychodziło do 100 lokci; od szczytu bowiem ściany spadał pawilon w mnogich fałdach na boki łóżka i tak dostatni być powinien, ażeby śpiących w około nim osłonić było można. Od Niemców przejęliśmy bety czyli pierzyny i puchowe poduszki, pierwsze na spód pospolicie dawano, a ciepło lubiący, prócz piernatów, przykrywali się jeszcze pierzynami; poduszek mniejszych po 3 kłaść zaczęto, a wyszukaność obmyśliła jeszcze mniejsze poduszcзки, jaśkami zwane. Drelich albo płócienko na piernaty używane, kitajka lub atlas na poduszki, powleczone cieńką z płótna, muslinu, później z perkału poszewką gładką lub haftowaną. Dziurki u poszewek przeciągano wstążką lub zszywano lekko nicią, ażeby gdy się zbruczą, łatwo zdejmować się dały do prania, a zakładać inne.

Komu piernat był niedogodny i wołał twardsze posłanie, użył sprężystego z włosów końskich materaca, przykrył go skórą losią lub jelenią.

Na dzień porównawszy pierzyny i przykrywszy je koldrą adamaszkową lub atlasową, układano w płask po całym łóżku poduszki, by przestrzeń jego równo zapelniona została; przydawano u nóg i w głowach walki i okrywano to wszystko bogatą oponą z takiej materyi, jak namiotek czy pawilon, okrążono galonem szerokim, a czasem i frenzlą złotą, przy-

dając i plotek czyli zasłonę dolną, okrywającą nogi łóżka i obchodzącą je w około.

Na dobrym posłaniu łóżka zależało wiele: Marya Kazimira, żona Sobieskiego, pisze: że król sypia dobrze, kiedy ona mu sama pościeli.

Oto jest, co ks. Kitowicz w swych pamiętnikach za czasów Augustowskich o łóżkach i pościelach powiada.

W domach wielkich łóżko małżeńskie było adamaszkowe takiego koloru, jakiego obicie pokoju, w którym stało.

Kształt jego podobny, jak łóżka szpitalnego, franki zsuwane, plotek u góry i dołu suto galonem złotym obłożony.

Stawiano takowe łóżka na płask w niszy, albo głowami pod ścianę, a nogami na środek pokoju wysunięte.

W każdym pałacu pańskim takowych łóż było kilka, zawsze do pokoju zastósowanych.

Co się tyczy kawalerskich i damskich łóżek, przez długi czas innych nie znano, prócz tapczanów i sienników. Kawaler osłonił swój tapczan kobiercem tureckim, ścianę objął makatą, powieszał na nie rzędy, pałasze, pistolety, fuzyc, trąbki myśliwskie, ładownice, a później krucyfiks, obrazek Naj. Panny częstochowskiej i gromnicę; na ziemi przy tapczanie rozciągnął niedźwiedźnię; taka była każdego kawalera, panięcia, dworzannina, towarzysza lub palestranta łóżkowa parada.

Pościel cała składała się z pary poduszek, prześcieradła, kołdry i siennika, słomą, sianem albo szezka wypchanego; nie znali spodków, pierzem napełnionych, ani pierzyn zwierczelnych.

Kiedy który pieszczoł do dworu wyprawiony przyjechał z pościelą pierzaną, został wysłany i musiał do domu odesłać piernaty, a poprzestać na kołdrze i poduszkach.

Panięńska pościel składała się z poduszek, spodka pierzanego, prześcieradła i kołdry, która tak u panien, jak kawalerów bławatna na bawelnicę przesywana bywała, kitajkowa karmazynowa; chociaż i w innych kolorach i z różnych bławatnych materyj zdarzało się ją widzieć.

Małżeńskie łoża na dzień przykrywano cicińką, nie przesywaną powłóczką z takiej materyi, z jakiej były franki i

inne ozdoby. Pod tą zasłoną na noc zdejmowaną, była pierzyna gruba puchowa w poszwie blawatnej, w cienkiej poszwie z białego płótna do pokrycia i ogrzania śpiącego pod nią małżeństwa.

Od połowy lat panowania III. Augusta miękkość i wygodę, Polakom dawnym nieznaną, poczęły się zagęszczać między paniętami: spodki, pierzynki i beciki puchowe przesywane, rozszerzyły się następnie po wszystkiej młodzieży, tem bardziej po wieku podeszlejszych osobach i starcach. Już potem, jakato zmiana? było wstydem dworzaninowi, palestrantowi i towarzyszowi huzarskiemu albo pancernemu, nie mieć porządnej pościeli: spodka, betu, poduszek wstęgami szamerowanych i duchenki, to jest czapki nocnej, jedwabną, złotą i srebrną nicią w różne wzory haftowanej, płótnem od potu obszywanej.

Ta duchenka bywała zwykle podarunkiem damy kawalerowi, siostry bratu, krewnej krewnemu, a najczęściej zakonnicy jakiej w klasztorze zamkniętej.

Wraz z betami łóżka rozmaite na miejsce tapczanów na stały, które odtąd hajduków, lokajów i innej pospolitej drużyny stały się legowiskiem.

Nietylko były miejscowe łóżka, lecz i podróżne składane, które delikatni panowie i panice ze sobą wszędzie z pościelą wozili, wzdrygając się spać w karczmie na prostej słomie dla pcheł, albo w domu cudzym w pościeli obcej, czasem nie dość porządnej i nie wiedzieć od kogo i z jaką zdrowia przywarą wprzód używanej, co poniekąd lepiej było dla gospodarza, który nim taka moda nastąpiła, musiał mieć zbywającą gościnną pościel, albo nie raz siebie samego, żonę i dzieci poobdzierać z niej dla gości licznych.

Na ostatek: żeby nie dla wygodę nie brakowało, stawiano dla każdego z gości urynały, długo przedtem nieznaną, albo je woził z sobą każdy porządny a niektórzy nawet i stolce składane tak, że potem zamknięte na klauzury, wydawały się, jak wielka jaka księga. *)

*) Dotąd z rękopismu ks. Kitowicza.

Za Stanisława Augusta upowszechniać się zaczęły żelazne łóżka z spodem na pasach, wierzchem założonym równo, z prętami wysokimi, na których w około zakładały się franki mogące się rozsuwać wedle potrzeby, gdyż u góry na tasiemkach były zaczepione.

Po 4 rogach takowych łóżek u możnych pęki piór strusich białych, albo z kolorowemi mieszanych, lub kolorowych, stósownie do materyi na franki użytej, albo podług herbu.

Kawalerowie zamiast franek, przestawali niekiedy do łóżka niższego na parawaniku żelaznym o jednej nodze, którego pręty rozwinięte i zasłona z nich spuszczone, z jednej strony długość, z drugiej szerokość łóżka zasłaniały, a na dzień ten parawanik był złożony i u nóg stawiany. Wygodne były te łóżka żelazne i parawany, nie dozwalały zamnożyć się pluskwom a że się dały składać, można je było brać z sobą i w drogę.

Sprzyskrzyły się wszakże a w ostatnich czasach rzucono się znowu do łóżek drewnianych to mahoniowych z najpiękniejszym łądem, na stopniach, jak gdyby tron lub ołtarz jaki z balustradą hebanową, na lwich łapach, z złocistemi arabeskami takimiż, lub z starożytnego brązu głowami. Takie łóżka podwójno 100 duk. kosztowały.

Pawilon utrzymywał orzeł z rozpostartemi skrzydłami, lwia paszcza złocista z pierścieniem w ustach, gołąbki, bożek miłości albo przynajmniej luk jego i strzała i inne tem podobne godła, przez które przeciągano materyą, chińszczyzną, muślin, obszyte frendzlami i spuszczano ją w draperye, podpinając niekiedy kwiatami.

Uboższych albo nie tak wytwornych łóżka skromniejsze z krajowego drzewa z lakierem, bejcem albo politurą, cena jednego 10, 5 i 3 duk. Koldry to wutowane, adamaszkowe, atlasowe, to wełniane lub bawelniane, angielskie przedtem, dziś krajowe i pikowe.

Przykrycia łóżek albo koronkowe, muślinowe, z linonu, perkalu, haftowane, z podkładaną siatką i dnem całem zaszytem lub szlakiem tylko przyozdobione i na czem kolorowem

rozciągnięte; albo kolorowe bywały z prawdziwych szalów. turecczyzny, merynosu, u którego szlak to wycinany i przyszywany, to haftowany na kanwie.

Były jeszcze przykrycia z chustek ogromnych, kawalków różnych muślinów i perkalów, pięknie dobranych i w trójgranki lub kwadraciki zszytych.

Parawanów żelaznych miejsce zajęły drewniane o kilku brytach z wierzchem szklannym, albo pomiędzy prętami zieloną kitajką zaciągnięte, niekiedy papierem kolorowym w deseń lub różnemi wyklejaniami ozdobionym, całkiem okryte. Bielizną do pościeli prócz poszewek i prześcieradeł koszule nocne, kaftaniki, szlafniece, czepki; a dla słabych, w wieku już osób lub wygodę tę lubiących, zimową porą używane bywają szkandele do wygrzewania łóżek.

Naczynia to są z miedzi, w które sypie się żaru, zamyka je i pociąga kilkakroć po prześcieradle, aż się ociepli. Stoliczki małe jeśli kto czytać lubi, nie mniej do postawienia wody dzwonka i innych potrzebnych rzeczy, tudzież eksetarz czyli zegar, budzący o tej godzinie, na którą się nakreśli, jeszcze są używanym do łóżek sprzętem.



ROZDZIAŁ VIII.

Ogrody.

Ze dawno u nas znane są ogrody i wyższej sięgają starożytności, wątpliwem być nie może. Potrzeba chłodu w upały dawała powód zasadzania owych lip, które wieki przetrwały; pod których cieniem siadał Kochanowski, które opiewał. Z nich z grabiny, pnących się roślin, chmielu, powoju i wina robiono chłodniki.

Obsadzano je przy kratkach z łat. aby nie spadaly na ziemię, dżelseminą czyli hiszpańskim, katalońskim albo indyjskim jasminem, gdy zakwitnął wonnego nader udzielającego zapachu, albo przyjemniejszą dla oka i węchu różą.

Lecz nie dość było w cieniu posiedzieć i przejść się skwar nawet miło; ztąd powstały bindarzyki czyli kryte ulice ogrodowe, to w szpaler obcinany u spodu i wierzchu, to boki tylko podcinane mające, których wierzchołkom swobodnie rosnać dozwolano a gałęzie przytykały do siebie wkrótce i nieprzybyty cień utworzyły.

Zakonnicy z Francyi, z Włoch sprowadzani, pierwszymi byli założycielami ogrodów; oni pierwsze wytworniejsze i na tę ziemię przynieśli owoce; zakładali ogrody przy klasztorach wkrótce zapewne uproszeni przy domach możniejszych osób i

powstały; wirydarze ogródki małe, wirydarzyki jeszcze mniejsze dziardyny okazalsze, tu drzewa zasadzano w ulice, w cyniek albo piątkę, jak im się podobało wznosić się i rozrastać dając albo w różne dziwaczne strzygąc formy.

Utworzyły się nakoniec i rozgałunkowały ogrody na użytkowe i dla przyjemności tylko: w pierwszych ogrody warzywne później folwarcznemi zwane, chmielniki, sady i ogrody fruktowe, do nich wnet przybyły basztany, *) winnice, figarnie, trejbhanzy fruktowe i oranżerye.

W ogrodach do zabawy dostrzega się włoskie, francuskie dziczynę czyli angielskie, szklarnie rozmaite, po większej części kwiatów tylko przytułek, zwierzyńce lub parki angielskie, laski i gaje oczyszczone i ozdobione, długie ulice wysadzone. Wkrótce ogrody zdobić zaczęły w miarę wieku, możliwości i gustu: sztachety, żywe płoty, rowy lub fosy, płoty, częstokoly, parkany lub mury stanowiące ich obwód, strzegące granic; a wewnątrz szpalery, labirynty, arkusy czyli łuki w ogrodach na końcu ulic, altany: to kioskami zwane, jeśli tureckie, to chińskie; belwedery z kądem piękny okazuje się widok, basseny z ciosowego kamienia, wśród nich fontanny lub kaskady okrążane posągami, niekiedy rozrzucanemi po różnych miejscach ogrodu, grotty czyli jaskinie, wysepki, mostki, promy, baciki, meczety, świątynie i różne budowle, pustelnicze domki, ruiny, pomniki, a przed domem pełno doniczek kwiatowych.

Wraz z innemi krajami przechodziliśmy koleją, to nudzący jednostajnością smak wyprostowanych ulic, odpowiednich jak z jednej tak z drugiej strony kwater, rzniętych w darninie lub sadzonych bukszpanami i floresów, pomiędzy którymi próżne miejsca wysypywane to piaskiem kolorowym, to konchami tłuczonemi; patrzaliśmy, jak gdzie indziej, na cięte różnym wizerunkiem drzewa, kapliczki lub osóbki ślimaczkami i muszlami nalepione, patrzymy dziś na swobodne ogrody naturalne, niekiedy wszakże skażone przesadą jaką, dzieciństwem, wymuszonością.

*) Basztany, na Ukrainie miejsca zasiane w połu kawonami i melonami.

Że nie tu jest miejsce zbyt obszernie mówić o tem, ani piszemy dzieła o ogrodach, wymieńmy więc tylko: gruszki, jabłka i inne owoce u nas znajome, jarzyny, kwiaty i drzewa dzikie, oranżeryjne choć w ogólności, niektóre wyrazy ogrodnicze, zakończmy wspomnieniem ogrodów znakomitszych, słynących kiedy.

Pierwsze gatunki jablek i gruszek pod różnemi nazwiskami wprowadzili do Polski, a najpierwej podobno do Tyńca, Benedyktyni z Kluniaku i innych miejsc Francyi i Niemiec, które i dotąd są w okolicach Sandomierza, zkąd rozsyłano je w Mazowsze i Prusy a teraz do Warszawy zwykle, gdzie dostateczny mają odbyt przybyłe z owocami galary.

Leśne gruszki wtenczas do jedzenia przydatne dopiero, kiedy się uleżały i dla tego zwane o d l e ż a l k a m i, p r z a l k a m i, rodzinnem zapewne tej ziemi drzewem owocowem, zbiera je, układa w słomie i żywi się niemi lud prosty, zbywające od potrzeby suszy. Należą do nazwisk dawniejszych: Iskniące się kluniackie B u g i, właściwie to B e r g a m o t ó w gatunek wspomniany u Ładowskiego w historyi naturalnej, b u l k i, z i m o s t r a d l e g d u l e, p a n n y i b a n i a s t e b a b y, c e g ł ó w k i, p i e g ł ó w k i czy pigłówki, miódówki, kapustnice, rzepnice, owsianki, rokoszówki; od czasu dojrzewania zapewne: Małgorzatkki, Jakubówki, Spasówki, Dawidki czy Dawidówki Ł a d o w s k i e g o; od miejsc zkąd przybyły: koniakówki czy komakówki, za Zygmunta Augusta w rachunkach jego wspomniane, rękopis D z i a ł y Ń. o r y e n t ó w k i, pospolicie u r y a n t ó w k a m i zwane, b e r g a m o t y, u mniej świadomych p e r g a m o t y; od osób: Sapieżanki, p o p a d i e; od smaku: nasze ojczyste winiówki, cukrówki m u s z k a t e l e; od pręgów białych, zielonych i żółtych pasówki czyli b e r g a m o t y s z w a j c a r s k i e i p l y n n e b e r y: białe, szare, cesarskie, saskie: chrześcianki letnie i zimowe, jedwabnice, V i r g o u l e s y, R o u s s e l e t y jak krew czerwone wewnątrz, małe różane gruszcзки, zimowe gruszki i tysiące innych rodzajów, jakich nam coraz Francya, Niemcy i inne kraje dostarczają w gałązkach lub drzewkach.

Jabłka po leśnych, do kwaszenia kapusty używanych, najdawniejsze są D a p o r t y czyli d e p o r t y, dziś O p o r -

tami zwane, które przez Cystersów do klasztoru lubuskiego za Bolesława księcia wrocławskiego sprowadzone i po innych stronach Polski upowszechniły się.

Kromer 209. Bielski III. dla wielkości chyba i powierzchni postaci nie dla smaku cierpkiego dosyć jabłkami rajskimi nazywa je Marcin z Urzędowa. Były jeszcze już dziś nieznanne: winniczki, windyczki, balsamki, jestonki, cyganki, wierzbówki, maryjki, pierzgnięta, S. jańskie, rzepne, muczany, lautule, sorby i teraz dające się widzieć co do koloru: białe, zielone, złote czyli żółte, czerwone, szare co do smaku: słodkie lub winne, co do pory roku i trwałości: letnie lub zimowe, z miejscowych zory i szklanki, z przyswojonych: borsztówki, wanatki, szecciniki, renetki, których tyle gatunków, calville, pomme d'apis, cytrynki i nieskończone mnóstwo innych.

Obok tych owoców staje słodka czereśnia leśna i czerecha ogrodowa, biała, żółta i czarna, wiśnie białe i czarne licznych nazwań, proste lutowe hiszpańskie, śliwka od lubaszki i tarnośliwki zacząwszy przechodząc do sąsiedzkiej nam węgierki, dla wielkości zapewne tak zwane kobyły; inne gatunki zagraniczne, jako to: mirabelki i mirabulony, durancye spiczaste w festonach wiszące, brunele już nieznanne, damascenyreine-claudy zielone i tak słodkie i zadziwiające ogromem kardynalki.

Do wyszukańszych należą owoców: morele i abrykosy gatunek większych morel, brzoskwy czyli po dzisiejszemu brzoskwinie, figi, winogrona i stołów ozdoba, wonny i soczysty pyszny koroną liściastą, z której się odradza ananas, orzechy włoskie, z własnych szklarni cytryny apelsyny i gatunek ich zwany jabłką rajske, pomarańcze słodkie i gorzkie, i nie tak pospolite pigwy jabłkowe i gruszkowe, które zapach mają przyjemny, morwy, malogranaty czyli granaty, jabłko ziarniste; z tych jedne słodkie są, drugie kwaśne i na większych lub mniejszych drzewach rosnące orzechy laskowe proste włoskie czyli tatarskie i tureckie, dziko po naszych wzgórkach jawiący się berberys i podolski dereń, smrodyny, porzeczeki, agrest prosty i angielski w tylu gatunkach, słodka i

wonna malina; z jagód: brusznica, borówka, poziomki, truskawki, czernice i zastąpić mogące tak snadnie cytrynę żórchwiny czyli klukwa, na dobrej ziemi nakoniec lub na inspektach rodzące się gatunków różnych melony, i których wydawaniem w otwartym polu pyszni się Ukraina, Podole i Pokucie soczyste kawony czyli harbuzy, przedtem i morwy bez starania i miejsca pełne drzewek, wiśni karłowej na 2½ stopy wysokiej z sporym i przyjemnym owocem dojrzewającym w Sierpniu posiadająca. Zarośle podobne wiśniowe na pół mili rozciągały się niekiedy. Zeiler.

Co do jarzyn, prędszej lub później zaczęły być u nas znane: kapusty, buraki, marchew, rzepa od całki aż do turnepsów, brukiew, galarepa, pasternak, bulwy i kartofle, pietruszka, selery, pory, grochy, boby, cebula, czosnek, szpinaki, sałaty i wszelkie do nich przyprawy, chrzan, ogórki, dynie, letnia i zimowa rzodkiew, w swych gatunkach możniejszym niejako zostawione tylko: szparagi, kalafiory, brokole i karczochy.

Z roślin po szklarniach są: cytryny, pomarańcze, laury, cyprysy, granaty i wszystko, co zamorskie wydają kraje i którakolwiek część świata, w większej lub mniejszej zgromadzone obfitości. Drzewa lub krzewy gruntowe do angielskich ogrodów zapelnienia służą i krajowe wszystkie i z zagranicy: przyswojone, mianowicie: akacje, topole, klony, jesiony, wierzby płaczące i inne, platany, bignonie, juglansy, sorbusy, lonicery, rhus, cornusy, syringi, azalije, ptelee, viburnum opulus czyli boule de neige, gleditschie, migdałki i tysiączne inne dziwiące się że z Ameryki, Indyów, obok siebie stają w Europie.

Kwiaty lub zioła te są wspomniane oddawna: rozmaryn, hyzopy czyli józefki, boże drzewko, szalwia, ruta; mięta prosta i pieprzowa, czyli angielska, melissa cytrynowa, majeran, cyprys, lawenda i konwalia, z których pędzono wódki, Rej wizerunek; i z użytku swego głośnie: firlety albo lichnis coronaria, zwana jeszcze kąkolnikiem albo różyczką Panny Maryi.

Przodkowie nasi starzy, póki bawelny nie mieli, suchego

liścia firletki używali do knotów, i ztąd lichnis to jest knotną czyli krotownicą mianowany, powiada Syreniusz.

Były jeszcze po dawnych ogrodach: nardy woniejące czyli szpikanardy, jaskier czyli jaster, fiolle, zapewne fiołki, nogietek żółto farbisty, bukszpan, słoneczniki, piwonie, dziś jeszcze ozdoba ich tulipany, narcyzy, hyacynty i wszelkie cebulkowe kwiaty, pyszna lilia, strzępiasty goździk, w bogate kwiaty i bujno rosnące balsaminy, jesienny amarant, skromna stokroć, ozdoba dnia i nocy, primule, aurykule, okazałe georginy i rezedawonna i niezliczone inne.

Róża była zawsze kwiatów królową, ją w ogrodzie, ją w domach trzymać lubiono. Przy zbytnej kwiatów obfitości mógł być szkodliwym ich zapach, zwłaszcza że niebezpieczeństwa w tem nie znając, koło łóżek je stawiano. Jest podanie że Iwo biskup krakowski za Bolesława Wstydlivego, od zbytnej woni róży umarł. Biel. kr. pol. st. 164.

Wyrazy ogrodnicze te są celniejsze: do rozmnożenia drzew: szczepić, oczkować czyli okulizować, kożuchować albo gałązki zatykać za korę, ablaktować czyli narzniętą gałązkę naginać do ziemi, lub przez wazon przeciągnąć, ażeby korzonki puściła, kopulirować, siać, przesadzać, flaneować; do utrzymywania: okopać, oczyszczać, obcinać, podlewać, rozpinać, przywiązać, dziezki sadzić, inspekta lub gryfły zakładać i t. p.

Do sprzętów ogrodniczych należą: rydle, motyki, grace, piłki, noże ogrodnicze, konewki, blaszki, wazony, klosze, maty, maść do drzew i t. d.

Ogrody sławniejsze wspomniane: w Balicach pełen owoców i rzadkich w tym kraju winogron, fig, brzoskwin i moreli 1596. Pamiętniki Caetanego w 2 tomie zbioru Niemcewicza. W Teneczynie, w Wiśnicach o milę od Bochni, Puffendorf, w Prądniku pod Krakowem. Górnickiego dworzaniń t. 3. str. 607. Koło Sandomierz, Starowolski, w Czarnkowie blisko Wiślicy. Wąchock sławny był pięknnością ogrodów za Starowolskiego, Lewartów z przyjemnego wielce ogrodu za Zygmunta Augusta, chwali Sarnicki, górę zamkową w Czersku z czasów Bony królowej, ogrodem przyozdobioną i kolo Pultuska ogrody wspomina Święcicki. W Brześciu litewskim piękny pałac kró-

lewski z ogrodem, mówi Starowolski, w Biały wspaniały ogród Radziwiłłowski. W Gołobiu nad Drwęcą piękny ogród 1655. Puffendorf. Knyszyn wielki ogród królewski. W Jędrzejowie:

Gdzie winogradnik nowy płot sprawił,
I rzędem smagle szczepy postawił.

mówi Kasper Miaskowski w swych rytinach 1622 roku. Baronowicz w tej przestrodze:

Śliwy, ogórki, melony i dynie
Kto nieostrożnie jada, febrą ginie.

poświadcza wielość owoców już wtenczas. W Radziejowicach w czasie przejazdu Ludwika Maryi ujrzeli ogród wesoly i ozdobny, z jednej strony wody, z drugiej kwiaty, szpalery i gabinety do odpoczynku i gry. Wnijscie do ogrodu odpowiadało głównej ulicy.

Wśród zwierzyńca był strumyk, ogrodowym kanałom dostarczający wody, ten wbiega w staw ogromny; z drugiej strony zanku wieża czyli dom okrągły wśród stawu ma wiele gołębi. Wzięto się później do ogrodów znowu. Jarzemski w opisanu Warszawy 1643 wymienia za bramą zankową ogród nie wielki z kwiatami, owocami i krynicą, która kołem wody zankowi dodaje.

W pałacu Kazanowskiego między wieżami od Wisły wielką altaną z przeplataniem wzmiankuje, z obu stron garki z rozmaitemi kwiaty, drugą altaną w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru, piękny z różnych drzew ogród.

W izbie ogrodniczej i zimą rosna sałaty i wszelkie przysmaki. Ku Wiśle ciągnęły się ogrody murem opasane, po rogach baszty znajdowały się, tam siadywać i podwieczorki jeść można, w około muru próżne miejsca, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być miały, w pośrodku sala z kratą słusznie belwederem nazwana.

Przy Denhoffa domu przytacza ogródek z 2 studniami.

Za Kazimirowskim pałacem, dziś gmachem biblioteki pu-

blicznej, tenże powiada, jest ogród z plotem od Wisły, tam kwaterki pełne ziół wonnych i kwiatów, fontanny marmurowe, posągi ze spiżu. Herkules lwa dusi, koń od węża kąsany, baszty z altanami pozłociste. W ogrodzie niższym jelenie się pasą, gęsi dzikie i labędzie pływają, żórawie chodzą, krynica dodaje wody do sadzawki, kupidynek z strzałami, długie ławy, wytrysk wody, nad nim Neptun, altana z gankiem malowana, obok niej stoi żołnierz wyrobiony z piłą, rapirem, jak gdyby chciał powiedzieć: plaцу dotrzymam; dalej kompas, do którego gdy się kto zbliży nicostrożnie, cień znika, wytrysnie woda i oblewa. Kruźganki okryte drzewem owocowem, z marmuru żołnierz srogi z piłą, delfin z otwartą paszczą, na nim chłopiętko z pałą w ręku, z marmuru kosztownie zrobione.

Kwaterny z najrzadszych ziół i kwiatów, w rogach jak gdyby z drzew sklepięone baszty, dają schronienie i cień w czasie upalów, z boku na górze misterny wiatrak, w różne miejsca prowadzący wodę.

Na słupie koń z marmuru dziwnej roboty,

Koło domu ogrodnika rozmaite drzewa cudzoziemskie, jako to: pomarańcze, figi, kasztany, kapary, oliwy, kaule, rapy, kardy, finoki, selery, angury, gwardy, ogórki, cytryny i sławne ziele tabaka.

W Ujazdowie opisuje zwierzyniec, dwa ogrody, z tych obszerniejszy na owoce, pomniejszą na włoszczyznę, płoty w około nich żywe i zielone.

Figownie w ziemi nisko, te korcami możnaby mierzyć.

Przy pałacu Ossolińskiego przyozdobiony rozmaitemi drzewami i kwiatami ogród, u Daniłowicza ogród pyszny, w nim drzewa pod sznur sadzone.

Warszyckiego dwór ma ogród, w którym rodzi się wino, a z boku róże pnąc się po ganku latem sprawują chłód i zapach przyjemny.

U Zadzika do pokoju sypialnego przyparte drzewa, w lecie miły chłód zasylają; w dworze gdańskim piękny ogród w drzewa owocowe i kwiaty obfity.

Nastaly chwile zaburzeń i widać, że w kłęskach krajowych poniszczaly ogrody.

Connor mówi w swym opisie 1696 roku: są w Polsce winogrona smaczne, kiedy lato i jesień ciepła, lecz wino z nich cierpkie.

Ogrody rzadko widzieć w tym kraju, gdyby starali się więcej mieć owoców, mianowicie gruszek i jabłek, mogliby wyciskając z nich napój, oszczędzać zboża wydanego na piwa.

W Strymowcach koło źródeł Bohu znajdują się liczne sady, zabytek Turków, mówi autor podróży w górach miodoborskich. Leniewo nad brzegami Narwy przez sławnego Jaruzalskiego, posła ziemi bielskiej, który w 1705 na wybór Leszczyńskiego nie pozwalał, założony ogród pielęgnowany przez Szepiatowskich. W Oleszycach wznosił ogród Adam Sieniawski, hetman W. Kor. zmarły 1716.

Piękny był ogród w białowieskiej puszczy, przy myśliwskim domu Augusta III, szczątki jego teraz pozostały tylko. Białystok z pięknym ogrodem, za Stanisława Augusta, przez Wyrwicza podlaskim Wersalem nazwany.

W teraźniejszych czasach zastanawiają w stolicy: babilońskim podobny ogród zamkowy, na mnogim arkad szeregu założony, który z czasem aż do nadwiślanej ma się posunąć tamy; przyjemne ogródki przy pałacu namiestnika, Uniwersytecie, pałacu Bryllowskim, publiczne do przechadzki: ogród Krasieńskich i Saski, botaniczny, pyszne łązienki i belwederski ogród, w mieście ogródki: Rautenztraucha, ks. Würtemberskiej, Zamojskich, za miastem Szuba, Unruha, na przedmieściu ks. Expodkomorzego niegdyś, Frascali, Tivoli i do okolic już należące: Mokotów, Królikarnia, Willanów, Ursynów, Gucin, Natolin, Wola, Czyste, Powązki, Marymont, Bielany i obóz czarodziejską mocą w ogród przeistoczony.

Piękne są ogrody Krakowa i jego okolic, w Dzikowie Tarnowskich, Górcie Leduchowskich, w Włostowie angielski ogród, lubo właściciel domu tu nie zbudował i sam nie mieszka.

Na Wołyniu w Sielcach, Porycku, Woronczynie, koło Dubna, Hulczy, w Równym, Annopolu, Krzywinię u znawcy i miłośnika roślin Borejki, około Międzyrzycza, w Korcu Białocerkwi.

Na Podolu Antonówka blisko Dunajowiec pięknem położeniem głośna, gdzie przechadzki i pomniki bohaterom ojezyny poświęcone.

W Galicyi Swierże, Krakowiec, Iańcut; w lubelskiem Potockich, koło Kurowa Olesin, Celejów, Pożog i słynące pięknością i smakiem Puławy z kąpą zachwycającą i Parchatką: chcąc im sprostać Arkadya koło Nieborowa Radziwiłłowej ogrody koło Tulczyzna a nadewszystko blisko Niemierowa talentem budowniczego Metzla upiękniona, wiekopomnym Trębeckiego rymem światu ogłoszona Zofiówka i Zalesie, Ogińskiego w Litwie, które ma być tem dla Litwy, czem pomienione sławne ogrody dla Polski.

Kraj cały zamilował ogrody i wyliczać wszystkie niepodobieństwem; lecz co możemy przydać z chlubą, że nie Anglikom ale sobie przyznać możemy śmieiele wcześniejsze upodobanie w naturalnych ogrodach.

W rodzinnej Kościeleckich księżce, wkrótce przez Celinę z Zamojskich Działyńską wydać mianej z ozdobnego rękopisma, przy wizerunkach niektórych osób są ogrody, brzeżą je murki z kamienia lub plotem okrążone, z ziemią równą, przy których zasadzone klomby czyli niewymuszone drzew i krzewów bukiety z ich spadami i otworzonymi pomiędzy niemi widokami, któreby i dziś za wzór pięknego ich zakładania posłużyć mogły.

Przejęliśmy widać potem gust skażony Francuzów, lecz w ostatnich czasach dzieło księżny Czartoryskiej o ogrodach, smak dobry ocucilo i posłużyło za wskazówkę do upięknienia siedlisk wiejskich.

Półzegarze.

Zegar na którym tylko 12 godzin, dla różnicy od wielkiego albo całego zegaru o 24 godzinach. Mówi o nich vol. I. leg. 2 str. 844 r. 1573, v. 3. str. 756, v. 5 str. 648 r. 1678, Opaliński i Bielski.

U szynkarzów żaden picia żadnego najdalej godziny 8. na półzegarzu a na całym zegarze do 4 w noc szynkować nie ma.

Posypywanie podłogi czem zielonem i kwiecistem.

Latem w niedzielę i święta, mianowicie na zielone świętki i Boże ciało, powszechny jest zwyczaj kraju całego, posypywać podłogę tatarskiem zielem czyli ajerem. W Litwie dodawać lubią i listki kwiatów, mianowicie róży, bławatków, piwonii albo posiekaną jedliną lub jałowcem potrząsać.

W skromniejszych wszakże domkach szlacheckich lub wieśniaków zagrodach, znajdziesz jedynie ten obyczaj dawny, próżnobyś go szukał na posadzkach woskowanych. W odleglejszych czasach rozrzucano po izbie wonne ziola, których przenikliwy zapach tak mocny, powiada Ogier w podróży do Polski odbytej, (patrz w 3 tomie pamiętników Niemcewicza), że przez godzinę zaćmiły mi się oczy.

Powozy, konie.

Zajmując się tym przedmiotem, okażemy, że Polacy w koniach mieli upodobanie, że posiadali w swym kraju konie dzikie, liczne stada, z jakich nadto ziem sprowadzać je lubili, to dla poprawy ich plemienia, to dla okazałości i przepychu, jakiej bywały maści, jakie co do przymiotów, biegu; jaki był poczet ludzi stajennych i sprzęty, nakoniec jakich kiedy używali powozów.

Wiadomo z jakim uniesieniem ceniono konie na wschodzie; Arabcy staczały o nie walki, plemię swoich koni od stad Salomona wyprowadzali, a czysty ich rodzaj, kochlanami zwany, miał rodowitość swoją od 2000 lat najstaranniej ozna-

czoną. W XIII. wieku rumaki z Negadu poczytywano za najmocniejsze, z Yemenu za najskorsze, z Hejazu za najpiękniejsze; europejskie do 9 dopiero liczono klasy. Herbelot *bibliothèque orientale*. Świadczą sagi, ile północnych stron mieszkance znajdował upodobania w stworzeniu, z nim razem staczającym walki i wszelkie trudy jego dzielącym.

Nigdy królowie nasi nie okazali tej zniewieścianości, ażeby podobnie jak francuscy po ulicach stolicy jeździć wołami. Mężni i mężnym panując, dzielniejszego potrzebowali bydłęcia, a spokojne woly rolnictwu tylko służyły, gminowi albo do przewożenia zwłok jedynie wyższych osób użyte były; chód ich bowiem powolny, stósowny był do smętnego obrzędu, tak za Wstydliwego Bolesława czytamy: że dla przewiezienia ciała św. Salomei ze Skaly do Franciszkanów, 8 wołów zaprzężono do wozu. Pruszczy Klejnoty miasta Krakowa.

Polacy od najdawniejszych czasów mieli chęć do koni, lubili jeździć wierzchem i w czasach wojny i w czasie pokoju, gdzie tylko się udali, prócz powozowych, wiele powodnych za sobą prowadzili koni. Pamiętniki Gracyana w zbiorze Niemcewicza.

Za hetmanem polskim (w opisanju drogi do Prus Ogier 1635 r. powiada) prowadzono konie arabskie i tureckie z najbogatszymi rzędami i kulbakami, było ich więcej 30, a mnóstwo drogich kamieni po rzędach i siedzeniach rozsypanych, zachwycało oczy.

Przed wjeżdżającym Stefanem królem na koniu rzadkiej dzielności, 2 pyszne rumaki powodowe prowadzono, mówi Orzelski. Czytamy w poselstwie wielkim do Turek Chómentowskiego za Augusta II.

Rumaki nam służyły pańskie, złotem, perły osute;
Krom tych, co panu i nam na ten akt służyło,
Siedm cudnych i bogatych na powodzie było;
Te w karmazyn przybrani wiedli masztalerze,
Za koniuszym przybyło i w serbskim ubierze,

Dwudziestu czterech mężczyzn wzrostem i urodą
Dobrych, jako pod sznur

Nie ma kraju, któryby tak dzielne konie wydawał, jak Polska, (przyznaje nam tenże [Gracyan] w opisie poselstwa Kommendoniego). Konie polskie acz niezbyt rosłe, pełne ognia, prędsze od tureckich, a piękniejsze i bardziej zwinne jak niemieckie; litewskie są pośledniejsze, tak że 4 polskie warte 20 litewskich. Patrz pam. Ruggierogo 1568. w 3 t. zbioru Niemcewicza.

Ukraińskie i podolskie rumaki, mówi Kromer, dla swej szybkości, *) mocy, pracowitości i gładkiego stąpania w dalszych nawet krajach były szacowane. Koni polskich używali chętnie obcy monarchowie i prowadzono je do Niemiec, Francji i Hiszpanii. Cesarz niemiecki Karol V. współczesny Zygmuntovi I. wjeżdżał do Madrytu, zostawszy królem hiszpańskim, na białym koniu polskim. Wprawdzie książę Newcastle, w dziele: *nouvelle methode pour dresser les chevaux*, 1700 r. wydanem, gani polski rodzaj koni; lecz kiedyż co u nas chętnie pochwalili cudzoziemcy?

Jest ślad, że dzikie w naszym kraju obficie miewaliśmy konie. Vanozzi w imieniu Cactaniego legata odwiedzając Zamojskiego, gdy stajnię jego opisuje, powiada że w niej był koń dziki i łoś. Pam. Niemcewicza t. 2. Gracyan w pam. Commendoniego, który za Zygmunta Augusta i Henryka Walezego był w Polsce, opowiada, że widział w zwierzyńcu o 5 mil od Królewca konie dzikie, które się po wielkich borach pruskich i żmudzkich błakają. Patrz zbioru Niemcew. t. 1. Beauplan w opisanii Ukrainy: konie dzikie chodzą po 50 i 60 w stadzie. Na nic wielkiego się nie

*) Szybkości koni polskich dowodem, że Sędziwoj przez królową Elżbietę w Węgrzech zatrzymany, gdy uszedł, 60 mil węgierskich przez dobę ubiegł. Jawojzowski, kozak Wojciecha Łaskiego, wojewody sierackiego, posłany za Henrykiem z Krakowa, doznał go na jednym koniu we 24 godzin w Wiedniu. Długosz. Obraz tego kozaka jest w zbiorze rycin Stan. Augusta.

przydadzą chowane, ani dzikie, mięso ich kruche, lecz przykre nieco, przedają go w jatkach, jak wołowe i baranie; lud smak korzeniami poprawia.

Rogi od kopyt tak im ściskają nogi, że biegać nie mogą. — Ziemia w pastwiska i ziarna przyjemne dla nich obfitująca, lacno im dostarczała pożywienia. Jeszcze w XVIII wieku znajdowano szczątki owych stad natury w ogromnych puszczech litewskich, twierdzi Czacki; są dotąd w Ukrainie zadnieprskiej, która tak długo do nas należała.

Czyniono doświadczenie za Zygmunta I, iż małe od koni dzikich złapane źrebię, chociaż starannie pielęgnowane w stadzie lub stajni, w drugim jeszcze pokoleniu ogromną różnicę okazywało, między krwi domowej a dzikim koniem; jakoż i teraz z prawdziwie dzikich koni ukraińskich rzadko się który ugłaskać dobrze, pod wierzeh ujeździć, do powozów zwłaszcza usposobić daje.

Tęskni za swobodą, wolny przedtem, jarzma nie znosi, śmierć widoczną nad nie przekłada, albo z zdrowego, silnego, pokonanego zaledwie staje się kaleką, mdłym, za lada zdarzeniem odzywa się w nim zapaleczywa dzikość, nieugłaskanym się staje i ginie wycieńczony, zgnędzniały.

Długą wszakże cierpliwością, trafnem postępowaniem, zdołał człowiek użyteczniejsze dla siebie domowe zaprowadzić stada, bliżej z nim obeznane, bardziej do niego nawykłe.

Ten zwierz szlachetny, do miejsc rodzinnych przywiązać się umie, zdaje się być wdzięcznym za doznawane ciągle dobrodziejstwa.

Przybysław szlachcic, herbu Szeniawa w krakowskiem, piękne snąc utrzymywał stado; zubożony wojnami utracił je, przedawać go wreszcie musiał; już mu pozostał jeden tylko śliczny ogier białonóżka; pozbawił go ktoś nielitościwy i tej pociechy ostatniej, a Przybysław nigdzie swej straty nie mógł odszukać, nigdzie się o nią dopytać.

Po niejakiem czasie w obcej ziemi żyć nie mogąc, tęskniąc do własnej, porzuca uprowadzony białonóżka Węgry, niebotycznych Karpatów przebywa łańcuch, a jak gdyby znał stan dobrego pana swojego i dawne chciał mu przywrócić dostatki,

tego, co wykradł, ukarać; wiedzie za sobą nieprzejrzaną okiem liczną stadninę, którą do siebie przywiązać, której panować umiał, wiedzie i staje, gdzie błogie dotąd przebywał chwile, gdzie żył swobodny.

Uradowany i zbogacony tak cudownie właściciel, miejsce to koniuszą górą nazwał, i Bogu wznosił tam świątynię. Opis województwa krakowskiego w kalendarzyku politycznym na rok 1827. Długosz, Święcki, Tygodnik polski 1828 r.

Za Bolesława Krzywoustego wspomniane stada 1133 r. Narusz. t. 3. str. 262, Kazimierz W. zaprowadzał stada w Wielkopolsce. Naruszewicz tom. VII. str. 142.

Rozmnożyły się podobne zawody i po szlacheckich dobrach. Miał piękną stadninę arcybiskup gnieźnieński; pozabili go tego zakładu rabusie.

Stado Buczackiego w dawnych wiekach było sławne. Sarnicki. Koniuszy dworny Zygmunta Augusta Miciński Adam wydał dzieło w 1570 o świerzopach (klaczach) i ograch; tak nazywa ogiery. Za ostatniego Jagiellończyka, widzimy to z jego dzieła, stada, księżęciami zwane, składały się z arabskich, tureckich, fryzyjskich, morawskich. Rach. Zyg. Aug. ręk. Działyńskiego.

W stadzie królewskim pielegnowano ród koni arabskich, Zygmunt August (powiedziano w pamiętnikach Ruggieriego 1568 w 3 t. zbioru Niemcewieza) lubi mieszkać w Knyszynie, gdzie ma liczne stada najpiękniejszych koni; oprócz polskich są tam tureckie, neapolitańskie, hiszpańskie dzianety, mantuńskie i wybrane polskie zawodniki. W 1560 r. miał król do 2000, w 1565 do 3000 koni, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia.

Mikołaj Radziwiłł, szwagier Zygmunta Augusta, z Archipelagu sprowadzał konie do stad królewskich. Dana w 1558 r. przez tegoż króla dla rozmnożenia stad w ekonomicznych dobrach instrukcja, oznaczona światłem niepospolitęm. W tej nauce (bo tak zlecenia nazywano) znajduje się drogości koni świadectwo i uznanie potrzeby zaprowadzenia coraz obfitszych zawodów tych bydła.

Z zgaśnieniem rodu Jagiellońskiego, zniknęły przepisy i gospodarstwa krajowego wzory. W opisanu Warszawy 1643 r. Jarzemski powiada, że Jan Kazimierz, król w ten czas, tak piękne miał konie: polskie, tureckie i włoskie, że i sultan turecki niema cudniejszych; ujeżdżali je w okolo przy jego palacu, uniwersyteckich dziś gmachach, cudzoziemscy kawalatorowie; starszym atoli koniuszym był Polak.

Janowi III. winna polska wskreszenie stad wyborych koni.

Nie znalazłeś wreszcie żadnego prawie domu obywatelskiego, gdzieby choć kilka sztuk stadniny nie utrzymywano, ażeby się z nich dochować pięknego konia jeźdźnego i własnego chowu mieć dobre woźniki.

Stada Czartoryskich, Potockich, Sanguszków w późniejszych czasach były sławne. Stado Kandyby, pułkownika na Ukrainie, wydawało konie białe, rosłe, lecz niezgrabne.

W ostatnich latach bytu naszego, w średnim stosunku wprowadzono podług celnych rejestrów corocznie 19.854 koni.

Kiedy w kraju tyle ich potrzebowano, kiedy wojsko z samej prawie składało się jazdy i taką miało koni obfitość, kiedy możnych dwory tyle ich wymagały, podobać wszystkiemu i jeszcze za granicę tyle a pewnie i więcej bez porównania, znając, co są komory wysyłać, nie małą podobnych zakładów było zaletą. *)

Wzbraniano żydom handlować końmi dla tego zapewne, że kradli je i przechowywać kradzione nawykli, że wreszcie

*) W stajni królewskiej, czytamy w pamiętnikach Caetaniego w 2 tomie zbioru Niemcewicza, wiele jest przepysznych koni i konik bułany tak małeńki, że ledwie był do pasa człowiekowi, a proporcjonalny i kształtny; przyprawiono go z Litwy i chowają dla królewicza Władysława. Vanzozi mówi: Zamojski ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie dzielne: widziałem 8 neapolitańskich, kilkanaście tureckich i wiele innych manezowych biegunów i do pola; w jednej stajni konie wierzchowe, w drugiej cugowe i wozowe. Pamiętniki P. Vigenere 1573 świadczy, iż pod Warszawą było 10.000 szlachty; każdy miał konia; ten z siedzeniem wart był 1,200 szkodów.

mniej czuwali nad zachowaniem ich od kalectwa i widoczne nawet wady staranniej ukryć, a kupującego usiłowali oszukać.

Szwedzkie Hestry *) używane do stad, z których konie brała ciężka jazda, tatarskie zawody dla kawaleryi lekkiej. Konie robocze poddanych naszych, jak powiada Czacki w swem dziele, zasilały się Fryzami, tam, gdzie przytykaliśmy do Niemców, od tureckich mogły pochodzić z południowej strony, z azyatyckiego plemienia od Rosyi; ale nie dziw, że pracą, zbyt wczesnem zaprzęgiem i niedostatkiem lub niedozorem znuźdzeniały.

Tak więc dla poprawienia zawodu tych pięknych i użytecznych zwierząt, możniejsi nie przestając na swoich, sprowadzali zagraniczne: arabskie, perskie, tureckie, jakieśmy to już wspomnieli, dając tym nad wszelkimi innymi pierwszeństwo; arabskiego bowiem kształtna kibić, okazały drugi; tureckie zaś wiele miały ognia i do wyścigów prędkie.

Tatarski koń zwal się bachmat; był grubopłaski na niskich nogach. Czartoryski w Lindem, Gwagnin, Potocki, Jabłonowski, Bielski, Sekiel był koń z pogranicza ziemi siedmiogrodzkiej, dzianet piękny hiszpański rumak, Fryz ciężki, lecz ogromny koń z Niemiec. Sprowadzono jeszcze angielskie i włoskie, mianowicie neapolitańskie konie.

Przyświadcza to Gracyan w pamiętnikach Comendoniego w 1 tomie zbioru Niemcewicza. Konie holenderskie poszukiwane bywały do karet, węgierskie do codziennego użycia. Patrz Marescottego pam. 1668 rok.

Co do maści wyszły z używania podobne wierzchownych lub powozowych koni nazwiska: brunak, rydzy, gliniasty, mrozowaty, murzynek; pozostają dotąd następujące oznaki farbiste i mówi się: koń biały, siwy, deresz czarny, albo czerwony z białą

*) Od tych zapewne pochodzą za Aleksandra Jagiellończyka już znany w Litwie, a szczególnie na Żmudzi rodzaj koni pod tem samem imieniem. Czacki, Czartoryskiego notaty w dykcjonarzu Lindego.

sierścią, dropiaty siwo czerwony, myszaty, cisawy, bulany, izabelleowaty, różowy, gniady, kasztan, sobolowaty, żelazny, wrony, kary, tarantowaty biały i czarno plamisty, *) srokaty, gdy wielkie dwóch maści są platy, każdy z kolorów jednostajnych ma jeszcze swe odmiany: jasno i ciemno, brudno i skara czyli wpadający w czarne, i powiada się jasno lub ciemno siwy, brudno i skarogniady i t. p. sierści, bywa czasem w obłączki, wtenczas nazywa się jabłkowitym; przez wiek na niektóre plamki występują i czarno lub czerwono staje się gorczyczkowatym. Uważają nadto, czyli jednostajnej jest maści czy ma jaką odmianę n. p. białogrzywy, z konopiatym ogonem, jedna, dwie lub cztery nogi białe, gwiazdka, plama lub łysinka na czole.

Pod względem przymiotów a naprzód wzrostu: był koń mały, kuc, kucyk, parepa czyli mierzyna i koń rosły, drygant koń ciężki, duży a niekształtny, znaczyło to i stadnika. Knapski. Kandyba koń rosły, lecz niezgrabny; co do ognia: hetka czyli szkapsko, koń podły, chmyz wywłoka, bronowłoka; bedew rumak szlachetny. Orzechowski: co do postawy: węzelki małe a tłuste, dzianet koń piękny, suddanny suchej nogi; koń lichy, koń z grzywą i ogonem okazałym i kusy, czyli anglizowany; z powodu ich użycia stadniki, wierzchowe, woźniki, łowcze i pocztowe. Kwit Anny królowny z rachunków pozostałości brata jej Zygmunta Augusta.

Co do wprawy: podjezdek młody koń do jazdy wprawiany dopiero i tresowany czyli ujeżdżony; uczono bowiem konia płasnąć, stać i biegać. Marcin Bielski w dziele pod tytułem: Sprawy rycerskie 1569 roku. Koń do wyścigów nazywał się ciekun, badawia. Hippika. Pod względem zdrowia: koń czerstwy i kaleka; tych zaś kalectw różne były stopnie i rodzaje, do wyleczenia lub nieuleczone, jako

*) Beauplan mówi: Panowie polscy lubią chować tarantowate konie, na wejrzenie piękne. Jest o nich wzmianka i w opisanii podróży do Polski Ludwiki Maryi z panią Guebriaut.

to: lękowaty w krzyżu wygięty, z bielmem lub skalką na oku, ślepy, chromy, kulawy, spleczony, z grudą u nóg, zagwoźdżony podbity, spędzony, ochwacony, odsedniony, nosaty, dychawiczny i t. p.

Jeśli na bieg względ mieć chcemy, ten rozmaity bywa i od niego koń w nim celujący, przybiera nazwania; tak więc bywa: stępak, szłapak, którego krok spory, trucht, gręda czyli drabowanie bieg konia średni, kroczy drobno a prędko, klus, rys czyli spore klusanie, jednochód, inochód byłto chód prędszy od klusu, galop, cwał bieg rączy konia, przecwał wielki cwał.

Były nadto korwety czyli stąpania sztuczne, kurbety, szusy; lekkim zrywaniem konia do szłapi, korwetów, płaśniania hasania wprawiano.

H a u r E k o n o m i k a. Jazdę oklep a chociaż i na siodle, nie kawalkatorską nauką, lecz waryackiem, czurytowem na koniu bieganiem nazywali ojcowie nasi.

Wyprawa żrebca usarska przy ziemi, włoska gdy koń co z góry czyni. Palcat póki konia jeżdżą potrzebny jeźdźcowi w ręce, bo gdy podnieść to w przodek, a gdy wybić, to wżad chlusnąć i z upornej strony w bieganiu przed oko koniowi zagrozić nim, więc i pod kolana, kto chce aby grzebał, albo klękał a przez golenie, aby się wysoko nie podnosił koń; ale na ujeżdżonym, jeśli panu z buławą, jeśli pacholku z siekierką, usarzowi cudniej, a rewerendzie z palcatem.

Za godzinę stępią pół mili, klusem podróżnym milę, rysią czyli sporszym klusem 2 mile, w skoku wielkim 4 mile ubiegano. Gospodarstwo jeźdeckie, strzelcze i myśliwce, napisane 1600 r. do druku podane 1690 in 4to.

Wylieczy i sprzęty, do koni zwłaszcza wierzchowych, temi są: ark an do łowienia ich w stadzie czyli tabunie, który zarzucają, konia przyduszą, na ziemię zwałą, a popuszczając go trochę i wskoczywszy na niego, gdy się zerwie, latają nim tyle po stepie, aż go zmęczą i do powolniejszego kroku zmuszą. **B a r d e l a**, u kawalkatorów siodło z samej uplecione słomy, grubem płótnem obszyte, na objeżdżanie żrebców. **C z a n k a** drążek u munsztuka. **C z a p r a k**, **c z o l d a r**

z perskiego, przykrycie wełniane, kosmate na konia. Dek, derha, okrycie konia, ostatnie i złotolite bywały. Potocki. Vol. leg. 4. str. 82. Dywdyk na konia szkarłatny, złotem upstrzony, wzorzysty, z bogatej materji.

Kantar gatunek munsztuka, kawecan na źrebec, krygowa uзда, wędzidło do krygowania, kulbaka, maneż gdzie uczą na koniu jeździć czyli reitszula, ujeżdżalnia, munsztuk, popona, deka na konia, poprag pas do podpinania kulbaki. Ryngort pas wierzchni, którym się przymocowywa kulbaka.

Rzęd na konie, przedtem kosztowny bywał. *) Sią d z e n i e.

*) Stroją Polacy konie w złoto, srebro, perły, drogie kamienie; strzemiona ich bywają złote, przyświadcza Lipoman w swych pamiętnikach. Szleje, nabiodrki, postronki i chomonta u Zygmunta Augusta pokryte były aksamitem; siodła wykładane tymże; pukle do nich i zankle srebrne, rzędy i siodła włoskie, a dziańskie, luzarskie złotem i srebrem haftowane, burze na konie, deki do gonitwy i inne rozmaite, kutasy, kulasy kozackie i kosztowne czapraki, albo pokrycia na konie z sukna czerwonego włoskiego, orzeł wyrabiany z atlasu białego, zielona obwódka atlasowa. Rach. Zyg Aug. wręk. Działyń. kwit Anny królowny po śmierci Zyg. Aug. dany Vogelfedrowi.

Konie ich okryte perłami i drogiemi kamieniami, czytamy w Vigenierze 1573 r. Znajdujemy w rachunkach Wołłowicza 1604—1615 że nahajki drótem srebrnym były obwiedzione i furmańskie biece, albo karbacze, w srebro pozłociste oprawne, a przy olstrach u pobożnego Zygmunta bywały obrazki perłami i kamieniami sadzone. W poselstwie Zawadzkiego do Anglii 1636 r. dostrzegamy, że się dziwiono rzędom oprawnym i koniom, a Cavalcator królewski powiedział, że król żadnego takiego niema.

Po audyencyi oddał JKMei Jmć te konie: królowi ubrane w rzędy z pałaszami, z buławą, dziancta po usarsku z rzędem turkosowym, lampart na nim; na gniadego włożono rząd po arabsku bardzo piękny. łuk i sajdak, na cisa turecki. Woźnikom poszóstnym i karecie bardzo się dziwiono, (tam) tak ochędożnych nie ma. Satyry albo przestrogi 1650 wydane, zawierają:

Konie pod nożykami, wszysej i woźnicy
I hajducy srebrowi.

Klacz Bolesława Śmiałego ulubiona zawsze była pod deką z złotogłowu. Uboższych rzędzik skromniejszy nazywał się czerkieskim.

siodło. Szekemberz pelska, czaprak z litej materyi, dłuższy od mituka, krótszy od dywdyka. Czartoryski w Lindem. Strzemię, *) trzęzła, uzda, uździenica, wędzidło.

Gdy zwracamy oko na konie powozowe czyli woźniki.

Już teraz trzem jeździć i kwatrem i dryją,
Tylko tym należy, co żebracko żyją.

W opisanii podróży Ludwiki Maryi mamy, że sanie Myszkowskiego ciągnęło 6 koni pięknych, okrytych lampartami i tygrysami. Szlachta polska, powiedziano tamże, poprzedzała ją w swych pojazdach, za któremi prowadzono ich konie powodne. W pamiętnikach Marescottego 1668 r. jest: „W nocy, gdy jadą Polacy, mnóstwo pochodni ich oświeca, choć blisk gdzie kobiety udają się powozami, mężczyźni konno.

Po Zygmuncie Augustcie pozostały cugi poczwórne, po piętne. Niemcewicz pamiętników t. I. str. 196. **)

Za Augusta II. kobieta majątna o kilka kroków sześciokonnym powozem jedzie. Tak więc, upowszechniają się coraz bardziej cugi, w których dyszłowe konie najmocniejsze i najroślejsze być powinny, średnie szwarcowemi, pod forysiem forytarskiemi zwano; u mniej majątnych, albo na wsi furmanki o 4 lub 5 koniach, w tych pod furmanem koń podsobny, obok naręczny, a na przodzie lejcowe.

Zobaczymy, co w tej mierze ks. Kitowicz powiada. Cug koni, ażeby nazywać się mógł paradnym, wszystkie sześć koni

*) Gdy kogo ucieść chciało, siadającemu na koń trzymano strzemię; tak panowie polscy trzymali je Zygmuntovi Augustowi. Pam. Niemcew. t. I. str. 449. Nie tylko moi dla siebie, ale i dla foryrarzy dawali strzemię srebrne.

**) Pozostało w Knyszynie jezdnych pocztowych 120 koni, fryzów młodych 21, dzianetów 19, łowczych koni 30, jednochodników 28, węzłków i podjezdaków 48, koni zbytich 40, muł 1. Woźniki: cugów poszóstnych 64, osmačkih 2, poczwórnych 6, popiętny 1, z gierarów cugów poszóstnych 2, cugów popiętnych 2, z tych posłano królownie cugów poszóstnych 18, jezdnych koni 20. W Słoniwie jest koni młodych 406, w Nowym dworze koni młodych 52.

powinny być w nim rosłe, piękne, jednakowej sierści i jednakowej więzi czyli jednakowego składu. Najbardziej dobierano, aby równej proporcji łby miały, aby karki równo załamywały, nie trzymając jeden wyżej, drugi niżej, żeby nogi miały gładkie i zbieranie ich kształtne. Taki cug był w najpierwszym szacunku, dobierano do niego koni dzielnych tureckich, angielskich, wołoskich, ukraińskich i polskich stadnych; te gatunki były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III.

Potem zarzucili panowie tureckie i ukraińskie konie, z przyczyny, że do figury zbyt wysokich karet zdawały się małe do wielkiej parady, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wyciągała; więc się udali do ogromnych koni duńskich, meklemburskich, niemieckich, pruskich i saskich, tudzież hiszpańskich.

Że te konie grubą i kosmatą miały nogę, szkłem ją skrobano, aby się wydawała gładka i cienka. Jeżeli wszystkie 6 koni tak były dobrane, że się nie pomiędzy sobą nie mieniły ani co do maści, ani co do urody, mówiono: cug maścisty i sprzęgły; jeżeli koń od konia, chociażby cokolwiek różnił się składem, ale maścią był jednostajny, powiadano: cug maścisty, ale nie sprzęgły; jeżeli nie różnił się składem, tylko maścią, przyznawano, że cug był sprzęgły, ale nie maścisty; na tem zaś polegała maścistość, żeby we wszystkich sześciu koniach wydawała się sierć jedna, nie będąc ani jaśniejszą ani ciemniejszą w jednym, jak w drugim, o co że w polskich osobliwie i tureckich koniach było trudno bardzo, przeto nie tak zważano na małą odmianę maści czyli stopień koloru, gdy n. p. między siwemi jeden był siwszy od drugiego, albo między karemi jeden bardziej kary, niż drugi, tak jak w białości, albo Murzynów kolorze różnica zachodzi.

Wysadzano się przy miernem dobieraniu sierści na tok najrówniejszy; gdy ten dobrze podobieństwu odpowiadał, już był cug dobry i paradny.

Sprzęt stajenny dalszy, bo jużśmy wspomnieli o należącym do wierzchowych koni, podzielić wypada na zaprzagowy i tyczący się powozów, tudzież służby stajennej.

W pierwszym chomonty, gatunki ich: krakowskie, moskiewskie, angielskie.

Duha, kabłąk łączący hołoble. Fioki czuby u koni i kutasy. Hołoble, dyszle podwójne do wózka. Leje, którym się powodują konie. Nabiodrki, część szorów na biodrach. Nagłówki, co się zakłada na głowę. Naszelniki, pasy, które na końcu dyszla przyczepiają. Obladra nawdziany rzemień na postronki do półszorków, ażeby te nie obcierały konia. Podogonie rzemień od szorów za ogon zakładany. Podpierścień pas na piersiach. Półszorki czyli szory mniejsze. Szleje zaprzęg prosty z taśmy parcianej, na pierś konia włożony, postronkami zaczepiany. Jan Krasziński w dziele swem *Polonia*, wyraża: Polacy napiersia i naszyjniki u swych koni blachą złotą lub srebrną zdobią. Siodeł brzegi podogonia, perłami nasadzone; niektóryj maści końskiej inne kolory nadają.

Szory, powiada ks. Kitowicz w obrazie zwyczajów za Augusta III. były w używaniu trojaki: pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu i te służyły do pracy i jazdy pospolitej, do karabonów, do bryk poszósnych, do kolasek, wozów kuchennych u wielkich dworów, także dla szlachty parą lub czterma końmi podróż odprawujących.

Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróżach i prywatnem jeźdzeniu po mieście.

Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzone, tynkturą, dającą lustr świecący, z wódki tęgiej, sadła, sadzy gdańskiej i wosku zrobioną, wysmarowaną, potem szczotką mocno wyglansowaną; do nich przydawano lejce kamelorowe albo jedwabne z fiokami takiemiż czyli kutasami do łbów końskich przyprawionemi, po trzy do każdego łba, z zaplotkami takiemiż do czupryn końskich i grzywy, do których przydawano po 3 róże z tejsze przedzy, co i lejce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie wpięte, umieszczając niekiedy i czwartą nad ogonem.

Drugi raz powlekano rzemieńne szory aksamitem błękitnym, zielonym, ponsowym, karmazynowym lub żółtym do liberyi dworu stósownym, albo taśmą jedwabną, złotem lub srebrem przerabianą, osadzając na nich sztuki srebrne lub mosiężne w ogniu posrebrzane albo pozłacane z cuglami i lejcami

jedwabnemi lub kamelorowemi nicią srebrną lub złotą przera-
bianemi z takiemiż, jak lejce fiokami i różami i zaplotkami.

Takich szorów do wielkiej zażywano tylko parady, jako
zbyt kosztownych, częstemi zepsuciu i starganiu przez konie
swywolne podległych. Jakie były lejce. taki musiał być u stan-
greta bicz, u forysia harapnik.

Wspomnieć jeszcze należy: a i u, h y j! staroświecki po-
krzyk woźnicy. Bródka dla koni ciągowych na podkowach,
prócz zwyczajnych celów, ma być na przedzie na kopytko za-
gięta a pod nią cel trzeci.

Cele na podkowach albo i bródki, zimą ostrzejsze być
mają, Kluk naucza. C u d z i é zgrzebłem konie czesać. D r a b,
drabina wozowa, D r a g utrzymujący wiązanie spodu powo-
zów, drowniany lub żelazny bywa. D z w o n o, część pewna
obwodu koła, do której przytykają sprychy, obłożona po wierz-
chu sztabą żelaza. Ekwipaż, powóz i z końmi do niego nale-
żącemi.

Farbowano ponsowo grzywy i ogony koniom *) powozowym
lub wierzchowym za Władysława IV. albo i całe w bród ma-
lowano. **) Fartuch zakrywa przód u półkrytych powozów.
Fasować konie, ażeby kark pięknie wyginały.

Fertować, objeżdzać je. Hamulec do powściągnięcia kół
z góry. Koła za pociąganiem koni toczą osadzone w pośród nich
powóz. Krzyż biczem przed końmi robi furmam, gdy na kocię
lub podsobniego rumaka wsiada, by podróż była szczęśliwą i
od przypadku wolną.

Zwyczaj ten już wspomina Rybicki w swych gę-

*) W opisanii podróży Ludwiki Maryi do Polski jest: u jednej
z karet po Ludwikę Maryą posłanych były konie tarantowate z grzywami
i ogonami czerwono farbowanemi, posłała je potem w upominku księżęciu
Kondeuszowi.

**) O pierwszym wspominają pamiętniki pani Motteville, zbioru Niem-
cewicza tom III. str. 328, o drugim wjazd posłów polskich do Paryża po
Ludwikę Maryą, królowę, w tymże zbiorze tom III. str. 317; do farbowania
używano odwaru brezylii czerwonej z alunem. Rach. Zyg. Aug. ręk.
Dział.

ś l a c h. K'sobie! od siebie! u mówiącego polskim językiem; heta! wiszta! u Rusina albo Litwaka, komenderówka woźnicy, okazać mająca koniom, w którą stronę powinny się udać, w prawo czy w lewo. Lewar do podnoszenia powozu, by go smarować. Masztarnia, izba czeladzi stajennej. Maż, smarowidło powozu. Maźnica, w której się dziegieć lub smoła chowa. Obrok, owies dla koni z sieczką lub słomą; połowiczny lub trzeciak, gdy w nim połowa, albo trzecia część ziarna. Obod, obwód, wygięte drzewo na proste do chłopskich wozów koło. Ocal, bródka na podkowach u konia. Orezyk do przyprzęgania trzeciego albo i czwartego konia w porącz. Oś, na której obracają się koła. Piasta drewniana przedtem, dziś bronzowa u powozów; w nią osadzone sprychy; piasta czyni swój obrót na osi. Półdrabki, półdrabinki do wozu. Półkoszki plecione z złotowierzby do bryczki, zakładają się, gdy pakować i jechać potrzeba. Pudło u karet, koczów, w którym siada jadący.

Resory, pręty żelazne, kładzione jeden na drugim, sprężystością swoją utrzymujące powóz i nadające mu ruch lekki, wahanie się nieprzykre. Sepet, kufer, waliza, skrzynia u powozów. Sprychy w piastę i dzwona lub obwód koła osadzone. Stelwaga zakłada się na dyszlu do zaprzęgania przednich koni; jesionowe i brzostowe drzewo najlepszem poczytywano. Stopnie, po których wsiada się do powozu: Sworzeń, pręt przez nasad idący, łączy i wiąże kola przednie za pomocą drąga z tylnymi. Wasąg, dno powozu. Wozownia, miejsce schowania wszelkich powozów.

Gatunki powozów te się spostrzegać dają, najstarszymi zapewne dla słabych, albo kobiet lektyka, jeszcze za Rzymian zuana, bieda lub telega o 2 kołach, wóz prosty i maża, gatunek wozów ukraińskich, bielinka, kolasa od kół, podobnie jak od kołysania się kolebka ma być nazwana. Ruska u Żmudzinów skrzypiąca bywała kolasa, że w niej osi nie smarowano. W kolebkach siedzenie zawieszane było na łańcuchach, później na pasach, wielorybiami zwanych, lub z innej skóry w kilkoro złożonej.

Z szaremi poponami widywano kolebki, aksamitem wybijane, bogate i złociste. Kolebkę srebrną, którą miała z Węgier

wyjeżdżając zostawiła Bona królowa. Infantka Anna jechała w przepysznej kolebce pięknymi końmi; postępowal za nią w obciążonych karach poczty matron poważnych. Orzelski o wyborze Stefana.

Kiedy kogo z pleci pięknej ucześć chciano, mężczyzna, acz znakomity, nie považał się usiąść z taką osobą w kolebce, lecz na stopniu tylko stawał. Tak gdy mimo opór matki, córka Beaty, księżny ostrogskiej, z woli Zygmunta Augusta wydana być miała hrabiemu z Górki, któremu była poślubioną, Barzy, starosta wzdry do tego rzecz przywiódł, iż obiecała matka dać nazajutrz w sekwestr (w zakład) córkę swoją. Jakoż nazajutrz sam starosta jechał po nią i prowadził ją na zamek, stojąc na stopniu u jej kolebki i uczećwość wielką onej wyrządzając. Górnickiego dzieje wyd. Gałęzowskiego.

Kolebki małe i wielkie bywały; pukle u nich połączane, wsówki z aksamitów, atlasów czyli poduszki wełną wypchane, nakrywano się w nich szkarlatną koldrą, to jest pokrowcem z aksamitu.

Kolebka synowi królowej Izabelli przez Zygmunta Augusta darowana, była w złote kwiaty na dnie, pomarańczowem, królewska dla żałoby czarna. Ręk. Dziął. rach. tego króla.

Bryki, bryczki zdaje się ze przejeźliśmy z Węgier, karocy wiedeńskie naprzód zaczęły być znane, Kazimierz gdy zapadł na zdrowiu, w karocy jechał do Krakowa. Kromer 366.

Równie dawne dla tych pojazdów zdaje się być nazwisko szczególne, dla wielkości ich, jak mniemam, korabiów. Wygodniejsze powozy starano się mieć z zagranicy, tak dla Kieżgaly Litwina, wóz z Niemiec sprowadzony, gdy przebywał Warszawę, model z niego wzięto i podobny zupełnie dla Bony królowej zrobiono, jakoż bardzo go chwaliła i nacieszyć się nim nie mogła. Pamiętników Niemcewicza t. I. str. 478.

Może to był półkrytek czyli powóz na pół kryty, albo k o t c z y, k o c z; *) te ostatnie bowiem: Starowolski, Petrycy,

*) O kocznych i srebrach do nich jest wzmianka w kwiecie Anny królowej na pozostałość po bracie.

Bielski, Zbilitowski, Brudzewski już wspomina. W miejscu dawnej prostoty już i w powozach zaczynało powstawać upodobanie i zbytek; tak w Reformacyi obyczajów polskich czytamy: „Pierwej prosty wozy i rzadkie kolebki na łańcuszkach zawiesziste między szlachtą bywały, częściejsze siodła z wojłokami, których miasto poduszek używali, teraz bez poszóstnych karet, strojnie obitych koteznych, jedwabiem i srebrem ozdobionych rydwanów, nietylko do sąsiada, ale i do obozu już jechać nie chcemy.

I tak z sławnej owej jazdy szlacheckiej, od którejśmy się wszyscy *Equites* zwali, staliśmy się teraz wozownicy, poduszniczy, z łózkami i stolkami się włócząc.

Zbrojny i jezdny pacholek zginął i siła męzka u nas rozkoszami struchlała.

Dla uboższych a przynajmniej nie tak majątnych, zjawily się w następnej kolei wózeckie, taradejki, kalaniaszki, skarbniki, skarbniczki, kolaski, rydwany czyli wozy kryte; dla możnych powstawały to kryte różnego rodzaju karety, *) dezobliżantki, soliterki, na jedną osobę, vis à vis, podwójne, baszardy, dormeusy, karety poczwórne, landary z odmykanym wierzchem, półkarecia, to otwarte pojazdy: kocze, karyolki, kabryolety, factony i wiski niezmiernie wysokie, wygodne kosze, linijki i nowomodne o jednym koniu karykle.

Po miastach dla najęcia w potrzebie lub codziennego użytku: remizy, fiakry, dorożkami zwane koczyki albo dryndulki, do podróży w okolice żurnaliery, do dalszej dyliżanse zaprowadzone zostały.

W naszej strefie zimową porą nikną powozy, nastają sanie: lekkie pojedyncze, podwójne, poczwórne a niekiedy pudła od powozów na płozy jedne, lub z kołami razem na dwoiste bywają wkładane, tak że przednie koła na osobnych,

*) Kareta do wjazdu Ludwika Maryi do Gdańska była ogromna i wyniosła na kształt tryumfalnego wozu, zewnątrz gładkim, błękitnym aksamitem, wewnątrz srebrną lita materiją wybita, fręzlami i szerokimi galonami srebrnymi ozdobiona, gałki i ówieki wszystkie były ze srebra. Sanki posłane królowej błękitnym atłasem powleczone, z przodu orzeł srebrny.

tylne na drugich płozach osadzone; w potrzebie można je porzucić i znowu kołami jechać, kiedy samej drogi nie ma pewności.

Posłuchajmy jeszcze, co ks. Kitowicz o tem mówi w rękopiśmie swoim. Pojazd znaczyło karetę, powóz kolaskę półkrytą, nieprzykrytą; facton, później karyolką nazwany. Oprócz tych były skarbniki, karabony, rydwany i wózki małe, których najwięcej używały do jazdy białogłowy, duchowieństwo, zakonnicy, plebani, tudzież uboższa, wiekiem obciążona szlachta.

Gdy która szlachcianka jechała wózkiem a podczas deszczu zawinęła spodnicę na głowę, przez szyderstwo mówiono o niej: „Półkrytkiem jedzie.“

W pierwszych leciech panowania Augusta III. jeszcze była używaną bieda. Wózek to był niewielki, jak gdyby skrzynka na dwóch kołach, o jednym koniu, między dwa drągi wsprężonym; inaczej ta bieda nazywała się półwoziem.

Przezowano ją podobnie dla tego, że jej 2 kół brakowało, że ten kto nią jechał, był razem i stangretem, bo szczupłość miejsca i zbyt ciężar na jednego konia, drugiego człowieka mieścić nie dozwalał.

Wychodząca ze zwyczaju, gdy rzadko widzieć się dawała chłopcy swawolni a osobliwie studenci, gdy ją zoczyli, zbiegłszy się w kupę, póty krzyczeli za nią: Bieda jedzie! Bieda! póki im z oczu nie zniknęła.

Długo karety sprowadzano tylko z Gdańska i z Leszna; stelmachy i siodlarze po innych miastach nie robili nowych, tylko naprawiali stare. Karet używali sami tylko wielcy panowie; raz sprowadzonych nie odmieniali aż do całkowitego ich zepsucia.

Gdy każdy niemal szlachcic o jednej wiosce dla żony przynajmniej i córek chciał mieć powóz kryty lub półkryty, zagaścili się fabrykanci pojazdów. Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, osadził niemi Zaleszczyki, miasto na Ukrainie; Jan Malachowski, kanclerz W. K. Końskie w sandomierskiem, tem bardziej, że kuźnice tam założył. I w innych miejscach zaczęto robić powozy a mianowicie w Warszawie.

Że przeważało upodobanie w cudzoziemczyźnie i złem wydawało się w kraju zrobione, przeto i polscy majstrowie na powozach swoich kładli cechę Paryża, Londynu, Wiednia, Berlina, z kąd sprowadzać powozy rzucono się i gdańscy majstrowie, posyłając je na skutach do Warszawy, udawali angielskimi lub francuskimi, świeżo sprowadzonymi.

Wkrótce jednak co piąte lato zaczęto fason karet odmieniać, nie zważając już wtenczas na miejsce gdzie robiono, byle modna, a jeśli kto staroświecką jeździł, nazywano ją korabiem Noego.

Karety wielkich panów i królewskie od parady po wierzchu rzeźbą, malowaniem chińskim, koronami czyli bronzowemi lisztwami, w ogniu suto złożonemi były ozdobione, w środku aksamitem i galonami złotemi lub fręzlami takimiż wybijano, z oknami z wierciadlanemi.

Niektóre powozy do wielkich publik całkiem były z zwierciadłowych tafel, z tyłu, z przodu i z boku w ramy bogate osadzonych. Do częstszego używania były karety suknem ponsowem, karmazynowem i galonkiem żółtym albo włóczkowym białym okrążone, zewnątrz skórą czarną juchtową, na drewnianych poziocistych ramach wyciągniętą okryte; wierzch z takiejże skóry czasem bronzową albo mosiężną koroną ozdobiony, częściej mosiężnemi, złożonemi dużemi ćwiekami obity. Pudło tak wysokie, że można było w niem stanąć, wisiało na grubych z rzemienia pasach, pomiędzy dragami dwoma zadnią oś z przednią wiążącemi.

Na $\frac{3}{4}$ lokcia od ziemi osadzone pudło, zadnie koła wysokie, niziuchne przednie dla potoczystości; stangret najmniejszy pień albo kamień omijać musiał, ażeby przednią osią lub pudłem o niego nie zawadził. Tylni koziol na osi z desek gładkich, taką farbą jak dragi i koła pomalowanych, z obu stron dwoma skrzydłami ze skóry na prętach żelaznych rozpiętej, od rzucania z kół błota ochroniony, u tego kozła wisiał stopień drewniany na pasach rzemiennych, po którym lokaje, hajducy i pajucy wstępowali.

Przedni koziol niski, że stangret siedząc, ledwie głową wznosił się nad konie. Tu była skrzynka, w której chował

zgrzebla, szczotkę, trzepaczkę do koni, wszystko co mu było potrzeba; chleb i sэр posilek jego, gdy kilka godzin stać mu przyszło.

Jakie wybicie karety wewnątrz, takie przykrycie kozła i zwalo się czaprakiem. Tuż za kozłem znajdowała się deska, osadzona na drągach pomalowana; paż, węgrynek, turezynek albo murzynek na niej stawał i za ramiona stangreta się trzymał.

Drzwi u pudła zamykały się klamkami żelaznemi, u których mosiężne trzonki albo kółka. Przystawać powinny szczelno by nie puścić do nisko osadzonego powozu wody lub kału. Stopnie u karet niżej wisiały, niż pudło same; były one ze skóry z podeszwą drewnianą, na kołcach żelaznych do drągów przybitych osadzone, mogły się uchylać w górę, gdy o co twardego zawadziły; lecz kiedy brnęła kareta rzadkiem błotem, garnęły go stopnie pod siebie.

Tę niewygodę poprawił kunszt zagraniczny ku końcowi panowania Augusta III. Wymyślono karety na resorach czyli sztabach żelaznych, gipkich, wysoko na pół ćwierci nad drągami osadzonych.

Drąg czasem jeden pod karetę dawali, czasem dwa; u przedniej osi te drągi nakładano żelazem w górę zakrzywianem nakształt szyi łabędzia, gąsiorem je zowiąc; dla tego zaś to czyniono, ażeby w obracaniu kareta przednie koła, już teraz mało co niższe od tylnych, pod rzezone gąsiory snadnie podchodzić mogły.

Że pudło karety od ziemi było na pięć albo sześć ćwierci łokcia, co mu przybyło wzniesienia z dołu, to ując z góry widziano potrzeb i powozy tak były niskie, że osoba stanąc w nich nie mogła, ale zaraz musiała usiąść. Stopnie zrobiono składane, gdy je spuszczone, było w nich dwa schodki; gdy złożono, nie wisiał, ani pił błota, lecz w karecie drzwiami przymknięty nakształt jakiej tablicy o nie oparty.

Kozieł dla stangreta wysoki, że połową osoby siedział nad pudłem, wstępował jak po drabinie, na szynkiel, na pręt kozłowy, na stopień i dopiero znalazł się na koźle, gdzie żeby się zatrzymał warowniej, dwa ucha rzemienne do podnóżka mocno miał

przybite, w które wsuwał stopy. Siedzeniem stangreta materac na pasach rzemiennych osadzony, czaprakiem przykryty, pod którym z boków dwie torby skórzane, a w nich schowanie wszelkich sprzętów.

Jeśli przypadkiem, albo trunkiem zamroczony spadł furman z takiego kozła, czekało go zwykle łóżko albo mary.

Karety pomienione już nie skórą, ale papierową masą lakierowaną były powlekane i kolorem jednostajnym: białym, popielatym, zielonym, żółtym, według barwy liberyi pociągnięte, z przydaniem figur jakich, cyfr i herbów. Najwięcej wszakże dawano lakier czarny a niekiedy w pasy.

W tymże czasie nastaly karety z francuska nazwane vis à vis, tak wąskie, że jedna osoba na przeciw drugiej siedzieć musiała, ponieważ nie każdy mógł siedzieć tyłem do koni, często godniejsza osoba swego miejsca ustępować musiała.

Wymyślono soliterki na jedną osobę; upowszechnily się wszakże karety podwójne i poczwórne; dwie osoby w nich wedle siebie wygodnie siedzieć mogły, w ostatnich 2 z przodu, 2 z tyłu.

Zjawily się w końcu panowania Augusta III. najemne karety. Kilku siodlarzy warszawskich trzymało do swych powozów parę koni i stangreta w barwie. Za najem od 7 z rana do 12, a od 2 do 9, latem do 10, brali po dukacie, a najmniej po 12 zł. Kto dłużej zatrzymał pojazd, coś dopłacał, albo stangreta ujmował.

Mniejsi panowie, szlachta majątna, posłowie na sejm najmowali je; że porządniejsze częstokroć, jak ich powóz, a furman znał wszystkie miejsca; wielcy panowie wstydziliby się ich używać, mając własne, a nawet na przemiany coraz to innego a zawsze o sześciu koniach, potrzeba im było pojazdu.

Moda sześciokonnych zaprzęgów i z kalwakatą przed kareta ciągle trwała; kogo nie stać było na to, wołał chodzić pieszo po Warszawie, albo jeździć konno, niż w karecie parokonnej, ażeby się nie zdawał mieszczaninem jakim.

W ostatnich sześciu latach tego panowania i możni zaczęli się powściągać nieco; pierwsze wizyty odbywszy szczęśliwymi z kalwakatą, jeździli potem parą końmi tylko bez kal-

wakaty, o jednym lokaju i hajduku za karetą, albo o dwóch lokajach.

Pochwycili dogodniejszy ten obyczaj pomniejsi, zagaściło się używanie karet parokonyeh; mało kto z majątniejszych dał się widzieć pieszo, tylko w karecie lub kolasec z lada służką do otwierania i zamknięcia drzwi u powozu.

W dni galowe u dworu pierwsi panowie zajężdźali na królewski pałac 6 końmi z jednym dyorzaninem, służbę dzienną odprawującym.

Hetmani, marszałkowie, kanclerze zawsze jeździli posóstno, równie jak wielkie panie, osobliwie nie młode.

Przedtem liczniejszy zaprząg był potrzebnym dla wyciągnięcia z błota, gdyż przedmieście krakowskie i stare miasto było tylko brukowane; po wysłaniu kamieniem innych ulic, dość było wszędzie pary koni.

Za naszych czasów karety i koczki postać swą zmieniały często: wyższe, niższe, obszerniejsze, węższe, tej lub owej farby i wewnętrznych ozdób, równe, wypukłe nieco, bombowane całkiem, z brązem posrebrzanym, złoconym. Mniej wszakże widać karet, zagaścili się koczki.

Ludzie stajenni: stangret z kozła albo z konia umiejący powozić, forys forytarczyk, furman, fornal, forszpan, a do koni wierchowych: masztalerz, angieleczyk, żokej; nadto: owiesny do wydawania obroków, *) roztrucharz, który konie pokładał, leczył, przedawał; kalwakator czyli kawalkator, berejter, którego powinnością było ujeżdżać konie. Zwierzchność nade-wszystkiem powierzona była podkoniuszemu i koniuszemu. **)

Wszakże wieley panowie tylko mieli ujeżdźaczyów z powołania; Zygmunt August do tego 3 czyli 4 Włochów trzymał. ***) Inni obchodzili się końmi nie ujeżdżanemi, albo

*) Był nim za Zygmunta III. Massalski.

**) U Zygmunta Augusta koniuszym był Piasecki Jakób; u Zygmunta III. wedle rachunków Wołłowicza od 1604 do 1615 Godaczewski podkoniuszym litewskim, Czarniecki kalwakatorem.

***) Prospera Anaderi, neapolitańczyka, wspomniał Albetrandy z pamiętników biskupa Kamerina wyczerpnąwszy. Patrz dziennik wileński 1818 r. t. I. str. 544.

Nr.

ujeżdżali je sami, do tego stopia posuwając tę sztukę, że były konie wprawne nie tylko dla trzeźwych, ale i dla podpiętych; uczono je: latać pod górę i na dół, drapać się na przykre skały, na schody nawet i innych tego rodzaju wymysłów. Relacye o Polsce Ruggierego w 1568, Lipomana w 1575 roku.

Przydajmy jeszcze przedmiotów niektórych tyczących się stajni, w rozmaitych wiekach ceny.

Z rachunków Kościeleckiego 1510 r. Wyzłocenie rządu na konia królewskiego grzywien 26; od roboty rządu srebrnego na konie królewskie grzywien 29 gr. 26. Siodlarzowi za uzdę strojną ze wszystkimi porządkami dla pana Jana (natur. syna królew.) grzywna 1 gr. 15.

Wedle taksy krakowskiej 1573 r. siodło hiszpańskie z blachami polerowanemi i śrubami zlp. 3, brunświckie z blachą na 2 palce w szerz, około kraju, zlp. 2, włoskie z poduszkami z zamkiem w siądzeniu zlp. 1 gr. 15, bez zamku 1 gr. 6; tureckie proste zlp. 1 gr. 10, po krajach białą skórką obłożone zlp. 1 gr. 15, safianem zlp. 1 gr. 26, małe siodło gr. 20. sarczuk bez safianu gr. 24, siodło woźnicze gr. 18, pokład nowy do siodła gr. 6.

Ostrogi ślusarskie z szerokimi sprzążkami, jak dziś noszą, po 10 gr. włoskie, niemieckie gr. 5, proste 3, woźnicze gr. 1.

Strzemiona włoskie szmelcowane czarno gr. 6. Wędzidło woźnicze gr. 1½, gończe 2 gr., pobielane proste krygowane gr. 6. krygowe z munsztukiem, podkówką. gr. 12, przednie włoskie z munsztukiem dętym gr. 15.

Zgrzebło proste mniejsze gr. 1, dobre gr. 2½. Uzda prosta kmiecica gr. 3, wiązana tyleż, nowa dobra szyta gr. 4, gończa juchtowa mniejsza gr. 4, większa gr. 5, woźnicza uzda wiązana ½ gr., szyta z cuglami gr. 9. Uździennica prosta na małe konie gr. 3, szeroka na wielkie gr. 7. Nagłówek prosty gr. 8, puśliska proste pojedynkowe gr. 4, wąskie włoskie tyleż. Podpierścień nie juchtowy gr. 12. Szleje szyte mniejsze gr. 8, dobre przednie gr. 10. Nabiodrek na chomonta o 6 pasach gr. 10, po 8 pasów każdy gr. 12. Rydwanik na 2, 3 albo 3½ łokcia zlp. 2 gr. 15, na 4 zlp. 3, na 5 łokci albo 5½ zlp. 4 do 5, koła 4 nie kute do rydwanu zlp. 1, kowale od szyny

gr. 1, za przybicie nowej podkowy średniemu koniowi gr 1. Podług warszawskiej taksy od 1669, deka turecka na konia 36 do 40 złp., półszorki francuskie złp. 46, polskie 34, szor na konia francuski z postronkami 140 złp., polski 280, oków kolaski 14, rydwanu na 5 koni 20, karety złp. 70, spód do karety 30, wóz skarbný złp. 20.

Koń za Władysława IV. dobry kosztował grzy. 40, duk. 100 węg. i teraz tyleż i więcej. Cena dzisiejsza koczów 100 do 180, karety zaś 250 do 360 duk. *)

Rydwan.

Tak zwali Turcy wóz nakryty, który iż był lepszy od wozów otwartych, rymopisy nasze za coś nader szczególnego biorąc go, Feba weń wsadzają. Tak Dmuchowski w wierszu: sąd ost. str. 32 mówi:

Kiedy Feb złotowłosy na horyzont górny,
Dnia trzeciego wytoczył swój rydwan poczwórny.

Niemcy w tem słowie bliskość wyrazu swego Reitwagen uważają. Słowniczek Czartor. w czasopiśmie biblio. Ossol. N. 2.

Słupy z kółkami albo kółka u okiennicy, uszaka.

Był obyczaj, że na dziedzińcu stał słup, na nim 3 kółka do przywiązania konia: dolne z żelaza, wierzchnie z mosiądzu, najwyższe pobielane lub srebrne a czasem średnie srebrne a nad niem pozłacane.

*) Stosunek cen dawnych do terażniejszych, znajdzie czytelnik w dziele Czackiego.

Do żelaznego tylko mógł przywiązać konia człowiek z gminnego stanu, jako to: kmiotek, mieszczanin. Srodze zbity bywał przez dworskich, gdyby wyżej osiągnął. Do średniego kółka szlachę każdy, do najwyższego pan jaki albo urzędnik. Gdzie nie było słupa, kółka takie bywały u okiennicy, u drzwi albo u narożnego słupa. W wielu miejscach, zwłaszcza w późniejszych czasach, bez tej różnicy bywało tylko jedno kółko.

Umieszczanie drzewek zielonych przy domach.

Miły jest widok zieloności, miły drzew liściem okrytych powiew. Starożytny to kraju naszego zwyczaj i powszechny przedtem, że i świątynie pańskie i możnych pałace i najuboższą chatkę, zdobiły drzewka zielone przy wniścieniu, u okien i na rogach zatknięte.

Wewnątrz kościoła: ołtarze, ławki a w domach rogi pokojów były równie ozdobione młodem drzewkami, od niesporów zielonych świątek, aż do ich upłynienia.

Od tego jak domyślać się można, dnie świąteczne zesłania Ducha św., zielonych świąt w naszym kraju przybrały nazwanie. Czyli to w pogańskich jeszcze wiekach, w podobnym czasie był u nas takowy obrządek i do chrześcijaństwa przeniesiony, czyli później dopiero nastal ten zwyczaj, trudno jest wyrzec z niejaka pewnością.

I żydzi w zielone święta, przypadające dla nich w maju, świeczniki swe, belki u pulapu i okna stroją w gałązki zielone lub festony z listków zaczepionych za nitki.

W naszym, równie jak ich wyznaniu, drzew liściastych na to się używa, jako weselszych, nie posępnych zwykle ciemnością drzew iglastych.

Ustaje ten zwyczaj dawny, chroniąc uszczerbku lasów; biednemu ludowi zabraniają ścinać parę osik lub młodych brzózek na ten dzień uroczysty, dla przystrojenia lepianki jego; niechże pomną, by drzewa zielone przed jego chatką zasadzone

ciągle zieloniejąc i w to święto przypominały mu dawny przodków jego zwyczaj, może to wskazujący; że kiedy najezdnik srogi zniszczył wiejską siedzibę, on zdążył odbudować chatkę i uradowany, choć na chwilę zielonemi otoczył ją drzewy.

Wiejaczki.

Z gałązek drzewnych z roślin i z piór, może bywały; takimi w starożytności chłodzono i trzeźwiono niemi. Kronika Galla przez Kownackiego.

Winnice.

Są ślady winnic w naszym kraju.

W Tęczynie ku południowi była winnica i domek dla pilnującego latorośli. Puffendorf de rebus gestis Caroli Gustavi.

W Wawrzyńczech wsi biskupa krakowskiego i na wzgórkach około Sandomierza znajdowały się winnice, w których jagody nie cierpkiego smaku. Starowolski str. 444.

W Czarnkowie i nad Wartą koło Poznania 1252 roku, tudzież koło Babimostu w temże województwie, Rzączyński je wspomina. Z winnic uniejowskich w łęczyckiem Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński, dla katedry 4 beczek wina przeterminował. Niesiecki t. 2. str. 540.

W Czersku przy zamku sławna winnica z czasów Bony królowej i trwał jeszcze ten zakład, gdy Zygmunt III. panował.

Pagórki pułtuskie za Święcieckiego winnicami były pokryte.

Koło zamku wyszogrodzkiego natłoczono wina baryłkę. 1 i 2 lustracją. Święcieckiego opis Mazowsza.

Na wzgórzach koło Torunia, Chelмна i Grudziądza zieloniali winnice, które Krzyżacy przez zemstę wycięli i spalili w 1455.

I koło Elbląga zbierano wino, mówi Rzączyński str. 72.

Pokucie miało winogrona a około Lwowa na wzgórzach zaprowadzono winnice, z których do 100 beczek wina brali dziesięciny ruscy książęta; świadczy Rzączyński 68, Cellarius i miejskie archiwa.

Dolina, od której wywodzą nazwisko Podola, wydawała wino podobne smakiem kuszowskiemu (Kaszow) w Węgrzech powiada Sarnicki.

Na Ukrainie obficie rodziły winogrona. I dziś koło Lampała nad Dniestrem, z winnic po kilkanaście beczek wina wytłaczają. Marczyński opis gubernii podolskiej.

Czynią dość pomyślne usiłowania w zakładaniu winnic na Pobereżu, kolo stolicy królestwa polskiego i w botanicznym ogrodzie warszawskim.

Zegary, półzegarza, zegary po wieżach, zegary pokojowe.

Dawniej w Polsce, jak dotąd w Rzymie i niektórych miastach włoskich chwile dnia rachowano, licząc pierwszą od godziny po zachodzie.

Klepsydra, najstarożytniejszy w tym rodzaju utwór, był to zegar, piasek albo wodę przez dziurki swe przepuszczający.

Miejsce klepsydry zajęły potem zegary i półzegarza, lecz na każdym z nich czas inaczej liczono.

Kazimierz Wielki na zjeździe wiślickim 1347 kazał sądzić do dziewiątej godziny od rana.

W Warszawie czyli raczej pod Wolą 1648 roku, wydał Adam Kazanowski marszałek nadworny kor. urządzenie, zakazujące: aby od 5 z rana do 9 na półzegarzu, a od 4 do 5 po południu nikt przez most nie jeździł; u szynkarzów zabroniono dłużej bawić jak do 3 w nocy na półzegarzu. To urządzenie w artykule 13 tłómaczy różnicę zegarów: tak kiedy na półzegarzu 8, to na całym 4 w noc.

W opisanii Warszawy przez Jarzemskiego w 1643 znajdujemy: że w palacu Kazanowskiego wśród świecznika był

zegar wskazujący godziny i drugi w sypialnym pokoju, który co minuta wyrzucał z siebie galkę złotą, a pacholę młode nad ją wkładało; wspomina zegary i w Ossolińskiego pałacu.

Po wieżach kościołów i basztach pałaców bywały zegary wielkie, które wybijały godziny, kwadransy.

Takie zaprowadzono w dawnej królów naszej stolicy, patrz Grabowskiego opisanie Krakowa; takie są w Warszawie, dokąd z Gdańska zwykle były sprowadzane, jak u Dzieciątka Jezus i zamkowy 1625 roku postawiony.

Zegar na mennicy i w Saskim pałacu robił Guttheil werkmeister mennicy. Na wieży marywilskiej przedtem a teraz w ratuszu, na wzór astronomicznego zegaru przez Gugennusa utworzony.

Znajdują się jeszcze w Warszawie zegary w pałacu Kazimirowskim, u św. Krzyża i Panny Maryi.

Zegary ściennie drewniane, po domach partykularnych a najwięcej księżych, wzięły początek za Augusta III.

Majstrami ich byli młynarze Sasi, z początku do 3 dnk. kosztowały, potem spadły na 16 złotych, teraz dostanie ich za kilka złotych.

Ścienne bywały z wiszącymi wagami, dla zalecenia kunsztu przydano do nich kukułkę wyskakującą przez odmykające się drzwiczki i liczbą kukania, odpowiadającą wskazanym godzinom. Jeśli zamiast kukulki dzwonek w nich bił godziny, ten pospolicie bywał szklany z młotkiem drewnianym; gdyż taki dźwięk mocniejszy i miłszy dawał, aniżeli kiedy był mosiężny.

Zwierciadła.

Metaliczne były wprzód, potem szkła podkładane; w których się wyobrażenia rzeczy pokazują, a najpierwszem zapewne zwierciadłem zdroj wody przezroczystej. Mówi o zwierciadłach: Rej, Jagodziński, Żebrowski, Birkowski, Petrycy, Fredro, Piotr Kochanowski, Szczerbic, Starowski.

Najsławniejsze były przedtem zwierciadła weneckie.



ROZDZIAŁ IX.

D W O R Y.

Dwór w wiekach dawnych był to zjazd króla na różne miejsca, gdzie święta uroczystsze odbywał, obywateli zgromadzał, sprawy sądził, okoliczności powiatowe ułatwiał, igrzyska i uczty dawał, ztąd w historykach sposoby mówienia: na Wielkanoc miał król Jmé dwór w Sandomierzu, był dworem, stanął dworem. Bielski kronika.

Najpierwsze i jedyne może w dawnych czasach były dwory królewskie, zaczęto wkrótce garnąć się do kanclerzów dworu, by się obeznać z publicznemi sprawy; do dworu hetmanów, ażeby przy ich boku w ćwiczeniach wojskowych, w rycerskim obuczyć się rzemiośle.

Wkrótce wszystkich możliwych domy stały się licznych dworzan siedliskiem; wymagała bowiem tego ich duma, skłaniała i staropolska uprzejmość, że nie odmawiali proszącym o to, ażeby synów ich przy swym pomieścić boku; najmniej urzędnik wreszcie, szlachcie na wiosce, bez jednego przynajmniej dworskiego nie mógł się obejść, a dwory królów, dwory panów bogatych, nieprzeliczone mieściły tłumy.

Dziś to wszystko zniknęło; nie ma już owych szumnych dworów, do przyszłości wszystko to należy: tem potrzebniejszy, tem ciekawszy będzie ten obraz.

Jak liczne były dwory?

Dwór Zygmunta I. składali kapelani, dworzanie, urzędnicy dworscy, *officialis mensae*, pokojowcy, chłopięta, trębacz, kuchmistrze, kucharze, kuchciki, piekarze, piwnicznych 7, odźwierny, przełożony służby dziennej, łaziebnicy, familia oboźna, dróżni czyli drażni do podróży użyci, masztalerze, kowal, apteka, krawiec.

Królowej Bony dwór składał się z następujących osób, i z jej szkatuły snąć był opłacany: Mikołaj Wolski marszałek jej, tudzież Piotr Opaliński króla młodego marszałek, 3 dworzan ugodzonych na 6 koni, 5 na 5, 8 na 4, 9 na 3, 4 na 2, w ogóle 31 dworzan. *)

Nadto u tejże królowej znajdujemy stafierów, kuchmistrzów, pomiędzy temi Włocha, kuchcików, piekarzy, piszczków, odźwiernych, dziennej służby przełożonego, piwnicznego, łaziebników, drożnych, sług skarbcu, sług panien, masztalerzy, woźnice, kowala, sług od srebra, haftarki.

U Zygmunta Augusta było 50 *officialis mensae*, 20 pokojowców, 10 młodszych, 3 harcerzy, do kaplicy należącej słudzy, organista 1, piszczków 5, trębaczy 7, doboszów 2, harfista Włoch 1, Janusz zegarmistrz, Ludwik golarz, 5 odźwiernych, ci mieli młotki, 2 sług skarbcu, Andrzej i Piotr krawcy, aptekarzy 2, kuchmistrze: Bulat, Kasper, Janaczek, Miklas, Jawryniec, Jazieński kuchmistrz litewski, piekarz 1, piekarczyk, kucharze: Wasyl, Ruczew, Radzinek, Szesny, Mikołajec, Jakubek, Sliachta, Staś, który się uczył u kuchmistrza królowej Bony Włocha; Aksamit, Szymek, Kuropatwa, Maciek, kuchciki; drażnych 2, Matyasz spiżarny; Jurek, Albert kowale, praczka, sokolników 2, Iwanek i Moskowita, piwniczy, słudzy od srebra przy Tomaszu, sługa dworskich, 2 sług dla poko-

*) Rachunek pomieniony jej dworu i obliczenia zapłaty od 19. sierpnia 1546 do 18. lutego 1547 za pół roku współczesną ręką jest u mnie, mam go z daru Bandtkiego notaryusza królestwa polskiego.

jowców, sługa dla harcerzów, 2 łaziebników, Albert obrocny, Wiewiórka szewc, masztalerze, Gąsiorek, Słonina i inni, woźnice, oboźni, Sylwester Włoch, Sokolnicki ptasznik, ogrodnik Włoch dworzan litewskich 8 Boguchwał, Staś, Kasper, Gedroie, Maciej, Tarusa, Orański, Kotek, stróże kuchenni, od pieców, Mainmon pilnujący niedźwiedzi, Paweł temperujący pióra.

Z dworu królowej Barbary wzmiankowani: marszałek i koniuszy, 2 damy, Czechowska ochmistrzyni dworu, Stopniecka ochmistrzyni panien, 5 panien królowej, 4 ochmistrzyni, zapewne haftarek. *)

Dwór Stefana króla w 1585 roku składał: Hyacynt Młodziejowski podskarbi nadworny i Andrzej Zebrzydowski podczaszy, którzy służyli na 10 koni; dworskich na 6 koni było 6: Oleśnicki, Marcinowski, Orlik, Podorecki, Bieganowski, Czerniejowski; sekretarze: Paczek, Zająkowski, Warszewicki, Zaborowski, Stradomski, Marcin Lubieniecki, Piotr Frank jeometra, Maciejowski koniuszy; pokojowi: Bednarowski, Szumski, Kos, Święjkowski, Temezwary, Wasilowski, Sapicha, Drzemlik, Koinuński; harcerze: Szwaracki, Goreczkowski; Wilhelm chirurg, Ferens odźwierny, którym po śmierci króla zapłacono 4900 zł. 12 denarów.

Najdokładniejszy wszakże obraz dworu monarszego, stawia nam księga rachunków Jana Firleja podskarbiego w 1590 roku, stwierdzona podpisami Stanisława Mińskiego wojewody łęczyckiego i Piotra Tylickiego sekretarza królewskiego i referendarza, w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk znajdującą się.

Z niej widzimy, że urzędnikami dworu byli :

*) Szczegóły dotyczące się dworu Zygmunta I. jego syna i Barbary, wyjęte z księgi rachunków Zygmunta Augusta, przez Stanisława Włossek dworzaniina, od 1545 do 1548 utrzymywanej, którą mi Tytus hrabia Działyński udzielił; na oprawie z jednej strony orzeł z literą S, z drugiej Pogoń.

| | Służba na ile koni | Strawne na tydzień | | Na wino, chleb, piwo | Na owies, siano słone | Zastugi |
|---|-----------------------|--------------------------|-----|-------------------------|--------------------------|---------|
| | | zł. | gr. | | | |
| Marcin Leśniowski, kasztelan pod- laski | . | 15 | . | 15 | . | 2000 |
| Stan. Przyjemski, marszałek nadw. służył na koni 12, dworzan swoich miał koni 12 | 24 | . | . | . | 1500 | 4000 |
| Opaliński, krajczy | 8 | 10 | . | 8 | . | . |
| Hyacynt Młodziejowski, podskarbi nadworny, na koni swoich 10, dwor- skich tyleż | 20 | 10 | . | 8 | 1200 | . |
| Prokop Sieniawski, podczasz, (p o- cillator) | 8 | 10 | . | . | . | 1000 |
| Krzysztof Krupka ditto (s u b p i n- c e r n a) snać niższego rzędu | 4 | 3 | 10 | . | 250 | 500 |
| Piotr Szreniawa, podstoli | 3 | 7 | . | . | . | 480 |
| Andrzej Rzeczycki, instygator | . | 6 | . | . | . | 400 |
| Służba przyboczna. | | | | | | |
| Ścielący łoże 4: Ryłski, Bojanowski, Rakowski, Zaliński | . | 10 | . | 7 $\frac{2}{3}$ | . | . |
| Dworzan na 6 koni 16: Pilchowski, Chrzastowski, Kieleczowski, Kret- kowski, Niemojewski, Jan i Mikołaj Herbertowie, Obórski, Krzysztof Kochanowski, Goluchowski, Rybski, Gniewosz, Kopeć, Korytko, Garwa- ski, Baranowski | 6 | 5 3 | . | 1 | . | 400 |
| Na 5 koni: Orzeszek. | . | . | . | . | . | . |
| Na 4 koni 7: Wierzbiński, Kotyński, Peszky, Leszczycki, Bielewicz, Pi- głowski, Krogulecki | 4 | 3 | . | . | 250 | 100 |
| Na 2 konie 4: Kuczbor, Kępski, Wi- szniewski do sukien, Przyjemski | 2 | . | . | . | 120 | . |
| Pacholat 17: Szczepański, Bogusz, Kryski, Wilkowski, Kliński, Mościń- ski, Ciechnowski, Żuk, Bratoszewski, Bojanowski, Pielasz, Bylina, Char- liński, Kochanowski, Dulski, Luto- slawski, Mileński | . | . | . | . | . | 24 |

| | Służba na ile koni | Stawne na tydzień | | Na wino chleb, piwo | Na owies, siano słone | Zasługi |
|---|-----------------------|-------------------------|-----|------------------------|--------------------------|---------|
| | | zł. | gr. | | | |
| Pokojowych 55, z tych wymieniam niektórych tylko: Myszka starszy, Drzemlik, Komoń, Wilczek, Rostoga który Bernardynem został, Szczuka, Jaktorów, Godem, Koszczyce, Aber- gen i t. d. | . | 2 | 3 | . | . | . |
| Paweł do kubka | . | . | . | . | . | 200 |
| Głoskowski przelożony nad chłopię- tami | . | . | . | . | . | 200 |
| Wiśniowski, furyer | . | 5 | . | . | . | 40 |
| Gonowski | . | 4 | . | 2 | 3 | 200 |
| Jerzy Burbach | . | 3 | . | . | . | 50 |
| Tom. Święcicki | . | 3 | . | . | . | . |
| Rokicki, Michalczewski, Temezwary | . | 2 | . | . | . | 50 |
| Grudzki, szatny | . | 2 | . | . | . | . |
| Jan Chrzyciciel Benelensis | . | 8 | . | . | . | . |
| Bartłomiej Perato | . | 6 | . | . | . | . |
| Sebast. Giove Goritiano | . | 6 | . | . | . | 300 |
| Dedwardo Pusscho Hiszpan wysłużony | . | 2 | . | . | . | 600 |
| Lucretio | . | 8 | . | . | . | 360 |
| Taube wysłużony | . | . | . | . | . | 410 |
| Górski, woźny dworski | . | . | 24 | . | . | . |
| Ks. Skarga | . | 5 | . | 7 | 4 | 200 |
| O. Bernard | . | . | . | . | . | 200 |
| Jakób Gosławski, doktor | . | 4 | . | . | . | 200 |
| Mik. Buccella | . | . | . | . | . | 700 |
| Oczko | . | 4 | . | . | . | 300 |
| Andzioł, aptekarz | . | 3 | . | . | . | 100 |
| Wilhelm, chirurg | . | 2 | . | . | . | 100 |
| Kapelanów 3, każdy | . | . | . | . | . | 80 |
| Kleryk | . | 2 | . | . | . | 20 |
| Siemiątkowski, kapelan Stefana króla | . | . | . | . | . | 80 |
| Sekretarzów 13, Stradomski, Bronio- wski, Górski, Niewieściński, Miel- żyński, Lukomski, Włoszek, Rudo- mina, Gołuchowski, Niegoszewski, Dzierzek, Paczek, Wołucki | . | 4 | . | . | 150 | 360 |

| | Służba na 10 koni | | Strawne na tydzień | | Na wino, chlób, piwo | Na owies, siano słomę | Zasługi |
|---|----------------------|-----|--------------------------|-----|-------------------------|--------------------------|---------|
| | zł. | gr. | zł. | gr. | | | |
| Tłómacz arabski Zacharyasz Biskupowicz. | | | | | | | |
| Stolników 18: Ujejski, Suchodolski, Wolski, Kossakowski, Kos, Grudziński, Brożyński, Chrzastowski, Sośnicki, Goluchowski, Wąsowicz, Niemsta, Zbytowski, Kobyliński, Podlodowski, Wiernek, Czermiński Karnkowski | 6 | 3 | 10 | . | | 375 | 100 |
| M u z y k a. | | | | | | | |
| Chłopców kantorów 6 po | . | 1 | . | . | . | . | . |
| Organistów 6: Tomasz, Kicher, Bauman, Sowa, Kurowski, Fantazia, każdy | . | 2 | . | . | . | . | 100 |
| Lutniści Diomedes Catto, Koś, Sielicki Kantorów 13: Żegota, ks. Grzegorz, Krzysztof Głogowski, Leszczyński, Piątkowski, Jżza, Ramult, Wieliczka Abrek, Nadolski, Bacho, Vadensis, Karłowski | . | 6 | . | . | . | . | 300 |
| Trębacze: Kolakowski, Milowański, Istwan, Mailat, Sretter, Lech | . | 1 | 10 | . | . | . | 40 |
| Bębenista: Mateusz | . | 1 | 10 | . | . | . | 40 |
| Od srebra: Bolek i 5 innych | . | 2 | 10 | . | . | . | 40 |
| Od srebra: Bolek i 5 innych | . | 1 | . | . | . | . | 40 |
| Sluży, pacholat 3 | . | . | 20 | . | . | . | 12 |
| Wadyński Kufel, rozdający piwo | . | . | . | . | . | . | . |
| Kuśnierz: Kielbasa | . | 2 | . | . | . | . | . |
| Górski od namiotów | . | 3 | . | . | . | . | . |
| Zaleska, praczka | . | 4 | . | . | . | . | 100 |
| Stróż do pieców, Andrzej | . | . | 15 | . | . | . | 8 |
| Łaziebnicy: Michałowicz i Jarocki | . | . | 20 | . | . | . | . |
| Krawcy z czeladzią: Dziugiet i Klaus Gobert | . | . | . | . | . | . | 300 |
| Szewe Ludwik | . | . | . | . | . | . | 30 |
| Haltarz | . | . | . | . | . | . | 30 |
| Marcin Kober, malarz | . | . | . | . | . | . | . |

| | Służba na ile koni | | Strawne na tydzień | Na wino, chleb, piwo | Na owies, siano słomę | Zasługi |
|--|-----------------------|-----|--------------------------|-------------------------|--------------------------|------------------|
| | zł. | rt. | | | | |
| Bioretarz Piotr Taracon | . | . | . | . | . | 252 |
| Temperujący pióra | . | . | . | . | . | 50 |
| Odźwierni, Prusinowski, Pudłowski, Eskildo, Ołao, Szerbin, Karczowski, Sarnicki, Książ, Krzysztofowicz, Raczkowicz, Suszkowicz, Szymko- wicz, Obuchowski | . | . | 2 1 10 20 | . | . | |
| Lokaje 4 po | . | . | 2 | . | . | |
| Piechota nadworna przy marszałku . . | . | . | 15 | . | . | |
| Dziesiętnik jej Owsiański | . | . | 1 | . | . | 10 |
| Kuchnia. | | | | | | |
| Od 29. kwietnia 1590, do końca roku licząc w to piwnicę, co używano do srebra, do piekarni i nadzwyczajne wydatki, kosztowała 13.129, gr. 1. | | | | | | |
| Baltazar Stanisławski, kuchmistrz | . | . | . | 7 20-10 | 216 | 400 |
| Wolski, szafarz; Rosiański, szafarz ko- rzeni | . | . | . | . | . | 50 |
| Piekarz: Konez | . | . | . | . | . | 66 $\frac{1}{3}$ |
| „ Grabski | . | . | . | . | . | 40 |
| Kuchmistrze: Jan Śmiałek | . | . | . | . | . | 46 $\frac{2}{3}$ |
| „ Hornostaj, Matyas, Smo- szek, Piotrowicz, Błażej po | . | . | . | . | . | 38 |
| Kucharze: Zubek, Bartłomiej, Pirożek, Zioło, Xyanc po | . | . | . | . | . | 10 |
| Kuchciki: Matys mały, Balcer, Jasiek, Kotek, po | . | . | . | . | . | 8 |
| Odźwierny kuchenny | . | . | . | . | . | 16 |
| pomochników 2 po | . | . | . | . | . | 8 |
| Rzeźnik | . | . | . | . | . | 20 |
| Drażnym 2 po | . | . | . | . | . | 5 |
| Stajnia. | | | | | | |
| Piotr Maciejowski, koniuszy | 8 | 8 | . | 2 | . | 480 |

| | Służba na ile koni | Strawie na tydzień | | Na wino, chleb, piwo | Na owies, siano słomę | Zasługi |
|--|-----------------------|--------------------------|-----|-------------------------|--------------------------|---------|
| | | zł. | gr. | | | |
| Jan Porudyński, podkoniuszy | 8 | 10 | . | . | . | 500 |
| Stanisław Krasicki, nadzorca powozów | 8 | 7 | . | . | . | 480 |
| Kawalkator Macner | . | . | . | . | . | 240 |
| „ Clearnha Maphon | . | . | . | . | . | 300 |
| Majster do wędzideł Baltazar | . | 2 | . | . | . | 100 |
| Brodziński, podkoniuszy za Stefana króla brał 2 gr. 15, teraz | . | 2 | . | . | . | 50 |
| Kowali 4 | . | 1 | . | . | . | 20 |
| Stelmachów 3 | . | 1 | . | . | . | 20 |
| „ do kół 3 | . | 1 | . | . | . | 20 |
| Sługa do powozów | . | . | 24 | . | . | 6 |
| Woźniców 39 Polaków i Węgrów z tych starsi Kepka u pierwszych, Górka u drugich | . | 1 | 5 | . | . | . |
| Polscy woźnice: Wojtaszek, Zaręba, Szczerba, Marchewka, Dobek, Dro- zdek, Szybost, Kolasa, Kozuka, Pil, Niedopil, Koldana, Zdinek, Czartek, Drażek, Malik, Kufel, Ko- sitrawa, Bobosz, Srotarz, Osuch, Rzepka, Mucha, Kłoczek, Lipka, Lorek, Gładysz. — Z Węgrów wo- źnice i koczysze: Szekiel, Ferens, Hussain, Segedy, Holaj Bartosz, Szasz, Giergiel, Somlaj czyli Sydor Istwan, Somlaj Marton, Sokolek Jędrzej, Kisz Marton. Vad Dziordz z tych jedni po zł. 1 str., drudzy 24 gr. | . | . | . | . | . | 8 |
| Owieśnik Gallo | . | 4 | . | . | . | 16 |
| Kowale, starszy Aurelio Alto Campo „ 4: Markowski, Jacob, Janus Filon | . | 3 | . | . | . | . |
| Istwan Konował | . | 2 | . | . | . | 20 |
| Od szorów Matyas | . | 2 | . | . | . | . |
| Myśliwstwo | . | . | . | . | . | . |
| Bartłomiej Lowczy | 6 | 6 | . | . | . | 400 |

| | Służba na ile koni | Strawne na tydzień | | Na wino, chleb, piwo | Na owies, siano słomę | Zasługi |
|--|-----------------------|--------------------------|-----|-------------------------|--------------------------|---------|
| | | zł. | gr. | | | |
| Sokolnicy i myśliwi: Radwański, Sobieszczęński, Piszkowski, Ritter, Herman, Szuski, Kaszuba, Lubkowski, Kosiecki, Georg von Freyberg; do Białowieży Henryk Zacharyaszowicz, Rynczowicz, do koniuszy Sękowy | | 4 3 1 1 | 15 | | | 12 |
| W o j s k o w i. | | | | | | |
| Jerzy Kretkowski przelożony harcerzów, w liczbie dworzan położony Harcerzy 35: Żółtowski, Łopacki, Chomentowski, Stocki, Cwikliński, Jankowski, Skrzetuski, Płoński, Lubowiecki, Suchezycki, Dobrzecchowski, Kruszyński, Kossakowski, Gojski, Czarnowski, Sieciński, Trzeszkowski, Żelazo, Mierzewski, Wojnowski, Poradowski, Grabowski, Wojnowski, Poradowski, Drożyński, Braniecki, Gojski, Olbierzowski, Leńczewski, Kłopotcki, Berdowski, Rzuchowski, Wyszyński, Pobiedziński, Mierzejowski, Dmuchowski, Bohumatka | 6 | | | | | 400 |
| Slug harcerzy 31 po 12 ł. sukna | 2 | 1 | 20 | | | 120 |
| Piechoty węgierskiej przy dworze 489, rotmistrzów 5, namiestników 5, żołnierzy weteranów 2. | | | | | | |

Uwagi ogólne te się następują. Wyżsi, mniej czynni, szcuplej płatni od tych, którzy ich wyręczali, jedni są płatni drudzy snąć bez płacy służyli, mieli tylko wygody i zaszczyt, niektórzy na stole, inni na strawnem.

Potrącano płatnym nieobecność, jeśli przez króla nie była darowana, wszakże nie zważano, gdy tylko miesiąc był odda-

lenia od służby w ciągu roku. Sukno zwano; karyzją, fajlendysz, lundeńskie, kir, uterfin, harcerzom, po łokci 12, muzykom 10 po 9 łokci, clientibus po 9. Posłom ziemskim znajduję tu opłatę, dalszym 82 po 48 zł., bliższym 35 po 32 zł. Ogół wydatku w tej księdze wynosi zł. 104.084 g. 4 den. 10. Złoty ówczesny podług tablic Czackiego wart dzisiejszych 8 g. 17.

W spisie zapłaty dworowi przy ciele królowej Anny, żony Zygmunta III. w 1598 roku zmarłej, wspomniany ksiądz Fogelweder i 2 świeckich, dworzan 7, doktor, ksiądz Jezuita, ks. Adam, harcerzy 6, komorników 6, trębaczy 2, bębenista 1, odźwiernych 7, łaziebnik i palacz, karzeł, myśliwych 7, czeladzi stajennej 15, woźnic 26, mulaterów 4, kowali 2, barwierz, rymarz, obozowy, pieszych urzędu marszałkowskiego 11, ogrodnik przy zamku, stelmach, kołodziej, koleśnik, szatnik, kuropluch. *)

Przejdźmy do poszczególnienia dworu panów, Starowski vitae antistitum cracoviensium, powiada:

Tomicki młodzież dworu swego na 3 klasy dzielił: uboższych w krakowskim zamku w szkole utrzymywał na naukach, możniejszych u siebie w domu, najwyborniejszych z akademii biorąc dla nich nauczycieli; dorosłych z wielkich familii posyłał za granicę.

Marszałkował u ks. Ostrońskiego wojewoda jaki i brał 70.000 pensyi rocznej, paniąt było do 2000 na jego dworze. Niesiecki.

Zamojski utrzymywał kilkunastu paziów, bardzo wielu szlachty, dwoistą gwardyą.

Dwór Stanisława Lubomirskiego, powiada Laboureur, w podróży pani Guebriant, z 6000 sług i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9000 osób miewał pod bronią.

Stanisław Czerniecki, podstarości żytomirski, tak nam tenże dwór opisuje w dzienniku 1691 roku wydanym:

Prezydenca dworu Andrzej Justimenti, kapelan, 2 Bernardyów, marszałków 2, Chwalibóg i Pałowski, pisarzy po-

*) Posiadam również ten rejestr zapłaty z tegoż źródła.

kojowych 4, z tych Kitniewski był potem kaszt. malborskim, sług rękodajnych, jurgieltników 60, którzy koczycze *) osiadali i przed Jegomością siedzieli, krajezych 4, srebrnych kozaków od srebra litego nazwanych 60, różnych ludzi, szlachty, Węgrów, Tatarów, na dobrych rumakach, szablę mieli oprawną, rzędy lite, każdy samowtór.

Tych powinność była w drodze przed karetą jechać samym, a czeladzi za karetą i na miejscu asystować, ci byli na strawnych pieniądzach.

Komornicy.

Natenczas komornikami nazywano młódcz, których rejestr nie był zawarty, jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali, a byli z zacnych ludzi szlachty polskiej i wielkich familii, z których to Ichmość wiele senatorów i godnych ludzi było.

Ci samowtór służyli, ale de proprio, osobliwych sług swoich, powozy swoje a niektóry Ichmość i dworzan swoich chowali. Bywało jednak tych Ichmość około 40, mniej lub więcej.

Powinność była Ichmościów do króla Jmci i senatorów w poselstwie jeździć, w drodze zaś sami przed karetą jeździli; a czeladź za karetą, a na miejscu panu asystowali.

*) Koczycze była kolasa obszerna juchtami obita na 6 lub 4 konie, z drabinką do wspierania się; na tej drabinie albo za nią powinno być kobierców najmniej 6.

Koniom koczyczym najwięcej białe grzywy i ogony czerwono malowane, tudzież pies tarantowaty.

Ułożenie koczyczego bardzo ładne i gładkie. Tych Ichmościów powinność była przed panem w drodze jechać, a na miejscu asystować.

Ten, który siedział na koczyczym, powinien być ubranym w kurtkę, w magierce pod nożykami.

Czeladzi 4 najmniej przodek powinni osiadać, za którym rumak na powodzie. Tamże woźnice od koczyczych koczyczami nazywane. Z b y l i t o w s k i.

Przyjaciele.

Przyjaciół bardzo wiele zawsze przy Imci boku bywało, senatorów, urzędników powiatowych, dygnitarzów, między nimi książęta niektóre były: którym jednak *ex humanitate*, *honoraria* po ćwierć roku dawano po kilka tysięcy.

Pokojowi.

Prezydent pokojowych był Jpan Morsztyn, potem podczaszy sandomierski, który długo dosyć przydywał.

Pokojowych zaś raz więcej, drugi raz mniej bywało, synów szlacheckich, jednak około 20 albo więcej było. Tych ćwiczenie codzienne z lukami, dzidami i kopijami bywało do pierścienia; odmieniano im szaty jedwabne, co ćwierć roku, futra jednym, którzy byli w reskrypcie pańskim, egipskie baranki, drugiemu podlejszego respektu blamy lisie dawano.

Stajnie.

Koniuszych było dwóch: Jpp. Grzymalski i Otfinowski. Kawalkatorów 3, pierwszy Jan Baptysta, Włoch Filiponi, drugi Andrzej Jarosiewicz, trzeci Stanisław Rządkiwicz.

Konie tureckie, rumaki: koni tureckich i rumaków polskich było na stajni sześćdziesiąt i tyleż masztalerzy, dragonii 200 i z swemi oficerami służących, Niemców, z rotmistrzem p. Rusnowskim i trębaczami. Ci przed karetą jechali i warty przed powozem odprawiali, będąc pod dwoma komendantami.

Piechota węgierska nadworna pienneżna 400 ze swemi rotmistrzami, których przezwiska te są: Jpp. Malewicz, Makowski, Budyże, Arwat, Otfinowski.

Piechota zaś zawsze zostawała przy boku Jmci pod czterema chorągwiami i muzyką, to jest: bębnami i szyposami mając swój bazar; taż piechota naprzód w drogę wychodziła, piątego dnia przed ruszeniem dworu ze swoim bazarem, drugiego dnia runaki, trzeciego muzyka, czwartego myśliwstwo, piątego sam Jegomość z poważnym a wielkim dworem.

Kapela.

Zaciągniona in anno 1645 z cudzych krajów przez Jana Baptistę Włocha Filipionego kalwakatora.

Wszystkich muzyków i śpiewaków było 27, między zagranicznymi mieściło się także wiele Polaków, z Korony i Litwy.

Najsławniejszy wówczas kapelista w Europie Markiety i drugi Martes rodem Włosi, po śmierci księcia Stanisława Lubomirskiego, pana swego, wezwani i użyci byli do orkiestry Ferdynanda IV. cesarza, innych zaś synowie nieboszczyka między siebie rozebrali.

Myśliwstwo.

Cobym miał o myśliwstwie pisać, snadno się każdy domyślić może, co za myśliwstwo było u tak wielkiego pana, kiedy każdego dnia prawie nie było, żeby kto nie oddał smyczy hartów albo swory ogarów, albo sokolów, albo rarogów, bo tam nie akceptowano jastrzębi; myśliwców jednak, sokolników i rarożników było 30.

Doktor Jpan Mucharski, 2 aptekarzy, 2 cyrulików.

Kuchnia.

Kuchmistrzów szlachty 2, kucharzyw Francuzów, Niemców i Polaków 12, wozów po 6 koni dla nich i dla naczynia 2; Francuzi jednak swoje powozy mieli, pasztetników 3, piekarzy 4.

Zostawił w skarben cztery kroć sto tysięcy talarów, i sto tysięcy czerwonych złotych, sukna różnego postawów 400, wina węgierskiego beczek 330, które nawiedzając ciało zmarłego pana goście wypili, i 8 sad wina włoskiego.

Wszystkie rzeczy ruchome, karety, konie, sukna, łyżki srebrne, obrusy, cynę, miedź, mosiądz JJWW. Panowie sukcesorowie między sług rozdali złota i srebra, którego była nie miara, między siebie Jehmość podzielili. Złota, srebra stołowego, wanien srebrnych wielkich, cebrów z dragami srebrnemi, fasz srebrnych bez liczby, roztruchanów, kubków co nie miara.

Wojewoda ruski, *) jak mamy w 3 tomie pamiętników Niemcewicza, w podróży Ogiera do Polski, miał 3000 wojska, dodawszy sług, dworzan i ciurów, karmi 7000 ludzi.

W opisie podróży Marescottego nuncyusza do Polski 1668, w 14 tomie pamiętników Niemcewicza, znajdują się te wyrazy: każdy pan ma dwór liczny, wielu sług, dworzan, urzędników.

Teodor książę Czartoryski biskup poznański, miał dwór znaczny, nadwornych żołnierzy, kapełę. Trzymał ich w Ciężeniu, gdzie pałac wspaniały, oficyny i ogród biskupi; marszałek jego Cedrowski miał kuchnię, piwnicę, muzyka dwa razy w tydzień grała koncerta u stołu dla wprawy, tańce ile razy chciał marszałek bywały. Wygody mieli wszelkie dworzanie i wszystko ich dochodziło. Sam w Dolsku mieszkał o 7 mil od Ciężenia o 1 dworzanie, 2 lokajach, 2 hajdukach, 1 strzelcu, 1 kucharzu i kuchciku.

Gdy była gala jaka, marszałek z całym lub częścią dworu przybywał. A kiedy jechał do Warszawy na dłużej,

*) Był nim Stan. Jabłonowski.

dwór osobnym traktem ciągnął. Biskup oddzielnie karetą i z kuchennym wozem. Po nim we dwie niedziel się dopiero dwór wybrał.

Jerzy Flemming podskarbi W. Litewski, dworzak sto i więcej miewał, lecz zapisywał je w rejestr i dawszy im postanowienie do dóbr wysyłał.

Tam wypasali konie i handlowali niemi lub używani do pomocy gubernatorowi, ekonomom i innym oficyalistom w interesach granicznych i jarmarcznych. Na sejmach, sejmikach, trybunałach będąc, zwolywał ich. Przy sobie miał tylko 2 Polaków, marszałka i sekretarza, resztę Niemców.

Z marszałkiem miał kontrakt 1000 dukatów na ekspens kuchenną w domu, bądź na publice; co się okroiło, to byle jego, ktoby nadrabiał skąpstwem, straciłby służbę, którą cenił umiał.

Za Stanisława Augusta jeszcze wspaniałością zadziwiał dwory Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów. Sołtyk, biskup krakowski tyle miał dragonii, paziów i innych oficyalistów, że dom cały nimi zapelniał. A kiedy z pałacu jego ruszała kareta, pierwszy hufiec orszaku już wjeżdżał do bramy królewskiego zamku. *)



*) Opisanie Warszawy przezemnie, drugie wydanie, str. 158.

ROZDZIAŁ X.

Jaki rodzaj osób składających dwory?

Kiedy tak licznie bywały dwory, klasyfikacya w nich była potrzebna. Rozległa hierarchia dworska, rozmaite jej gałęzie czyli odnogi spostrzegać się dawały i stopnie rozmaite. Jedni zależeli od pana samego lub pani. Marszałkowi nad innymi powierzony był dozór i zwierzchnictwo, pod którym polączały się niejako mnogie oddziały dworu, którego urzędnicy czyli oficyaliści sami władając podległemi sobie, przed nim uniżać się musieli, jemu ulegać, z ust jego rozkazy odbierać, jemu zdawać raporta: które przez niego tylko pana lub panią dochodziły.

Trudno wszakże z pewnością te oddziały naznaczać; co dwór, to inny obyczaj.

W jednym zdarzało się miejscu, że ci których tu jako podległych marszałkowi, do jego należących jurysdykcyi wymienimy, samemu tylko bezpośrednio posłuszni byli panu, od niego tylko zawiśli; w innych się działo przeciwnie. Powiemy to, co było powszechniejszem, obok stopnia każdego i powinności jego wyrażając po króćce; gdzie tego sama rzecz wymaga, gdzie tytuł nie dość obowiązki maluje.

Tak więc główniejsze podziały dworu były, służba reli-

gijna, przyboczna, pod względem zdrowia pańskiego, wychowania dzieci albo udziału w pracach tyczących się polityki, służba gospodarska i prawnicza, wojskowa i cywilna.

Do państwa należy zwykle oddział pierwszy religijny, w którym na czele był kapelan, spowiednik, lektor; czasem osobni dla właściciela i właścicielki, najczęściej jeden; albo łączyły w sobie te trzy obowiązki, albo dwa pierwsze przynajmniej; gdyż lektorem albo czytelnikiem bywał i świecki, a u pań która z panien albo i dworskich.

Pod władzą kapelana był zakrystyan, organista, świętnik czyli dzwoniący na nabożeństwo, posługacze do mszy, dziadek i babki, szpital dla starych, dyrektor szkółki i inna szkolna młodzież.

Pod względem zdrowia doktor, cerulik do ran, aptekarz, golarz czyli balwierz, łaźniebnik utrzymujący porządek łaźni pańskiej i ezeladnej, palacz, który w niej ogień utrzymywał; pierwszy zależał od pana i pani, gdy cudzoziemiec zwłaszcza powinnością jego było wszakże dbać o zdrowie dworu całego, wyręczać się chirurgiem czyli cyrulikiem.

Inni swemu zwierzchnikowi i marszałkowi zarówno ulegać musieli. Należał do głównego lekarza szpital dla chorych.

Guwerner, metrowie i nauczyciele wszelkiego rodzaju dla dzieci pańskich, samych tylko państwa, albo niżsi guwernera znali władzę. Sekretarz i jego kancelarya albo pisarz, a u biskupów podobnie jak u królów kanclerz, stanowili oddział ważny, osób zaufania, którym i tajnie polityki były powierzane. Do nich należały wszelkie publiczne, czy prywatne pisma, do bibliotekarza zbiór ksiąg pańskich i rękopisów, częstokroć był nim kapelan albo lektor, ci nie znali pospolicie marszałkowskiego nad sobą zwierzchnictwa.

Komisarz i plenipotent u mniejszych tylko panów należeli do liczby dworzan, u innych do znakomitych i odrębnych oficjalistów; pierwszy miał pod sobą gubernatorów, włodarzy niegdyś, później ekonomów kluczowych, jednej wioski podstarościch, rachmistrzów, rewizorów, pisarzy magazynowych i fabrycznych, kluczwójtów, dzie-

świętników, karbowych, polowych i całą gospodarską gałęź, do innych przedmiotów jeo metrów komornikami zwanych w Litwie, leśniczych, gajowych, bartników czyli pszczolarzy, leśnych, pasieczników, szypków, pisarzy statkowych i t. p. Ple-ni-potentowi prawnemu archiwista podlegał.

Wojskowa część dworu, lubo właściwie nie powinna tu znajdować miejsca i osobno będzie opisana, wspomnimy wszakże, iż na czele jej był generał, komendant albo rotmistrz, pod nim porucznik, chorąży, namiestnik, towarzystwo, a siłę zbrojną składali: husarze, ulani, janczary, kozacy, tatarzy, hajducy, dragany, strzelcy, harcerze, puszkarze czyli kanonierzy, dobosze, bębniści, surmacze, piszczyki; do niego równie obozowy należał, lecz prawdziwie wojskowy tylko, i marszałek bowiem obozowego miał dla porządku nad taborem podróжным.

Blazen od pana samego zawisł jedynie, pośmiewisko jego, zwykły oręż, straszny był dla wszystkich.

Gdźcieniegdzie bywał architekt nadworny, do takiego się odnosili: murmajster, mularze, cieśle i t. p. rzemieślnicy. Częściej sprowadzony tylko, gdy była potrzeba, zwykle od pana zależał.

Pani samej udziałem dwór niewieści, na czele którego szanowna ochmistrzyni, która miała nadzór i nad respektowanie mi i nad dworskimi pannami, tudzież rezydentkami i czas tylko jakiś bawie mającemi, co do obyczajów zwłaszcza i nad haftarkami. W przedmiocie służby atoli wprawna panna lub przyboczna, kierowała wszelką usługą; jej słuchały skinienia: garderobiana, dziewczęta, szwaczki, blech i pralnia. Po miastach w pomniejszych domach teraz młodsze, pokojową niewieścią robią posługę. U dawnych pań bywał z mężczyzn dworzanin rękodajny, który podawał rękę pani, sekretarz jej własny, paź albo karzelek niosący ogon jej szaty.

Tak więc odrębne, że tak powiem opisawszy szczegóły przejdźmy do właściwej korporacyi dworu, którą stanowiły wszelka służba domowa, kuchnia, kawiarnia, kredens, piwnica, stajnia, garderoba, kasa, muzyka, łowiectwo, rybołówstwo i ogrody. Tu już wszystko tego urzędnika pierwszego znalazło powagę, gdyż jak mówi Krasicki w satyrze:

Przed srogim marszałkiem sążniste pajuki,
Niosą skóróm pamiętne boćkowskie kańczuki.

Lubo nie doznawali ich wyżsi naczelnicy wydziałów, rozkazywać im wszakże, gromić i usuwać zwykle miał władzę, albo gdy byli niesforni, zaskarżał ich przed panem, zyskiwał usunięcie, innych przedstawiał, I podróżny marszałek używany w niektórych dworach, składał swą łaskę przed miejscowym, jak tylko z drogi wracał.

Co do służby dworskiej, ta była zaczynając od młodzieży niedorosłej, dla której pierwsze to jakoby pole bywało i chłopcy, węgryni, tureczynki, kozaczki z czerwonym seledcem, *) karzelki, pacholeta dworskie i pазie, przechodząc do starszych: kommunik czyli pospolitsza czeladź odźwierny, janitor, wrotny, dawniej z turecka ubrany, a teraz szwajcar, kozacy, pacholki, hajducy, pajucy, lokaje a później kamerlokaje, frotery i wyższego rzędu pokojowcy, komornicy rozsyłani z listami, dworscy, dworzanie. **) Murgrabia zawiadywał domem, do niego należeli zamiatacze, stróże, kominiarze, wartownicy.

Kuchmistrz miał pod sobą kucharzy, piekarzy i paszterników, kuchcików, kuropłochów, stróżów kuchennych; tu należą również kucharki i pomywaczki.

Szafarz dostarczał wszystkiego i był kontrolorem kuchennego departamentu. Krajezy rozbierał przyniesione już do sali jadalnej potrawy, orator czytał gości z rejestru.

Rzadko gdzie osobni tego rodzaju bywali dygnitarze, zwykle dopolniali to dworscy koleją albo których na to wybrano.

Kawiarnia w garderobie pani bywała albo przy kredensie, w niej kawiarz do czarnej kawy Tureczyn, do kawy ze śmie-

*) Seledziec, pęk włosów zostawiony na wierzchu głowy, do którego wpiatali czerwoną zwykle wstążeczkę.

**) Dworski znaczyło sługę honorowego szlacheckiej kondyeyi. Sługa szlacheie u małego pana zwał się dworski, u wielkiego dworzanie; dworzanie jedni byli respektowi, drudzy płatni. Rękopism ks. Kitowicza.

tanką Polak. Dekonfektor albo cukiernik osobny miał wydział. Turczyn kawiarz lub inny podawał lukki. Kredencierz miał chłopców i babę do zmywania talerzy.

Do podczaszego należały trunki i wino zamorskie, do piwniczego samo tylko piwo.

Koniuszy liczył pod sobą jednym tylko stopniem niższego podkoniuszego, zawiadywał całą stajnią, masztarnią, *) wozownią i stadnią; jemu podlegli stafiery **) z włoska, laufry czyli bieguny, stangrety, woźnice, furmani, forysie, masztalery, kawalkatory, berejtery, mulatery, ***) konowaly, obroczeni, stadnicy, terażniejsi żokicje czyli augieleczycy i majstrzy jako to: kowale, ślusarze, rymarze, kolodziejce, stelmachy, koleśniki od kolasek zapewne.

Szatny po polsku a z cudzoziemska kamerdyner zawiadywał garderobą; pospolicie pan miał szatnego, kamerdynera pani. Podskarbi lub skarbnik rządził kasą.

Kapelmajster wyuczył muzykantów i kierował muzyką i teatrem nadwornym. Łowczy, jego podwładni; gdzieśniedzie podłowczy, strzelcy, myśliwi, sokolnicy, bobrownicy, dojeżdźacze, psiarzy, pilnujący zwierzyńców lub dzikiej zwierzyny w klatkach.

Rybak starszy z pomocnikami swymi łówką ryb zajmował się, stawniczy pilnował całości stawów, sadzawek.

Ogrodnik zarządzał całą czeladzią ogrodową. Do marszałka należeli jeszcze rzemieślnicy jako to, nadworni krawcy, szewcy, pasamoniki, tkacze, stolarze, złotnicy, zegarmistrze, malarze, snycerze, blacharze, kotlarze i tym podobni; on miał przy sobie pieszych, urzędu swego, stanowiących jakoby gwardyja jego.

*) Masztarnia, gdzie chowano sprzęt wszelki stajenny, szory, siodła, kulbaki, czapraki.

**) Stafier, właściwie znaczyło paradnego furmana, chociaż słownik Lindego bierze to i za lokaja.

***) Kawalkator, później berejter ujeżdżał konie, mulater pilnował mułów.

Jaka była płaca dworska?

U królowej Bony podług przytoczonego spisu płaca była na liczbę koni, wedle której kto służył, na każdego konia po złt. 40, tak dworzanom od 80 do 240 złt. wypadalo rocznie; marszałkom, że służba ich wymieniona jest na dziesięć koni 400 złt. *) Strawne komornikom przy ciele królowej Jmci 1598 roku było podług stopnia od 7 złt. do 20 gr. na tydzień. **)

Jakób Włoch opatrujący lamparta, miał rocznego myta złt. 40. Maszkiewicz jako dworzanin rękodajny u małżonki Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego za Zygmunta III. odbierał jurgieltu 300 złt. i blawatu na parę szat do roku 1668, niżsi dworzanie brali po złotemu na miesiąc ze stołem, chłopiec do kuchni 16 złt., parobek do palenia 15 złt. na miesiąc, 3 posługaczy do stajni po 10 złt. Pamiętniki Marescottego nucejusza w 1 tomie zbioru pamiętników Niemcewicza.

Za czasu Augustów, jak nas rękopis ks. Kitowicza zawiadamia, pensye rozmaite dla dworskich bez funkeyi pospolicie 400 zł. na rok, obrok na 3 konie, strawnego 2 złt. na tydzień

*) Jaka wartość złotych ówczesnych, patrz tablicę Czackiego.

**) Wypisuję tu szczegółową zapłatę strawnego domownikom, aby stopnie ich porównać: Ks. Fogelvedrowi i świeckim za niedziel 7 strawnego po 6 złt., jednemu po 3 złt., dworzanom 7, po 5 złt. 3 gr., 10, 3, 2, 4. Doktorowi Gallusowi po 4, ks. Jezucicie po 7, ks. Adamowi po 5, harcerzom 6 po 1 złt. 20 gr., komornikom 6 po 3, trębaczom 2, hębnicie 1 po 2, odźwiernym 7, z tych jednemu za wszystkie 7 niedziel złt. 9 g. 10, innym po 4 gr. 20, tyleż łaźniownikowi i palaczowi, Marcinowi karłowi po 4, myśliwcom jednemu po 3, drugiemu po 1½, a 5, po 1 złt., czeladzi stajennej po 4; masztalerzowi starszemu za wszystkie czas 8, innym 13 złt. 91, woźnicom dwom starszemu jednemu 8 gr. 5, drugiemu 7, innym 24 złt. 131 g. 12, masztalerzom 4, kowalom 2, balwierzowi po 3, 2 i 1 złt., rymarzowi tudzież obozowemu po 2 i po 1 złt., pieszym urzędu marszałkowskiego jednemu 7, a 10, złt. 35, ogrodnikowi przy zamku po złt. 1 g. 10, kowalowi stelmachowi, koleśnikowi, złt. 2 i 1, i po g. 24, szatnemu i kuroplóchowi po 2 złt.

dla masztalerza tak nazywanego, jeśli był w barwie; a pacholikiem, gdy pańskie dozierał suknie; usługa ich wszakże jednakowa, konie oprzątać, podawać je gdy miał pan jechać, suknie panu wychędożyć. Miewał czasem dworzanie chłopca, węgryna, kozaczka, sam go odziewał i żywił z talerza.

Marszałek, koniuszy i inni oficyaliści różnie płatni bywali, nie więcej jak 4000 złt., niemniej jak 1000, z furazem na konie, barwą i strawnem dla służących ludzi, u pomniejszych panów żaden oficyalista nie brał więcej jak 1000 złt. Dworzanie respektowy miał tylko furaz na konie, strawne a 1 lub 2 ludzi, dworzanie u większych domów brali 400 złt., u mniejszych 200, u niższych urzędników 150 albo i 100 złt.

Obraz dworów w różnych epokach.

Dwory były najwyższą dla młodzieży szkołą. Po skończeniu nauk, młodzian dla ostatecznego poloru i wprawy do służby cywilnej lub wojskowej, oddawany był przez ojca lub krewnych do jakiego dworu.

Tam zamilował religią; patrząc jak ją szanowali najznakomitsi w kraju mężowie, jak święcie dopełniali jej przepisy a z obowiązku razem z państwem będąc na wszelkich nabożeństwach rannych, na mszy i pacierzach wieczornych, ciągle widząc skromność prawdziwą, pobożność wyższych, przywykał i sam do niej głęboko i na cały wiek w umysł ją wpajał.

Stał się moralnym, innych bowiem przed sobą nie miał wzorów, tylko staropolskiej cnoty, szlachetności i we wszystkim ścisłej sprawiedliwości, dokładnego pełnienia swoich obowiązków.

Dobrym nauczył się być obywatelem, przysłuchując się poważnym radnych panów rozmowom, przejmując się tem które ich ożywiało uczuciem; poszanowania dla tronu, przywiązania dla świętej króla osoby, miłością ojezyny, dla której, oni tak chętnie poświęcali dostatki i życie.

Tu się oswajał młodzieniec z dawnymi kraju swego i in-

nych państw dziejami, poznawał obecny stan rzeczy i kształt rządu, słysząc o tem codziennie i czytając najlepszych swoich i obcych pisarzy, w których dom każdy obfitował.

Po dworach mnożyły się kopie najważniejszych rękopisów historycznych i politycznych: owe kroniki, kanclerskie akta Tomickiego i t. p., w wypadki i wzory, w styl i wymowę zamożne.

Młodzież je przepisywała, obeznając się tym sposobem ze wszystkim, co jej wiedzieć należało, co i w dalszem życiu przydatnem być mogło.

Później upowszechniały się po dworach książki drukowane, z których korzystano wiele. Nigdy słowa nieprzystojnego nie usłyszał dworzanin i nie naganego nie ujrzał. Pan, pani, wszystkie osoby rodziny, wszyscy starsi, przybywający, wszyscy byli dla nich wzorem patryarchalnej prostoty z prawdziwą godnością złączonej; jeśli trudnej może do zupełnego jej osiągnięcia, do naśladowania zawsze przyjemnej.

Jacy w najświetniejszej i najchlubniejszej epoce byli senatorowie u Rzymian, takimi byli panowie nasi i pomnieli, że dla młodzieży dworskiej, dla przyszłych kraju swego obywateli, powinni być przykładem, nauką.

Do prawideł tak słodko, w tak pociągającym sposobie tak nieznacznie udzielanych, łączyła się wprawa: to przez używanie zdatniejszych do pism wszelkich, przez polecenia ważne, które tak szczęśliwi byli odbierać a co do wojennej służby; przez ciągle na dworach ćwiczenie się w rycerskiem rzemiośle, gdzie przewodnikami bywali sławą okryci na turniejach i w licznych bojach mężowie, przez udział nakoniec osobisty w wyprawach przeciwko nieprzyjaciółom.

Takich dworzan wystawia nam Górnicki, zręczny Castigliona włoskiego naśladowca, który go prawdziwie narodową przyodziął szatą; takimi byli dworzanie królów naszych, książąt litewskich, Zbigniewa z Oleśnicy, Drzewickiego, Tomickiego, Samuela Maciejowskiego, Hozyusza, Kromera, sławnego Tarnowskiego i Jana Zamojskiego, taka była epoka mniej więcej, aż do zgonu Stefana Batorego.

Lecz kiody elekye królów a z tą zgubną swobodą wzra-

stające możnowładców duma sprawiała: że z monarchą samym, że pomiędzy sobą poczeli iść w zapasy, dobijając się przewagi zapominać o kraju, sobą i swemi tylko zajmować się widoki, a przynajmniej w sobie, swej rodzinie, swem znaczeniu, w ramieniu swem widzieć jedynie chcieli moc, dobro i potęgę kraju jak było zacząwszy od wstępu na tron Zygmunta III, aż do końca dni zwycięzcy pod Wiedniem: dwory inną zaczęły przybierać postać, zyskiwały na liczbie, okazałości, na powierzchni wystawie; co nam dowodzą wszelkie opisy, wjazdy posłów orientalnym trącające przepychem i wspaniałością, jak pamiętny wjazd Ossolińskiego do Rzymu, każdego z wielkich posłów i nieco późniejszy, tu wszakże mogący należeć w poselstwie do Turek Chomentowskiego poszczególniany, jak następuje:

W tym i pan wsiadł na konia w koło opasany,
 Młodszy w cudzoziemskiej liberyi dworzany,
 Szli bieguni, szli pазie, karli i lokaje,
 Pacholicy w srebrze cali; i jako te kraje
 Swych herbów modą noszą do wzrostu przybraui;
 W aksamicie czerwonym młódź szła koło pana,
 Na ostatek komunik z przebraną czeladzi,
 Przypatrzeć się publice, choć pieszo szli, radzi.

Po dworach niknęły starożytne cnoty, zamilowanie ogólnego dobra kraju, tworzyły się stronnictwa i dworzanie każdy tracił z oczu króla, ojczyznę, widział tylko Zebrzydowskiego, Radziwiłła, Jerzego Lubomirskiego, ich wielkości dziwił się i ślepem stawał się narzędziem, niebaczny służalcem, dzielił zatargi możnych, niecne złych, błędne cnotliwych nawet i zapamiętałę wspierał zamysły.

Było jeszcze męstwo, bo kiedyż to odstępowało Polaków, tak za Jana III. jak zaświadcza Coyer opisując rok 1694.

„Podczas sejmów służy panów, szlachta, tworzą dwa wojska polskie i litewskie, oba mają swych marszałków, hetmanów, wychodzą w pole z cymbałami, trąbami, biją się na kije, ścigają, uciekają, oblegają po domach, wracają z tryumfem.“

A takimi ćwiczeniami wprawieni, gdy z nieprzyjacielem walczyć przychodzi, nieustraszonymi i zręcznymi stają się żołnierzami, ale prócz odwagi coraz mniejbyś w nich dostrzegł prawdziwych cnót obywatelskich. Złe dochodziło, im dalej tem wyższego stopnia, częste więc i słuszne są na dwory skargi, jako to w przysłowiu znanem powszechnie: Cnota i pokora niema miejsca u dwora. *Rysiński ad verbia.*

Skarżono się na zbyt liczne dwory; w podróży albowiem towarzyszyło panom 500 do 600 koni i tyleż ludzi, cóż dopiero w domu. — Trzymasz, powiada jeden z pisarzy naszych, pachołków gromady, coby cię prowadziły na kosztowne gody, nuż panny w barwie przed tobą muszą stać w rzędzie. — Czytamy w satyrach albo przestroгах 1650 r.

Nigdy u nas nie dosyć, chyba kiedy nazbyt,
 Nazbyt sług, nazbyt potraw, nazbyt koni i psów;
 Nazbyt srebra, nazbyt gąb i brzuchów daremnych;
 Do płacy aż nazbyt.

I do strawy hajduków, dragonów, kozaków,
 Którzy pana na mięsne częstokroć wydadzą
 Jatki, albo zdradziwszy, albo więc ucieklszy.
 Wszystkiego nazbyt w Polsce i asystencyi
 I zbytków w picciu, w strawie, w stajniach i spiżarniach.
 Gdzieby kucharka miała uważać, to kuchmistrz;
 Gdzieby stół nakrył chłopiec, kredencierzem zowią
 Na jedną wieś i drugą kuchmistrz, kredenczerze,
 Pasztetnicy, koniuszy, krajezy, stangretowie,
 Hajducy i woźnicy z srebrem, w safanach,
 Siła to panie młody rzeczesz. —

I w temże dziele w innem miejscu, o wymysłach dworzan, ich nieobyczajności tak mówi.

Nie omieszka godziny upewniam na obiad,
 I na wieczerzą stanie; tam wody podawszy
 Wszystkiej usługi zbędzie, bo się i stać wstydzi

Przed panem i narzeka, gdy piwo albo chleb
 Nieprzednie, albo gdy stół nie całe zastawny.
 Mali gdzie z sobą czekają, albo też berdyszek?
 Lub co takiego w ręku? to zaraz utraci
 Nos 'statuy z marmuru, jeśli do ogrodu
 Wnijdzie, to co zepsuje albo podziurawi.

Za Augustów dwory skaziły się całkowicie i już do nich przystósować można, co Włodek powiada, malując dworzan i dworskie niewiasty, że to są: „zęborwoty, okoleki, lekkoroby, krążyświaty, biegusy, pasibrzuchy, darmojadny, pleciuchy, balamuty, świerzopki i świegoty, którym język jak na kołowrocie biega, storzypiętki, którzy półmiski u dworu oblizując i rozmowom pań u dworu przysłuchując się, różnemi wiadomościami język sobie pomazali i tem pomiędzy czeladzią szermują i prostą nauką swą omamniają, świzdrygały, trzpioty.“

W małym, lecz nader trafnie skreślonym dziele pod tytułem „dwaj panowie Sieciechowicze,“ powieść; Julian Ursyn Niemcewicz tak nam przedstawia dworzanina za Augusta II. z dziennika pana Floryana Wacława Sieciecha w 1711 roku skreślonego jakoby.

Skorom ze szkół powrócił do domu, ojciec mój nakupiwszy sukna, sajety i blawatu, posłał do miasta po żydów krawców, dla zrobienia mi sukien; uważałem, że się na coś wielkiego zanosi. Jakoż gdy wszystko pokończono, dnia jednego przywoławszy mnie do siebie tak mówił:

— Wacławie! ten wąs, który ci się tak bujnie wysypał, dowodzi: że już e pubertate et adolescentia wyszedłeś, florentemque juventutem dostąpiłeś; czas jest myśleć o przyszłej krescytywie, ponieważ ad ecclesiam et palaestram nie masz wielkiej inklinacyi nie zostaje ci nic więcej, jak udać się do dworu pańskiego i do tego zamyślam cię oddać, dawno bowiem niesie przysłowie: trzymaj się choć klamki dworskiej.

JW. hetman W. koronny z dawną łaskawą na familią naszą, dom nasz ma u niego względy, do tego wielkiego i zacnego pana, który immortalitate cnot swoich brevitatem

annorum oznaczył, ciebie Waclawie zawiozę, zasługuj mi się więc tam in toga quam in sago, pełnij ślepo wszystkie rozkazy, bądź baczny na wszystkie jego skinienia.

Upadłem ojeu mojemu do nóg i przyrzekłem zlecenia jego zachować. Ojciec mój dał mi porządny pół-krytek, sześć koni do niego, dwa konie powodne, dwóch pacholików, jednego pajuka i 500 tynfów do kieszeni.

Wyjechaliśmy do rezydencyi JW. hetmana, stupefactus fui wspaniałością gmachu, a bardziej jeszcze licznym dworem sług i rycerstwa, które go otaczało.

Ojciec mój submitując się do stóp pańskich, prosił za mną. Przyjął nas JW. pan łaskawie, mnie w liczbie rękodajnych sług swoich zapisać rozkazał. Przywoławszy potem marszałka dworu p. stolnika wendeńskiego rzekł mi:

— Będiesz waśc płacił Jmci 100 tynfów jurgeltu, strawne pacholikom jego i obrok na 10 koni.

Ojca mojego zaproszono do stołu pańskiego, mnie z innymi dworskimi i fraucymerem JW. pani kazano iść do marszałkowskiego stołu. Presentatus fui pannom dworskim, dworzanom, tudzież Ichmościom będącym na respekcie, receptusque ab illis cum maxima urbanitate; jedzenia było dosyć, wszystko pływalo w tlustości i szafranie, figatele i pulpety magni saporis; że to był poniedziałek, stały tylko duże flasze z miodem, do których wraz po barszczu zabraliśmy się, spełniono zdrowie JW. pana, potem króla Inci, duchowieństwa i panów radnych, nakoniec marszałek nalawszy kielich wielki, pił zdrowie moje w te słowa: Spes altera patriae w osobie nowo przybyłego JW. pana podstolica, wszyscy w kolei spełniali to zdrowie i panny nawet małemi kieliszkami.

Przejęty taką grzecnością nalalem i ja kielich, i to marszałka zdrowie wypilem: Tutamenet splendor dworu JW. pana szafarza krwi naszej. Bardzo się mój koncept podobał, równie jak i ochota, z którą wypełniłem kielich i odtąd w wielkiej u całego dworu zacząłem być excepcyi. Siedziałem okolo JW. panny stolnikówny Puckowskiej, admirując formosam faciem, strzeliste afekty amoris

mei zacząłem jej tłumaczyć, co wszystko cum virginali pudore et innocentia, sincira tamen przyjmować raczyła. Kielichy ciągnęły się długo, bo też to samo działo się u stołu JW. pana. Titubantes wstaliśmy nakoniec.

Była powinność dworzan stać po obiedzie szeregim przed JW. panem, póki się nie odalil; i ja więc pierwszy raz stanąłem w szyku, miny nasze po dobrym obiedzie były dość tęgie, niektórym dymy miodowe kurzyły się z czupryn.

Wkrótce pośród śmiechów i gwaru wesołego pokazał się JW. hetman, z kompanią swoją powracający od stołu, równie jak i my in acumine hilaritatis, rubicundierant vultus Patrum conscriptorum Jchmość dygnitarzy.

JW. pan był także paulipser ebrius, i czaruy wąs jego od karmazynowych policzków dobrze się odbijał.

JW. pan usiadłszy na krześle, gdy inni stali, rozkazał przynieść wina. Poszły znowu gęste kielichy. w pośród nich dyskursa polityczne, którym ja z wielką ciekawością przysłuchiwałem się; rozmawiano de media potestate JJWW. hetmanów intra libertatem et majestatem, de palladio wolności w liberum veto spoczywającej, nareszcie de deliciis liberac electionis królów; dziwiłem się prawdziwie mądrości zdań tych i wymowie, z którą dowodzonemi były, vota mea mittens ad coelum, żebym ja choć w starości mógł być jak ci mężowie głębokim i mądrym.

Trwały dyskurs te, aż póki JW. pan hetman nie usnął, wtenczas i goście i my wszyscy po cichu na palcach wyszliśmy.

Zaprowadzono mnie do stancyi, była to nie wielka izba, w której stało sześć łóżek, dla tyłuż dworskich, w pośrodku stolik dębowy, dywanikiem okryty, a że po większej części siedziano na łózkach, nie mieliśmy na nas sześciu, jak dwa stolki drewniane.

Jakoż dosyć było i na tem dla tych, którzy nie czytali, nie pisali, nie siedzieli w domu, tylko autin aula Excellentissimi domini lub też perambulando.

Pacholik przyniósł mój tłumok, posłał łóżko, et in ietu oculi ulokowałem się.

Podobało mi się dosyć to życie, tryb onego był ut sequitur, spaliśmy dosyć długo, post missam do W. marszałka na ranne śniadanie, składające się z hultajskiego bigosu, pieczeni luzarskiej i piwa, potem na pokoje venerari Magnificum dominum, przez godzinę lub dwie dali na obiad, post prandium znowu przez godzinę lub dwie staliśmy przed JW. panem, przysłuchując się mądrym jego i przytomnych statystów dyskursom; ztamtąd szliśmy do panien, gdzie każdy siadłszy przy swojej na tłumoku lub kufrze, non sine suspiriis materiam amoris agitabat; ku wieczorowi szliśmy z damami na przechadzkę do św. Jana Nepomucena lub też na folwark na podwieczorek; dowcipne były nasze rozmowy, jowialne acumina i dykteryjki; wieczorem na pańskich pokojach aliquando na tańcowaniu, sepius na graniu w warcaby czas spędziliśmy.

Na wieczery równie jak na obiedzie lautissime traktowano, prócz tego dzień cały stały wszędzie niezmiernie konwie piwa, z których każdy ad libitum czerpał.

Dwór był liczny już to z dworskich urzędniczych synów, już z rezydentów wojskowych złożony. nadto chorągiew janczarska i regiment dragonii cudzoziemskiego autoramentu 60 ludzi i 20 oficerów liczący, stał na konsystencyi.

In caetu tam praeclaro jednegośmy tylko mieli cudzoziemca, nadwornego doktora, nazwiskiem Laxyremberg, acz Luter, pocziwy był to Niemiec; ledwie kilka słów po polsku mówiący, nosił on zielone suknie ze złotemi guzikami u pluderek, u kolan złotą taśmą, czarną wstążkę około szyi, perukę na głowie i maleńki kapelus, z tyłu po łytkach klepała się maleńka szpadka z porcelanową rękojeścią, prima vice in vita mea zdarzyło mi się widzieć człowieka po niemiecku ubranego, risum tenere non potui.

Jakoż dobry był to był człowiek i biegły doktor ale niezmiernie śmieszny; tysiące mieliśmy pociech z niego, i my i panny dworskie ustawicznie wyrządzaliśmy mu psikusy.

Rękopism ks. Kitowicza podaje nam obraz dworu za Augusta III. Dworscy musieli się uczyć służby. Szkoła to przystojnej powierzchowności, obyczajów, grzeczności i kształtnej postaci.

Wierność, trzeźwość i czystość była konieczną. Do prostych dworzan należało przyjść z rana u pokoje w ubiorze przy stojnym i czekać aż pan da rozkazy, wyszedłszy na salą tamci je wnet spełniają, inni rozmawiają, grają w karty lub inne mają zabawy do obiadu albo się rozchodzą do siebie.

Gdy miał pan jechać, opowiedział przez marszałka, ilu asystować miało?

Po obiedzie bawili się na pokojach lub u siebie do wieczery, po której gdy nie było gości lub publicznej zabawy, stali aż pan ruszył do głębszych pokojów, wtenczas rozchodzili się lub zebrawszy u kogo pili wino, miód, wiśniak, maliniak na Rusi, w Polsce piwo.

Dworscy honorowi siadali do stołu pańskiego, płatni jak gdzie zwyczaj; gdzie nie siadali, stół osobny był dworskich, osobny panien, u innych razem u marszałkowskiego stołu. Tam nieszczęśliwe nowiciuszki młode panny, każde słowo przekręciano, pełno żartów, ucinków.

Dawne dworki odcinały się, za dobry koncept, który do państwa doszedł, panowie dworzanom, panie pannom dawały podarunki.

Gdzie wielkie dwory, prócz marszałkowskiego bywały osobne stoły dla pokojowych, chłopców i kuchmistrzowski, u którego siadał kamerdyner i paziowie. Masztalerze i pacholiki nie służyli do stołu, chyba że pan innego nie miał sługi. Stoły u jednych obfitsze, u drugich' szczuple, tworzyły chapaninę i glód, tam się nie trzymano i w drodze popełniano bezprawia. Robiono krzywdy w zapłacie za rzeczy brane w przejeździe i przekleństwa na złamanie szyi im towarzyszyły, zabierano i konie do wozów; te krzywdy najczęściej robili wielcy panowie, marszałkowie i deputaci trybunalscy.

Ruscy panowie i litewscy trzymali wielkie dwory; wielkopolscy gospodarniejsi, mniejsze; prowadzili za sobą na podwodach potrzeby, nie biorąc prócz siana, piwa, gorzałki, nie po karczmach.

U niektórych dworów słudzy dworzan posługiwać do stołu nie mogli, ale hajduk, lokaj, kredencierz oddzielny był do stołu marszałkowskiego. Piwa do stołu ile kto chciał dawano, czasem

po kieliszku wina lub szklance miodu; do stancyi nie zwykle, dla dworzan jednak dawano po garncu 1 i 2 piwa, na odgłos dzwonu odbierali ich słudzy.

U niektórych stolów gdzie z panami siadali, u skąpszych chleb bywał piękny przed nimi, gruby dla dworzan, wyśmiewano to i zniknęło. Były miejsca, gdzie większej części sług dawano strawne.

Dworzanie respektowi pospolicie możniejszych osób synowie, dla poloru i promocyi oddawani. Dworzanin u większych dworów miał trzy konie, rząd suty z kulbaką, kilka lub kilkanaście par butów, szablę oprawną, ładownicę blachmalową, zawsze prezentował się strojno i modnie, na strawnem pacholika lub masztalerza, a czasem i służkę miał jeszcze.

U miernego dworzanina podwójnego, para koni i człowiek, porządki także mniej sute. U szlachcica urzędnika dworzanin pojedynczy na 1 konia miał konia mierzynę, kulbaka od rzemienia, rzędzik czerkieski, 1 lub 2 par sukien i inne porządeczki, szabla w żelazo oprawna ze srebrnym kapturkiem. Uroda, mina dobra poplacała. Talentem jego roztropność, obyczaje, zręczne wykonywanie rozkazów, umiejętność robienia dobrze szablą.

Podarunki ich spotykały: koń goły, z rzędem i siedzeniem, karabela ze skarbcu w srebro oprawna, pas, czapka, para sukien, para pistoletów, fuzya lub co innego.

Na imieniny pańskie pospolicie wszyscy odbierali prezent, gdy w pieniądzech nie więcej jak 10 dukatów, inni zbyli to obfitszym trunkiem, wieczerzą i tańcami. Pokojowi chodzili w barwie; mieli powszednią i święteczną; w drodze tylko asystowali wyznaczeni, do parady należeli wszyscy służyli do stołu z talerzami, do butelki tacą wraz z liberyą. Należeli do jurysdykcyi marszałkowskiej biorąc plagi na kobiercu, a liberya na golej podłodze. Za słowo w dyskurs pański włożone, odpowiedź lub niewczesne milczenie, nieochędość, plamę na sukni, niewczesanie czupryny, nieobcięcie paznokciów, nieranne wstawanie, drzemanie wieczorne, złe opasanie się, grę w karty lub kości, skosztowanie trunku podawanego, kłamstwo, umizgi do fartuska, ćwiczone w skórę.

Marszałek był sędzią i wykonawcą lub pan gdy co

sposzregł, posłał biedaka z listem, czasem nie powiedziano mu za co, powinien się był domysleć.

Po wysłuzeniu trzech lat nowicyatu, pan podczas jakiej gali, przy gościach wyzwolenca ubranego w suknie paradne, nie barwiane, uderzył w twarz, aby laskę pańską pamiętał i przypasał mu szablę do boku, wypił do niego kielich wina, dał mu konia z siądzeniem, drugiego z masztalerzem czekających na dziedzińcu, to całą zapłatą było trzechletniej służby, zostawał tym samym dworzaninem, miał stancyą wygodniejszą i brał zasługi; albo opatrzwszy kilkunastu dukatami, zarekomendował go gdzie indziej.

U innych ta ceremonia była przy postępowaniu z chłopca na pokojowego, a idąc na dworzanina, nie tylko wyższe zasługi, ale i stół miał lepszy.

Pokojowi listy wozili, spraszali gości na festyn, obiady, kolacye, odwozili podarunki drugiemu panu; z klejnotów, futer drogich, konia, psa, karety, przyczem dostawały im się podarunki, oni wyzywali na pojedynki. Gdzie nie było pokojowych, dworzanie to dopełniali, asystowali pani, a podający jej rękę, zwał się rękodajnym. Używani za szyprów do Gdańska i Króleweca, chodzili z wołami, koźmi, owcami, trzodą chlewną i innymi produktami i to był dowód łaski, próba sprawności.

Dostawali prezent od kupca i pana, gdy źle się sprawili zaniedbani albo służbę stracili, zasłużonym puszczano wsie dzierzawą za niższą cenę, albo do wiernych rąk dawali im panowie dożywocia, żenili dobrze. Przychodzili do substancyi po dworach, stawali się obywatelami, na sejmikach, sejmach, trybunałach, służąc im żarliwie, czy słuszny, czy niesłuszny był interes; podczas wielkiej kompanii dworzanie respektowi i płatni mogli pójść do tańca, nawet w pierwszą parę, a panowie nie mieli za krzywdę tańcować za nimi.

Pokojowy gdyby się wyrwał do tańca, natychmiast byłby odprawiony, niższy w randze chłopców, choćby ostatni w parze tańcował z panienką, wziąłby w skórę. Wszakże gdy kto

gładko umiał kozaka, mazura, krakowiaka i śpiewał pięknie, kazano mu z tem się popisywać i było na co patrzeć.

Ruscy mieli kozaczka, który grając na bandurze tańczył razem prysiudy i różne figury.



ROZDZIAŁ XI.

WIERSZ ORDY

pod tytułem:

Chłopiec wyéwiczony

najlepiej okaże, czego po sludze wymagano. Obok każdej strofy naznaczono, jaka go czekała kara; jeśli artykułu którego nie dopełnił. Szkoda, że raz tylko nagroda wspomniana, za co pogłaskać należy chłopca, wszakże gdy był zdatnym, częste odbierał podarki, miał względy i pewnym być mógł polepszenia swego losu.

Artykuł I.

Rano gdy wstaniesz, zaraz pomnij przeżegnać się,
Bogu dziękuj za zdrowie, a niewyciągać się;
Prędko potem do wody, obmyć twarz nadobnie,
Uklękawszy paciorek mów za swoje zbrodnie,
Chędoż suknie, buty, aby nie nie było,
Coby pana twojego oczy obrazilo.

plag 10.

Artykuł II.

Zatem pomyśl o pańskim pilno ubieraniu,
Postrzegaj, aby było wszystko przy wstawaniu.
Ochędźnie złożono, pięknie wyczesano,
Żeby ci w niczem przygany nijakiej nie dano.
Wody czystej nagotuj, ręcznik, grzebień, szczotkę,
Mydło (a jeśli lubi) i z faszeczką wódkę. plag 12.

Artykuł III.

A gdy staniesz przed panem, gdziekolwiek to będzie
Lub w domu, lub gościnie, twój dobrodziej siedzie,
I piędźią nie odstępuj, lecz stój przy nim wszędzie,
Czekaj tego co twój pan rozkazywać będzie.
Oka z niego nie spuszczaaj, nie poglądaaj za się,
Ale miej pilne oko na pana i na się. plag 5.

Artykuł IV.

Cóż też kolwiek rozkaże, lub słowem lub okiem,
Czynić z pilną ochotą, jak najprędszym krokiem,
Chyba żebyć co żartem, lub w gniewie rozkazał.
Tego nie czyn, byś sławy pańskiej nie pomazał.
Wesoło okiem patrzyć, a bezpiecznie mówić,
Bo chłopeu nieprzystojna, na gniew z kim załować,
 plag 20.

Artykuł V.

Jeśli cię pośle pan w jakich sekretach kiedy,
Cicho a mądrze sprawuj, byś nie nabył biedy.
A kiedy też powierza worek do szafunku,

Lubo też dadzą klucze do dobrego trunku,
 Miej to pilno na pieczy, byś szkody nie czynił,
 A panu niewiernością nigdy nie zawinił. plag 50.

Artykuł VI.

Trafunek jeśli jaki trafiłby się na cię :
 O co byś chłostę pewną zasłużył mój bracie,
 Nigdy nie taj przed panem, wyznaj prawdę śmieie,
 Bo nieprawdę znać będzie na enocie i cieie,
 Kryć się albo uciekać nie radzęc nieboże,
 W karty ani w kosteczki grać uchowaj Boże.
plag 100.

Artykuł VII.

Do stołu kiedy będziesz służył panu twemu,
 Nóż umyty podawaj na talerzu jemu.
 Talerze ochędożnie chustą piękną ścieraj,
 A drugiemu gotowych z ręką nie wydzieraj.
 Trzeźwo się zawsze chowaj, a nie bądź obżercą,
 Skromnie wszego zażywaj, byś nie był oszczercą.
plag 17.

Artykuł VIII.

Pamiętaj, abyś miał gębę zawsze zawartą,
 Nos w kacie gdzie ucieraj, stój z gębą utartą,
 Nogi zbyt nie wystawiaj, brzucha nie wypinaj,
 Czapkę za pas zatknąwszy sam się nie zginaj,
 Nie poziewaj; a gdy coś podasz panu swemu
 Nie głową, ale nogą ukłoń się onemu.
plag 6.

Artykuł IX.

Przyczyny nigdy nie daj nikomu do zdrady.
Ażebyś nie nabawił pana swego zwady.
Zawsze gdy potrzeba cześć sobie starszego,
Nikommu nie wyrządzaj psoty, ani złego,
Przestrzeż pana, gdy szkoda jaka się gdzie stanie,
Mówiąc: w tym bądź ostrożny mój łaskawy panie.
plag 30.

Artykuł X.

W gościnę gdy wyjedziesz kiedy z panem twoim,
Pilno naprzód wypytaj ty dowcipem swoim,
Co rozkaże wziąć z sobą, co doma zostawić?
Jeśli nie chcesz kłopotu, sam siebie nabawić.
Pańskich rzeczy strzeż i swych, być nie nie zginęło,
Jeśli chcesz, aby ciebie karanie minęło. plag 40.

Artykuł XI.

Kiedy w domu zostaniesz, lub będziesz przy panu
Pilno, proszę przestrzegaj chłopcze twego stanu,
Boso w jednej sukience chodź, a ochędoźnie,
Pańskie słowa uważaj, a mów z nim ostrożnie.
Gdy cię pošlą do kogo w jakiegokolwiek sprawie,
Jak najprędzej wracaj się: bo będziesz na ławie.
plag 8.

Artykuł XII.

Kiedyc się też co trafi usłyszeć u kogo
Albo widzieć, żeby kto robił nie chędogo,

Zataj to w samem sobie, nie bądź nigdy świadkiem,
 Nie raduj się nad cudzym ułomnym przypadkiem,
 Nie rozsiewaj nowinek, ani płonnych wieści,
 Nie wymawiaj nikomu sekretnych powieści.

plag 40.

Artykuł XIII.

Cokolwiek panu podasz z prochu pięknie ścieraj,
 A sam się o żadną rzecz nigdy nie spieraj.
 Upadniali też kiedy co panu twojemu,
 Prędko podaj do ręki, z ukłonem onemu,
 Nie pięścią, ani suknią nos ucieraj sobie,
 Ale więc białą chustką, bo to zgania tobie. plag 4.

Artykuł XIV.

A jeśli się położysz spać kiedy w nowinę,
 Choćbyć posłano w największą pierzynę,
 Pilno ucha nadstawiaj, oczy mało zmrużaj,
 A gdy cię pan zawoła, prędko się więc ruszaj,
 Drzwi, okna idąc spać, ostrożnie zamykaj,
 Cicho spij, a pięknie leż, nie chrap ani chrząkaj,
 plag 5.

Artykuł XV.

Kiedy się też trafi panu twemu podpicie,
 Lub słowem, lub też żartem prawdy co ustąpicie.
 Pilno słowa pamiętaj co i kiedy mówię,
 A ostrzeż, gdy kto na guz panu twemu łowi.
 Możeszli, aby się spać położył, poradzić,
 Lepiej się wywezasować, niżeli się wadzić.

Za to pogłaskać.

Artykuł XVI.

W Izbie pańskiej proszeczku by nigdy nie było,
Jak z rąbeczka wywinął, wszystkim będzie miło.
Niech każda zawsze leży rzecz na miejscu swoim
Bo inaczej nahajka dojmie bokom twoim.
Pozmiataj ławy, stoly, nawet i police,
A tak staniesz u wszystkich w grzecznej polityce.
Żebyś tych artykułów nie przepomniał czasem,
Niechaj będzie nahajka zawsze za twym pasem.

Do Zoila.

Kto był lepszym w ćwiczeniu wolno tu poprawić,
Lub przyjąć, lub też ująć, lub nowe wystawić,
Ja proszę moich: nie gań, popisuj się swemi,
Znaidzio się, który będzie kontentował memi.

Kto artykuł składał.

O tym, co składał artykuły takie,
Rozumiem, chciałbyś wiedzieć o nazwisku, jakie;
Dowiedziawszy się, lub chwalić lub ganić,
A to mnie tu masz, nie miejże mię za nic.

Język dworski.

Był jakośmy widzieli obyczaj dworski, był i język dworski. W takim tłumie i młodzieży i dojrzałych mężów, przy ustawicznej zmianie, że tak powiem, żyjących obrazów, wśród tego mnóstwa i ciągle mieszkających i odwiedzających tylko właścicieli osób, a wzajemnem wylaniu i otwartości, do której sama gościnność była powodem, przy dowcipie zaostrażającym się obcowaniem samem, uczono się poznawać charaktery; wykrywały się dobre i złe przymioty, a trafne spostrzeżenie malowało je zręcznie, dobierało wyrazów, już istniejące zachowało albo nowemi wzbogacało język, i nie jeden zapewne szczęśliwy i trafny wyraz dworom winniśmy.

Wady rychlej wpadają w oczy, uderzają więcej, tak co do mężczyzn znajdujemy te oznaki: świegot, szczebiot, klekot, papla, plotka, szwargot, źle mówiący cudzoziemiec, gorąco kapany niecierpliw, sowizdrzał pustak, wścibski co go wszędzie pełno, który na każdym weselu swat, na każdej stypie dziad, wszędobylski co tu jest, tam go niema, rubacha, rubaszny, żartobliwy, który w wyrazach i w sposobie żartów nie przebiera, bzik w głowie; ten albo napija, albo pękło mu we łbie, powsinoga, włóczęga, co miejsca nie zagrzeje; dyląg, drałgal, niezgrabny, safandula; balwan, niedopanek udający pana, bajolab, chwytający nowiny, burda klótlivy, gamoń, fasol, rozruch i zamieszanie wszczynający, dziarski, ochoczy, śmiały: drygant, duży, ciężki a niekształtny, czereda, zbierana drużyna; partacz do zabawy, do kieliszka, trzpiot, błazgoń, fireyk, chłystek, z motłochu, zmajca, klótnik, skocz, tanecznik albo tancmistrz, doskocz szybki, ujezdnik b e r e j t e r albo k a l w a k a t o r, pochopień, napastnik dający pochop do zwady, do bitwy, smerda mały chłopczyzna, niechluj, chajda, hajdaj pędzący bydło do tego tylko zdatny, od nawolywania h a j, od tego hajdamak; otrok, parobek niewolny, otroczek dzieciak płci męskiej, tego wyrazu użył i Skarga, włodarz, gospodarz hreczkosiej, szorstkie obyczaje, mowa dłuższa, jedwabne słówka;

dworskich później zwłaszcza nazywano wiercepiętami, stojakami, dużozjadami, pasibrzuchami, kręciwąsami, wypinkami, szalapatami, szalawilami, wiatrolowami, wartolkami, fireykami lekko-myślnemi, którzy mają siu bździu w głowie.

Dla kobiet używano wyrazy przygany: koczkonon, dziwacznie ubrana, szpetna czupigrad, czupidrał, nieumiejąca zachować miary w ubiorze, plucha rozfasła, brudna, klapa, klępa, klapsydra, klapitwa, klapsdra, wyrazy pogardy, niezgrabność oznaczające; flondra niezgrabna i nieochędożna; powiedalki z czeskiego; kwoki, które plotki roznoszą, branka, płonnica wzięta w niewolę, przenośnie rozkochana, sudanna nadobna, wysmukła, kształtna.

Błazen.

Błazny czyli trefnisie, których panowie dla śmiechu czyli dla rozrywki trzymali, którzy ze wszystkiego szyczą, wszystkich zaczepiają, wszystkim przymawiają, którzy w mowie żadnego względu na Boga i ludzi, na wstyd i uczeiwość nie mają; im zuchwalsi, tem lepsi; im bardziej błędzą, tem więcej w sztuce swej biegli; tak o nich powiada Włodek w dziele o naukach wyzwolonych.

Błazenek w kukle z cepami, pas miał okowany, uszy jak u sarny, na nich wiszą dzwonki, a cepy na pstrym kiju z liśmi ogonki. Ręj wizerunek: Klonowicza flis. Błaznów ubiór był szychowany, różnobarwny, z rozmaitych sztuk odmienniej barwy złożony.

Jagiello miewał nadwornych błaznów, co mu Zbigniew Oleśnicki wyrzuca.

Błaznów i w poselstwie wysyłano. Bawiąc tych, do których byli wyprawieni, zapewne nie jednej skrytości dociekli, nie jednej ważną uczynili posługę. Ciekawy w tej mierze zabytek dochowało nam królewieckie archiwum. Jest to dyalektem staroniemieckim list, którym Heune, błazen nadworny mistrza pruskiego Pawła Rusdorffa, znajdujący się wtenczas w orszaku

Witolda wielkiego księcia litewskiego, daje wiadomość panu swemu o podarkach składanych Witoldowi, gdy kraj swój objeżdżał od Trok do Smoleńska i Kijowa.

Brzmienie tego listu, jak następuje :

Z Smoleńska w wilią N. Panny (1428.)

Najprzewielebniejszemu Panu Pawłowi Rusdorffowi, mistrzowi niemieckiego zakonu, mnie wielce miłościwemu panu.

Najprzód chciej o tem wiedzieć, że pan mój W. książę, i mnie wielce miłościwa W. księżna zdrowi i czestwi z laski Pana Boga.

Szanowny, miły, laskawy panie, wielce miłościwy, racz o tem wiedzieć, że przybył do mego pana W, książęcia, na 4 noclegi od Trok. Od tego czasu mojemu panu W. książęciu ofiarowano od Trok do Smoleńska zapewne 26 sotni koni, prócz tych, które mu w Smoleńsku dadzą.

Gdy przybył do granic posiadłości Zygmunt ofiarował mu 10 koni, a u domu swego 200 koni, szuby, szable i tatarskie dzięgi, (und tartarische Dangen) a mnie dał chustkę jedwabną,

Ztamąd udał się do księcia Świdrygielka, tam otrzymał w upominku 80 koni, szuby i dzięgi wiele. Dalej przybył do zamku M y s z e n s y k zwanego, (czy nie Mińsk) tam wielu Tatarów zbiegło się, którzy pod moim panem siedzą, w tym okręgu na wszystkie strony i po wszystkich krańcach, i przywodzili mu konie, wielbłądy, składali luki i wiele rzeczy.

Pojechał dalej do domu poddanego swego wojewody, ten ofiarował 200 koni, szuby i wiele dzięg; jego żona i dzieci obdarzali zawsze mego pana osobno.

Kiedy pan mój Wielki książę dalej jechał, spotkał go Wielki książę, który się v o n R o s a n e n (rożańskim) zowie: wielki, potężny i znakomity pan, mający wiele krajów, dużo ludzi i księżnę z sobą i poddali się jemu z krajami i ludźmi i holdowali mu i przysięgli i wielu mu (gyft) upominków i darów przynosili a naprzód koni, szub, szabli i tatarskich dzięgów a potem dawali je księżęta, bojary i panowie im podlegli, każdy od siebie, ten 30, 20 lub 12, inni po

10, 5, 6, 8 koni, szub, szabli i dzięgów wiele, których i spisać, nie mogłem a zawsze moją panią oddzielnie wielkimi upominkami i darami obdarzali. I dziękuję mojemu panu W. książęciu i mojej pani. Mój pan dał mi szubę kunami podszytą a książkę Świdrygiełło suknią moskiewską także kunami podbitą. Za to równie dziękuję mojemu panu Wielkiemu księciu, że mnie nie zapomniał *myt der dolberye*.

Wiedz o tem, że m się rozprawiał z Domną ładną dziewczyną, oboje skarżyliśmy się przed Wielkim książęciem, a on sądził nas *sunder Slach and Stolz*, aż gęba czerwona.

Ja się z Domną żenię i o tych żartach nie będzie mowy, niech się tylko ożenię. Nie widziałem nigdy pana, ani książęcia, do którego by ludzie tak przychylni byli; kto go spotyka upominkami i podarkami, ten się najszcześliwszym poczytuje, und *darzu einen grossen Scholen staen*. Wiedz i o tem, że wielkie poselstwa były od Wielkiego Nowogrodu i od Moskwy w Smoleńsku i codziennie wielu posłów do niego przybywa od Tatar i tureckiego cesarza i od wielu chrześcijańskich i pogańskich panów i przynoszą mu wiele podarków i upominków, że twojej miłości i wypisać tego nie mogę, tak są częste. Gdy Bóg pozwoli, opowiem ustnie, jak do was przybędę.

Mojemu panu Wielkiemu księciu bardzo to przyjemnie, że mu twoja miłość przesyłasz wiadomości nowe i wiedz o tem, że nie raz obstaje za tobą u króla polskiego, jak rozumiem, że i sam pisze. Pisujecie do mego pana nowiny, od ciebie rad je miewa i miło mu było, gdy twoje listy przyszły czwartego dnia przed wilią Najświętszej Panny, na 3 nocegi od Smoleńska. I wiedz że od Smoleńska nazajutrz po Najświętszej Panie wodą plynjemy do Kijowa i już trzeci tydzień jesteśmy na wodzie i nie długo w Kijowie zabawi, pociągnie do Łucka; uplynie ze 7 niedziel po Najświętszej Pannie nim się tam dostanie i chce jechać do siebie, chociażby czego nie mógł pokończyć teraz. Jeszcze ze 100 mil swych granic nie objechał;

bo już niema czasu. Polecam Cię Bogu. Dan w Smoleńsku, w wilią Najświętszej Panny.

HENNE,

przed obiadem rycerz, po obiedzie
blazen, z twej dworskiej czeladzi.

Uczcił nagrobkiem blazna Gąskę, nasz Jan Kochanowski mówiąc:

Już nam Gąska nieboże, nie będziesz blaznował.

Blaznowie nadworni często prawdę rzeką: jakoż u Zygmunta starego był blazen osobliwy, powiada w prostocie swej Bielski.

Stańczyk było nazwisko jego, urodził się on w Proszowicach w krakowskiem, zostawał na dworze Olbrachta, Aleksandra, wreszcie Zygmunta I. Jan Kochanowski, Górnicki i Bielski zachowali niektóre plody dowcipu jego.

O Samuelu Maciejowskim i Gamracie tak mawiał:

„Dwaj są w Polsce, którzy nigdy nie nie wyjawiają: Maciejowski i Gamrat; pierwszy wszystko wie, okazuje jak gdyby nie nie wiedział, drugi nie nie znając, chciałby udąć, że wie wszystko.“

Gdy widział jak słabemu Zygmunutowi stawiano pijawki, wskazując na nie zawołał: „są to najprawdziwsi dworzanie i przyjaciele królewscy.“

Będąc raz w Wilnie na zamku, w czasie gdy tam Zygmunt mieszkał, przypatrywał się wespół z królem szczwaniu niedźwiedzia. Gdy zaś psy nieochotnie na niedźwiedzia się zrywały, rzekł król: „musiano psy zbyt okarmić, że niedźwiedzia brać nie chcą.“

Na co Stańczyk:

„Miłościwy królu! każ tylko pisarze swe puścić, tym nie nie wadzi, by się nie wiem jak objedli, oni zawsze dobrze biorą.“

Gdy prosił Stańczyka towarzyszyć jeden o pożyczenie opoi-czy, zapytał; azali deszcz padał, albo nie? gdy zaś odebrał

odpowiedź, że pogoda była, rzekł na to: bracie! ponieważ deszcz nie pada, nie ci po opończy, a gdy deszcz będzie, mnie jej samemu trzeba.

„Znajdując się w Warszawie spostrzegł, iż ledwie że nie za każdą niewiastą niesiono poduszki do kościoła, jakby o niczem nie wiedział spyta; „alboż to panie spać będziecie w kościele?“ (były to poduszki do klęczenia.)

Zgromiono go, że coś nieprzystojnego przy pannach u stołu powiedział, na co on rzekł: „jeżeli to prawe są panny, tedy nie rozumieją, a jeżeli nie są takimi, nie było mnie o co fukać, gdyż nikogo nie obraziłem.“

Roku 1527 król Zygmunt udał się do Niepołomic z małżonką swą Boną i z całym dworem na łowy, przywieziono bowiem niedźwiedzia wielkości nadzwyczajnej.

Puszczono go w gaju blisko Wisły, połamał ogary: do 100 ich poranił, 300 wieśniaków bronilo mu przejścia do rzeki, z początku nie miał tyle śmiałości, potem rzucił się na ludzi, Ożarowskiego herbu Rawicz podkomorzego królewskiego przewrócił z koniem, Tarło krajczy poskoczył z oszczepem, wydarł mu go niedźwiedź i byłby zgniół, gdyby go nie uratowali chlopi. Wpadł potem na królową; ta jęła uciekać, koń się potknął i królowa brzemienna poroniła syna. *) Stańczyk przed niedźwiedziem zmykał równie i przewrócił się z koniem, gdy po niejakiem czasie wspomniano te łowy, król rzekł do Stańczyka:

„Począłeś sobie nie jako rycerz ale jako blażen, żeś przed niedźwiedziem uciekał.“

Stańczyk rozgniewany ozwał się: „nie mądry i ten, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę.“

Urząd trefnusia i dobroć króla to sprawiły, że się monarcha o to nie gniewał.

Przechadzając się po Krakowie, napadniony od ulicznych chłopców, którzy mu suknie zdarli i przymusili uciekać, gdy król nad tym przypadkiem jego ubolewał jakoby, rzekł trefniś:

*) Nagrobek tego dziecięcia, w trumnie ojca złożonego później, jest na blasze srebrnej, w zbiorze Czackiego niegdyś teraz w Puławach.

„Bardziej ciębie drą królu, aniżeli mnie, a przecie milczysz.“ Bielski.

W roku 1539 przybyło wspaniale poselstwo od Jana króla węgierskiego do Zygmunta I. z prośbą o rękę córki jego Izabeli. Zezwolił na to chętnie Zygmunt, a gdy królownę wysyłano do Węgier, powiedział Stańczyk, człowiek już bardzo stary: „królu! po cóż ty tam tę córkę twoją do Węgier dajesz, być ci jej tu lepiej u ciebie, a przeto zbuduj w czas jej kamienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać!“

Sprawdziły się jego słowa: bo Izabela w rok po zamęściu swoim została wdową, i z małym synem przebywszy rozmaite nieszczęścia koleje, przymuszona była ustąpić z królestwa węgierskiego i po śmierci ojca u swego brata Zygmunta Augusta szukać przytulku w Polsce. Raz od Zygmunta Augusta nie otrzymał zwykłego na nowy rok podarunku, szat nowych. Zapytują się go o przyczynę senatorowie, odpowiedział po cichu, tak jednak żeby od króla był słyszany: „u mnie rok nie nowy, bo suknia stara.“ Odpowiedź ta podobala się królowi, i sówiciej go jak innemi czasy obdarzył.

W maszkarach na weselu Zamojskiego i błazen grał znakomitą rolę.

Z tych krótkich wspomnień mamy ubiór błaznów, rodzaj ich dowcipu, w świetniejszych kraju naszego czasach i ślad, że się wyrodzili później w nizeczemnych i wyuzdanych na wszystkó trefnisiów.

Karły. Karzel był jeszcze nazywany niziołek, lokietek, patrz słownik Ignacego Włodka. Ubiorem zwykłym karłów był kitlik z pętlicami, czapeczka lisami białymi podszyta.

Karzelek na turniejach w Wiedniu 1560 roku, w dziele Turnier Buch opisanych, za rycerzem niesie buzdycan. Rycerz to był polski, wielu bowiem Polaków znajdowało się na tych gonitwach. Biblioteka polska tom 4. Nr. 2 rok 1825 str. 92—96. U Barbary małżonki Zygmunta Augusta był karzel Okula, czasem Okuliński zwany.

Karlice dostrzegamy od Sierpuczynej i wojewodziny no-

wogrodzkiej darowane; Jakubowicza na Żmudź posyłano za karłami.

Krakowskiego biskupa karzeł Jędrzejek przywiózł wino królowi, dano mu szubę kunami podszytą i rysią czapkę.

Z pamiętników Commendoniego w I. tomie zbioru Niemcewicza dowiadujemy się, że przybył z Francji do Polski karzeł Polak, nazwiskiem Krassowski. W młodym wieku zawieziony do Francji, oddany królowej, pieściłm był dworu; rzadką nauką i dowcipem obdarzony, znaczne pieniądze zebrał, gdy się zestarzał, do swej ojezyny powrócił. Zapraszany od panów na uczyt bawił ich rozpowiadaniem o Francji, o zwycięstwach Henryka. Andrzej Zborowski po śmierci Zygmunta Augusta wysłał go na powrót do Francji z listem do Henryka, przyrzekając mu staranie swe o tron polski dla niego, radząc by wyprawił posłów; odesłany co prędzej z uwiadomieniem, że posłowie z Francji przybędą.

Czytamy w pamiętnikach Caetaniego, przez Mucantego w 2 tomie zbioru Niemcewicza, że u Zygmunta III. było 8 karłatek męskich i żeńskich z Litwy. Na trumnie Cecylii Renaty pierwszej żony Władysława IV. w płaskorzeźbie, za królową przystępującą do męża, wyobrażona karlica.

U Kazanowskich, patrz opis podróży p. Gvebriant, dwie karliczki strzegły 2 piesków, karzelków także, jak myszy w koszyku białym na wonnej poduszce atlasowej spoczywających. Mąż jednej z tych karlic mniej był przystojny i pękaty.

Karzeł Stanisława Leszczyńskiego Bébé, posiadał wiele talentów, zdrowie miał słabe, umarł w 21 roku zjadłszy za wiele owoców. *)

*) Mikołaj Furry, nazwany Bébé, urodził się w księstwie Salins 1749 r. długi na 9 cali, ważył funt 1, w czarze zaniesiony do kościoła i ochrzczony. Usta jego piersi kobiecej pomieścić nie mogły i karmiła go koza, trzewik był jego kolebką. W 18 miesięcy zaczął chodzić, a po drugim roku skończonym przemawiać. Pierwsze obuwie tego malca było wielkości tupiny włoskiego orzecha. W 6 roku nie więkzezy wzrost miał, jak 16 cali. Wziął go Leszczyński i przywiązał się do niego karzełek, sił umysłu niepodobna w nim było rozwinąć; nauczył się tylko w takt bębnić i tań-

Branickiego, szwagra Stanisława Augusta karzeł, 30 lat mając, nie miał i na lokieć wysokości, głowa jego nawet była proporcjonalna. Stawiano go na stół w torcie cukrowym albo w srebnym koszu pomiędzy kwiatami, grał na skrzypcach i damom rozdawał kwiaty, chodząc po stole.

Był równie karzełek u hetmanowej Ogińskiej, który po tem znalazł schronienie w domu ksiąząt Czartoryskich.

Osoby pomieszanie zmysłów mające.

Kiedy łagodne było to pomieszanie zmysłów, trzymano takowe osoby u dworu, i bawiły się ich odpowiedzią panny i dworzanie. Widzimy to z opisu podróży pani Guebriant. Im przypisywano, że przyszłość mogą przewidywać, radzono się ich więc, szukano wróżby z odpowiedzi niedołężnych lub pomieszanych osób.

Pajuk.

Turecy mówią pejk, są to służący, którzy na miejscach publicznych osoby sultana pilnują, w domach i na zamkach

cować. Raz w trawie zabłądził, o ratunek wołać musiał, chodził po stole królewskim, siadał na poręczu krzesła. Dawano go w pasztecie. Zazdrosny był i prędki, wtenczas jękał się i bełkotał.

Księżna Talmont chciała go ukształcić, polubił ją wielce, raz gdy bawiła się z pieskiem obrażony tem Bébé wyrzucił go za okno, mówiąc „masz on lepszym być odemnie?” W 16 roku miał 22 cali, stał się lubieżnym, skrzywionym, nogi mu wyschły, podrósł o 4 cale tylko przez 4 lata, w 21 roku już był zgrzybiały i zdziecinniał. Słoty były dla niego udręczeniem, promień słońca go ożywiał, 100 kroków przechadzki już go nużyło. W 1764 niestrawność sprawiła kaszel, gorączkę, pewien letarg, na 4 dni przed zgonem odzyskał przytomność, kilka dowcipnych myśli powiedział umarł 9. czerwca. Kościelnego jego był w bibliotece w Nancy, później w gabinecie królewskim. Leszczyński nagrobek wystawić mu kazał. Dziennik wileński 1817 tom 5.

są odźwiernymi, do tego pospolicie chłopci sąźniści wybierani bywają. Gdy przedtem należało to do okazalszej wystawy możnowładców w Polsce aby ich osoby otaczała i dwory wypełniała liczna zgraja służalców, wtedy zwyczaj wymagał, aby w tem mnóstwie wystawa była rozmaitych narodów, a gdy mieć takich właściwie nie mogli, brany do usług poddanym dawali imiona i stroje tych krajów, z których mieć ich zażądali.

Tak Iwan od koni musiał być Achmet arabezyk z Erzerum; odźwierny pajuk Hawryło, ubrany bogato po turecku w zawoju, stawał się Turczynem, i brał nazwę Handżikija, Aga i t. d. Wasyl hajduk za pojazdem przebrany za węgrzyna, jego miał postać i nazwisko. Piotrek od pokoju i lekkiej posługi przyjęty za oddalika, niżeli ich Francuzi paziami zwać nauczyli, azyatyckim strojem i imieniem się różnił. Słownik Czart. w czasop. bibl. Ossol. Nr. 2.

Panny dworu.

Po dworach możnych pań bywało po 12 panien, dozór nad niemi przy ochmistrzyni zostawał. Przy królowej, ucałowawszy rękę jej, zaczynały dopełniać służbę.

Nie od rzeczy będzie umieścić tu i narzędzia kary, tak obficie używane po dworach.

Basalyk, kieścień.

Basalyk jest bicz turecki, na kształt maczugi z drzewa nieostruganego, pospolicie z uwiązany na końcu ołowiem.

Polacy miewali coś podobnego do basalyka i to kieścień zwali. Dziś ten wyraz został nam tylko w przenośnem znaczeniu do człowieka nieokrzesanego i niezgrabnego zastosowany.

B a t, b a t o g, wyraz i narzędzie do bicia z węgierskiej mowy przyjęty do naszej. Szczególna rzecz postrzegać się daje, że wszystkie niemal wyrazy: prócz kija, różgi, bicza i kor-

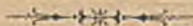
bacza, oznaczających narzędzia ciągodajne (bo i plaga nam jest obca), od innych, mianowicie od Tatarów przyswoiliśmy.

Bizon, bizun i to wyraz nie polski lecz turecki, którym świętych tureckich wystawionych nago Polacy nazwali, ztąd przysłowie „goły jak bizun.“ Używa się w znaczeniu plagi i cięgi.

Falagi są to palki, któremi Turcy w pięty biją. Mówi się u nas niekiedy potocznie: „tęgie wziął falagi.“

Kańczuk.

U Tatarów pletnia rzemienna, na kiju osadzona, na koni narowistych a często na ludzi zuarowionych poprawę. Słowniczek Czartorys. w czasopiśmie bibl. Ossolińskich Nr. 2.



ROZDZIAŁ XII.

Zwyczaje dworskie.

Dary.

W darach przesadzali się Polacy. Jagiełło posłał Ojcu Św. 4 misy i 2 czasce złote, kozuchy, sobole i inne futra drogic. Bielski kron. pol. str. 311.

Lipski Andrzej krakowski biskup umarł 1631, zostawił on według Piaseckiego 900.000 dukatów, zapisał królowi polskiemu Zygmuntowi III. oprócz wielkich portugalów i złocistego obrazu, darowanego od Urbana VIII. 10.000 dukatów, Władysławowi królewiczowi nalewkę z miednicą pozłocistą i 2000 dukatów, Janowi Kazimierzowi roztruchan złoty większy, kobierce dwa złotem natkane i 5000 złotych ówczesnych. *)

Janowi Albertowi drugi roztruchan złoty, obraz pozłocisty od kardynała de Torrez i 2000 dukatów, Karolowi Ferdynandowi miednicę z nalewką srebrną, obraz św. Jacka i 2000 dukatów, Aleksandrowi i Karolowi miednicę z nalewką złocistą, obraz św. i 2000 dukatów, królownie Annie czaszkę, łyżkę wielką i solniczkę ze złota, naczynia tureckie pod nazwiskiem

*) Ważność ówczesnego złotego podług tablic Czackiego złp. 2 gr. 27.

porcelany, misy, talerze, miednice i 100.000 zł. pol.; na posag księżnie bawarskiej 1000 zł. węgierskich; p. Urszuli (Majerinn faworycie królestwa) 2000 dukatów, koldrę atlasową z Rzymu, obrazy Zbawiciela i Naj. Panny igłą wyszywane, tudzież króla Jegomości.

Dla kościoła w Chodcu 200.000 zł. pol., w Włocławku 50.000 przekazał; na okup więźniów 20.000 złp. zostawił.

Za Niekielskiego Zygmunt Poremski ziemianin krakowski darował kościolowi miechowskiemu kubek, z którego św. Jądwiga mieszkając w klasztorze trzebnickim pijała, szklanny, na podstawku srebnym złocistym.

Katarzyna z Kostków kasztelanka buska, żona Wapowskiego Jana Stanisława, kasztelana przemyskiego, za podarek ślubny od Krzysztofa Kostki dziadka swego, otrzymała zausznicę nabyte w Gdańsku za 8000 dukatów. **O b r a z w i e k u Z y g m u n t a III. S i a r c z y ũ s k i e g o.**

Wszelkie pamiętniki historyczne, rachunki dawne, pełne są darów, które możni królom swoim i królowym, jeden drugiemu pomiędzy sobą, albo i niższym czynili. Dary te stanowiła broń kosztowna, srebra, konie, osobliwości jakie, namioty, kobierce i t. p. rzeczy.

Dawanie podarunków na nowy rok.

Był dawny obyczaj dawania podarunków na nowy rok. Oto jest spis upominków przez Kazanowskiego marszałka przeznaczonych dla dworzan na nowy rok 1638. P. koniuszemu koń siwo-jabłkowity z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi; P. sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i klamrą srebrną; P. sekretarzowi Kulezykiemu kiereja z popielicami; P. inspektorowi pacholików pas z zapinką i kaniakiem; P. inspektorowi domu żupan adamaszkowy czerwony, item kołpak soboli; P. piwniczemu czapka z sobolami.

Każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kroju i po 8 złotych, każdemu z starszych służebnych po złp. 7,

każdemu z średnich po 6, każdemu z młodszych po 3, każdy ciura weźmie złp. 2, każdy popychacz złp. 1.

Ichność PP. rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja z starego miasta, inni PP. towarzysze starsi wybiorą, jak im się upodoba po parze pistoletów z mego arsenaliku, młodszy zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala.

Jeśli który z młodszych towarzyszy nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać z trzeciej mojej stajni.

Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba a kaznodzieja pierścień z wizerunkiem Pana miłościwego, ks. gwardyan zaś bernardyński, nasz spowiednik asygnacją na 20 wozów zboża.

Szpitalowi na Mostowej ulicy dają asygnacją na tyleż wozów, szpitalowi św. Ducha na wozów 10. Moi przyboczeni wezmą po 20 złp. a ktoby został pominion, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni a będzie obdarzon. Z rękopisma Sucheckiego w Kuryerze warszawskim Nr. 2 r. 1827.

Tak dobroczynność panów, prócz wygod i zapłaty oznaczonej miała w tych podarkach, przewidywać osób, które ich otaczały potrzeby, albo co im przyjemność sprawić może a doświadczeniem ich towarzyszyła wspaniałość.

Nie były to francuskie *etrenny*, obdarzanie się nawzajem upominkami, gdzie nie tyle odzywa się czułość, jak żądza chluby z trafności w wyborze, a niekiedy chęćka złowienia kosztowniejszego podarku za błahy i lekki; tu bogatszy obdarowywał uboższych, którzy mu przywiązaniem i poświęceniem się wypłacali. Zwyczaj ten już się teraz nie spotrząga.

Dreźlowanie czyli wykręcanie złota lub srebra z nici lakowych.

Możnych dam zwykłem to było zatrudnieniem, najczystsze z tego powstawało srebro, od którego i pozłotę oddzielali złotnicy. Mnóstwo galonów, lam, drogich materyj, szlif,

kutasów w domach dawnych, obficie dostarczało przedmiotów do takowej pracy.

Mające w tem upodobanie i upominki tego rodzaju przyjmowały na Nowy rok, imieniny, wypłacając się czem na wzajem.

Księżna Jabłonowska, starościna kowelska, dla każdego z synów z drezłowania srebra stołowe sprawiła, codzienną to bowiem zabawą jej było i wszystkich osób, które przy niej bawily albo które ją odwiedzały.

Dyg ukłon damski z schyleniem kolan.

Uczyli go Francuzi ; tancmistrze zwłaszcza. Różne dygów były rodzaje, wedle dostojenstwa osób, którym tę cześć oddawać chciano. Za ukłon męzki trzeba było odwzajemnić się dygiem. Głęboka znajomość całej rozległości tej nauki, nie małą przedtem cześć edukacyi płci pięknej stanowiła.

Natręty.

Mimo gościnność Polaków i uprzejmość dla wszystkich, każdemu kto nadużywał tego i nie proszony w dom cudzy przybywał, za nadto często albo zbyt długo w nim gościł-umieli okazać, że są natrętami.

Sobieski, aby niebaczność tego rodzaju swych gości poganił, gdy u niego dni kilka z nadzwyczaj wielą szkap i mnóstwem pacholków mieszkali, on przed nimi począł się ubierać w bóty a gdy go pytali, czemuby to czynił? „gdyż wy panowie odemnie nie chcecie, muszę ja od was odjechać.“

Jeszcze foremniejsza co król stary (Zygmunt I) księdzu Narapińskiemu powiedział, który gdy nigdy żadnego za stół z królem siedzenia nie omieszkiał, raz kiedy się umył, rzekł

król Jegomość jemu: „księżę unył się?“ on odpowiedział: „unył, miłościwy królu!“ zatem król: „idźże do domu jeść.“
Górnickiego dworzani wyd. Gałęz. str. 348.

Podanie ręki.

Przodkowie nasi witając rękę mu dają i przy pożegnaniu. Gdy się nieprzystojnie kto zachował, a zwadził się albo z samym gospodarzem albo z gościem jego, za wielką mu to sromotą na oczy wyrzucano, iż rękę dawszy, zdradziecko sobie w domu gospodarza począł. Reformacya obyczajów polskich.

W czasach wojennych podanie ręki nieprzyjacielowi oznaczało zgodę. „Pokoju, od nas podaniem ręki dostąpicie“ mówi Bolesław Krzywousty do mieszkańców Szczecina oblężonych w 1124 roku. Narusz. hist. pol. t. III. str. 246.

Poselstwa.

Urzędowanie to publiczne, lecz w tym opisie nie będą nas zajmować negocyacye posłów, ale sama tylko okazałość poselstw i liczne ich dwory. Jaka była wspaniałość poselstw, jakie w tej mierze zwyczaje, następujące okażą szczegóły.

Ujrzymy w nich, co dostarczano w podróży przybywającym lub odjeżdżającym posłom, uroczystość wjazdów, uczyty dawane posłom, obmyślane dla nich zabawy, obdarzanie ich szatami, upominki, pasowanie na rycerstwo. Z największym przepychem starali się okazać za granicą ci, którzy monarszą przedstawiali osobę i wybór, że tak powiem narodu; nieczego wtenczas nie szczędzono, ażeby wytwornością orszaku i bogactwy zadziwić, a jak przyjęcie dobre pochlebiało dumie narodowej, podobnie

i u siebie okazale cudzoziemskich przyjmowano posłów. Nie widzę potrzeby nadto wiele mieścić tu opisów, znudziłyby jednostajnością, po jednym albo mało co więcej do główniejszych dworów, lub od nich, będzie dosyć.

Najglówniejsze stosunki nasze były z Rzymem. Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do tej stolicy chrześcijaństwa komuż nie jest znane?

Przytoczmy więc szczegóły poselstwa Caetaniego do króla i jak był przyjmowany Vanozzi, przez legata posłany do Jana Zamojskiego, który tyle miał wpływu na działania publiczne, którego ująć tak bardzo należało.

W 2 tomie pamiętników Niemcewicza czytamy: Kardynał Caetani przy wjeździe swoim zdjął podróżny ubiór, wdział sutanę, rókietę i czapeczkę, pralaci zaś ubrali się w rókiety i płaszczyki. Wziął potem legat kapę ponsową, kapelusz kardynalski, wsiadł na mula ubranego w rząd ponsowy z kutasami i ozdobami, poprzedzała go dworska szlachta. Wieziono przed nim podniesiony czekan srebrny, a kapelan piastował krzyż z obróconym wizerunkiem ku legatowi.

Kalwakata jechała przodem, chorągwie piesze i jezdne, hajducy ubrani w karmazyn i granat z rusznicami, drudzy z alabardami. W bramie św. Floryana, którą i król wjeżdża, całe duchowieństwo stało. Kardynał zsiadł z muła, klękawszy na ziemi na aksamitnej poduszce, pocałował krzyż św. Wjazd do miasta odbył się przy huku dział, odgłosie trąb, kotłów i fletów. Zsiadł legat przed kościołem Panny Maryi, po modlitwie odprawionej, udał się do kościoła św. Stanisława, gdzie mu przy wnijsciu podano święconą wodę i kadzidło; po Te Deum laudamus, odwieziony karetą Radziwilla kardynała do palacu jego blisko Franciszkanów. Do Warszawy z legatem jechało 30 osób i 250 koni. Król posłał dwóch swoich dworzan za stanowniczych, ci przygotowali dla niego wszędzie mieszkanie, dostarczano codziennie potrzebom tego poselstwa gwoździ dwa woly, 7 cieląt, 7 baranów, 6 wieprzów, 48 kapłonów, 76 kurcząt, 50 gołębi, 6 ozorów, 26 gęsi, pół wieprza solonego, 60 funtów masła, białego chleba za złp. 12 ówczesnych, żytniego za 6, piwa beczek 12, wina barylek 3, indyków 3 lub

pawi, kaczek dzikich 10, koropatw 10, przepiórek 10, bażantów 6, ptaszków małych 120, sarn, jeleni i innej zwierzyny ile potrzeba, cyranek 30, sérów małych 30, śmietanki kwart 2, sérów zwyczajnych 30, grzybów 160, masła świeżego funtów 3, séra wiśniowego lub śliwkowego do sosów czarnych funtów 10, ciasta miodowego sztuk 6, miodu białego funtów 8, octu winnego garcy 6, piwnego barylkę, cebul kosz, pietruszki pół, grochu, rzepy kosz, kapusty głów 60, pasternaku 100, oliwy funtów 6, ogórków solonych slój, sałaty, dREW i węgli ile trzeba.

Owsa garcy 72, siana, słomy wedle potrzeby.

Na post dawano szczupaków dużych 4, średnich 12, mniejszych 10, karpia 8, różnych ryb funtów 20, śledzi funtów 10, pstrągów funtów 10, oliwy funtów 12, grzybów ile trzeba, śliwek suchych, manny po 10 funtów; masła funtów 90, séra funtów 100, cert 12, linów 60, lososi ile można, ryb ordynaryjnych, owoców różnych, wina, miodu, piwa ile trzeba.

Synowiec kardynała, wchodząc do zamku, spotkany przez dworzaków królewskich, prowadzony przez 3 lub 4 pokoje czarno wybite, dla żaloby po ciotce Annie; w ostatnim stał król oparty o stółek w czarnej żałobnej ferezyi.

Kardynał miał mszę śpiewaną w kollegiacie; paziowie królewscy w czarnych sukniach po polsku, z pochodniami, służyli do niej, wyszli ku podkanclerzemu, który celebrował, potem kłaniali się po trzykroć naprzód ołtarzowi, potem królowi, nakoniec podkanclerzemu; patynę ofiarowano królowi do pocałowania.

W Wolhorzu, gdy przejeżdżał poseł, ulice wysadzone i potrząsane były choiną. Po śniadaniu przy świecach uderzono w trąby i każdy wsiadł na konia. Mosty w przejeździe kardynała, w lęki jodłami były ubrane, co zimą pyszny robiło widok.

W Łowiczu na bramie zamkowej okazał się herb kardynała, poniżej herb prymasa, baran kosmaty, zrobiony tak sztucznie, że schylił nisko głowę i uklonił się.

Ile razy Zamojski z Vanozzim, przysłanym od Caetaniego rozmawiając, wspominał papieża lub króla polskiego, tyle razy

czapkę zdejmował, a jeśli odkrytą miał głowę, schylał ją podnosząc się nieco z krzesła.

W pokojach stała w szeregu straż zwyczajna i znaczna liczba dworzan po obu stronach, wszyscy się klaniali Vanczemu od gęby, całując się w rękę: ja podobnież czynilem, Włoch powiada.

Gdy powtórnie był posłany do Zamojskiego, chorągiew kozacka o pół mili od miasta naprzeciw niemu wyszła; dom zastał wygodny, przystojny, kosztem hetmana utrzymywany.

Siadało z nim do stołu kilku dworzan, czekając jednak aż ich zaproszą, nie dawano audyencyi pierwszego dnia prosząc, ażeby po utrudzającej podróży spoczął.

Z Francyi mieliśmy króla, który nam kilka zaledwie panował miesięcy; królewicz nasz był tam uwięziony; upatrzone we Francyi nareszcie oblubienicę, która Władysława IV, a po rychłym jego zgonie, brata jego była małżonką.

Wymieńmy szczegóły tych poselstw.

De Thou w pierwszym tomie pamiętników Niemcewicza tak maluje poselstwo po Henryka. Cugle ich koni srebrem były nabijane, błyszczaly drogie kamienie, siodła w złoto oprawne, rzędy wspaniale, każdego z posłów dwór jego poprzedzał ubrany w jedwabie, niesiono przed nimi buzdygany na 2 łokcie wysokie.

Na uczenie siedzieli obok stołu królewskiego, zdjąwszy kołpaki, z wyrazem radości pili zdrowie króla swojego. Góra kręcąca się w koło sali, sztucznie była zrobiona; z niej 16 nimf zstąpiło, śpiewały przyjemnie i oddały dary królowi polskiemu.

Wassenberga *Carcer gallicus* tak opisuje wjazd Gąsiewskiego, posła do Francyi 1640 roku.

Jechali poslowie w karecie królewskiej, którą poprzedzali trębacze w ponsowych, atlasowych ferezyach, przetykanych złotem i srebrem, po obu stronach karety szło 16 alabardników w podobnymże stroju.

Za kareta, którą jechał poseł, szła kareta królowej po-

selska, 10.000 złotych z końmi i szorem kosztująca; powóz nunceyusza i wielu innych.

Comity wa poselska lokajów z dwoma trębaczami i woźnic 18, paziów 8 w jednakiej barwie; kozaki, ci mieli pludry aksamitne, kabaty atlasowe z koronką dwoistą złotą na pasiech, na innych szwach pojedynczą; 8 kamerdynerów, płaszcze ich i pludry półszkarłatnego sukna, kabaty z materjki pstrej francuskiej, na kształt adamaszku.

Szlachty polskiej z mieszkających w Paryżu 20, paziowie na koniach, kawalery w karetach; ale że wjazdu swego nie oznaczył poseł narodowym dla wszystkich strojem, przymawiano nam, że się wstydziny snąć ubioru swego. Ganiono i to, że przy pośle sarcin, to jest mułów nakrytych dekami, pod piórnami nie prowadzono, bo tu skarbnym wozów nie używają. Jakoż pytali się jedni, gdzie są bagaże polskie? drudzy odpowiadali na to: ma pod sobą w karecie skrzynkę, w której chowa nocne papucie i duchnę, albo skofrykę do sypiania.

Wjazd posłów polskich po Ludwikę Maryę tak skreślony przez naszych. Jp. Chlapowski, rotmistrz pieszy Opalińskiego, wojewody poznańskiego, miał żupan atlasowy żółty, ferezyą szkarłatną, sobolami podszytą; czapka sobolowa z złotogowiem, zapona rubinowa przy piórach białych żórawich, buzdygan złocisty w ręku na drzewie indyjskiem, przy boku szabla turkusami sadzona, pod lewą nogą k o n c e r z, taką robotą, jak szabla, koń cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty, strzemiona srebrne szerokie, na głowie podpierścien takież, wodza z łańcuszka srebrnego pięknej roboty.

Piechoty było 30 w żupanach z czerwonego sukna i katanekach, deliach tegoż sukna i maści, które sobie na ramiona pozarzucali, u każdej po 8 srebrnych guzów, za magierką nożyki srebrne, na lewym ramieniu muszkiet, w prawej ręce siekierka, wszyscy po polsku wygoleni.

Przodkiem szło 4 dziesiętników w takiejże barwie, z dardami, propoce ich złote i czarne; za nimi szyposzów 6 (grających na piszczałce), rotmistrz pieszy biskupa warmińskiego miał atlasowy szkarłatny, ferezyą aksamitną tegoż koloru, sobolami podszytą, za czapką aksamitną zaponą z piórami, jak

u pierwszego rotmistrza ; za nim 25 piechoty w barwie zielonej, pętlice srebrne u delii w lilie robione, 6 szypozów ubranych, jak piechota.

Chociński koniuszy i rotmistrz wojewody miał żupan atlasowy ceglasty, ferezya aksamitna zielona, czapka tegoż koloru, 6 piór żórawich białych, zapona kamieniami sadzona ; na koniu cudnie bogato przybranym jechał, szabla i koncerz, jak u pierwszego, za nim 29 karabinierów w barwie czerwonej postępowało na koniach dobrych.

Przecinali oddziały Polaków Francuzi z akademią swoją na koniach ćwiczonych, wstęgami przyozdobionych. Starszy pokojowiec wojewody ubrany był w żupan atlasowy fiołkowy, kontusz tabinowy tejże maści, sobolami podszyty, czekan w ręku bułatowy złocisto oprawny, szabla i koncerz turkusami sadzone, siodło i czaprak haftowane złotem i srebrem, nagłówek, podpierścień takiż, wodza z łańcuszków złocistych ; za nim 24 pokojowych w żupanach atlasowych żółtych, ferezye aksamitne czerwone, podszyte atlasem żółtym, potrzeby złote, na dobrych koniach siedzieli, sajdaki mając piękne, każdy z łukiem, do tego łubia na aksamicie czerwonym haftowane złotem i strzał pełno w kolezanie.

Koniuszy i starszy pokojowy Leszczyńskiego, biskupa warmińskiego, miał żupan atlasowy biały, ferezya aksamitna karmazynowa, podszyta złotogłowem, w ręku złocisty kilof, na cudnym i strojnym był koniu, poprzedzał 16 pokojowych, żupany atlasowe popielate mających, ferezye i czapki aksamitne zielone pod piórami białymi żórawiami.

Dalej było 6 trębaczy obu posłów ; u 3 pierwszych żupany atlasowe białe, kontusze sukienne zielone. Ci trąbiąc jechali, mając na sobie haftowane złotem i srebrem herby panów swoich. Koniuszy p. wojewody okazał się w żupanie atlasowym karmazynowym, ferezyi aksamitnej siarczystej, sobolami podszytej, koń jego strojno ubrany, 2 masztalerzy prowadziło przed nim konia p. wojewody tureckiego, białego, na którym siodło całe złotem okryte, turkusami ozdobione, czaprak haftowany złotem, nagłówki, podpierścień i wodza z łańcuszków złotych, koń ceny niezwyklej, z srebrnymi podkowami, pod kitą, na

ezele róża rubinowa, a koncerz złoty suto rubinami i turkusami tak sadzony, że miejsca próżnego mało co było.

Za koniuszym trzech surmaczów na koniach w atlasowej barwie; szlachta polska, tu mieszkająca, ubrana po francusku i Francuzi.

Rotmistrz wojewody na koniu tureckim białym w bród farbowanym, ceny wysokiej, siodło i czaprak haftowane złotem i srebrem, na którym były miesięczki małe srebrne zlociste; sam ubrany w złotogłowie perskiem z skrzydłem białem na plecach, czapka z złotogłowiu sobola, pióro żórawie piękne, zaponą z kamieni; pajuki po turecku ubrane, z obu stron trzymały puśliska jego konia i siekierki długie nieśli na ramionach.

Panowie francuscy i krewni wojewody ubrani byli w bogate szaty ze złotemi kwiatami, guzy złote z kamieniami u czapek, kity na koniach, tureckie wsiadania od złota kameryzowane, po trzy łańcuszki szczyro złote na wodzach. Gniński w teletowej był ferezyi sobolowej, takąż czapka, kita z zaponą dyamentową, koń turecki, rząd różnemi kamieniami sadzony, siodło, czaprak z turecka, przy głowie u konia kita, u niego z zaponą dyamentową, palasz pod nogą, zlocisty z kamieniami.

Ćwiczenie tego konia podobalo się wielce; bo jeszcze królestwa nie widział, a już na kolana padał, schylając głowę aż do ziemi.

Krewni biskupa bogato ubrani w telety, aksamity różnych kolorów, sobolami podszyte, rysie na koniach tureckich bogato przystrojonych.

Sekretarz ambasadora pięknie siedział na koniu, z nim rezydent króla polskiego u tego dworu, na koniu polskim ubranym w aksamit po rzymsku prowadził go kapitan zbrojny ludzi królewskich, i koniuszy, bogato po francusku ubrani.

Przed posłami i n t r o d u k t o r. Biskup warmiński w fiolkowym tabinie i kapeluszu, na nim binda pełna dyamentów.

Pan wojewoda po lewej stronie w telecie ze złotem, kamieni pełno wszędzie, na bronii, strzemionach: rubiny, dyamenty, turkusy, czaprak złotem w kwiaty haftowany, koń ukowany podkowami złotemi, z których umyślnie jedna na ulicy od-

padła. Siła gwardyi na koniach, karet najpozorniejszych mnóstwo, w których siedzieli kapelani, spowiednicy, doktory, sekretarze poselscy.

Dwór liczyć się może na 220 koni; tureckich 40, 23 srebrem ukowanych.

Ciekliński kasztelan był w złotogłowie czerwonym, sobolami podszytym, na koniu tureckim szumnó ubranym, Radziwiłł i Zamojski młodzi zdawali się innych przechodzić okazałością. Wozy aż do nocy ciągnęły przez ulicę.

Tak stanęli posłowie w swym pałacu. Królestwo posłali ich powitać. Na audyencyą jechali w powozie królewskim. Zobaczmy jeszcze opisanie tego poselstwa ze strony Francuzów.

Pamiętniki p. Motteville o wjeździe ich tak mówią: „Szła chorągiew gwardyi pieszej, ubrana czerwono i żółto z złotymi guzikami; prowadziło ją trzech oficerów, suknie ich były krojem tureckim, mieli ferezye z długimi rękawami, które się z jednej strony zwieszały; u sukien błyszczały guzy z rubinów, perel, dyamentów; u ferezyj podobnież o zdobry.

Druga chorągiew jeszcze bogatsza, suknie i ferezye zielone i jasno-popielate; dwie jezdne kompanie, tych z bogatej materyi suknie, bogate rzędy, w także kolory świetne. Akademicy nasi wydawali się przy nich ubogo, chociaż było mnóstwo wstążek i piór.

Panowie z dworem ubrani w lamy złote i srebrne, materye bogate i pięknej farby żywe; mnóstwo dyamentów. Jeden miał trzy czaple pióra u kołpaka; niektóre konie były malowane czerwono i moda się ta podobała choć dzika. *

Wojewoda miał długą brodę; u karet posłów wszystko ze srebra, co u nas z żelaza.“

Poselstwo Zawadzkiego do Anglii 1636 r. tak opisane. Sług w czerwonych aksamitnych żupanach, w cielistych atlasowych deliach, w szkarlatach, z piór strusich, wachlarzach z zaponami było mnóstwo; inni miasto zapon, mieli pierścienie.

Za nimi po włosku ubranych 13, dwóch z buławami

pozłocistemi, żupany ich czerwone aksamitne, ferezya u jednego z rysiów, u drugiego z soboli, w zaponie i nosie Feniksa pierścienie znajdowały się wiszące.

Syn posła w złotogłowi, szabla srebrna, łańcuch miasto rapci długi we 4 zwieszony, wachlarz z żórawich piór, zapona wielka z dyamentów.

Posel w sobolowej czamarze, zapona z kanakiem z rubinów, dyamentów i knasle u kabata z dyamentów i łańcuch na szyi.

Prowadziło go dwóch kawalerów królewskich. Po bokach szło 20 lokai, aksamitne mieli sajany, zawoje czerwone, pasamany żółte, kabaty atlasowe żółte i pończochy, szpady z puginały posrebrzanemi.

Za Jegomością byli słudzy w półszkarlatnych deliach czerwonych, żółtym pasem podszytych, pętlice żółte, każdy w baszmagach nowych, szable magierskie oprawne, po cztery pióra żórawie u czapki.

Za nimi hajduków 8, tych jarmulki czerwone atlasowe, żółtym brzeżkiem lamowane, po trzy pióra strusie, czerwone, białe i błękitne; delie lazurowe ze srebrnemi puklami zamiast haftek: żółte bóty i palasze oprawne.

Wszystkich dworskich było 66, trębacze trąbili. Królowa chwaliła poselskiego syna, pod brodę go poglaskała, żalując atoli, że koszuli nie miał.

Dziwno im równie, że głowy golimy; buławy nasze poczytywali za sceptrum, że dwoiste tłumaczyli, iż to polskie i szwedzkie.

Wjazd Zbarazkiego do Stambułu, 1622 te w sobie szczegóły mieści.

Szły pieszce węgierskie chorągwie, ładownych 100 wozów z herbami Zbarazkich, dworscy, lekkiej jazdy chorągwie, 10 na wybór młodzieży błyszczących kamieniami i złotem, rzędy ich perłowe, haftowane czapraki, z pod gardł końskich zwieszały się buńczugi, przyskała piana, z złotych zakrzywionych czanek (górną część munsztuka) za nimi postępowali krewni i synowie przyjaciół, w aksamitach szytych złotem i srebrem.

Posel jechał na dzielnym koniu w złotolitej sukni, tkwiła

u kołpaka wysoka kita w pięknym dyamentowem spięciu. Sześciu dorodnych hajduków w aksamitnych germakach wstrzymywało żywość rwące się dzianeta.

Za nim 20 pacholąt w czerkieskim ubiorze niosło helmy, paize, sajdaki.

Dalej 50 młodzieży w deliach rumelskich, u tych z złotych tafek zwieszaly się dyarbeckie luki. Chorągiew petyhoreców, sto sług książęcych w jedwabiu, 40 strzelców nadwornych na koniach, u nich pióra strusie i srebrne kanaki, brzęczące u łuków srebrne pierścienie.

Poselstwo wielkie do Turek Chomentowskiego, za Augusta II. tak skreślone.

„Zna koń, że posła niesie złotym igra munsztukiem — aby przed panem jedna za drugą szły chorągwie, skinął buzdycanem. — Orszak poselski był 700 ludzi, jak wyszli z Polski.

Posła tatarskiego król na audyencyą w kosztowne szaty ubrać kazał; pierwszy poseł miał szubę ponsową przetykaną złotem, inni adamaszkowe karmazynowe.

Pozostaje nam tylko przydać niektóre szczegóły mniejsze, dotyczące się poselstw.

Pamiętników Niemcewicza tom II. gdzie Orzelski o wyborze Stefana mówiąc, tak wzmiankuje: posłów cesarskich (austryackich) odprowadzano przy biciu z dział, ognia z ręcznej strzelby, huku kotłów i dźwięku trąb.

Na samo podejmowanie poselstw za Stefana Batorego, zwłaszcza moskiewskiego poselstwa 15 do 20.000 wychodziło.

W IV. tomie zbioru Niemcewicza, są pamiętniki Duodo, posła weneckiego w 1592 r., ten mówi: Przy wyjeździe król pasował mnie na rycerza i dał mi łańcuch złoty.

Podobnie naszym posłom z Holandyi odjeżdżającym dawano na pożegnanie wielki medal złoty z takimże łańcuchem. Tak Ogińskiemu w r. 1790 uczyniono ten podarek.

Proszę siedzieć.

Po pierwszym przywitaniu był i jest u Polaków i Polek obyczaj, że przybyłego proszą siadać.

Gdy się nie domyślono tego, sam gość usiadł, albo zadworował trefnie: jako jeden człowiek uczciwy, przyszedłszy do zacnego kasztelana, który że był tak niebaczny, żeby sam siedząc, onemu też siedzieć kazal, postawszy trochę rzekł:

—Gdyż to jest wola, a rozkazanie WMei abym siedział, tedy ja siędę — i siadł. Górnickiego dworzaniń w y d. G a ł ę z. str. 255.

Ręka do pocałowania.

Panowie polscy dawni rękę do pocałowania wszystkim służącym podawali, którzy się z gościem znajdować mogli.

Patryarchalny to zabytek obyczajowy, właściciel domu za ojca był uważany; całowali rękę jego synowie i córki, krewni a nawet i żona niekiedy, w uroczystsze dni, w zdarzeniach ważniejszych domownicy własni szlacheckiego urodzenia.

Gość przybyły uważany był niejako za członka rodziny, edbierał uściskania serdeczne, a orszak jego stanowiący słudzy zawsze ma się rozumieć dobrego urodzenia, jako dzieci, i z tego powodu przypuszczeni byli do ucałowania ręki pańskiej.

Na tej samej zasadzie czci, poszanowania i miłości synowskiej, całowano rękę czyli to wyższych, czy najniższego rzędu w duchowieństwie osób; na tej równie przy wszelkiem posłuchaniu, za każdą łaską odebraną szczególnie poddani, a w czasie obrad senat cały, poselska izba, całowała rękę króla, ojca ludów swoich, nietylko przy rozpoczęciu lub zakończeniu sejmów, lecz ilekroć ważniejsza jaka nastąpiła okoliczność, tkliwsze uczucia monarsze okazać chciano lub troski jego zlagodzić.

Przemówił czule król z tronu i wyrzekł: że kocha ojczyznę, że dla niej i życie poświęcić gotów; pomyślna nadeszła dla kraju wiadomość, lub osobiście dla monarchy radosna, rocznica jakiego przypadku znakomitego nastąpiła, ktoś niebaczny dotkliwym głosem, niesłusznemi wyrzuty zranił boleśnie panującego serce, a władca państwa, król wiernego i przywiązanego lecz zbytnią może swobodą nieco rozhukanego ludu, wolnych i za nadto śmiałych głosów słuchać zmuszony, sam lub kto inny z sejmujących odpowiedział, płonność narzekañ, lub obawę próżną okazał, wznosił się głos czyj, wnet od wszystkich powtórzony: prosimy o pozwolenie ucałowania królewskiej ręki.

Takie uniesienia chwile nie raz bywały.

Marszałek W. K. skłoniwszy się do monarchy i otrzymawszy jego przyzwolenie, obwieszczał je sejmującym stanom i przystępowali kolejno: biskupi, wojewodowie, kasztelan, ministrowie, marszałkowie sejmowi, posłowie wszyscy u stopnia tronu przyklekali, całując ojcowską prawicę.

Tych sam wznosił, do serca przytulał, do jednych coś przemówił, każdemu oblicze uprzejme okazał. Gdy żal jeszcze nadto był żywy, a uszczypliwy mówca przybliżył się równie, czasem nie mógł się wstrzymać król, ażeby nie wyrzekł: „nie całuj i nie kłaj.”

Dunny możnowładca Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, nieraz w takim zdarzeniu, wraz z innymi szedł do tronu, lecz dowolniejszym krokiem, a kiedy pierwsi wracali, i on często króć przed samem obliczem panującego zawracał się nie pocałowawszy i miejsce swe zasiadł.

Regis ad exemplum totus componitur orbis.

Naśladując to przysłowie urzędnicy wyżsi niższym, panowie sługom i kmiotkom swym rękę całować niekiedy dozwolali.

Młodsze dziewczęta i panny całowały rękę sędziwych matron, mężczyźni niewiast poważniejszych i panien.

W liczniejszym gronie całą kolój trzeba było obejść i nie minąć żadnej. Kogo przez to ucześć chciano, zdejmowano rękawiczkę.

Później to kolejne całowanie było wyśmiewaniem i dość było gospodyni, doroślejszych córek ucałować rękę, dziś i to nie zawsze się dopełni.

Ściskanie kolan, wielkiego palca u nogi.

Wzrosłego magnatyzmu i nizeczemnego z drugiej strony unieżenia, późniejszych już i spodlenia naszego czasów, było dowodem; kiedy równem urodzeniem, równy w obliczu prawa, że mniej majątny tylko, że potrzebował teraz lub kiedyś mógł potrzebować łaski bogatszego lub możniejszego, ścisł kolano albo palec u nogi.

Czyniono to i względem poważnej, cenionej w powiecie lub województwie matrony.

Było niejako przyjętem i cierpianem od młodych i dla dziewczicy wyższego rzędu, gdy coś laskawego wyrzekła, gdy wdzięczność oświadczała za uczynioną posługę: wszakże to musiało być nader rzadkiem i widocznem uszanowania tylko znakiem; jeśli cokolwiek zbytnej poufności albo plochość oznaczać mogło, takowy mężczyzna był zgromionym przez córkę lub matkę, albo udaniem przełknięciem i krzykiem dziewczicy, zwrócone miał na siebie oczy, i wyczytywał w nich postępkę swego naganę, zawstydzony odchodził.

Tak przystojność zachować chciało, łagodząc ją wszakże dobrocią.

Ucałowanie nóg.

Dzieci po niejakiem oddaleniu, czyli to młodsze, czy i w doroślejszym wieku przybyłe w dom rodzicielski, przy pierwszym wstępie, z głęboką pokorą i uszanowaniem całowały nogi ojca i matki, a rodzice z rozrzewnieniem je błogosławili.

Miało toż samo unieżenie miejsce, gdy śluby małżeńskie

zawierać mieli, gdy wstępowali do zakonu, szli do wojska, a nawet gdy znaczniejszą przedsiębrali podróż.

Nietylko w równości stanów to się dawalo spostrzegać, lecz i tam, gdzie przez jakowe zmiany losu największa mogła zachodzić różnica.

Bogaty najwyższemi dostojenstwami okryty, dopełniał obojętno i bez najmniejszego wahania się tę świętą uszanowania powinność względem ubogich i najniższego czasami szczebla w społeczeństwie rodziców; tak głęboko w serca patryarchalne obyczaje były zakorzenione.

Nie można było zbyć w dawniejszych wiekach ważniejszego z rodzicami powitania lub pożegnania, lekkim ukłonem albo schyleniem się do ich ręki tylko; prawdziwa czołobitność i nóg ucałowanie było wtenczas koniecznem.

Upominki.

Upominki miały różne swe nazwiska od okoliczności, którym towarzyszyły; tak wiązanie na imieniny, nowinne zwał się podarek za dobrą nowinę, poczesne ofiara panu lub zwierzełości, zalotne podarunek zalotnika, niezabud przy odjeździe, gościniec powróciwszy z drogi. Patrz słownik Ignacego W l o d k a.

Jaka była wspaniałość w podarunkach, dowiodą niektóre tego rodzaju wspomnienia.

Za Kazimierza Jagiellończyka, gdy przybył Contarini do stolicy polskiej, dano mu piękną ferezyą adamaszkową, sobolami podszytą i sanie królewskie 6 dzielnemi kołmi zaprzęzione, po niego posłano; 4 pierwszych urzędników dworskich szło przy nich, aż do zamku pieszo. Vigenere w 3 tomie pamiętn. Niemcewicza.

Pisząc do Bony królowej Szydłowiecki donosi: że król darował księciu pruskiemu dwa roztruhany srebrne pozłociste, 3 sorokow soboli, tudzież sztukę złotogłowiu na suknię.

Służył on tu i nadskakiwał więcej jak 3 niedziele; wy-

dał przeszło 1200 złp., byłby więcej daleko rozszafował, ale odesłał do księstwa 100 koni, zostawił jednak 156.

Wojewodzie krakowskiemu Kmiecie dał książę łańcuch złoty, sandomirskiemu, poznańskiemu i mnie po pierścieniu pięknym, żebyśmy go królowi zalecali, WKMości posyła konie piękne.

W 4 tomie pamiętników Niemcewicza, jest: że Gamrat po uczcie dał królestwu pułhary, w których było 1000 dukatów.

Tarnowski Zygmuntowi Augustowi w przyjeździe do Krakowa ofiarował bogate dary w koniach i sprzętach.

Posłowie polscy do Henryka otrzymali łańcuchy, czary złote i srebrne. De Thou w 1 tomie pamiętn. Niemcewicza.

Orzelski w tychże pamiętnikach umieszczony wyraża: Henryk Walezy w Kurnicy u Górki Stanisława po królewsku był przyjmowany, w wspaniałych komnatach znalazł dary: sobole moskiewskie, lisy czarne a przy odjeździe broń kosztowną i dzielne konie.

Cactani w 1596 r. patrz w 2 tomie pamiętn. Niemcew. posłał królowi Jegomości kilka obrazów sławnych mistrzów, królowej bogato haftowane welony, konchę z piżmem w bogatym zamknięciu, wszystko warte było przynajmniej 800 sztuków.

Biskup kujawski w Wolborzu darował legatowi 2 konie pod bogatemi ponsowemi tyftykami, jednego tylko przyjął kardynał i rozdał dworzanom złote medale z wizerunkiem swoim. Król dał kardynałowi prześliczny zegar bijący, w kształcie świątyni, w środku procesya, jaką Ojciec św. odprawia, gdy wchodzi do św. Piotra.

Wszystkie te figurki przez sztuczny mechanizm ruszały się, Ojca św. niesiono w krześle, odzywały się trąby i kotły a gdy dawał błogosławieństwo miastu i światu, znowu bito w kotły i bębny, strzelano z armatek.

Zegar ten przeszło 3000 sztuków kosztował, nadto 40 soboli mu ofiarowano wartości 500 sztuków.

Przechodzącemu z tem szambelanowi dał kardynał ko-

sztowny łańcuch, 200 sztuków i ludzi udarował. Od magnatów obdarzony pięknymi tureckimi końmi.

Vanozzi posłany od tegoż kardynała Caetaniego do Zamojskiego, rozdawał paciorki, różańce, medale benedykowane, *agnus dei*, obrazki na blasze w hebanowych ramkach i otrzymał konia stępaka tarantowatego pod aksamitnym dywdykiem, do tego podarku dołączono jeszcze medal złoty duży wyobrażający Stefana Batorego, losie kopyto, wiele zwierzyny, octu, oliwy i cukrów.

Kiedy miał Vanozzi udawać się do Zamojskiego, przyjeżdżało po niego 8 dworzan i koniuszy Kalabryczyk na dzielnym coraz innym koniu.

Królowi i królowej ofiarował tenże legat malowania, kobiece tkane w Hiszpanii, kolorowe z zapachem rękawiczki i piżmo.

Król dał mu sobole na szubę drogie bardzo, przedziwny zegar wartości 1000 talarów.

Królowa różne sprzęty z bursztynu białego do kaplicy, *kru cy fi ks*, tackę do ampulek, *pacyfi kał*, *custodya* do Najświętszego Sakramentu, pięknie wyrznięte: co wszystko robiło się w Gdańsku.

Amirantowi Arragonii wielkiemu posłowi hiszpańskiemu, Zygmunt III. dał przy odjeździe sobole 2000 sztuków cenione, dworzanom jego roztruchany pozłociste.

Zbarazki w 1622 odprawiając poselstwo, 5 soroków soboli ofiarował wezyrowi, zegar moguncki, w szkatule indyjskich 1000 *koronatów*.

Dżaud-Baszy w jaspisowem puzdrze 8 flasz srebrnych, w nich kamforę i wyborne soki, zegar także i 4 soroki soboli. Adze Janczarów zwierciadło duże w bursztynowych ramach, podobnyż serwis.

Muftemu w szkatulce weneckiej z piany morskiej drogie wonie, paciorki z *la'pis lazuli*, szubę sobolą i zegarek w jasny kryształ oprawny.

Koniuszemu sultana dwie janczarek w hebanowych oprawach, smycz chartów podolskich z obróżami złotemi, Podskarbiemu tulub moskiewski od cara Dymitra niegdyś darowany,

sorok soboli i zegar oprawny w zlotopiórej papudze; ta gdy powiewała skrzydłami, były godziny i kwadranse.

Dowódcy Spahów 2 złote puhary, zegarek oprawny w jaspis zielony, szubę zlotolitą z rysiami. Kizlar Adze dozorecy kobiet bursztynowe szachy, 2 tace złote do słodyczy, 2 kubki do kawy i do sorbetów.

Hali Baszy admiralowi piękne marmurki, 3 futra sobole, nalewkę i miednicę z białego bursztynu, kompas morski cudnie oprawny.

Sędziakom i innym dworskim po soroku soboli, zegarki, naczynia srebrne i złote. Sultance duże zwierciadło w bursztynowych ramach, srebrny organ wydający najprzyjemniejsze tony.

W pokojach sultańskich komnaty wszystkie potrząśnięte były liściem różanem, liliami i innymi kwiatami wonnemi.

Dary te były dla sultana: wielka szkatulka srebrna auszpurgska, w niej od złota i srebra naczynia rozmaite; druga z bursztynu, ryte na niej Dryada i inne morskie boginie; dwie ogromne kolumny z hakami do zawieszenia cesarskich luków i sajdków, potężne zwierciadło w srebrnolitych ramach, zegar wielki pozłacany wyrażający zodyak i bieg planet, w nim ułożone cymbały wydawały najmiłsze dźwięki.

Janczarów było 50 a każdy niósł po soroku sobol albo kosztownych marmurków; były dalej ogromne brytany łamiące niedźwiedzie i dziki, białozory mające na głowie złotem haftowane helmy, strzygące piórami jak gdyby na żórawie już gozdyły, wyżyły rzadkiej urody na złotych smyczach, w zlotolitych obrożach.

Nowemu wezyrowi dał posel dwie szuby sobolowe i szkatulkę bursztynową, w której 1000 k o r o n a t ó w.

Ten wezyr przy rozstaniu dał księżęciu konia za 10.000 dukatów u jednego baszy przez posła targowanego z bogatym siedzeniem i barylę najprzedniejszego balsamu. Księżę zdjął z palca kosztowny pierścień i ten ofiarował nawzajem.

Wezyr dał jeszcze posłowi zegarek i przepyszny kaftan. Księżę sobolową ferezyą swoją darował sekretarzowi wezyra.

Poselstwa Zawadzkiego w 1633 uczą nas, że przy pożegnaniu w Sztokholmie dał poseł dyamentowy pierścień, p. Guldenstern kitkę brylantową, dla dworu zaś pieniądze.

Od królowej przyniesiona dla posła kita do kołpaka z niewielkimi lecz pięknymi 60 dyamentami, która służyła Karolowi IX, później Gustawowi Adolfowi.

W imieniu helenderskich stanów dano temuż posłowi złoty łańcuch, nieprzyjęcie obrazą byłoby, nawzajem dał poseł referendaryuszowi puhar złocisty i takiż mistrzowi obrzędów.

Król angielski dał Zawadzkiemu w Szkocyi 2000 funtów szterlingów, on podsekretarzowi królewskiemu prezent w pieniądzech, mistrzowi ceremonii łańcuch złoty z dyamentami, kuchmistrzowi, podczaszemu i innym drogie pierścienie, ludziom datki pieniężne.

W Londynie otrzymał tenże poseł 3 duże miednice z nalewkami, 6 wielkich puharów, 4 mniejsze, kadzielnicę, czarki na sól i cukier.

Odnoszącemu dał Zawadzki 2000 złp.

Za powtórnem poselstwem 1636 ofiarował królowej tenże 2 soroki bardzo cudnych soboli, królewiczowi 5 tuwalii, których robota była w podziwieniu wszystkim.

Podróż do Polski Ogiera 1635 r. te zawiera szczegóły. Król posłowi francuskiemu dał portret dziwnie podobny. Wojewoda bełzki przysłał mu kobierzec turecki na tle złotem, kwiaty różnobarwne, jedwabne, rzucane mający.

Temuż posłowi król ofiarował zdjęty z palca nadzwyczajnej ceny pierścień, angielskiemu i holenderskiemu piękne miednice z nalewkami. Wojewoda ruski przysłał 7 koni do karety znaczonych cętkami,

Wzbraniał się ich przyjąć poseł, lecz wojewoda go upewnił, że 7 strzeleów zawołać każe i w łeb im wypalić; przyjął więc i koniuszego złotym łańcuchem udarował.

Potocki dał posłowi 2 wielbłądy. Koniecpolski hetman przysłał mu pałasz z głównią damaszkowaną, suto złotem i drogimi kamieniami sadzony.

Królowi duńskiemu Władysław IV parę koni tureckich i ruskich parę przesyła.

Wassenberg powiada: Gąsiewski otrzymał podarunek 30.000 złp. ówczesnych wartujący. Jan Kazimierz zdjął z palca znacznej wartości pierścień i dał na pamiątkę. Kardynał darował 6 koni hiszpańskich z pysznemi rzędami, kilka sobolów i psów do polowania, posłano to morzem do Gdańska.

Posłowie po Ludwikę Maryą wyprawieni ofiarowali jej krzyżyk o 6 dyamentach, więcej jak 10.000 talarów szacowany.

Koniuszy wysłany na spotkanie Ludwiki Maryi (patrz podróż pani Gvebriant) z 3 karetami, przywiózł wiele rękawów, bekieszek, kołpaczków z soboli i innych futer, które królowa pannom i damom dworskim porozdawała.

Dla niej była suknia szkarlatna z guzami złotemi, podbita marmurkiem.

Upominki Gdańszczanów, gdy przejeżdżała taż królowa: pani Gvebriant 400, biskupowi Oranii 200 dukatów, królowi pani Gvebriant ofiarowała czapkę nocną wonną z atlasem karmazynowym haftowaną złotem, kilka czepków i parę koszul z najprzedniejszej koronki genueńskiej.

Nadto otrzymał od niej zegarek z portretem jej męża, a posłał jej bunt soboli najpiękniejszych. *)

Ten bunt miał wartości 600 lub 700 talarów.

Kazanowski ofiarował pani Gvebriant kilka szat bursztynowych, nawzajem otrzymał zegar kameryzowany.

Odjeżdżającej król dał kobierzec perski i cug koni tureckich, pannie Gvebriant różę dyamentową, a Radziwiłł chustkę haftowaną ręką swej żony z ich imionami i herbem, przysłał na pięknym kobiercu.

*) Dwa lub trzy tuziny soboli wiąże główkami jedwabny sznurek, ten się przesuwa przez worek równej im długości z zielonego atlasu.

Opierają się skórki u góry o dzwonek srebrny, gdzie je węzeł wstrzymuje.

Tak za posunięciem srnurka skórki w worek się wsuwają, który się z obu końców zamyka.

Nuncyusze po przyjeździe dają upominki rodzinie królewskiej, biskupom, panom, damom i dygnitarzom; najmiłsze są dla nich z kryształu de ro h c e naczynia, kosztowne florenckie esencye różane, medale, relikwie, a g n u s d e i, pachnące mydła, kwiaty, peńczochoy jedwabne; za ordynaryjniejszy podarek sądzą: różaniec z drzewa różowego lub trzciny indyjskiej.

Królowi 6 pięknych miednic ofiarował Marescotti nuncyusz 1668, w pierwszej 18 par rękawiczek alla N e r o l a i alla F r a n g i p a n a różnych kolorów, szkatulka we środku malowana, w niej karafki z zapachami i słoiczki z pomadą; w drugiej pełno a g n u s d e i, w trzeciej kwiatki jedwabne, we środku pozłacany koszyk, sadzony koralami, a w koszyku jeździec z jaspisu, pierścionek i obrazek Naj. Panny loretańskiej, 4 koronki: ze złota, jaspisu, agatu, krwawniku z wielkim medalem srebrnym i gromnica, w czwartej miednicy 25 pozłacanych pudełeczek ze słomy bonońskiej, ślicznej roboty, w piątej szkatulka ogromna z l a p i s l a z u l i w srebro oprawna, wyłożona karmazynowem atlasem, przesywanym złotem, 60 flaszek wonnej essencji florenckiej, kilka puszek srebrnych z dryakwią i balsamem; w szóstej nakoniec krzyż kryształowy oprawny w srebro, 3 palmy wysoki, z postumentem wyłożonym czerwonym aksamitem i pełno kwiatów jedwabnych.

Kosztowało to przeszło 500 szkodów rzymskich. Tym co je przynieśli król kazał dać 500 złp., z krzyża osobliwie bardzo był uradowany.

Areybiskupowi gnieźnieńskiemu podarował nuncyusz piękną tackę, a g n u s d e i, tuzin rękawiczek alla f r a n g i p a n a, krzyż, 2 lichtarze kryształowe i różaniec z medalem. Biskupowi krakowskiemu Trzebickiemu podobneż dary z krucyfiksem kryształowym.

Biskupowi helmskiemu a g n u s d e i, tuzin rękawiczek koronka z medalem i gromnica. Damom tacki, tuzin rękawiczek, 4 różaniec z medalami, flaszeczka z essencją, mydło bonońskie, a g n u s d e i bogato haftowane, jakie się sprzedają w Rzymie a l p e l e g r i n o.

Sekretarzowi obraz włoski za 75 szkodów, rękawiczki, paciorki, drugiemu taca z rękawiczkami, paciorki z medalem, 5 innym aksamitu na węgierki i 10 par rękawic.

Michał król 3 znakomitym osobom z cesarstwa dał po koniu tureckim, kapelmistrzowi medal 100 czerw. złp. wartujący, 6 muzykom swe medale po 50 czerw. złt., innym z dworu podarunki mniej kosztowne.

Kawaler d'Abo od Jana III otrzymał nóż drogi w oprawie perskiej, od panów różne prezenta.

Od Jana III elektor zięć jego miał w darze ubiór węgierski 30.000 złp. wartujący, ponsowy, u którego potrzeby i pętlice z czystego złota i dołman przetykany złotem z kutasami i sznurkiem dyamentowym; rapcie do szabli od złota i perel, palasz w złoto oprawny drogiemi kamieniami sadzony i do tego rękaw sobolowy. Zaraz się w to ubrał.

Poselstwo do Turck Chomentowskiego za Augusta II. jako podarunki wylicza: miednice, fiasze, lustra srebrne, do tego rysztunek różnej strzelby, w tąż złotem tkane materye, andzar ważący 500 cekinów, od dyamentów świetny i rubinów sułtanowi

Stół srebrny, również jemu girydany,
Zegar blisko zwyż chłopą, prawie z srebra lany,
Krom misternej roboty nie mniejsza fontanna,
Lichtarzami srebrnemi w koło opasana;
Lichtarz przytem wiszący, na którymby godnie
W rzymskiem kapitolium gorzały pochodnic:
Nadto szabla we złoto i dyamenty kuta,
Niemiż buława lita na przepych osuta.

Wyrazy unizenia zbytniego.

Takiemi są: upadam do nóg, całuję nogi, ścielę się pod nogi, pod stopy, najniższy sługa, podnóżek, i te częste używanie wyrazu szlachetnego

z siebie pan dobrodziej, zamiast którego przedtem się mówiło: wasza miłość; co możniejsi względem niższych skrócili na Waszmość i Wasć.

Wprawdzie na usprawiedliwienie nasze powiedzieć możemy: że w każdym języku mniej więcej, takie wyrazy spostrzegać się dają, że patryarchalnych niejako to był zabytek obyczajów, uszanowania dla starszych, że to wynurzenie się pokory dla rodziców przeniesiono i dla dobroczyńców.

Lecz kiedy to przeszło w nadużycie, słusznie powiada Czartoryski w słowniczku swoim, (patrz 3 zeszyt czasopisma księgozbioru imienia Ossolińskich.)

Zaraza podłości, którą sprawiła w narodzie przewaga możnowładztwa, zeszpeciła mowę naszą wyrazami zbytniego poniżenia.

Zaraza ta jak zwykle bywa, jedna z mowy do obyczajów, inna z obyczajów do mowy wpłynęła. Nie przejęliśmy jej od Słowian i od przodków naszych, którym takowe uniżone, a bez znaczenia sposoby mówienia znane nie były.

Niegdyś Polak Polaka uprzejmie pozdrawiał, dobrego zdrowia i szczęścia od Boga mu życzył, służby swe zalecał, w braterską przyjaźń, a wyższym w łaskę miłościwą się oddawał, bo podłości i obłudy nie miał w sercu ni w mowie.

Dopiero w połowie XVII. wieku klęski na kraj zwalone, potęgę i nauki do upadku nachyliły, a szlachetność i mowę w skażenie przywiodły.

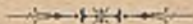
Zmiany zdziałane, postęp ukształcenia i rozszerzenie światła nauk, i w mowie zmianę stosowną zdziałać powinny były.

Wszakże dotąd lud prosty inaczej mówi; on uszanowanie swe nie czczym i obłudnym wyrazem: pana i dobrodzieja, ale mnogą liczbą, co powszechnym jest i u innych narodów zwyczajem, okazuje, np. gdzieście byli ojcze? jak się macie kumie? i tem podobnemi.

Zatrudnienia kobiet.

Szlacheckiego urodzenia kobiety bawiły się szyciem, haftem na stębenku i krosienkach, robieniem pończoch; damy wiązały siatki do stroju, zamiast koronek do kościołów szyły: alby, tuwalnie, ornaty. Ks. Kitowicza rękopism.

Córki szlachty i mieszczan, jak naucza Kromera Polonia 1574 w klasztorach i domach czytać i pisać w polskim i łacińskim języku były uczone, dorosłe zajmują się tkaniem, wyszywaniem, dozorem nad kuchnią i gospodarskimi zatrudnieniami.



ROZDZIAŁ XIII.

Różne obyczajowe szczegóły.

Cyfry lub znaki na pieniądzech.

Na dwu złotych lub innych pieniądzach wyciskano cyfrę nowonarodzonego; taki pieniądz chowano, z czasem przychodził znowu w obieg.

Mogły być takowe pamiątki i z powodu ślubów. Najwięcej podobnych spostrzegać się daje na monetach Stanisława Augusta.

Drugi jeszcze powód znaczenia pieniędzy był: kiedy dla opłacania fabryk, robocizny, samowolnie w dobrach czyich, mieście lub kluczu, podniesiono wartość rzeczywistą, ile się podobało potem wykupywano, a jeżeli to podług uczynionej obietnicy było zaniechanem, tracił na tem biedny pracujący, zyskiwał właściciel; gdy grosz, trojak, złotówkę za obrębem swej włości, jak rzeczywista ich była wartość, przymuszonym był wydać.

Dowody nadzwyczajnej siły u Polaków.

Zygmunt I. łamał podkowy, przerywał sznury i tuziny kart do grania. Janusz II, ostatni książę mazowiecki zręcznie wyrzucał ogromne koło lub kamień, grube sznury zrywał, podkowy kruszył i nikt silniej łuku nie naciągnął. Święci-cki: topographia Masoviae.

August II jadąc na koronacją, zgniótł jedną ręką srebrny roztruchan jakby woskowy; innym razem wołu jednym cięciem pałasza zabił, zginał grube szyny żelazne.

Jan Tarło krajczy Zygmunta I. w konnych gonitwach porywał przeciwnika i z konia zrzucił. Drzwi żelazne i zamek nie wytrzymały silnego uderzenia ręki Tarły, pękały lub uginaly się sztaby żelazne, a gdy mocował się z kim i porwał za rękę, w ramieniu kość pękała. Oszczepem na śmierć zabijał rozjuszonego niedźwiedzia.

Stanisław Radziwiński, kasztelan zakroczymski najtęższego chłopca na rękę posadziwszy bujał nim; konia dzikiego, gdy doskoczył chwycił za uszy i dotrzymał go, póki masztalierz nie włożył nań uzdy i powroza i koń szedł potem spokojnie, bo mugłowa spuchła.

Herby rycerstwa polskiego. Kraków 1584 str. 269. Prokop Sieniawski marszałek W. koronny poszóstne karety z góry rozpędzone, porwawszy za koło wstrzymywał, konie i woły za jednym zamachem szablą przecinał w oczach królewskich. Wojciech Brudzyński 6 zbrojnych husarzóv do góry podniósł.

Kasztelan zakroczymski Tomasz Olędzki 5 talarów bitych jeden na drugim położonych, rozplatał szablą. Marcin Brzozowski w ziemi gostyńskiej tańczył z pełną beczką piwa.

Stanisław Ciołek brat wojewody mazowieckiego, dzieckiem jeszcze będąc, po jednym rówienniku na ręce piastował, dorósłszy drzewo, którego 20 ludzi nie mogło podnieść, sam do mlyna zaniósł i dzwon od 40 ludzi niepodniesiony na wieżę

wciągnął, 2 podkowy razem złożone łamał, szabel 12 związanych za końce wzięwszy jedną ręką z ziemi podniósł.

O nim te jeszcze znajdują się szczegóły w rękopismie Zamojskim w Puławach: miecz jak powróż skręcał, węgiel w łaźni i ścianę wywalił, kadź wodą napełnioną do góry dnem wywracał, noże wielkie i grosze 2 palcami łamał, z drzewa surowego kiedy je ścisnął sok pociekił, lyka bartników zrywał jak nici, kusze najcięższe samymi tylko rękami i nogami bez pomocy narzędzi wszelkich naciągał, z koła krótką szablą oznaczonego 12 ludzi sznurami nie mogło go ściągnąć: on szarpnąwszy nagle, sznury potargał, ludzi powywracał.

Podczas wesela króla Kazimierza w Pradze z czeską wdową z Bogatna (Rokiczaną) Czecha silnego, chcącego go udusić tak ścisnął, że ducha wyzionął. Umarł 1356 kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, będąc posłany od króla Kazimierza opanować ten zamek.

I kobiety polskie niekiedy się niezwykłą okazywały. Cymbarka księżniczka mazowiecka, palcem jednym tłukła orzechy laskowe i włoskie, gwóźdź wbijała w ścianę.

Lacki Teodor, pisarz polny za Zygmunta III zwiedził całą Europę, nadzwyczajnej siły w Malcie, Wenecyi i innych miejscach dał dowody, linę grubą od razu zrywał, kilku ludzi trzymających się ściśle jedną ręką od razu obalał, powóz poszostny z góry rozpędzony, za koło porwawszy jedną ręką wstrzymywał; dąbka byleby mógł objąć ręką z korzeniem z ziemi wrywał, dzikiego wołu schwyciwszy za rogi rzucał nim o ziemię i kark mu ukrecał, chłopą stojącego nosił na dłoni.

Taką miał przytem zręczność, iż oparłszy się o ścianę potykał się z kilkoma osobami razem, łuk ciągnął, że równego mu nie było.

Kostka Maciej 7 mężów opierających się, w którą chciał stronę posunął lub popchnął, kruszył podkowy, półtalary, postronki zrywał, talie kart bez trudności rozdzierał.

Wiesiołowski Piotr na końcu XVI. wieku żyjący, siedząc na koniu, płatwy się ujawszy, podnosił go od ziemi, powozy

wstrzymywał, zubra na oszczepie osadził, który już na Zygmunta Augusta miał uderzyć.

Kopczak piwniczy Branickiego kasztelana krakowskiego Brühla karetę zagrzęzłą, której 6 koni rady nie dało, sam wyciągnął.

Żyje dotąd w podlaskiem szlachcie Mysłowski, który 5 orzechów laskowych w kółko na stole położonych, tłukł uderzeniem czoła.

Godzina.

Teraz liczymy tylko 12 godzin od północy do południa a od południa do północy; w XVI jeszcze wieku w Polsce, jak dotąd we Włoszech liczono 24 godzin, zaczawszy od zachodu słońca, aż do zachodu drugiego dnia a to były godziny podług zegaru całkowitego; rachuba zaś 12 godzin była tylko wedle pół zegarza.

Kłamstwo.

Jak się nim brzydźili dobroduszni przodkowie nasi, liczne mamy dowody. Satyr Jana Kochanowskiego powiada:

Ani sieść za stół z podejrzanym chcieli,
 Obrus przed nim rzezali, talerz nożmi kluli,
 Jeśli nie chciał ustąpić, musiał po niewoli.
 Ale wy cóż dziś w sobie rycerskiego macie,
 Okrom tego, że czasem o łez się gniewacie.

Ludzie długo żyjący w Polsce.

Oto są mniej lub więcej pewne w tej mierze podania.

Piast żył lat 120, Gerundy Denhoff 130, Paweł Sapieha wojewoda nowogrodzki 100, Jan Krzetowski 100 lat mając wojsko do obozu prowadził, od całej kompanii stryjem był zwany; Stanisław Dobrzelewski, podstoli sieradzki 120-letni, pieszo chodził do kościoła; Tomasz Zamojski, który się przeniósł na Ruś i osiadł w Zamościu przeżył więcej jak 100 lat; Jakób Zagunt na Wołyniu sto lat wieku licząc, harcował na koniu jak młodzieniec; Mieleczko szlachcic piński miał lat 95, matka 130, babka 140.

Swinecka we wsi Miechowej w braclawskim 120 lat żyła; Wołoska 128 lat mając chodziła co dzień o $\frac{1}{4}$ mili do Krakowa; Jaranowska 156 lat dożywszy, umarła z przestrachu w czasie oblężenia Torunia przez Szwedów.

Rolnik pod Krosną 115-letni, żadnej choroby nie znając, pracował za 4 parobków; krawiec Pruchalski w 102 roku szyl jeszcze; Kazimierz w Skierniewicach pamiętał 12 arcybiskupów gnieźnieńskich.

W 1742 w Kozielcu kucharka 106-letnia tak dobrze gotowała, że jej potrawz dawano i na senatorskie stoły; w Sierakowicach 107 lat mający organista nader przyjemnie grywał; ażeby go słuchać, zbiegano się z Gdańska i Warmii.

Pobowicki woźny w Helmie, więcej niż sto lat żyjący gdy zawołał:

— Mości panowie! uciszcie się! — słyhać go było na drugiej ulicy.

W Rynkowcach młynarz 112-letni, jedną ręką w biegu wstrzymywał koło młyńskie; szewc Hanerowicz umarł w 115 roku, gdy prawnuczka jego urodziła syna.

W Lichnowicach była familia Różyckich przez kilka wieków, każdy z niej żył więcej jak 100 lat, ubiegano się o zwiąski ślubne z tą rodziną, ażeby długiego życia nabyć; w Wiel-

kopolsce Waliński mieszczanin w późnej starości pozbył się zmarszczków i siwizny.

To wszystko jest w kronikach, herbarzach. W kalendaryku 1763 znajduje się: że w roku przeszłym w Kniaziołce Żaluskich umarł wieśniak mający lat 107.

Przedstawiano w ubiorze polskim szlachcica mającego lat 114 Napoleonowi; pamiętał on Jana III.

Lekarz pod Rawą umarł w 1822, trając blisko 120 lat; u inwalidów żyje porucznik 111-letni.

Ofiarowanie chleba nowego królowi polskiemu na św. Jan zwykle przez miasto Kraków.

W kraju rolniczym, w kraju do władców swych przywiązanym zawsze, piękny to był obyczaj przynoszenia im w darze chleba nowego.

Najdawniejszej zapewne sięga starożytności, dochowany aż do ostatnich Stanisława Augusta czasów.

Patryarchalną maluje prostotę, wdzięczności ludu oznaką, piękną charakteru naszego cechą; może co albowiem większą przejmować radością, jak widok odrodzonego zboża i zapewnienie tem samym całorocznej dla wszystkich żywności? może być hołd skromniejszy i powinniejszy razem z żywszą ofiarowany czułością?

Tak więc urodzajów ziemskich pierwiastki i z nich pierwszy chleb wypieczony, swym wodzom, książętom, królom swoim, następnie przynosili mieszkańcy stolicy.

Jak tylko zaledwie co dojrzewające zboże, z najwcześniejszej najbardziej na słońce wystawionej niwy, na mąkę zdatnem być mogło, sноп jego wzięto, zmielono i smakowity chleb upieczono.

Wójt krakowski na czele radnych i gminy całej niósł go do zamku na srebrnym blacie, kosztownie przykryty. I wtenczas gdy wśród Krakowa przemieszkiwali monarchowie polscy i kiedy gdzie indziej przeniósłszy się, zdawali się ich opuszczać, niejako zwyczaj ten zachowano.

Wiózł na rozstawnych podwodach lub pocztą burmistrz krakowski albo z radnych który swemu królowi bułkę chleba nowego, tę przywiązanych dzieci dla swego ojca daninę a panujący przyjmując ją dziękował uprzejmie, o łasce swej i względach to miasto upewniał, przemawiającego ze łzami czułości nieraz pocieszał, obdarzał.

W styczności poniekąd z pewnych przynajmniej względów ten zwyczaj z dziesięciną, opatrywaniem stołu królewskiego witanem chlebem i solą.

Przysięgi winiarzów.

Gazeta poznańska rotę przysięgi umieściła, którą wykonywali winiarze, jak się zdaje w XIV wieku, wyjętą z starożytnych zabytków miasta Poznania.

„Ja N. przysięgam, że te wina wszystkie, którekolwiek na ten czas w mojej piwnicy mam, tak jako teraz w szobie są szame zachowane, onich niczem przetwarzacz nie będę any zatrzymanim albo niekisziałim winem słodicz go nie będę, żeby łagodniejsze a zatham odbithniejsze było, ażeby my na nie czenę drosszą ucziniono.

Thakże gdy my czena którego ucziniona y posthanowiona bendzie, żadnego podlejszem winem, any żadną rzeczą nie rosthworzę any odmienie.

A kthorekolwiech wino na pothem kupię; węgierskie, gubińskie, rakuskie, czeskie, morawskie att m a l m a z y a, m u s k a t e l l e, przednie, średni albo podleysze, tak jako kupię, asz do posthanowienia czeny wczale a zupełnie zachowam, onego niczem nie rosthwarzając, any t h e m p e r u j a c z.

Thakże gdy my czena jego bendzie posthanowioną, ono szamo w szobie bez przymieszania inszego podleyszego przedawacz bendę.

Nie będę thesz żadnemu inakszego przezwiska czynił any odmieniał, thelko thakie, za jakie ono kupię. Thak my P. Bóg pomosz i szina jego umęczenie.

Rozdawanie gospód czyli stancyi podczas sejmów.

W czasie sejmów dla przybyłych na obrady, marszałek Wielki koronny rozdawał gospody.

Od tego obowiązku dawali królowie osobnemi przywilejami *libertacye* a powinność ta stawała się tem uciążliwszą dla tych, którzy jej nie mieli, zwłaszcza kiedy dwory panów były coraz liczniejsze.

Mała izdebka podczas sejmu płaciła się w Warszawie po 20, 30 i 40 dukatów.

Sądy, Palestra.

Palestra trybunalska w sądownictwie wielką stanowiła korporacją, że już zgasła, wiadomości o niej obojętne być nie mogą i wszelkie szczegóły tyczące się zwyczajów dawnego sądownictwa.

Zburzyła się palestra przeciw sądowi, gdy od marszałka lub deputata który z palestrantów był urażony, nie przychodzili na sądy i *deprekacyą* czynić musiał uchybiający; miewali palestranci kłótnie i bitwy z oficerami.

Krzyż prezydenta i laskę marszałkowską odnosił *instygator* do stancyi każdego z tych urzędników, w asystencyi dwóch żołnierzy i *gefreitera*.

Instygarowie bywali *skrzynekowi* i *securitatis*. Z rozkazu marszałka instygator woźnym zalecał a ci krzyczeli: *Mości panowie uciszcie się! albo na ustęp.*

Przed *reassumpcyą* trybunału zjeżdżano się do Wolborza; partye były: dworska czyli Brühla i jego zięcia

Mniszcha, hetmańska, Potockich i rodziny Czartoryskich i Poniatowskich.

Potockich partya łączyła się czasami z dworską lub hetmańską. Czartoryskich zawsze dworowi przeciwna. Sami naczelnicy nie bywali, posyłając tylko zdatnych do kufła i korda rębaczów.

Gdy się porozumiano, prezydent dał obiad albo za niego prymas lub kujawski biskup, jako gospodarz miejsca. Zaczynał się trybunał od wjazdu do Piotrkowa.

Przed karetą prezydenta, konni na rumakach dzielnych w rzędy sute przybranych, dworzanie różnych dworów i wojskowi razem postępowali zmieszani, za karetą dragonia prymasa lub kujawskiego biskupa, karety panów, kolaski uboższych, czasem jeden koniec wjeżdżał do Piotrkowa, drugi dopiero się wyciągał z Wolborza, chociażto dwie mili pocztarskie; gdy nie było forsy, kalwakata była tylko na pół mili.

Odprowadziwszy prezydenta i powinszowawszy mu szczęśliwego przybycia, rozchodzili się; na kolacyi u niego tylko poufalsi zostawali się.

Noc cała na przygotowaniach do utrzymania swego marszałka i deputatów schodziła.

O godz. 7 msza o Duchu św. śpiewana, wynoszono potem cymborium do zakrystyi, ażeby w czasie zamieszania nie było nieuszanowaniem.

Ubiegano się o zajęcie miejsca przy stoliku ziemstwa sieradzkiego, gdzie deputaci obowiązani byli składać instrument elekcyi, odpowiedzieć na zarzuty, kondemnaty osobiste i wykonać przysięgę wiernego sprawowania urzędu. Wszystko to rozpoznawało ziemstwo sieradzkie.

Czytano rejestr; deputaci odzywali się: jesteśmy, składali *l a u d u m*.

Kondemnata podana przez 10 ręce, czasami zniknęła u życzliwego deputatowi; po przysiędze już nie nie znaczyła, ani ustna czy jakolwiek protestacya.

I bez zarzutów z jednej strony po przeczytaniu, wolano: *V a c a t*, z drugiej jest *d e p u t a t*. Czasem się pogodzono

czasem przyszło do bitwy, porąbano się i stolik zrabano i ziemstwo wyplazowano, zjazd rozpędzono, sprawa się wytoczyła na cmentarz; zwyciężająca strona wracała do kościoła, ułagodziła ziemstwo i trybunał podług swej woli utworzyła.

Nieposessionatom panowie pozorne czynili donacje wiosek, otrzymywali czasem nieobronnych; lecz kiedy dzień spelił na sporach do zachodu słońca, już był trybunał zerwany.

Gdy się utrzymał trybunał, dalej szło wszystko spokojnie i wesoło, noc schodziła na pijatyce i powinszowaniach.

Nazajutrz deputaci na ratuszu obierali marszałka, którym zwykle bywał pan wielki.

Marszałek dziękując za obranie, witał kolegów, przyniesiono laskę schowaną w ziemstwie sieradzkim; jeden z sędziów miał mowę do marszałka i deputatów; obiad solenny u prezydenta, u marszałka kolacya.

Trzeciego dnia sprowadzono z kościoła jakiego obraz Naj. Panny do kaplicy ratuszowej; niósł go prezydent z marszałkiem, deputaci i palestra szli ze świecami. Kapelan odprawił mszę czytaną przy muzyce.

Po mszy podawał prezydentowi patynę, który ją udzielał do pocałowania marszałkowi i innym deputowanym, starszym mecenasom, nakoniec sam pocałowawszy, oddawał kapelanowi.

Zamykali się potem sędziowie trybunalscy wraz z ziemstwem sieradzkim w izbie sądowej, układali ordynacyą, następstwo rejestrów, przepisy dla palestry, rozkaz do magistratu aby wszelkie wygody obmyślił; stanowili płacę sługom trybunalskim, wyznaczali posłów do króla, prymasa i biskupa krakowskiego; do każdego po dwóch deputowanych, jeden duchowny, drugi świecki; z doniesieniem o szczęśliwie doszłym trybunale; resztę dnia zajmowały uczyty.

Sądy zaczynały się mową którego z palestry, witającego trybunał, na tę prezes lub marszałek odpowiedział.

Przywołano sprawę i zaraz odwołano sądy, bo nagle zaprzęgać się do pracy nie zdrowo było.

Pierwszy tydzień tak upływał; w drugim cokolwiek pracowano, zawsze atoli bywały uczyty, to z powodu imienin

czyich, to dworskich ani wersarzó w. Sprawiedliwość bywała przedajna, podwiką ujęta albo z rozkazu protektora.

Sprawy niektóre per non sunt spadały, ażeby ważniejsze osądzić.

Brukowcy pomagali do forszy przy reasumpcyi, za co brali 2 lub 3 dukaty; oni chodzili z kwestą; delatorowi na śmierć czyją za talar bity jedenastu ich poprzysięgało, że ten godzin śmierci, szli nawet do kajdan jako kryminaliści, kiedy tym sposobem z rejestru directi mandanti trzeba było przyspieszyć sprawę, a po wprowadzeniu sprawy więźnia oswobodzono, jako niewinnego.

Wprowadzano sprawy i przez konneksye jednej z drugą, najniesłuszniej czasem.

Rejestr arianism i po śmierci Augusta III. zniešiony; do tego należały sprawy dysydenckie o bożnice ich, bluźnierstwa, trzymanie przez kogo nałożnic, nieodbywanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej, zostawanie w kłatwie przez rok i sześć niedziel, krzywoprzysięstwo, sumienie rozwiązłe, (choć to właściwie do sądów sejmowych należały) o czarodziejstwo.

W Litwie jeden dekret niewzruszony, w Koronie cztery jednostajne otrzymać trzeba było, co między możnymi wiecznem bywało.

Na wstępach, starsi śpiewali sub tuum praesidium Ave maris stella, młodszy figle robili, od których do czubów przychodziło albo siekaniny, za miastem pijatyką skończonej.

Za stuknięciem laską marszałka i zadzwonieniem prezydenta, woźny drzwi otwierał i wpadali hurmem wszyscy.

Komendant garnizonu od marszałka odbierał parol, oddawał go prezydentowi, nazajutrz o 8 lub 9, w liście zapieczętowany przez oficera tymże odsyłał.

Przed każdym deputatem, koło odwachu idącym, żołnierz wołał: Raus! wybiegała warta i oficer prezentował broń, a dla prezydenta i marszałka było koniecznem bicie werbla czyli uderzenie w bęben po trzy razy; podobnie dla krzyża prezydenckiego i laski marszałkowskiej, gdy je niesiono na

ratusz lub odnoszono. Przed prezydentem i marszałkiem z gołemi głowami w najtęjsze mrozy szły dwory ich, zgraje pacjentów, za nimi lokaje, hajducy, pajucy, uzary, węgrzynki tychże, ci wszakże z nakrytymi głowami.

Podobnyż acz mniej liczny orszak deputatów. Niektórzy jednak tego czapkowania wzbraniali. Dawano im tytuł JWielmożnych, a całemu trybunałowi Jaśnie oświeconego.

Przed marszałka i prezydenta stancyą, po dwóch szyldwachów było, również przed ich zastępcami.

W czasie obiadów spełniano zdrowia, a żołnierze dawali ognia, za co im kilka dukatów, oficerowi tabakierkę, zegarek ofiarowano, albo nic wcale.

Wszędzie im pierwsze miejsce dawano.

Trybunał, z Piotrkowa przenosił się do Lublina, w poniedziałek pierwszy po niedzieli przewodniej.

Wjazd marszałka do Lublina bywał czasem okazalszy jeszcze; ziemstwo lubelskie zapisywało akt reasumpcyi trybunałskiej. Trzeciego dnia powitany trybunał przez mecenasa, sędziego ziemskiego; tym odpowiedziano.

I magistraty składały czasem powinszowania, nigdy jednak nie wezwano ich na obiad, a choć zaproszony był który przez deputata, nie stawiał się, wiedząc jak zimno ich przyjmowano.

Dalsze ceremonie odbywały się jak w Piotrkowie, ordynacya, msza etc.

W wilią św. Tomasza trybunał się kończył.

Marszałek lub prezydent żegnał kolegów, ziemstwo, palestrę; ci nawzajem dziękowali, przesadzając się na pochwały, składali w ziemstwie przysięgę, jako sprawiedliwi i bez korupcyi sądzili, czasem wśród niej wołano: „Bój się Boga! nie przysięgaj!” skończył jednak przysięgający i uciekał.

Co niedziela była suma i kazanie.

Komisya radomska trwała przez sześć niedziel od poniedziałku po św. Stanisławie biskupie. Bywał prezydentem biskup, marszałkiem senator, komisarze z senatu per senatus consilium, wojskowi przez wojsko obrani.

Sprawy do niej skarbowe i wojskowe, skargi obywatelskie na żołnierzy, tych nawzajem przeciw obywatelom o niewydanie

żołdu której chorągwi lub regimentowi; kryminalne sprawy pod bokiem tej komisji tu równie były sądzone, likwidowały się regimienta i chorągwie z kompletem, z percept i ekspens.

Palestra radomska tu służyła, pisarz tameczne pióro trzymał; co nie odsądzono na jednej komisji, przesyłano do drugiej.

Więcej tu bywało czasem uczt, deboszów, pijaństwa, koster w karty i kości, jak w trybunale.

Towarzystwo szło i nieproszone; nie przyjąć od którego kielicha groziło niebezpieczeństwem; największej trzeba było cierpliwości, dany nawet odebrać kielich i pokosztować musiały.

Jeden, gdy kielicha kolejnego panna nie przyjęła, wylał jej za gors, ażeby się piersi ochłodziły.

Nieobyczajnego koledzy wypchnęli; kto inny się nie odważył, bo się wnet za to ujął. Do bitwy i pojedynków nie przychodziło, gdyż pod garnizonem wzbronione.

Oficerowie autoramentu cudzoziemskiego bywali spokojni i grzeczni. Łatwe kobiety z Warszawy i Lublina tu zjeżdżały.

Po komisji, likwidacye i rejestra odwożono do Warszawy i tam zostawały u pisarza skarbowego i rejenta kwarcianego, dekreta w grodzie radomskim.

Sądy kanclerskie zwane królewskie, asesorskie, że w nich zasiadali dygnitarze jako to; sekretarz, referendarz, pisarze, instygatorowie i inni asesorowie podług *senatus consilium*.

Wszakże zwano je i kanclerskimi, bo kanclerz lub podkanclerzy stanowił; ci mieli głos doradczy tylko a pisarz dekretowy informujący. Czas sądów od 1. octobra, do 30. kwietnia.

Na mapach jak w trybunale, zbliżywszy się do kancle-rza, cybuchem *dukt* lub miejsce pokazywali.

Cichość tu większa, woźny jeden tylko. Patronami zwykle plebejusze, mieli ajentów zwanych *torbiferami*. Ajent zostawał patronem, pozyskiwał tytuł sekretarza królewskiego i już go nazywano *generosus*.

Sprawy miejskie albo o przewinienie w królewszczyznach

tu miały miejsce. Patronowie asesorscy musieli znać prawo magdeburgskie, chełmińskie i inne miejskie statuta i konstytucje.

Sądy referendarskie były dla chłopów z królewszczyzn. W sądach relacyjnych sprawy kurlandzkie sądzone były. Król na nich zasiadał z senatorami i ministrami na zamku w maju. Rękopism ks. Kitowicza.

Skarby Zygmunta Augusta.

Zygmunt August, powiada biskup Kamerynu, w klejnotach bardzo się kocha. Pokazał mi zbiór swój tajemnie; nie chciał bowiem, żeby do wiadomości Polaków doszło, ile na tołożył.

W skrytym pokoju na stole było szkatulek 16, każda na $\frac{3}{4}$ łokcia długa, $\frac{1}{2}$ łokcia szeroka. Wszystkie pełne były klejnotów.

Z tych cztery szacowane 200.000 szkudów, dostały się po matce z Neapolu do Polski odesłane. Cztery przez króla kupione za 550.000 szkudów złotych, między niemi rubin szpinel (jasno czerwony) niegdyś Karola V. cesarza za 80.000 szkudów. Wiele rubinów i szmaragdów rzniętych w czworogran albo kończatych.

Reszta szkatulek po przodkach, klejnotów w nich niezmierna moc, rubinów, szmaragdów, dyamentów ceny do 300.000 szkudów złotych. Skarb ten przewyższa weneckie i papieskie dostatki.

Sreber prócz używalnych, w skarbcu do 30.000 grzywien pozłocistych, między temi misterne, w których król miał upodobanie jako to: wanny, fontanny, zegary wielkości nadzwyczajnej z różnemi posągami, organy i t. p., kula świata z planetami, nalewki, tace, wyrażające ptaki, zwierzęta i morskie straszdyła, roztruchany, pułhary złociste ofiarowane królowi przy mianowaniu na dostojęństwa.

Tabaka, tabakierka, tytuń.

Między darami, które Ameryka dała Europie, liczyć można tabakę.

Zdaje się, że do Portugalii najpierwej ta roślina była przesłana. Nicot, poseł francuski u dworu króla Sebestyana kolo 1560 r. zaczął jej używać i odtąd nosiła imię Nicotiana.

Katarzyna, Karola IX i Henryka III władców francuskich a ostatniego chwilę i w Polsce panującego matka, nazwała tę roślinę zieleni królowej.

Mianowano ją później zieleni wielkiego przeora, Tourneforta, Sainte-Croix, od kardynałów, którzy tak się nazywali; nakoniec od Hiszpanów nazwana Tobacco, to imię otrzymała we wszystkich narodach.

Za świadectwem Schwartnera Marcina, w dziele Statistik des Königreichs Ungarn; wydania 1798 r. 128. str. dopiero 1576 roku przez Turków pierwsza laska tytoniu i tabaka w czasie odbytego przez nich poselstwa do Krzysztofa Batorego do Węgier, była wprowadzona; lecz jeszcze w 1614 r. Gabryel Bethlem przysłanego z Stambułu tabacznego daru nie umiał używać.

Ostre prawa stanowiono w Węgrzech przeciwko tabace do 1702 roku. W Austrii 1670 Graf Khevenhüller zwrócił uwagę rządu na tę roślinę pod względem dochodów publicznych, i przez 12 lat dawał rocznie po 8000 zlp., a w sto lat potem 1772 r. taż sama roślina czyniła 7,169.000 zlp. jak Retrer w książce Tabak-Pachtung in den österreichischen Ländern von 1670 bis 1783, okazał.

We Francyi w ciągu 175 lat do 30,000,000 liwrów dochód z tabaki podniósł się, i 60 razy powiększył w tej epoce, w której Necker Comte rendu a u roi wydawał.

Kiedy u nas w Polsce zaczęto używać tytoniu i tabaki, nie jest rzeczą wiadomą. Czacki powiada, że czytał list od Uchańskiego posła polskiego w Stambule 1590 roku, posyła-

jącego Annie królowej żonie Stefana Batorego, jako zbierającej rośliny, nasienie tytoniu.

W zieleniku złożonym w bibliotece Żaluskich, który ta królowa zbierała swą ręką, liść tureckiego tytoniu można było zobaczyć.

Kiedy w Niemczech sto dzieł przeciw używaniu tabaki albo w jej obronie wychodziło; kiedy Urban VIII. jako nieprzyzwoitą rzecz i godną kary używanie tabaki w kościele uważał, kiedy w Carogrodzie branie tabaki i kurzenie tytoniu poczytywano za winę, a w Rosyi sekta Starowierców czyli Roskolników brzydziła się tem równie, w Polsce dziwiono się, że rząd może stanowić prawidła upodobaniu i zakazywać to, co nie jest szkodliwem.

Jakób I. król angielski 1619 r. wydał dzieło *Misoka pnos*, w którym przeciw tabace powstaje, przesłał je Zygmuntovi III. wraz z innymi pismami.

Jezuici zażaleni na tego króla, że domagał się zniszczenia pisma *Alloquia Osiecensia*, wydanego przez ich zakonnika Sawickiego, pod imieniem Kaspra Cichockiego, i żądał ukarania pisarza; w książce *Antimisoka pnos*, tabaki jako rzeczy obojętnej wzięli obronę.

Jarzemski w opisanii Kazimirowskiego palacu i przy nim będącego ogrodu, wspomina pomiędzy innymi sławne ziele tabaki.

Na zjeździe warszawskim 1661 uznano, że ten towar zdrowiu nie szkodzi, od każdej roli tabaki cło postanowiono, Adama Sakowicza wojewodę smoleńskiego mianowano administratorem.

Coraz mocniej lulka i tabaka zaczęła być używana.

W 1775 pomysłano o dochodzie z tabaki, 1776 zrobiono dla pożytku skarbu monopolium z fabryk, ale nie tytoniu; bo każdy co sadził tytuń, mógł go dla siebie używać, byle nie przedawał.

W ostatnich czasach, mówi tenże Czacki T. II. st. 251 do 257 w samej Polsce, nie rachując Litwy, tabaka przynosiła dochodu złp. 3,689,566.

Posłuchajmy co ks. Kitowicz o tabace powiada.

Tabaka była naprzód prosta z tytoniu w donicy wierconego robiona, do której dla tęgości przydawano popiół, z skórek łoziny, grochowin, maku.

Potem nastąpiła Kapa, ta była z tytoniu St. Omer na tartce blaszanej tarta; jako droższa od prostej tabaki, przez możniejszych tylko była używana.

W początkach panowania Augusta III. zjawiała się w Warszawie Włoszka z miasta Syrakuzy, dla tego nazywała się Syrakuzana. Ona wymyśliła tabakę proszkową w takich ziarnach jak proch ruszniczny, i takiego koloru. Wchodziła do jej zaprawy lewanda, albo olejek pomarańczowy: kiedy tabaka była zaprawna lewandą, nazywała się lewandową; *) gdy olejkiem pomarańczowym, bergamotową. Do obu gatunków przydawano koperwasu dla czarności i szczypania, urynę ludzką dla lipkości i lepszego ziarnowania się tejże tabaki.

Jak proch ruszniczny jest grubszy i drobniejszy, tak i tabaka lewandowa i bergamotowa była rozmaita, pod numerami 2, 4, 8. Wkrótce wielki miała pokup; każdy ją zażywał w mieście, każdy z Warszawy starał się wywieść.

Chociaż kramarze niektórzy przyjęli sposób robienia tabaki proszkowej, Syrakuzana odbył największy miała, czyli to przez uprzedzenie, czy że rzeczywiście lepszą robiła i znaczny zebrać zdołała majątek, nabyła kamienicę, powydawała córki za szlachtę z dobrami posagami.

*) Z tego powodu między ludem w Mazowszu powstała taka poetyczna rozmowa:

Gdzie jedzieta? — Do Warszawy —
 Bożez mój łaskawy!
 Co wiezieta? — Racki —
 Dajciez tabacki.
 A jaka to tabacka? — lewandowa —
 Nie cemuz taka zdrowa.
 Co kosztuje? — Ceski (6 groszy)
 Bożez mój niebieski!
 Gdzie mieskata? — w tej chałupce —
 Siedzciez na swojej podusce. —

Po jej śmierci proszkowej tabaki chwycił się Fontana, za nim posunął się brat jego, potem Bizosti. Wszyscy się spanoszyli, coraz się więcej albowiem tabaka proszkowa upowszechniała po całym kraju, pomiędzy różnymi stanami i wiejskim ludem nawet. Rozwożono ją brykami, a handlarze i przekupnie brali zaświadczenia z fabryk o jej prawdziwości, mimo to jednak zwykle przymieszali do niej pospolitszą.

Służyło to szczęście proszkowej tabace ze 12 lat po śmierci Syrakuzany, odstąpiło ich nagle z następującego powodu. Bądź ze złości, bądź rzetelnie, parobek jeden od fabryki tabaczej doniósł pod sekretem sędziemu marszałkowskiemu: że Włosi fabrykanci tabaki proszkowej, mieszają do niej popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynek ludzką, końskie bobki i koperwas.

Sędzia kazał zapoznać instygatorowi wszystkich fabrykantów tej tabaki.

Wywiedli się wprawdzie z trupich kości, włosów i limonii końskich, że ich nigdy nie używali, na inne szczegóły okazali świadectwa doktorów, jako nosom i zdrowiu nie szkodzą.

Lud miał te świadectwa za przekupione, wstręt powziął do tej tabaki, a chociaż sprawa została wygrana, już do Włochów nie powrócił. I możniejsi i pospólstwo rzuciło się do tabaki kafelkowej, którą tak nazwano, że z prostego krajowego tytoniu w kaflu albo doniczkach była wiercona.

Od tego zapewne żartobliwie ją nazywano u ludu, Sampantre: że nie raz bywało, iż pan sam zajął się jej tarcie.

Potem nastaly zagraniczne tabaki: St. Omer, holenderka i hiszpanka. St. Omer była dwojaka, w funtach proszkowa i w sztangach czyli rolach długich.

Najwięcej była używana holenderka w rolach małych o 1, i wielkich o 6, 8 i więcej funtach; za każdy płaciło się po gr. 15, robiono z niej tabakę wedle upodobania.

Hiszpankę przedawano gotową.

Dla pospólstwa aż do śmierci Augusta IV. po sklepach korzennych przedawano tabakę tłuczoną w moździerz na proch i przez sita przesiewaną.

W późniejszych czasach te były prócz krajowej powszech-

niejsze tabaki: albanka, maroko, pierwsza w Galicyi, druga. w Offenbach robiona, francuska, w lepszych i podniejszych gatunkach. hiszpanka cynamonowa, brezylka bledsza. ale nadto mialkie, do nich teraz i rosyjską dodać należy.

Najdawniejsze tabakierki, które od dziadów dostały się wnukom i w początkach panowania Augusta III. znajdowały się w użyciu, były srebrne wewnątrz wyślacane, rozmaitej sztucznej i gładkiej roboty, z perłowej macicy, z srebrnemi, złotemi i tombakowemi zawiasami i opaskami; rogi czyli różki male z wołowych rogów i łosich kopytek misternie wyrabiane, w srebro lub złoto oprawne, takimże kruszczem w rozmaite figury wybijane.

Pospólstwo używało rogów prostych nieco spłaszczonych i tabakierek blaszanych, te były dwojakie: jedne okrągłe, drugie podługowate, których jedna część wsuwała się w drugą naksztalt szufady, gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okienko do wzięcia tabaki, zsunięta do kupy, zamykała.

Te podługowate z prostej blachy białej zrobione tabakierki, żółtymi listwami mosiężnemi, po końcach i w okienku przyozdobione, były widywane u majątnych nawet osób.

Wiele panowie trzymali się tabakierek srebrnych albo z perłowej macicy.

Później nastaly tabakierki blaszane czerwono lakierowane, okrągłe, z przydatkiem na niektórych sztuki malarskiej.

Skoro zajaśniały po sklepach norymberskich, tak przypały do smaku, że dla nich inne zarzucono, panowie z początku płacili za nie po 12 dukatów, gdy się zagęścili, wzgardzono niemi, spodlały, do ceny 1 złotego spadły i dostały się woźnicom tylko samym, tudzież innej podłej czeladzi, i od tych porzucone nad 6 lat więcej nie trwały.

Po lakierowanych czerwonych weszły w zwyczaj tabakierki czarne papierowe, po tych szyldkretowe same przez się i masą papierową w różnych kolorach z wierzchu obwiedzione, a zatem nie tak łatwo podlegające stłuczeniu; modnemi jeszcze były porcelanowe i miedziane, porcelaną z wierzchu i po bokach emaliowane czyli szmelcowane.

W najwyższym szacunku od samych tylko panów noszone,

były szczerozłote tabakierki, wytwornej roboty w rozmaity fason. Te z rąk monarchów, jako podarki wychodziły, brylantami kameryzowane, z ich cyfrą albo portretem.

Podobnie i panowie dawni polscy tabakierą złotą umiłowali przyjaciół, donoszących upragnione jakie zdarzenie albo tych co wielki interes, ważną im zrobili przysługę.

Wspomnieć tu jeszcze należy z późniejszych czasów: drewniane, mianowicie bukszpanowe, korowe z lakierem lub z brzozonej kory z wyciskiem w różne desenie, litewskie i podlaskie, z konchy, z masy kartoflowej, tulskie srebrne wyślacane, ale z nikielczemnym rysunkiem, jaspisowe, marmurowe, z lawy, pietraponsa i różne z mozaiką we środku, medalionem, biustem, jakimś malowaniem, nakoniec z mory metalicznej.

Tytuń u Turków nazywa się tutuń. Z ich wyrazu czubuk lub czebek, zwiemy cybuch, od lulu nasza lulka, z kipezug tatarskiego u nas się kapszuc zowie: Adama księcia Czart. Jen. ziem. podol. słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków, w czasopiśmie księgozbioru publ. imienia Ossolińskich 1828 Nr. 2.

Tytuń do palenia turecki najupodobańszy. W a g s t a f f, D r e i K ö n i g, k n a s t e r austryacki i prosty, na jakie się kto zdobyć może.

Testamenta szczególne.

Katarzyna z Lipowca Dydyńska robiąc testament w 1653, że sama pisać nie umiała, zleca pisarzowi zwyczajnemu Janowi Rzepińskiemu, ażeby nakreślił imię jej, przezwisko, Ichm. obecnym tak duchownym jak świeckim, prosi o podpisanie rzezzonej ostatniej woli i rejestrów.

W aktach urzędu królewskiego jest ów testament, z któregośmy nie mało do ubiorów czerpali. Kuryer Warszawski 1827 r. Nr. 114.

W 1744 Tuczykowski obywatel warszawski zapisał testamentem starszemu bratu 40 Węgrzynów, drugiemu 4 Francu-

zów, trzeciemu 2 Arabów, stryjowi Turka i janczara, jego synowi 4 Niemców, synowicy 7 brabantów, siostrzenicy 5 Włochów, synowi 784 Holendrów i resztę majątku.

Długo nie wiedziano, jak ich podzielić?

Sąd uznał: że Węgrzyny stare wino znaczy, Francuzy pistolety, Arabcy konie, Turek i janczar szablę i fuzyą, Niemców puhary i porcelana drezdeńska, Brabantów koronki, Włochów obrazy, Holendrów dukaty. I wszyscy uwielbiali głęboką mądrość i przenikliwą domyślność sądu.

Wychowanie młodzieży.

Nie tu jest miejsce w sposobie historyczno-filozoficznym o wychowaniu młodzieży mówić, o jego doskonaleniu się lub mylnym kierunku; znajdzie to ciekawy czytelnik w Soltykowieczu albo Czackim i tego rodzaju dziełach.

Tu niektóre tylko umieszczę zarysy, mogące, że tak powiem, obyczaje szkolne malować w rozmaitych epokach.

Satyr Kochanowskiego już na niedostateczność wychowania, brak dobrych nauczycieli, złe opatrzenie ich losu, wyrzeka mówiąc: zgodzą się wam podobno prostacy mistrzowie (w szkołach), za dziesięć grzywien jednak dość wymyślają.

Srożej powstaje na winy ojców, ich niebaczność, autor satyr i przestróg do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należących 1650 r.

Naprzód gdy od mamki

Dziecię odsadzą w drugim i to ledwie roku,
 Że utyje jak ciele, tamże go zostawią
 Do kilku lat, aż zgnije między Fraucymerem:
 Całują, pieszczą, muszczą, czasem i przytulą.

Pije ojciec w dzień i w noc, nie wyda go synek.
 Gra kostek i tych pewnie tenże dopomoże;
 Lecz tego nie żałować, bo się grać na lutni,

Śpiewać, skakać galaridy, ba i po francusku
 Nauczył dyszkurować.
 Niech się domem bawi.

Tuż się siła nauczy, pić a kostyrować,
 Warcabami kołatać, grać do umoru,
 Nuż utracać, pacholków przyjmować, po miastach
 Hulać, krzoszać, wadzić się, sąsiadów najeżdzać,
 Rodziców nie szanować, rady ich nie słuchać,
 Równych sobie znieważać; aż też utną rączkę,
 I oną piękną gąbkę sprośnie nakarbuja.
 Kartki, kostki, podwika: to twoja zabawa.

Jeśli ojciec kosterą, takóž się syn bierze,
 Gra już kostek, gra i kart w jedenastym roku.
 Jeżeli marnotrawca ojciec, takież i syn.
 Chłopca przez 7 lat bawia samą gramatyką,
 Którą jako papuga trzepie bezrozumnie
 I przydam niepotrzebnie.

Trivialeś przytem scholaś ażeby był
 Przy kościołach, a tam się i czytać i pisać
 Dzieci uczyły dosyć, przytem katechizmu,
 Wszystka rzecz, wszystka próba, kiedy się powróca
 Z krajów cudzych: że im gdzie na weselu każą
 Oddawać kubek, a sam nie stoi na dudek.

Ledwie dziewczynie 7 lat, już jej wspominają
 Młodzianów, różnych gachów. Do taneczka z chłopcy
 Mało nie co dzień, piątkom pewnie nie przepuszczają.
 Muzyka, bankieci, taneczki, rozmówki,
 Z mężczyznami nauczą przed czasem wszystkiego.
 Nastąpi biesiadka,

Albo tam gdzie wesele, pani matka z córką
 Nie omieszka. Dla czegoż? aby się ćwiczyła.
 Upewniam że wyćwicy, usłyszysz to owo
 W taneczku.

Na on czas igła była zabawą, wrzecziono
 Białej płci: teraz piosnki, taneczki, biesiady.

Jeśli nas zasmuca i przeraża ten obraz wychowania młodzieży, narzucony zbyt czarnymi poniekąd farbami przez Juwenalisa polskiego, rozwesela umysł wspomnienie na wieki Zygmuntofskie stan kwitnący akademii krakowskiej i innych, tudzież szkół w kraju naszym za Jagiellów, Batorych, ów poczet mężów sławnych i uczonych, tak w duchowieństwie jak i pomiędzy świeckimi, aż za najniższych stopni rycerskiego zwłaszcza stanu rozciągniony; poczet i w tym nawet wieku skażenia nauk jeszcze mnogie wydający odrósłe.

Rękopism ks. Kitowicza takie sam zachował w tym względzie opisy za panowania Sasów.

Postępowanie z dziećmi.

Baby je odbierały, w kąpieli z ziół kąpały.

Kolebki w Polsce na biegunach, w Litwie i na Rusi wiszące. Ulepki lekarstwem i czopki z mydła, wyprzewanie zasypywano alabastrem skrobany, karmiono papką z chleba, cukru, masła i piwa lub kaszką drobną, potem rosółki dawano, kaszę z mlékciem; ubodzy zaś przeżuwali groch, kapustę im dawali i kluski; tudzież mocne trunki od lat dziecinnych.

Wodzone je na paskach, potem w wózek na kółkach sadzano, że samo dziecię w każdą stronę posuwać się mogło.

Dziecięciu znak krzyża św. robiono, a potem pacierz z nim cały mówiono wprzód, nim jeść dostało.

Edukacja dzieci od lat 7.

W domu nauczono je czytać, potem oddawano do szkoły parafialnej przy kościele, dziewczęta zaś do niewiast świątłych i statecznych; te uczyły czytać po polsku, dziergać, pończochy robić i szycia rozinaitego.

Majątniejszych osób dzieci uczyli ochmistrze i ochmistrzy- nie francuskie, Niemcy i Niemki już wchodzące w modę, a nauczyciele pisania i tańców.

Chłopcy z elementarza czytania, a początków łaciny z Alwaru i Donatu nabywali.

Katechizm pierwszą był nauką, kary szkolne te się widzieć dają: nie jeść obiadu, klęczyć, plagi, placenta; (skóra to okrągła, w kilkoro na trzonku), różga, dyscyplina rzemienna lub ze sznurów 5, 7, 9 w tył obnażony od 3 do 15 razy; kańczuk spleciony dla sporszych, już przez suknie, albo przez spodnie. Czasem dla wstydu, gdy który chłopiec był nieobyczajny, musiał sam położyć się na środku szkoły, a każdy współuczeń zdjęwszy bóg, uderzył go raz cholewą.

Przekrzesanego w parafialnej szkółce oddawano do szkół wyższych; w niektórych po 1000 bywało uczniów.

Panicze w pierwszej ławce siedzieli, który źle się uczył, przechodził a d s e a m n u m a s i n o r u m, czyli do ławy przy piecu, wdziewano potem na niego słomianą koronę, a nakoniec oprowadzono po wszystkich klasach wołając: a s i n u s a s i n o r u m, i n s a e c u l a s a e c u l o r u m; wszakże do tego ledwie kiedy przychodziło, dość było postrachu z wiszącej na kolku tej korony.

Klasy były: infima, mniejsza i większa u Jezuitów, parva u Pijarów, dalej; gramatyka, syntaxyma, poetyka, retoryka, filozofia i teologia.

Ostatnią brali tylko mający powołanie do stanu duchownego, często i filozofii nie chciało się słuchać i przestawano na retoryce, jako w życiu obywatelskiem więcej potrzebnej.

Filozofia dzieliła się na dyalektykę, fizykę, logikę, meta-

fizykę, czasem było i trochę matematyki. W akademii zaś dawano więcej matematyki, astrologią, jeografią, jurisprudeneyą i medycynę.

Patryarchami filozofii byli Arystoteles i św. Tomasz, pierwsi nazywali się: *peripatetici*, drudzy *tomistae*.

W pewnych godzinach po szkołach uczono niemieckiego i francuskiego języka, trochę arytmetyki, nie z takim jednak rygorem.

Byli dyrektorowie, ubodzy uczyli się przy bogatszych.

Konwikty u Pijarów, przyjęte równie przez Jezuitów i Teatynów; różnicę stanów wprowadziły i pozbawiały losu dyrektorów. Dzielono po turecku na ody, po 2 w salec, we środku dwóch sal stancya profesora ich przedzielała.

Kalefaktorowie w piecach palili, drwa rąbali i ćwiczyli małych za piecem.

Dyrektorowie mieli jednego lub dwóch paniczów, albo kilku uboższych za kwartalną opłatę, lub obiad i kolacyą u nich kolejno. Dyrekeye prefekt rozdawał.

Dyrektorom wolno było iść za drużków i oratorów do oddawania wieńca, pannie młodej asystować, za co brał talar bity i chustkę od panny młodej; ale już ten zwyczaj w domach szlacheckich i miejskich dystyngwowanych ustawał, był tylko między niższymi.

Bywali nadto dyrektorowie pisarzami cechowymi, górni pisali, a listy wyzwolone, przez nich układane, były dużemi literami, po brzegach miały wieńce malowane i złotem wyklejane.

Ubodzy chodzili z ewangelią po domach, starszy z nich święconą wodą kropił słuchaczy, mówiąc: *aqua benedicta delectantur nostra delicta* i czytał ewangelią, dawano czytającemu grosz, niosącemu wodę szeląg; z pierwszego dwie części należały dyrektorowi, który go posyłał, trzecia jemu.

Zaczęło to jednak wychodzić ze zwyczaju.

Były po szkołach emulusy czyli pary ubiegających się, zwyciężający miał wolność karać, co wstydzilo i współubieganie się ożywiało. *Pars romana* starsza, *pars graeca* młodsza, szkolę całą na dwa idące w zawody stronnictwa.

Za dobrą odpowiedź dawano 10, 50, 100, 1000 laudes, po tygodniu lub miesiącu, która strona więcej pochwał otrzymała, ta Rzymian zabierała miejsce.

Urzędy szkolne te liczone: dyktator, imperator, audytorowie, audytor-audytorum, cenzorowie.

Pierwszy miewał osobną ławkę około profesora, w nagłych tylko potrzebach stawiony, pozyskiwał ten stopień, gdy sam jeden tylko z całej szkoły dobrze odpowiedział, przywilejem jego oprócz ławki osobnej, nie podlegać audytorom i cenzorom, i wolność darowania swoich laudes której chciał stronie; a że jego pochwały dziesięć razy większą jak innych miały wartość, ujmowano go tedy jabłkami, cukierkami, nożykiem i podobnemi fraszkami.

Wszelkie prace jego sam tylko profesor egzaminował, lecz gdy się opuścił dyktator, spadał a d s c a m u m a s i n o r u m.

Imperator pierwsze miejsce w ławce szkolnej zajmował, z laską szedł przed swoją szkołą, miał rejestr studentów, zapisując: jak się który z nich uczy, wyciągał to z raportu audytorów.

Cenzor z uboższych jawny lub sekretny, miał rejestr petulantes z naciętymi znaczkami, na każdy rodzaj swawoli zaginał, na końcu było jedno 2 albo 3 książąt. Gdy się kto wywiódł świadectwy z niesłusznego zarzutu, cenzor w takim razie karę talionis ponosił. Sekretny zwłaszcza cenzor, a czasem i jawny przed wakacyami od kolegów dobrze wytrzebany bywał.

Wakacye od ostatniego lipca trwały do 1. września, rekreacye poobiednie były we wtorek i czwartek. Przed świętami nie bywało rekreacyi, na które zadawano pensami umiarkowane.

Zabawą: piłka, palcat; piłka miewała chrząstkę rybią albo cielecą dla większej sprężystości. Gry w piłkę: trafiać w łapy przy ścianie, co uczyło z czasem rzucania pocisków lub z procy kamieni; druga gra w kółko, uderzając piłką w ziemię i łapiąc ją, dawała gibkość ciału; wyrzucano piłkę w powietrze i łapano spadającą.

Z ręki ją rzucano, albo jeden lekko rzucał drugi kijem

w nią uderzał i wylatywała tak wysoko, że ledwie ją dojrzeć można było, to zwało się palantem; gdy nieschwycona piłka upadła, stanowiło przegraną. Palcaty czyli bitwa w kije, dawała zręczność do szabli.

Wprawą do języków i nauk były repetycyje pomiędzy sobą w czasie rekreacyi i nota linguae, tabliczka z literami N. L., kto ją miał przez obiad lub noc, otrzymał placenty lub plagi.

Była i nota morum, kiedy kto bez umycia się, niechędoźnie przyszedł, albo przed godniejszym nie zdjął czapki. Wprawiono do deklamacyi w syntaxymie i poetyce, czasem z muzyką nawet; bywały sejmiki i sejmny w poetyce i retoryce, rozprawy z jakiego przedmiotu w zapusty i przed wakacyami, dyalogi na kształt oper i komedyj, w mniejszych zaś szkołach exercitia de promotione przed wakacyami.

Wszelkie podstępny surowo karano. W sobotę i w wilią świąt słuchano exhorty, dawano kartki co miesiąc z sentencyą z którego z Ojców św., ażeby to rozpamiętywać i do niego się modlić.

Spowiedź co miesiąc, akademicy a za nimi i szkoły w swoich tylko sądach odpowiadały za jaką krzywdę któremu z uczniów zdziałaną. Młodzież i znakomitszą czasem osobę przywlekała do szkoły i dała batogi; obronili wprawdzie niekiedy księża a jeśli pochwycony istotnie był winien, młodzież zaspokajano rekreacyą, traktamentem miodu, sucharków, jablek i innych łakotek, tudzież przeproszeniem. Żydków, że Chrystusa męczyli, obskoczono częstokroć i wytrzepano.

Bieliński marszałek zuchwałość studentów w odbiciu Dąbrowskiego, na śmierć osądzonego za popełnione zabójstwo, surowo najstarszych uczniach karał: a Dąbrowski we 4 lata złapany, ściętym został.

Dwoiste szkoły: jezuickie i pijarskie lub akademickie, prześladowały siebie, często do bitwy przychodziło; pierwszych s z p i k a m i, drugich k u r t a m i zwano: pierwszych od Busenbauma dzieła medulla theologorum, co szpikiem wy-

tlómaczono, drugich od plaszczyków pijarskich. krótkich pierwiastkowo.

Gdy Wisła stanęła, szkoły odwiedzały Loret u Bernardynów na Pradze; tam często przychodziło do walki, gdy się zesзли razem.

Bitwa na śnieżki, kulaki, kije; czasem i do szabel się porwano. Doktoryzacye bywały i podstępne, ztąd przysłowie: doctor bullatus, asinus coronatus. Uniżeniem poczytując Jezuci doktoryzowaé się w akademii krakowskiej; lwowską za Augusta III. podnieśli do tytułu akademii.

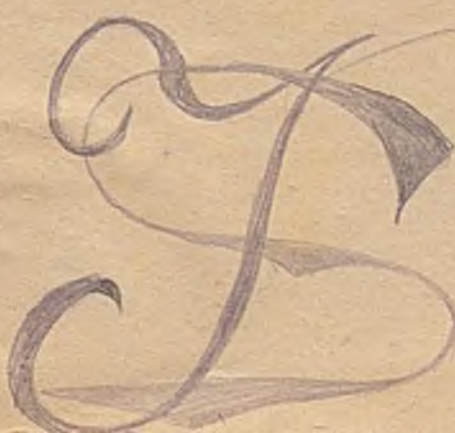
Opierali się akademicy krakowscy nim sprawa skończoną została, umarł August. Rękopism księdza Kito-wicza.

~~BIBLIOTEKA~~
Państwowej Szkoły Pedagogicznej
w GLIWICACH

Nr. _____



KONIEC.



STUDIUM NAUCZYCIELSKIE
w GLIWICACH

OK 19341

WYPOŻYCZAŁO SIĘ